

MIA MICHELLE

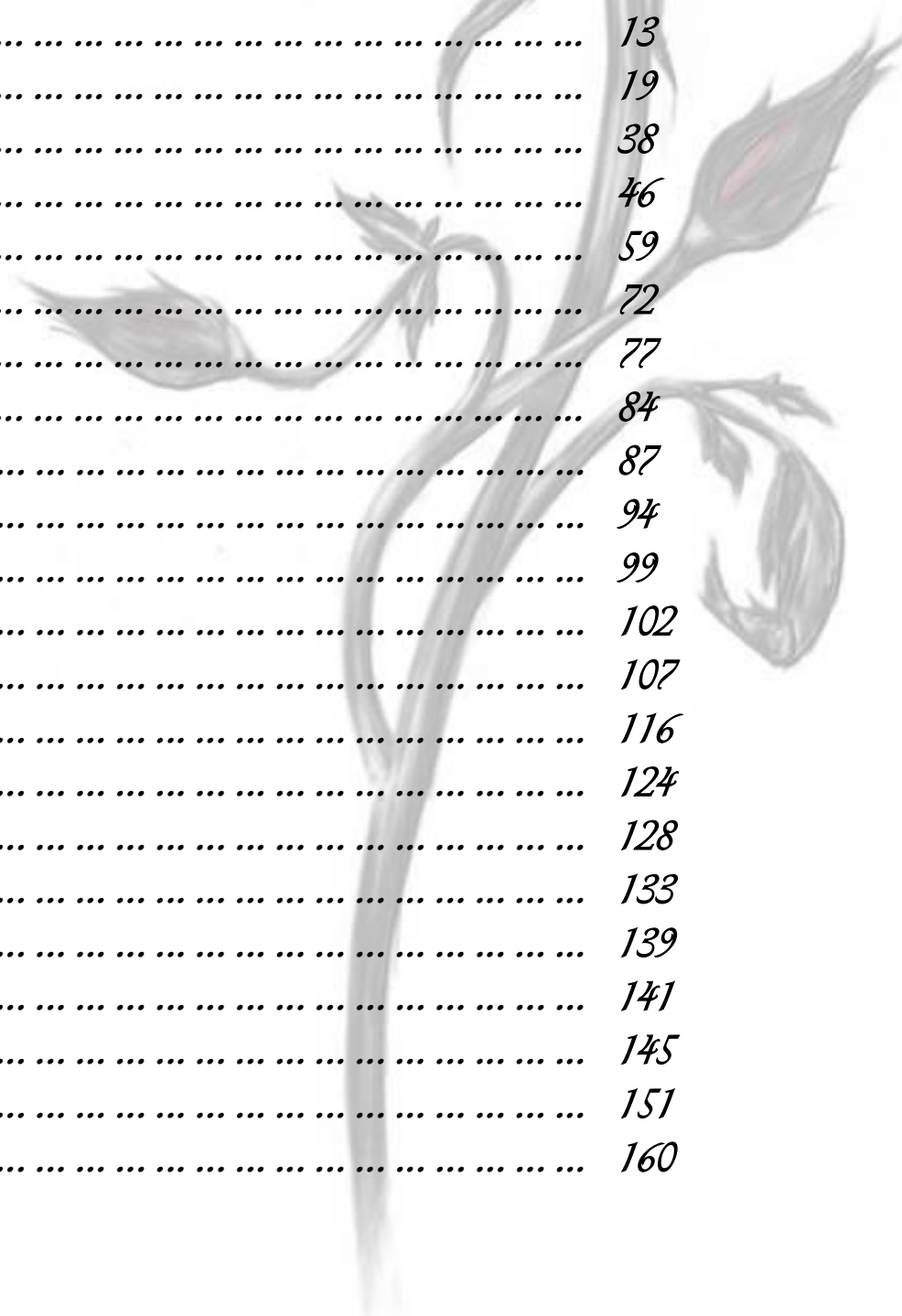
JEKATIERINKA

Rose in Bloom

Spis treści

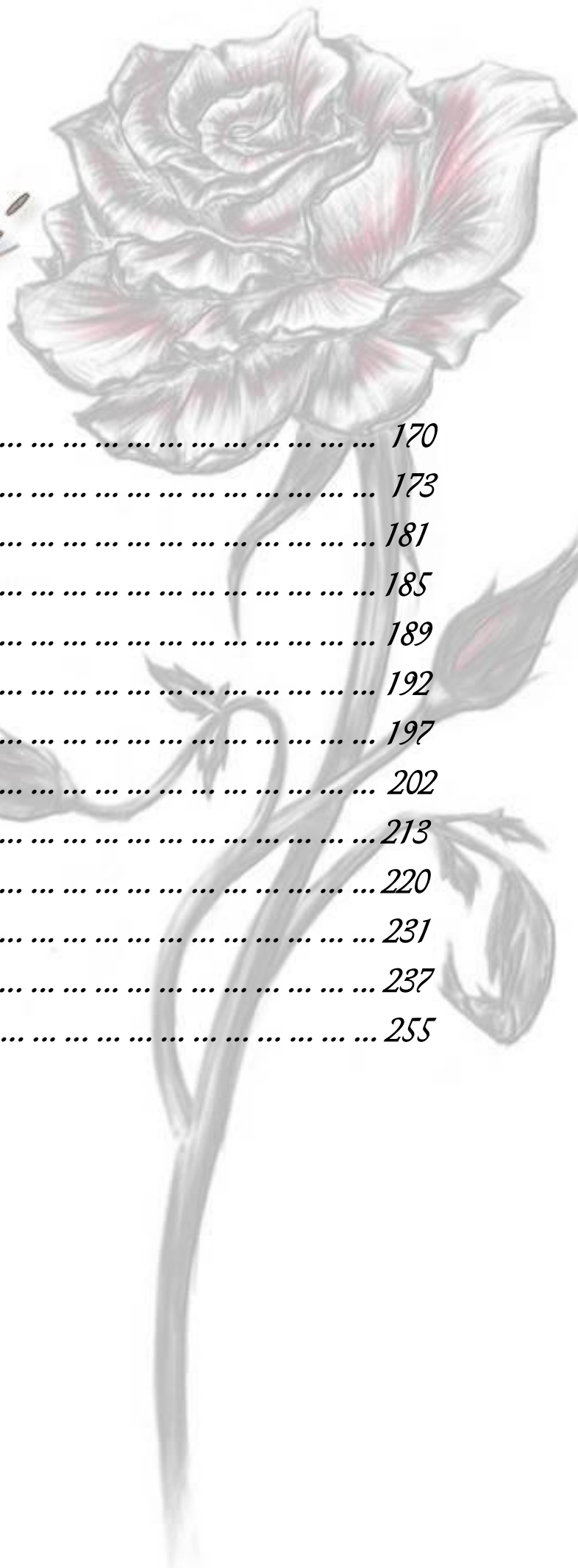


<i>Prolog</i>	4
<i>Rozdział 1</i>	6
<i>Rozdział 2</i>	13
<i>Rozdział 3</i>	19
<i>Rozdział 4</i>	38
<i>Rozdział 5</i>	46
<i>Rozdział 6</i>	59
<i>Rozdział 7</i>	72
<i>Rozdział 8</i>	77
<i>Rozdział 9</i>	84
<i>Rozdział 10</i>	87
<i>Rozdział 11</i>	94
<i>Rozdział 12</i>	99
<i>Rozdział 13</i>	102
<i>Rozdział 14</i>	107
<i>Rozdział 15</i>	116
<i>Rozdział 16</i>	124
<i>Rozdział 17</i>	128
<i>Rozdział 18</i>	133
<i>Rozdział 19</i>	139
<i>Rozdział 20</i>	141
<i>Rozdział 21</i>	145
<i>Rozdział 22</i>	151
<i>Rozdział 23</i>	160



Spis treści

<i>Rozdział 24</i>	170
<i>Rozdział 25</i>	173
<i>Rozdział 26</i>	181
<i>Rozdział 27</i>	185
<i>Rozdział 28</i>	189
<i>Rozdział 29</i>	192
<i>Rozdział 30</i>	197
<i>Rozdział 31</i>	202
<i>Rozdział 32</i>	213
<i>Rozdział 33</i>	220
<i>Rozdział 34</i>	231
<i>Rozdział 35</i>	237
<i>Epilog</i>	255



Prologue



Skylar

- Jesteś pewna, że dasz sobie radę? -Mówi łagodnie Connie, trzymając moją trzęsącą się dłoń.

- Tak, jestem pewna. - Udaje mi się wykrztusić przez łzy.

Nawet, jeśli jest już za późno, to jestem mu to winna.

Connie ściska moją dłoń, pomagając mi podejść do niego bliżej.

- Dam ci z nim chwilę sam na sam. - Puszczą mnie i wychodzi.

Nie jestem pewna czy dam radę długo utrzymać się na trzęsących nogach, więc chwytam się barierki przy jego łóżku.

Kiedy patrzę na niego jestem jak sparaliżowana. Jego przystojna twarz wygląda tak spokojnie, nawet z tymi wszystkimi podłączonymi do niej rurkami.

Umieram. Moja dusza oficjalnie została zniszczona.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Jego dłoń jest zimna jak lód. Łzy spływają mi po policzkach, mocząc mu szpitalne ubranie. Ogarnia mnie przytłaczający żal. Przytulam się do niego i totalnie się załamuję. Przechodzę przez różne fazy: szok, niedopuszczanie do siebie prawdy i w końcu złość. Krzyczę na niego przez łzy. Krzyczę na Boga za to, że mi to uczynił. Krzyczę na myśl o tym, że zostanę tu bez niego.

- O Boże! Sebastianie! Jak mam dać sama sobie radę? Kocham cię! Potrzebuję cię! Nasze dziecko cię potrzebuje! -Krzyczę do jego pozbawionego życia ciała, a potem opadam na jego tors.

Drzwi otwierają się z hukiem. Będą chcieli, żebym wyszła, ale bez użycia siły się mnie nie pozbędą. Spoglądam przez ramię i widzę przerażone szmaragdowe oczy Lucasa, wpatrujące się we mnie. Widzę w nich ból i czuję się z tym źle. Wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłam to zakochać się i być kochaną, ale zamiast tego tylko krzywdzę ludzi.

Zamykam oczy i ponownie kładę głowę na piersi Sebastiana. Kiedy spoglądam w górę, bursztynowe oczy są szeroko otwarte i wpatrują się we mnie.

- Skylar- szepcze zachrypniętym głosem.

Chapter 9



Sebastian

Wszystko mnie boli. Wkurzające „bip, bip” robi się coraz głośniejsze. Boże, że też się ten hałas nie uciszy! *Chwila!* Skoro słyszę te dźwięki to znaczy, że żyję.

Nie! Nie chcę tu być! Nie chcę czuć.

- O Boże, Sebastianie! Jak sama mam dać sobie radę? Kocham cię! Potrzebuję cię! Nasze dziecko cię potrzebuje! - Uszy wypełnia mi jej piękny głos.

Skylar tu jest?

Co ona właśnie powiedziała? Coś o robieniu czegoś samodzielnie?

Kosztuje mnie to sporo wysiłku, ale udaje mi się otworzyć oczy. Światło jest cholernie jasne, ale kiedy mrugam napotykam jej wzrok.

Słodki Jezu! Kurwa, te oczy!

- Skylar? - Udaje mi się wychrypieć.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Na moje słowa jej twarz promienieje blaskiem.

- Och, dzięki Bogu! - Jej usta lądują na moich.

Przez chwilę jestem święcie przekonany, że rzeczywiście jestem w niebie, ale potem czuję okropny ból, przesywający moje ciało na wskroś. Co oczywiście przypomina mi, że tak naprawdę jestem w piekle. Kiedy wydaję z siebie niechciane jęknięcie, moja piękna dziewczyna wypuszcza mnie z uścisku i zaczyna przeproszać.

- Strasznie cię przeproszam! Zrobiłam ci krzywdę?

- W porządku. Szepczę i widzę jak te zniewalające oczy ponownie wypełniają się łzami. Zbieram się w sobie i podnoszę dłoń, by je otrzeć.

- Nie płacz, Skylar. Nic mi nie będzie.

- Sebastianie, tak bardzo cię przeproszam. Za wszystko. - Łkając opuszcza głowę na moją klatkę piersiową.

Gładkie loki laskoczą mnie w podbródek, a ja wdycham jej upajający zapach waty cukrowej.

Cholera! Ależ mi tego brakowało.

- Nie powinnam była cię okłamywać!

Jej wyznanie jest dla mnie totalnie niezrozumiałe. O co, do chuja, jej chodzi? Może to przez te leki albo, dlatego że cholernie boli mnie głowa, ale to, co mówi kompletnie nie ma dla mnie sensu.

- O czym ty mówisz?

Bierze głęboki, drżący oddech, a potem odsuwa się ode mnie ponownie krzyżując spojrzenie z moim.

- O dziecku. Nie powinnam była kłamać ci na temat dziecka, Sebastianie.

Serce opada mi do żołądka. Nagle wszystko do mnie wraca.

Dziecko.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Ona i Lucas będą mieli dziecko. Piekący ból wypełnia moją pierś i zastanawiam się, po jaką cholere musiałem się obudzić! Już nie zniosę ani jednej tortury w swoim życiu.

- Rozumiem, dlaczego skłamałaś Skylar. Nie jesteś mi nic winna.

- Nie Sebastianie. Nie rozumiesz. To dziecko jest...

Przerywa nam zespół lekarzy, który właśnie pojawia się w drzwiach sali.

- Proszę pani! Musi pani na chwilę opuścić salę. Musimy go zbadać.

- Nie. Proszę, muszę z nim porozmawiać- błaga.

Widzę jak bardzo jest przygnębiona. Nawet, jeśli jest w ciąży z innym mężczyzną, nie powinna tak się męczyć, szczególnie przeze mnie.

- Skylar- zaczynam mówić, ale pielęgniarka zakłada mi na twarz maskę tlenową. Rzucam jej wkurwione spojrzenie i staram się z nią siłować, ale jestem zbyt słaby i obolały.

- Proszę się odprężyć panie Thorne. Proszę wziąć kilka głębokich wdechów. Właśnie tak. Nie może go pani tak denerwować. -Najeżdża na Skylar, za co mam ochotę przywalić jej w twarz.

- Przepraszam. Już wychodzę. - Skylar spogląda w dół pokonana.

Niech szlag trafi tę sukowatą pielęgniarkę! Nigdzie się nie wybiera.

- Nie! - Ściągam maskę z twarzy. - Skylar, nie idź. - Zwracam się do pielęgniarki. - Proszę dać nam minutę. Wszystko ze mną okej. Widzi pani? - Wskazuję na monitor obok mnie. - Pyka sobie i pyka. Ostatnio jak sprawdzałem to oznaczało, że żyję. A teraz proszę zostawić nas samych.

- Panie Thorne, dopiero, co miał pan poważną operację, która miała na celu zatrzymanie wewnętrznego krwotoku. Musimy pana przebadać.

- Dobra! Ale ona zostaje - warczę na pielęgniarkę, kiedy sprawdza całą aparaturę.

Skylar usuwa się w róg i krzyżuje ręce na piersi. Robi tak tylko wtedy, kiedy jest zdenerwowana.

- Jak się pan czuje, panie Thorne? - Pyta wysoki lekarz..

Mia Michelle – Rose In Bloom

- Jakby przejechał mnie samochód- odpowiadam, starając się zażartować, ale najwyraźniej nikt z obecnych nie uznał tego za śmieszne.

Wydaję z siebie jęk, kiedy sukowata pielęgniarka sprawdza moje szwy i zmienia opatrunek. Reszta wypełnia jej polecenia, krzątając się po sali za tym, czego potrzebuje do badań. Zrywa ostatni plaster, a ja zwalczam w sobie chęć wrzaśnięcia z bólu.

Jezu! Czy ona, kurwa, musi być tak zajebiście niedelikatna przy robieniu tego gówna?

Po czasie, który wydawał się ciągnąć godzinami, tortura nareszcie się kończy i wszyscy opuszczają salę, po raz kolejny zostawiając nas samych.

Chcę, żeby wróciła w moje ramiona, ale wiem, że nie jest już moja. Dlaczego w ogóle tu jest? Powiedziała, że czuje się winna za to, że mnie okłamała, ale nie powinna obwiniać się o wypadek.

- Chodź tutaj - wołam ją do siebie.

Podchodzi do mnie wolnymi, wyważonymi krokami. Wygląda tak cholernie pięknie wierząc się w miejscu, ale dalej nie mogę przejść obojętnie obok tego, jak bardzo jest blada i wiotka.

- Nic mi nie jest, Skylar. To, co się stało nie jest twoją winą. – Chcę, żeby poczuła się lepiej, ale chyba nie podziałało.

- Wcale nie. Nic nie rozumiesz, Sebastianie. - Spuszcza wzrok na podłogę, a potem podnosi na mnie pełne łez spojrzenie.

Uwierz mi, rozumiem. Moja piękna dziewczyna już do mnie nie należy.

- Nie musisz iść poszukać Lucasa?¹- Pytam, starając się przerwać krępującą ciszę.

Wybuch płaczem. Udaje mi się chwycić jej dłoń, zanim zakrywa nią twarz.

- Hej - mówię łagodnie.

- Sebastianie, tak mi przykro. Nie chciałam cię skrzywdzić.

- Jestem całkowicie przekonany, że zrobił to samochód - żartuję sobie i wskazuję na siebie, ale to tylko wzmaga jej płacz.

¹ Hahahahaha, delikatny to ty nie jesteś Seba! – Kaś

Mia Michelle – Rose In Bloom

- Nie. Nie rozumiesz. To wszystko jest moja wina. Okłamałam cię. To, co zrobiłam jest niewybaczalne. – Głos jej drży przy każdym słowie. – O Boże! Kiedy zobaczyłam jak ten samochód w ciebie uderzył i dotarło do mnie, że prawie cię straciłam, w końcu zrozumiałam jak musiałeś się czuć przez cały ten czas. Kiedy zrobisz coś tak niewybaczalnego ukochanej osobie, nie wiesz czy istnieje jakiś sposób, by jej to wynagrodzić.

- O czym ty mówisz? Nic z tego nie jest twoją winą.

- Tak... właśnie, że jest. Nie spodziewałam się, że cię tu spotkam. Kiedy cię zobaczyłam, nie wiedziałam, co powiedzieć albo, co zrobić. Zrobiłam to, co uważałam za słuszne, ale nie zdawałam sobie sprawy jak karygodne było moje zachowanie. W chwili, kiedy cię okłamałam wiedziałam już, że nie będę w stanie zabrać od ciebie bólu, którego ci przysporzyłam. Chciałam ci powiedzieć, że nie miałam racji. Chciałam, żebyś mnie wysłuchał, ale nie mogłam cię zatrzymać.

- Nie rozumiem, Skylar. Nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć.

Wiec jak, wybacz mi? Nie jest z Lucasem? Nie jest w ciąży? Co ona do diabła wygaduje?

- To dziecko? Jest nasze -mówi kładąc dłonie na brzuchu.

Serce wali mi w piersi jak oszalałe. Moje ciało wypełnia czysta miłość.

Nasze dziecko.

- Kocham cię, Sebastianie. Zawsze cię kochałam i zawsze będę. Już dawno ci wybaczyłam. Po prostu tak długo zajęło mi zdanie sobie z tego sprawy. Czy będziesz potrafił mi wybaczyć? - Opuszcza głowę i zaczyna się trząść.

Coś mokrego spływa mi po twarzy i dociera od mnie, że to łzy. Jestem tak niewiarygodnie szczęśliwy, że płaczę.

- Skarbie, chodź tu do mnie. - Klepię łóżko.

Jej spojrzenie krzyżuje się z moim i nie potrafię stłumić uśmiechu na twarzy, kiedy opuszczam wzrok na jej brzuch.

Ostrożnie wdrapuje się na łóżko, a ja nie marnuję ani chwili i oplatom ją wolnym ramieniem. Przejeżdżam palcem po jej twarzy ignorując wenflon w dłoni i ból w ciele.

Mia Michelle – Rose In Bloom

- Tak mi przykro, Sebastianie. Nie chciałam cię skrzywdzić.

- Shhh! - Kładę palec na jej kształtnych ustach. - Wybaczam ci. Tak bardzo cię kocham, maleńka.

Przybliżam do niej twarz. W momencie, w którym łączą się nasze usta, czuje się jak w niebie. Z każdym ruchem języka przelewam swoją miłość do niej. Tak, kurwa, bardzo kocham tę kobietę.

Kiedy rozdzielamy się, by złapać tchu, jestem skołowany. Wiem, że powinienem uważać, ale odpoczynek może poczekać. Nikt nie powstrzyma mnie od dzielenia tego momentu z moją piękną dziewczyną.

- Będziemy mieli dziecko –szepczę, przyciskając swoje czoło do jej. Nigdy w życiu nie byłem szczęśliwszy niż teraz.

- Tak -mówi i uśmiecha się.

Kiedy spogląda na mnie, delikatnie ocieram kciukiem jej łzy.

- Tak bardzo cię kocham -mówi Skylar, chwytając mnie za dłoń.

- Nie tak bardzo jak ja ciebie.

Lucas

Biegając do wyjścia, mijam pielęgniarki i lekarzy. Ostre nocne powietrze uderza mnie w twarz- brutalna rzeczywistość. Kylie krzyczy za mną, ale nie zatrzyma mnie. Myśli, że uciekam. Jestem tego pewny, ale w tej chwili muszę po prostu poukladać sobie wszystko w głowie i się uspokoić.

Kiedy dojechaliśmy do szpitala i powiedzieli mi, że jest na oddziale intensywnej terapii – spanikowałem. Wystrzeliłem jak z procy zanim pielęgniarka zdołała mi wyjaśnić, że

Mia Michelle – Rose In Bloom

to nie Skylar jest ranna. W chwili, kiedy usłyszałem jak błaga go, żeby jej nie zostawiał, musiałem się stamtąd wydostać. Nie było mowy, żebym tam został i patrzył na tych dwoje.

Kocham ją. Prawda jest taka, że zawsze będę. Ale to nie oznacza, że muszę patrzeć jak się na niego rzuca. Nie po raz drugi.

Nie jest dla niej odpowiedni. Nawet teraz, patrząc przez pryzmat tego okropnego wypadku, nie jest dla niej dobre przebywanie w tym miejscu i zamartwianie się. Dlatego właśnie wyszedłem. Nie chcę, żeby jeszcze bardziej się denerwowała.² Wiem, że nie planowała tego, co się wydarzyło, ale i tak się to stało.

Być może przez cały czas zdawałem sobie sprawę z tego, że prędzej czy później tak właśnie będzie. Nawet, jeśli uważa, że uciekłem jak ostatnim razem, jest w wielkim błędzie.

Nie opuszczam jej- nie, dopóki nie uświadomi sobie jak wielki popełniła błąd.

²Lucas, chłopie chcesz być kanonizowany za życia, czy co? - Bati

Chapter 2



Sebastian

Czuję ją. I jej zapach.

Otwieram oczy i uśmiecham się widząc jej piękną twarz, kiedy leży i śpi na mojej klatce piersiowej. Nie chcę jej budzić. Pragnę leżeć tutaj i oglądać ją tak długo, jak tylko się da. Przez tyle miesięcy nie pragnąłem niczego więcej.

Bawię się kosmykiem włosów, który opadł jej na twarz. Kocham ją mocniej niż kiedykolwiek mi się to śniło. Teraz, kiedy należy do mnie, już nigdy nie pozwolę jej odejść.

Ręce ułożyła na brzuchu i kiedy kładę swoje dłonie na jej, moje serce wypełnia się jeszcze większą miłością. Jej dotyk wysyła prądy, elektryzując moją duszę i na nowo wlewając we mnie życie. Kiedy całuję jej czoło, uśmiecha się przez sen. Chciałbym całować jej cudowne usta, ale nadal jestem tak obolały, że nie dam rady do nich dotrzeć.

Jej dłoń osuwa się w dół i po raz pierwszy mogę ją tam dotknąć. Ręka trzęsie mi się jak galareta, kiedy wyciągam ją i kładę na jej podbrzuszu. Znam jej ciało lepiej niż swoje. Mała wypukłość nie pozostaje niezauważona, kiedy przejeżdżam po niej dłonią.

Nasze dziecko.

Stworzyliśmy tę malutką cudowną istotkę. To ten cud, o który prosiłem każdego dnia, by do mnie wróciła. Pomimo całego bólu- zarówno fizycznego jak i psychicznego, przez który musieliśmy przejść - tylko tyle wystarczyło, żebyśmy przypomnieli sobie, jak głęboka jest nasza miłość. Ona jest moim życiem. Moją przyszłością. Oboje są teraz całym moim światem.

Nic innego się nie liczy. Nikt inny się nie liczy.

Krzywdziliśmy się na sposoby, których postronna osoba nigdy nie zrozumie. Kochamy się w sposób, którego nikt inny nie jest w stanie pojąć.

Kłamstwa. Poczucie winy. Żal. To zawsze będzie częścią naszej historii, ale daliśmy sobie coś bezcennego. Pozwoliliśmy sobie na przebaczenie. Nie przestanę jej kochać- cokolwiek by nie zrobiła czy powiedziała. W końcu nadszedł czas na to, żebyśmy byli szczęśliwi i mieli rodzinę, na którą zasługujemy.

Nastał najwyższy czas na naszą drugą szansę. Dzięki Bogu nic już nas nie rozdzieli.

A przynajmniej tak myślałem...

Brandon

- Papo musisz mnie stąd wydostać.

- Powiedziałem ci synu, załatwiam to. Po prostu musisz spać tylek jeszcze przez jakiś czas. Takie rzeczy trochę zajmują. Nie mogę, ot tak sobie strzelić palcami i zmienić wszystko w mgnieniu oka. Powinieneś nauczyć się trzymać fiuta w spodniach, wtedy w ogóle nie musiałbym wyciągać cię z tego gówna.

- Mówię ci papo, że wszystko źle zrozumieli! Była na mnie napalona!

Mia Michelle – Rose In Bloom

- To dlatego z obdukcji wynika, że doznała poważnego wstrząsu mózgu i miała sporo siniaków?

- Co mogę powiedzieć, papo? To dzikuska. Moja dziewczynka lubi na ostro. To wszystko przez tego jej byłego chłopaka. To zazdrosny typek, mówię ci! To ten Thorne nabił jej tych siniaków, nie ja!

- Musisz zostawić to mnie, synu. Powiedziałem ci, że *ja* zajmę się Sebastianem Thornem.

Ojciec pochyła się i pokazuje mi, żebym się do niego zbliżył. Normalnie nie pozwala się tu na bliskie kontakty, ale kiedy Marverick Larson jest twoim ojcem, wszystko staje się możliwe. Strażnik odwraca głowę, więc pochylam się, by posłuchać, co mój ojciec ma do powiedzenia.

- To kosztowało mnie kupę szmalu, Brandon. Od samego początku zleciłem to mojemu prawnikowi Tate'owi. Udało mu się przekonać biegłych, żeby jeszcze raz przyjrzeni się sprawie. Okazuje się, że nie dotrzymali wszystkich procedur przy aresztowaniu cię. Nikt nie przedstawił ci twoich praw. Biorąc pod uwagę to i fakt, że nie udało im się znaleźć żadnego świadka odnośnie twojej innej sprawy, powinieneś wyjść stąd dosyć szybko. Ale nie pomogę ci, jeśli jeszcze raz wpakujesz swój tyłek w kłopoty. Już i tak upomniałem się o zbyt wiele zaległych przysług.

Przełykam gulę w gardle. Obaj wiemy, o jakiej sprawie mówi.

Amber była jedną z kelnerek w Luckym, najlepszym barze w Austin. Przez swoje długie blond włosy, wielkie cycki i gorące ciało sprawiała, że każdy facet wokół niej chodził z twardą pałą. Pierwszy raz, kiedy ją zobaczyłem siedziałem w barze przez pół nocy, obserwując jej każdy ruch, kiedy kręciła swoim słodkim tyłeczkiem, obsługując gości. Kilka zalotnych spojrzeń tu, parę uścisków tam i nie minęło wiele czasu, jak pieprzyliśmy się na zapleczu baru. Uzależniony, pragnąłem jej każdego dnia. Wiedziałem, że ta dziwka lubi na ostro. Jej sypialnia była pełna zboczonych rzeczy. Problem w tym, że Amber, choć w łóżku była gorąca jak cholera, to poza nim miała niewyparzona gębę i do tego charakter prosto z piekła.

Przez to wszystko byłem zmuszony przywalić jej kilka razy, żeby nie gwiazdorzyła i wiedziała, kto tu rządzi. Przyznaję, kiedy ostatni raz podniosłem na nią rękę trochę mnie

poniosło, ale nie powinna była stać i gadać przy barze z tym kolesiem, kiedy wszedłem do środka. Była moja, bez względu na to czy powiedziała mi, że z nami koniec czy nie. Ta pizda wniosła na mnie oskarżenie i machnęła mi przed twarzą zakazem zbliżania się. Dwa razy naruszyłem go, śledząc ją, przez co wylądowałem w pudle na 24h.

Mimo wszystko, nie umiałem trzymać się z daleka, co sprowadziło na mnie jeszcze więcej zarzutów. Takich samych. Ale teraz, i tak nie ma jej, żeby zeznawać przeciwko mnie.

Chociaż bzykaliśmy się niemalże na okrągło wygląda na to, że nie tylko ze mną się pieprzyła. Ta kurwa nawet nie wydawała się skruszona, kiedy przyłapałem ją jak wychodziła od tego skurwiela. Więc, kiedy podszedłem do niej, a ona wyszczerzyła się do mnie, jebnąłem ją. Wkurwiłem się i wyciągnąłem gnata, strzelając jej między oczy. Przeszedłem nad jej martwym ciałem i pod prysznicem zastrzeliłem też tego skurwysyna, z którym właśnie się przespała. Zrobił się taki bałagan, że musiałem zadzwonić po mojego brata - Mikeya, żeby pomógł mi posprzątać ten syf. Pozbycie się ich ciał nie było proste, ale powiedzmy, że nikt ich już nie znajdzie. Papa upewnił się, co do tego jak cholera.

- Obiecuję papo. Zero takiego gówna.

- Kocham cię, dzieciaku. Żaden z moich synów nie będzie gnił za kratkami, jeśli mogę coś z tym zrobić.

- Ja też cię kocham.

Klepie mnie po ramieniu i ściska moją dłoń. Czuję, jak wkłada mi w nią fiolkę kokainy.

- To powinno pomóc.

- Dzięki papo. Jest z tobą Mikey? - Pytam go, zastanawiając się czy mój starszy brat też przyszedł na wizytę.

- Taaa, rozmawia właśnie z komisarzem. Przyślę go, kiedy stąd wyjdę -mówi wstając z krzesła.

- Dbaj o siebie, Brandon. Zabierzemy cię do domu zanim się obejrzysz! - Jego silna ręka ściska moje ramię.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Ojciec wychodzi z pokoju widzeń, zatrzymując się tylko, by wymienić uścisk dłoni z kilkoma policjantami. Marverick Larson nie jest kimś, kogo chciałoby się mieć za wroga. Nie ważne jak powierzchowne są jego interesy- w jakiś sposób udaje mu się być szanowanym biznesmenem w Austin. Łapówka tu, przysługa tam - ten facet zbudował wokół siebie imperium. Jeśli coś idzie nie tak, inni ludzie odwalają za niego brudną robotę. Mój brat i ja wychowaliśmy się w tym biznesie. Widziałem, co działo się z ludźmi, którzy weszli mu w drogę, albo bawili się w kretów. Dla papy problem rozwiązuje się bardzo szybko, nawet, jeśli oznacza to zabicie kogoś i wrzucenie go do rzeki. Wiem to, bo robiłem już dla niego takie rzeczy. Moja praca w Jaxxie była przykrywką do zbadania miejsca, gdzie można byłoby pracować brudne pieniądze.

Goście laski, które tam pracowały były po prostu miłym bonusem.

Zauważam Mikeya, którego pobieżnie przeszukuje strażnik. Jasne jest, że strażnik świadomie wyłączył wykrywacz metalu, bo wiem na pewno, że Mikey ma Springfielda XDM³ w lewej kieszeni, nóż USMC KA-BAR⁴ z prawej strony i Rugera LC9⁵ przy prawej kostce. Myślę, że mój pojebany brat nawet z nimi śpi.

- Co tam gówniarzu? Wszystko w porzo? Papa powiedział, że chcesz ze mną pogadać.
- Starszy brat ściska mnie szybko.
- Kibluje tutaj, Mikey.
- Papa cię stąd wyciągnie, bro. Daj mu czas.
- Wiem, ale chcę, żebyś zrobił coś dla mnie w międzyczasie.
- Cokolwiek potrzebujesz. Wiesz o tym. Jesteśmy braćmi! Stoję za tobą murem.
- Chcę, żebyś znalazł wszystko, co się da na Sebastiana Thorne'a. Z jakiegoś powodu papa wydaje się niespokojny, kiedy o tym wspominam.



Mia Michelle – Rose In Bloom

- Ale dlaczego? Może lepiej by było, gdybyś to sobie odpuścił, Brandon. Papie nie spodoba się, że znów będziesz się pierdolił z tym koleśkiem.

- Mam swoje powody. Po prostu to zrób.

- W porządku. - Wzdycha i podnosi ręce w geście poddańczym. – Się robi, bro.

Odpycha się od stołu, wstaje i ściska mnie ponownie.

- Bądź ostrożny, Brandon. – Przytakuję, a on wychodzi.

Strażnik nawet nie zawraca sobie głowy przeszukiwaniem mnie, chociaż taka jest procedura, kiedy ktoś cię odwiedza.

Miałem wiele czasu na myślenie o tym, co zrobię Sebastianowi Thorne'owi. Nie miał pojęcia, w co się ładuje, kiedy położył ręce na tym, co moje. Skylar należy do mnie.⁶ Po prostu potrzebuje małego przypomnienia, kiedy już stąd wyjdę.

Nikt nie odmawia Brandonowi Larsonowi.

Nikt.⁷

⁶Następny!??

⁷<https://www.youtube.com/watch?v=Ew16IQGFXB8> – DJ Bati

Chapter 3



Lucas

Zeszłej nocy nie zmrużyłem oka.

Siedzenie w domu, który miał być nasz, jest kurewsko depresyjne. W dupie mam dom, ale to, co miał nieść ze sobą, tnie moją duszę na kawałki. To miejsce miało reprezentować nasze wspólne życie. Teraz jest tylko skorupa, która przypomina mi jak pusty jestem bez niej.

Dwadzieścia cztery godziny temu była moja. A przynajmniej tak myślałem. Mam pełne prawo do tego, by być na nią wściekły za to, że złała mi serce, za wybranie Sebastiana zamiast mnie, ale nie jestem. Chodzi o to, że chyba po prostu nie potrafię się na nią wściekać. Za bardzo ją kocham.

Czy chciała mnie zranić? Oczywiście, że nie. Ta dziewczyna jest jedną z najtroskliwszych osób, jakie znam. Skrzywdzenie mnie było ostatnią rzeczą, o której by pomyślała.

Od samego początku mnie ostrzegała, że nie wie, czy będzie potrafiła pokochać na nowo. Chciałem wierzyć, że uda mi się to zmienić. Myślałem, że potrzeba jej trochę czasu, by przekonała się, że nigdy jej nie skrzywdzę. Miesiącami patrzyłem jak zмага się sama ze sobą, aby robić to, co należy, nawet jeśli ją to zabijało. Byłem świadkiem tego, jak walczyła, by zacząć żyć na nowo i jestem cholernie dumny, że jej się to udało.

Wiem, że mnie kocha. Jestem tego absolutnie pewien. Ale nie sądzę, żeby kiedykolwiek była we mnie *zakochana*. Zawsze był tylko on. Choć to ja ocierałem jej łzy i tuliłem ją w ramionach, kiedy płakała, Sebastian nigdy nie opuścił jej serca. Rozumiem ten

rodzaj miłości, bo od samego początku czuję to samo w stosunku do niej. Zawładnęła mną, od kiedy ujrzałem ją po raz pierwszy.

Wchodzę do kuchni i wrzucam do zlewu pustą butelkę po whisky, zabierając z blatu kluczyki do samochodu. Bez względu na to jak bardzo teraz cierpię muszę ją zobaczyć.⁸ Muszę się upewnić, że wszystko z nią w porządku. Wiem, że wciąż nie czuje się za dobrze i przejście przez to wszystko, co się wczoraj wydarzyło, zdecydowanie nie jest zdrowe ani dla niej, ani dla dziecka. Odkładanie tej rozmowy też nie zrobi nam dobrze, a musi wiedzieć, co czuję. Możecie nazywać mnie wzgardzonym kochankiem, ale wiem, że Sebastian Thorne coś knuje, a ja zamierzam pokrzyżować mu plany.

Kilka miesięcy temu, kiedy wiedziałem, że Sebastiana nie ma w mieście, odwiedziłem Thorne Enterprises. Chociaż jesteśmy w sposób oczywisty różni, dalej prowadzimy wspólne interesy. Z racji tego, że poszukiwanie ważnych dokumentów nie było w naszych firmach niczym nowym, nikt nawet nie mrugnął, kiedy wszedłem do ich działu archiwalnego. Najlepszym sposobem na odkrycie tego, czy ktoś coś przed tobą ukrywa jest sprawdzenie jego finansów. W związku z tym, że pracuję z nim wiele lat i znam jego księgi rachunkowe, domyślałem się, że powinienem szukać czegoś z przeszłości. Sekrety zazwyczaj są opłacane gotówką, żeby właśnie nimi pozostały... sekretami.

Siedziałem w tym pokoju godzinami, przeszukując pudło po pudle. Nie znalazłem niczego, dopóki nie doszedłem do samego końca i zobaczyłem jedno z napisem „*Rozliczenie roczne*”. Zaciekawiony podniosłem pokrywę i zacząłem przeszukiwać zawartość. Znalazłem kilka ksiąg datowanych od września 2005 roku do połowy 2006 roku. Na początku nic z tego nie wydawało się dziwne— dopóki nie zobaczyłem jednego konkretnego nazwiska— Marverick Larson. Marverick Larson AKA King Pin, ojciec Brandona Larsona—faceta, który próbował zgwałcić Skylar.

Dodając szybko w głowie, policzyłem, że ojciec Sebastiana przelał na kilka jego zagranicznych kont ponad dwa miliony dolarów w przeciągu dwóch miesięcy. Z racji tego, że te konta były prywatne, dokumenty nie trafiły nigdy w moje ręce. Ale miałem dziwne przeczucie, że księgi zawierały w sobie więcej informacji niż tylko te kilka transakcji, więc zabrałem je ze sobą.

⁸ Batiiiiiiii, aaaaaaaaaaaa – zaczyna się...;P- Kaś
Melduję pełną gotowość! - Bati

Kiedy dotarłem już do mieszkania, siedziałem ładnych parę godzin, analizując każdą pojedynczą kartkę i wszystkie możliwe liczby. Koniec końców, nie znalazłem nic. Niemniej jednak był to po prostu zbyt duży zbieg okoliczności, że Alexander i Marverick najzwyczajniej w świecie prowadzili ze sobą interesy. Marverick Larson oznacza kłopoty i nikt po raz drugi z nim nie zadziera.

Czy ojciec Sebastiana go splancał? A może oplacał jakąś jego robotę, o której nikt nie miał się dowiedzieć?

Odniosłem pudło z dokumentami na miejsce, ale książki zostawiłem. Tak długo, jak miałem przy sobie Skylar, nie potrzebowałem zagłębiać się w ten temat. Ale teraz wiem, że mam asa w rękawie, który pozwoli mi powalić Sebastiana Thorne'a na łopatki. Muszę tylko jeszcze raz zapytać ją, czy wie, co takiego Sebastian ukrywa.

Kiedy włączam telefon zalewa mnie lawina nieodebranych połączeń od niej i Kylie. Wiem, że nie powinienem, ale wysłuchuję wiadomości.

Wiadomość 1. **Kylie:** *Lucas gdzie ty się, do kurwy, podziewasz? Oddzwoń!*

Wiadomość 2. **Kylie:** *Okej Lucas, łapię, że jesteś zły, ale zadzwoń do sukowatej koleżanki, proszę!*

Wiadomość 3. **Kylie:** *LUCAS! CHOLERA JASNA! ZADZWOŃ DO MNIE!*

Wiadomość 4. **Skylar:** *Lucas, przepraszam cię. Nie chciałam cię skrzywdzić. Boże! Muszę z tobą porozmawiać. Proszę oddzwoń do mnie. Proszę!*⁹

Wiadomość 5. **Skylar:** *Lucas, proszę. Tak mi przykro. Wiem, że mnie nienawidzisz, ale muszę wiedzieć, czy wszystko z tobą w porządku.*

Wiadomość 6. **Kylie:** *Serio Lucas, musisz z nią pogadać. Jest totalnie zdruzgotana, że nie oddzwaniaasz.*

Następne wiadomości są praktycznie takie same, z wyjątkiem ostatniej.

⁹ Hahaha, Bati tęskniłaś? - Kaś
I to jak ;D - Bati

Wiadomość 10. **Kylie:** *Mam nadzieję, że leżysz martwy w jakimś rowie, bo jeśli nie, to zamierzam cię, kurwa, zabić, kiedy cię zobaczę. ZADZWOŃ DO MNIE!*

Spotykając Kylie w poczekalni, nastawiam się na ostry opiernicz, który zaraz dostanę.

– Jesteś, kurwa, martwy! Dlaczego, do cholery, nie oddzwoniłeś?

– Musiałem pomyśleć, Kylie.

– Proszę cię, porozmawiaj z nią. Ma wyrzutu sumienia przez to, co zrobiła. Oboje wiemy, że nie chciała cię skrzywdzić. Płakała całą noc.

– Gdzie jest? – Pytam ją przygotowany na to, że usłyszę, że w sali Sebastiana. Nie ma mowy, żebym teraz tam wszedł.

– Zmusiłam ją, żeby zeszła na dół coś zjeść. Właśnie wróciłam się po jej telefon.

– Dam go jej. I tak mamy sporo do obgadania.

– Będę tutaj, jeśli będziesz mnie potrzebował. A, i Lucas?

Odwracam się do niej.

– Przykro mi. Wiem, że cierpisz.

Przytakuję i schodzę na dół do stołówki. Przeczesuję zatłoczone pomieszczenie i znajduję ją w odległym kącie sali. Głowę oparła na rękach i wpatruje się w stojącą przed nią tacę z jedzeniem. Wygląda na to, że nawet nie tknęła tego, co na niej jest. Z wahaniem podchodzę do niej i delikatnie podsuwam jej tacę pod nos. Powoli podnosi głowę i widzę, jak bardzo jest zmęczona i pokonana.

– Lucas – szepcze. Jej oczy wypełniają się łzami.

Nie mogąc znieść jej cierpienia ani chwili dłużej, siadam koło niej i biorę ją w ramiona.

– Ciiii. Nie płacz, Skylar.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jak możesz tak mówić? Jestem okropnym człowiekiem przez to, co ci zrobiłam. Musisz mnie nienawidzić.

– Nie jesteś okropna i nigdy nie będę potrafił cię nienawidzić, maleńka. Nawet po tym wszystkim, wciąż cię kocham, Skylar. Zawsze będę.

– Ale jak to możliwe? Spójrz na to wszystko. Nie chciałam ponownie sprawić ci bólu, Lucasie. To ostatnia rzecz, jakiej bym kiedykolwiek chciała. Kocham cię Lucasie, tylko...

Przerywam jej. Wiem, że powiedzenie tego sprawia jej ból, więc kończę za nią.

–...tylko nie tak jak jego. Prawda?

– Tak – odpowiada smutno.

– Więc co z Sebastianem? – Pytam, starając się wyglądać na zatroskanego, mimo że wcale tak nie jest.

– Teraz śpi. Lekarze mówią, że powinni wypuścić go za kilka dni, jeśli jego stan dalej będzie się poprawiał.

– Musisz coś zjeść, Skylar. – Wskazuję na tacę przed nią.

– Wiem, ale nie jestem głodna. Nie martw się. Wypiłam wcześniej trochę soku. Obiecuję, że coś zjem, ale później.

Chwytam jej dłoń napawając się jej delikatnością i ciepłem. Nie chcę jej puszczać. Nie mogę znieść myśli, że to on będzie ją trzymał, że to on będzie ją miał.

– Skylar, muszę cię o coś zapytać, a ty musisz mi powiedzieć prawdę, dobrze? – Pytam ją.

– Oczywiście, Lucasie. O co chodzi?

– Co takiego mu wybaczyłaś? Żebym mógł jakoś się z tym wszystkim pogodzić, muszę wiedzieć, co takiego zrobił ci te kilka miesięcy temu.

– Przykro mi, ale nie mogę z tobą o tym rozmawiać. To osobista sprawa i tak musi zostać.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Ale dlaczego, Skylar? Dlaczego nie możesz mi powiedzieć? Takie tajemnice cię zniszczą. Nie pozwolę, by znów ci to zrobił.

– Nie mogę, Lucasie. Przeszłość najlepiej jest zostawić w przeszłości. Okłamał mnie, a ja okłamałam jego. Wybaczyliśmy sobie nawzajem, więc czas zostawić przeszłość za sobą i iść na przód.

– Ale Skylar, ja...

Zatrzymuje mnie.

– Jeśli jest tak jak mówisz. Jeśli kochasz mnie tak jak wiem – że mnie kochasz, to proszę nie pytaj mnie o to ponownie.

Sfrustrowany głęboko oddycham i przyciągam ją do siebie, napawając się jej zapachem. Nie wiem, kiedy nadarzy się kolejna taka okazja. Nie spodoba się jej to, co mam zamiar zrobić, ale zrobię to dla jej dobra.

– Po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa, Skylar. Nie będę kłamał– chcę, żebyś była szczęśliwa *ze mną*. Uważam, że popełniasz błąd, ale wiem też, że zdasz sobie z tego sprawę, jeśli tylko podążysz za głosem serca. Ale musisz to wiedzieć, Skylar – nie ważne co się stanie, zawsze tu będę... zawsze.

Wstaję uśmiechając się do niej, a ona naśladuje moje ruchy podnosząc się i otaczając mnie swoimi słodkimi ramionami.

Mój anioł.

– Dziękuję Lucasie, ale wiem, że podejmuję właściwą decyzję. Kocham go. Chcę, żebyś był szczęśliwy, więc proszę nie czekaj na mnie. Moje serce należy do Sebastiana i to się nie zmieni.

– Na razie odpuszczam, ale nigdzie się nie wybieram, Skylar. Proszę cię, dbaj o siebie. Jeśli kiedyś będziesz mnie potrzebowała, w dzień w lub nocy, zadzwoń do mnie. Zrozumiano? Nie obchodzi mnie, gdzie będę albo gdzie będziesz ty, przyjadę do ciebie.

– Żegnaj, Lucasie.

Kurwa, te słowa bołą jak cholera. Nigdy w stosunku do niej nie przejdzie mi to przez gardło.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Kocham cię, Skylar – odpowiadam. Uwalniam ją z uścisku i wychodzę ze stołówki.

Jest jeszcze jedno miejsce, do którego muszę zajść, zanim opuszczę ten szpital.

Kiedy Kylie schodzi na dół sprawdzić, co u Skylar, ja idę wzdłuż korytarza. W sali, tam gdzie leży, przyglądam mu się, patrząc przez szybę w drzwiach. Leżąc w szpitalnym łóżku, pan wszechmocny wygląda na tak słabego i podatnego na zranienie. Może i powinienem żałować tego dupka za to, przez co przeszedł, ale nie jest tak. Odpowie mi na parę pytań i zakończymy to raz na zawsze.

Kiedy słyszy jak zamykają się drzwi, otwiera oczy. Na początku wygląda na zdumionego, ale potem myślę, że uzmysławia sobie, iż się tego spodziewał.

– Przyszedłeś dokończyć robotę? – Wyrzuca nienawistnie w moją stronę.

– Oszczędź sobie, Thorne. Musimy porozmawiać.

– Niby o czym? Ty i ja nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia.

– O, a ja uważam, że mamy jeszcze sporo do obgadania.

Podnosi się na łóżku, a jego twarz wykrzywia grymas bólu.

– Wyrzuć to z siebie, Lucas. Czego chcesz?

– Wiesz, czego chcę.

– Cóż, nie możesz jej mieć. Jest moja.

– Zabawne, bo tak się składa, że jeszcze wczoraj była moja.

– Zacznijmy od tego, że nigdy nie była twoja. Jeśli chociaż, kurwa, przez sekundę myślałeś, że ze mną wygrasz, to posłuchaj mnie uważnie, Drake. Ta dziewczyna jest moim kurewskim życiem. Prędzej umrę, niż znów pozwolę jej odejść.

– Co ty ukrywasz, Sebastianie? Cokolwiek to jest, zamierzam się tego dowiedzieć. Nie możesz jej zmuszać, by trzymała twoje sekrety w tajemnicy.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz, Drake. Miedzy nami nie ma żadnych tajemnic.

– Przyszedłem tutaj, żeby dać ci szansę powiedzieć to teraz. Nie dam ci drugiej.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Pierdol się, Drake. Wypieprzaj stąd i zajmij się swoim jebanym życiem. Jeśli jeszcze raz zbliżysz się do mojej dziewczyny, skończę z tobą, rozumiesz?

Śmieję się, patrząc na niego z góry. Ani, kurwa, troszeczkę mnie nie przestraszył.

– Jeśli bym cię nie znał, to powiedziałbym, że jesteś troszkę przerażający. Może po prostu sam wątpisz w swoje słowa, kolego.

– Wynoś się stąd! – Krzyczy, a ja odwracam się do wyjścia.

– To jeszcze nie koniec. Właściwie to powiedziałbym, że to dopiero początek.

Wychodząc ze szpitala, zaczynam załatwiać niezbędne formalności na mój powrót do Austin. Nienawidzę tego, że muszę ją zostawić, ale aktualnie muszę zająć się nagłymi sprawami w pracy. Rzeczami, które być może dadzą mi długo wyczekiwane odpowiedzi na moje pytania. Kiedy wsiadam do samochodu wykonuję telefon, na który czekałem przez cały ten czas.

– Maverick Larson. – W słuchawce rozbrzmiewa jego władczy głos.

– Panie Larson z tej strony Lucas Drake. Muszę porozmawiać z panem o pewnej prywatnej sprawie.

– Jestem niezwykle zajęтым człowiekiem, panie Drake. Być może, jeśli się pan umówi, to znajdę chwilę za kilka tygodni.

– Chodzi o Sebastiana Thorne’a, panie Larson.

Na linii zapadła cisza. Przez moment zastanawiam się, czy się nie rozłączył.

– Jutro o 8 rano.

– Dobrze, proszę pana. Do zobaczenia.

Rozłączając się wiem, że zmierzam wprost w ramiona diabła, ale już najwyższy czas, żeby się z nimi rozliczyć. To jedyny sposób, by mój anioł był bezpieczny.

Skylar

Przeznaczenie to śmieszna rzecz– przez większość czasu. W jednej chwili sprowadza kogoś do twojego życia, by w następnej natychmiast was rozdzielić i wrzucić cię w ramiona innej osoby. Ale ja wierzę, że jeśli przeznaczone jest ci z kimś być, to zawsze znajdziecie do siebie drogę powrotną. A kiedy już to nastąpi musicie być gotowi, by walczyć o tę miłość każdego dnia. Za wszelką cenę... nawet, jeśli wlicza się w to krzywdzenie osoby, którą kochasz.

To, że prawie straciłam Sebastiana było moim przeznaczeniem. Potrzebowałam tego, żeby przejrzeć na oczy i zobaczyć, jak bardzo starałam się to ignorować. On mnie uzupełnia. Naprawdę jest moją drugą połówką. Przebaczenie nie jest łatwe, ale jeśli naprawdę kogoś kochasz, to zdajesz sobie sprawę, że nie ma rzeczy, której nie byłbyś w stanie przebaczyć.

Skrzywdziłam Lucasa i za to się nienawidzę. Życie nie powinno być takie trudne, ale jak dotąd ja znam je tylko takim. Kiedy obserwuję śpiącego Sebastiana, bez cienia wątpliwości wiem, że dokonałam właściwego wyboru.

Lucas chciał, żebym odpowiedziała na jego pytanie szczerze i tak właśnie zrobiłam. Nie mogę powiedzieć ani jemu ani nikomu innemu, dlaczego odeszłam od Sebastiana. Dopiero, co go odzyskałam i nie mogę go znów stracić. Będziemy mieli dziecko i przed nami maluje się nowa przyszłość. Już czas byśmy oboje przestali oglądać się za siebie i w końcu zaczęli żyć razem. Przeraza mnie tylko jedna myśl – wiem, że Lucas nie odpuści. Martwi się o mnie, i chociaż bardzo to doceniam, musi przestać rozgrzebywać stare rany. Nic dobrego z tego nie wyniknie.

– Hej, kochanie – mówi zaspanym głosem Sebastian.

– Śpij dalej – nalegam.

Wiem, że musi jak najwięcej odpoczywać, żebyśmy mogli już niedługo wrócić do domu.

– Nie potrafię spać bez mojej dziewczynki. Wiesz o tym. – Kusi, klepiąc łóżko obok siebie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Ostrożnie wdrapuję się obok niego i delikatnie kładę głowę na jego piersi. Czuję jak unosi się i opada. Jego głośne bicie serca jest muzyką dla moich uszu. Paraliżuje mnie myśl, że go prawie straciłam. Całuje go i wtulam się w niego.

Wyczuwa moje napięcie i delikatnie mnie odsuwa, bym na niego spojrzała.

– Co się dzieje, Skylar?

Oddycham głęboko. Wiem, że przy nim nie potrafię ukrywać swoich uczuć. Czuję się tak, jakby miał jakiś radar odbierający fale z mojej duszy.

– Po prostu trochę się boje. Nie chcę cię stracić.

– Wszystko będzie ze mną dobrze, maleńka. Nie bój się o mnie. Nigdzie się nie wybieram.

– Wiem, kochanie. Tylko chodzi mi o to, co powiedział mi dziś Lucas i to dało mi do myślenia.

Spina się pode mną, a jego serce przyspiesza pod moją dłonią.

– Co ten skurwiel ci powiedział? Przysięgam na Boga, że zatłukę go, kiedy już stąd wyjdę.

Ignoruję jego słowa i przechodzę prosto do sedna.

– Zapytał, co ci wybaczyłam. Oskarżył mnie o ukrywanie tego. Kiedy powiedziałam mu, że niczego się ode mnie nie dowie stwierdził, że nie przestanie szukać, aż nie odkryje prawdy.

– Lucas niczego się nie dowie, Skylar. Tylko ty i ja wiemy, co się wydarzyło tamtej nocy. Po prostu chciał namieszać ci w głowie. Przyszedł tu dziś i mi groził.

– Jesteś pewny, Sebastianie? Nie mogę znów cię stracić. Jeśli kiedykolwiek połączy się z tym wypadkiem, skończysz w więzieniu. Chcę tylko, żebyśmy byli rodziną. Chcę, żebyśmy po prostu byli szczęśliwi.

– I będziemy. Obiecuję. Niech sobie szuka. Nie dowie się ani jednej cholерnej rzeczy.

Opuszczając z powrotem swoją głowę, staram się przełknąć strach. Jego słowa powinny mnie uspokoić, ale coś mi na to nie pozwala. Wiem, że kiedy ludzie stają się

Mia Michelle – Rose In Bloom

zdesperowani nie myślą racjonalnie. Moje życie i szczęście leży teraz w rękach Lucasa Drake'a. Modlę się o to, że mnie nie zniszczy, starając się pogrzebać miłość mojego życia.

Nie przeżyję ponownej straty Sebastiana.

Następne dni w szpitalu lecą bardzo szybko i w końcu z Sebastianem jest na tyle dobrze, że mogą go wypuścić do domu. Kolejny tydzień spędzamy u Kylie, w sumie jedynie po to, by upewnić się czy jest wystarczająco silny, by podróżować. Staram się, jak cholera, żeby się nie zmuszał do zbyt ciężkich rzeczy, ale tego mężczyzny nie da się zatrzymać.

Prawie dwa i pół tygodnia po wypadku, żegnam się z przyjaciółką i wsiadamy do jeta Sebastiana, wracając do Austin.

Dom.

Dom jest słowem, którego nie rozumiałam, aż do teraz. Każde miejsce, w którym jestem z Sebastianem jest domem. Czy będzie to Austin, czy Syberia. Nie jest to ważne, dopóki jest ze mną. Przed wyjazdem coraz bardziej i bardziej stresowała mnie myśl przed powrotem do penthouse'u. Nie sądzę, bym mogła tam wrócić bez napływu fali negatywnych wspomnień. Wygląda na to, że będę musiała sobie z tym poradzić, kiedy nadejdzie już czas.

Kiedy samolot ląduje, udajemy się do czekającego już na nas samochodu. Sebastian otwiera mi drzwi pozwalając, bym pierwsza usiadła z tyłu wozu. Po chwili dołącza do mnie z drugiej strony. Pomimo bólu, który jeszcze odczuwa, mocno przyciska mnie do siebie. Nie kochaliśmy się jeszcze. Chociaż muszę przyznać, że pozwoliliśmy sobie na ostry petting. Oboje bez przerwy się dotykamy, by upewnić się, że ta druga osoba naprawdę tu jest.

Przejeżdża palcami po mojej dłoni i ją ścisza. Spoglądam w dół na swój palec serdeczny i się uśmiecham. Tak bardzo się cieszę, że odzyskałam swój pierścionek zaręczynowy. Już nigdy go nie zdejmę. Sebastian przyciąga mnie do siebie i całując mnie, przeczesuje moje luźne loki. Cholera, tak bardzo go pragnę, ale lekarze mówią, że musimy poczekać jeszcze kilka tygodni. Szczerze to nie wiem, czy dam radę tyle wytrzymać. Wiem,

że, kiedy już będzie we mnie, będę miała kosmiczny orgazm. Jasny gwint, mogłabym dojść w tym momencie na sama myśl o tym.

Zauważam, że kierowca przejechał właściwy zjazd i trochę mnie to dezorientuje. Na początku myślę, że może po prostu chce uniknąć korków, ale potem widzę jak omija dwa kolejne zjazdy i dopiero potem zjeżdża z drogi.

– Gdzie jedziemy? – Pytam teraz już ciekawa.

Sebastian wierci się trochę na siedzeniu, wygląda przez okno i uśmiecha się.

– Jedziemy do domu.

– Ale kierowca źle skręcił.

– Nie, jedzie dobrze.

Zbliżamy się do dużej żelaznej bramy i zatrzymujemy się na chwilę, by kierowca mógł wstukać kod. Brama natychmiast się otwiera i kontynuujemy jazdę wzdłuż długiego podjazdu. Kiedy mijamy rząd wysokich drzew opada mi szczyka. Moim oczom ukazuje się masywny, brązowy, kamienny dom. Soczyście zielone drzewa i pełne kolorów kwiaty idealnie otaczają całą posiadłość. Teren jest ogromny i wygląda na to, że znajduje się na nim jeszcze kilka budynków. Z tyłu widzę dużą czerwoną stajnię i cudowne – ciągnące się kilometrami – zielone pastwiska. To miejsce idealnie nadaje się na dom.

Szofer zatrzymuje się i otwiera nam drzwi. Sebastian ostrożnie wychodzi na zewnątrz i chwyta mnie za trzęsąca się dłoń.

Kiedy spoglądam na niego, uśmiecha się od ucha do ucha.

– Witaj w domu, kochanie – szepcze, oplatając mnie ramionami w talii i kładąc swoją dłoń na moim brzuchu.

– Mam nadzieję, że wszystko gra i nie jesteś na mnie zła, że to zrobiłem. Chcę, żebyśmy zaczęli od nowa, gdzieś gdzie będziemy mieli same szczęśliwe wspomnienia.

Odwracam się i patrzę na jego przystojną twarz. Nagle z oczu kapią mi łzy, a gardło zaciska z nadmiaru emocji tak, że prawie nie mogę mówić.

– Naprawdę jest nasz? – Pytam wciąż zszokowana.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Tak, jest nasz maleńka. Nareszcie jesteśmy w domu.

Rzucam mu się w ramiona i ściskam go mocno, a dopiero potem zdaję sobie sprawę, że jest po operacji. Puszczam go natychmiast martwiąc się, że zrobiłam mu krzywdę. Śmieje się i przytula mnie do siebie.

– Nigdy mnie nie puszczaj, Skylar. Obiecaj mi, że zawsze będziesz mnie mocno trzymać i że nigdy mnie nie opuścisz.

– Obiecuję – odpowiadam gładko, stając na czubkach palców, by go pocałować.

Żadne z nas nie chce kończyć tego pocałunku. Kiedy w końcu odrywamy się od siebie, opiera swoje czoło o moje, a jego oczy lśnią z miłości.

– Zapraszam panno Rose, proszę wejść do środka i się rozejrzeć.

Oplata mnie w tali i prowadzi do schodów na ogromną werandę. To miejsce jest tak wielkie, ale także przyjemne. To nie tylko duży, szpanerski dom. To miejsce idealnie nadaje się na założenie rodziny.

Naszej rodziny.

Kiedy docieramy do dużych drewnianych drzwi, zatrzymuje się i uśmiecha, kładąc rękę na czymś, co wygląda jak jego skórzane krzesło z biura. W ogóle nie mam pojęcia, co miałoby ono robić na ganku. Być może ekipa od przeprowadzek nie zdążyła wnieść wszystkiego do środka.

– Nie dam rady przenieść cię teraz przez próg jakbym tego pragnął, ale mogę zrobić coś innego. – Pokazuje na krzesło.

Siada na nim i ciągnie mnie za rękę tak, że opadam na jego kolana. Następnie odpycha się i oboje przejeżdżamy przez próg.

Chichoczę na jego pomysłowość, a wtedy on szybko obraca nas twarzami do wnętrza domu. Jedno spojrzenie i jestem w nim zakochana. Wstaję i zaczynam spacerować, wchłaniając każdą rzecz. Foyer otwiera się na piękne kręcone żelazne schody, które pną się po obu stronach pomieszczenia. Na szczycie znajduje się duży taras, z którego można oglądać, co się dzieje na dole. Nad naszymi głowami mieni się ogromny diamentowy żyrandol, którego odblaski tańczą po ciemnej drewnianej posadzce. Każdy centymetr tego

Mia Michelle – Rose In Bloom

miejsca lśni od światła słonecznego, które napływa tutaj przez wysokie okna otaczające cały dom.

– Sebastianie to jest niesamowite. – Skupiam się na każdym detalu wyposażenia.

– Kupiłem to miejsce już jakiś czas temu i przearanżowałem kilka pokoi, żeby lepiej się dla nas sprawdziły. Chciałem zrobić ci niespodziankę w dniu naszego ślubu. Kiedy wciąż i wciąż wypytywałaś mnie, gdzie się pobierzemy, ledwo udało mi się utrzymać to miejsce w tajemnicy.

– To znaczy, że miałeś ten dom przez cały ten czas?

– Tak, najdroższa. Chciałem, żebyśmy mieli prawdziwy dom, nie mieszkanie w mieście. A teraz, kiedy dodatkowo mamy dziecko w drodze, to miejsce jest idealne.

– Czy możemy wciąż wziąć tutaj ślub? – Pytam

– Oczywiście. Możemy go wziąć gdzie tylko chcesz. Nie obchodzi mnie czy będzie to dwór królewski, czy Vegas z Elvisem. Ożenię się z tobą wszędzie.

Przyciągam go do siebie bliżej i całuję go słodko w usta. Mój wspaniały mężczyzna, zrobił to wszystko dla mnie.

– A teraz chcesz, żebym cię oprowadził? – Pyta uwodzicielsko z ustami na mojej szyi.

– Tak, proszę – odpowiadam, starając się iść dalej.

Jeśli nie przestanie tego robić, będzie miał napaloną, ciężarną kobietę, skaczącą po nim jak wariatka, bez względu na to, co powiedzieli lekarze.

Sebastian wydaje się być najbardziej podniecony tym, żebym zobaczyła górę, więc prowadzi mnie od razu na drugie piętro. Idzie za mną zakrywając mi oczy. Zatrzymuje się na chwilę, by otworzyć przede mną drzwi.

– Gotowa? – Podekscytowanie w jego głosie jest zaraźliwe.

– Tak – odpowiadam gładko.

Całuje mnie w czubek głowy i odsuwa ręce odkrywając przede mną swoją niespodziankę. Ciepłe promienie słoneczne muskają mnie po twarzy, kiedy przypatruje się wnętrzu. Moje oczy natychmiast lądują na białym pikowanym fotelu na biegunach. Na nim

siedzi duży jasnobrązowy pluszowy miś z białą kokardką zawiązaną wokół szyi. Kiedy dotykam miękkiego futerka, moje oczy napęlniają się łzami. Odwracam się i patrzę na mojego pięknego Sebastiana. Widzę, że bardzo uważnie obserwuje moją reakcję.

– Och, Sebastianie! – Rzucam mu się na szyję.

– Więc podoba ci się? Tak sobie myślę, że to może być pokój dla dziecka.

– Jest idealny – odpowiadam wciąż przytłoczona.

Chwyta mnie za rękę i prowadzi do podwójnych drzwi po lewej stronie. Kiedy je otwiera zauważam nasze łóżko i meble.

– To jest nasz pokój, żebyśmy byli zawsze blisko dziecka. – Kiedy wszystko mi wyjaśnia, jego oczy iskrzą z podekscytowania.

– A gdzie prowadzą te drzwi? – Wskazuję na podwójne drzwi po drugiej stronie dziecięcego pokoju.

– Och...um... prowadzą do następnej sypialni. – Blokuję drzwi.

Śmiejąc się na jego reakcję, robię krok wstecz i zakładam ramiona na piersi.

– Dlaczego nie mogę zobaczyć? – Pytam, niepewna, dlaczego tak nerwowo zareagował. Nigdy wcześniej go takiego nie widziałam.

– Tu są tylko pudła. Poprosiłem ludzi od przeprowadzek, żeby powrzucaли tu kilka dodatkowych rzeczy na przechowanie. Nie martw się, później się tym zajmę.

– Myślę, że pan coś ukrywa, panie Thorne.

– A co, jeśli tak jest, panno Rose? – Dźga mnie łokciem, odsuwając od drzwi.

Pozwalam mu odepchnąć się jeszcze o kilka kroków i obiegam go szybko, chwytając za klamkę. Jego ramiona łapią mnie w talii w chwili, kiedy otwieram drzwi. Nasz śmiech odbija się echem po pomieszczeniu.

– Ty mała spryčiuło! – Śmieje się. – A idź sobie i patrz panno niecierpliwa. Chciałem, żeby to była niespodzianka.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Kiedy wchodzę do środka, czuję się jak w sklepie dla dzieci. Spacerówki, foteliki samochodowe, wysokie krzeselka do karmienia, kołyski, opakowania pieluszek i milion innych dziecięcych akcesoriów. Nie mogę uwierzyć, że kupił to wszystko.

– Jasna cholera! Obrabowałeś sklep dziecięcy? – Żartuję.

– Mogło się tak zdarzyć, że jeden z nich całkowicie wykupiłem. – Odpowiada, chichocząc.

– Kiedy to wszystko zrobiłeś? – Chodzę wokół oglądając wszystko. Potykam się na pudełko, a on chwyta mnie za ramię bym nie upadła.

– Sio! Niebezpiecznie tu dla ciebie. To wszystko miało być niespodzianką. Dlatego właśnie nie chciałem, żebyś tu wchodziła.

– Nic mi się nie stało, głuptasie – odpowiadam klepiąc go po klatce piersiowej.

Chwytam małą parę skarpetek i delikatnie głaszczę gładki i puszysty materiał. Sebastian przysuwa mnie do siebie i kładzie dłonie na moim brzuchu, uśmiechając się w mój kark.

– Nie mogę się doczekać maleńka.

– Wiem. Ja też.

Wyjmuje mi skarpetki z dłoni i przygląda się im przez chwilę. Jego oczy na moment ciemnieją. Wiem, gdzie zawędrowały jego myśli i nie pozwolę, by poszedł tam sam. Chwytam go za dłoń i splatam z nim palce.

– Obiecałeś mi Sebastianie. Spójrz na mnie. – Przypominam mu.

– Chcę być dobrym ojcem Skylar, ale boję się jak cholera. Nie chcę być jak mój ojciec. Boję się, że nie będę taki jak trzeba.

– Hej, posłuchaj mnie. – Sięgam do jego twarzy. Rzadko, kiedy widzę go tak bardzo podatnego na zranienie, ale teraz właśnie taki jest. Nie chcę, by wstydził się przyznać do swoich obaw. Nigdy ich nie wyśmieje ani nie zbyję.

– Będziesz świetnym ojcem. Zobacz, co już zrobiłeś by tak było. – Wskazuję na pokój pełen kupionych przez niego rzeczy.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– To tylko rzeczy, Skylar. Nie czynią ze mnie dobrego ojca. – Wrzuca skarpetki z powrotem do koszyka.

– A właśnie, że tak. Zrobiłeś to z miłości do mnie i do dziecka. Jesteś dobrym człowiekiem, Sebastianie Thorne. Nie wątp w to ani przez chwilę. Nie pozwolę ci na to.

– A co, jeśli to nie wystarczy.

– Zawsze będziesz znaczył więcej niż wystarczająco. Tak bardzo cię kocham Sebastianie. Chciałabym, żebyś dostrzegł w sobie to, co widzę ja. To, co zawsze widziałam.

Odgarniając luźny kosmyk moich włosów, chwytą moją twarz w dłonie.

– Nie zasługuję na ciebie. Ani na to wszystko. – Pokazuje między nas.

– Cóż, tak się składa, że wierzę, że po tym wszystkim, przez co przeszliśmy oboje zasługujemy na szczęście. A moje jest właśnie z tobą. – Kładę rękę na jego sercu.

Przyciąga mnie do siebie i jego usta opadają na moje, kiedy przesuwamy się do wyjścia z pokoju. Intensywność naszego pocałunku przez cały czas wzrasta, a głód, który odczuwam w stosunku do jego osoby jest nie do zniesienia. Kiedy przerywa pocałunek rozglądam się dokoła i widzę, że jesteśmy w naszym nowym pokoju.

Delikatnie śledzi palcem w dół moich ust, aż do zapięcia mojej koszuli. Kiedy wraca do mnie oczami, jego bursztynowe spojrzenie jest pełne głodu i natychmiast je rozpoznaję. Rzuca mi niecny uśmiezek. Ręka, która dopiero co zjeżdżała w dół mojej twarzy, teraz mocno ściska materiał koszuli. Rozrywa ją jednym ruchem, a guziki strzelają na wszystkie strony pokoju. To zabiera mi te resztkę kontroli, którą jeszcze w sobie miałam. W mgnieniu oka opadam na kolana i ściągam w dół jego spodenki. Jego gruby kutas wyskakuje na wolność i dostrzegam na jego główce lśniące pożądanie. Kciukiem delikatnie wmasowuje je w jego czubek, dzięki czemu zyskuje głośne gardłowe jęknięcie. Nie spuszczać z niego oczu ruszam ręką w górę i w dół jeszcze parę razy, a potem liżę go powoli od podstawy w górę.

– Kurwa! – Odrzuca głowę w tył.

Przejeżdżam zębami po jego skórze i dmucham zimnym powietrzem na wilgotną męskość.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Zasysa powietrze, zbiera mi włosy z ramion i przyciąga mnie, bym wzięła go całego do ust. Uśmiecham się i spoglądam na niego spod długich rzęs, kiedy zaciskam usta wokół jego długości i mocno go ssę.

– O Boże! Nie wytrzymam długo, kochanie.

Uśmiecham się do siebie. Zawsze lubiłam, kiedy nie mógł się już powstrzymywać. Pracując nad jego fiutem, zaczynam ugniatać jego jądra. Jego uścisk na moich włosach zacieśnia się i odsuwam się na chwilę, by zobaczyć jak przygryza dolną wargę. Stara się jak może, żeby jeszcze nie dojść.

– Ssij mnie, maleńka. – Żąda, a ja przyspieszam swoje ruchy. Wchodzi kilka razy w moje usta, a ja chwytam go za nagi tyłek, zagłębiając paznokcie w jego skórę i ssę jeszcze mocniej.

– Kurwa, tak! Arghhhhh! –Wyrzuca nasienie w moje usta.

Połykam każdą kroplę jego słonego uwolnienia, a potem powoli oblizuję wargi. Kiedy spoglądam w jego oczy, patrzy wygłodniałe na moje nagie piersi. Podnosi mnie do góry, ciągnie w stronę łóżka i wspina się na moje ciało. Utrzymując się na jednej ręce, drugą podnosi do góry moje udo. Kiedy dociera do majtek, znajduje je ociekające moim podnieceniem. Przeciągając materiał na jedną stronę, wsuwa we mnie dwa palce, przez co moje ciało przeszywa rozkosz. Do środka i na zewnątrz – pracuje palcami bawiąc się moim biustem.

– Muszę znaleźć się w tobie. Teraz – szepcze.

– Nie, lekarze powiedzieli, że jeszcze nie możemy. – Ostrzegam, starając się nie ruszać biodrami, by nie zaprzeczać swoim słowom.

– Pieprzyć lekarzy! Nie byłem w tobie aż za długo. Potrzebuje twojej cipki na swoim kutasie właśnie teraz. Nieważne jak bardzo mnie to zaboli. I tak bardziej boli bycie poza tobą.

Dyszę, gdy Sebastian usadawia się pomiędzy moimi nogami i oboje patrzymy na siebie w potrzebie. Tak bardzo go pragnę, że nawet nie jestem w stanie trzeźwo myśleć. I właśnie, kiedy myślę, że pchnie we mnie, nie robi tego. Zamiast tego chwytą swojego penisa i drażni się ze mną dotykając nim moich mokrych fałdek. Każde pociągnięcie przez moją cipkę, doprowadza mnie do większego szaleństwa. Wyginam plecy w łuk, bo wiem, że jeden

Mia Michelle – Rose In Bloom

ruch wystarczy, by wysłać mnie w zapomnienie. Przygotowuje się, że znów przejedzie w dół, ale zamiast tego on wślizguje się we mnie. Każdy centymetr jego fiuta drażni moje ścianki, kiedy mnie wypełnia.

Mój Boże, jak ja za nim tęskniłam.

– Słodki Jezu, Skylar! Jesteś tak kurewsko cudowna! KURWA. – Krzyczy przyspieszając ruchy.

Dwa pchnięcia i chwytam go za pośladki, by wszedł głębiej.

– Tak! Sebastianie! Głębiej! Tak!

– Kurwa, kochanie! Jesteś tak kurewsko ciasna. Nie wytrzymam.

Wykręcam biodra, by napotkać jego pchnięcia, a on głośno jęczy. Słuchanie naszych odgłosów doprowadza mnie na skraj i uczucie budujące się we mnie jest tak silne, że nie mogę oddychać. Każde jego pchniecie przybliża mnie do orgazmu.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem – mówi, zwalniając i zataczając biodrami koła.

– Kocham cię, Sebastianie – szepczę w jego usta i właśnie wtedy uderza w mój czuły punkt, wywołując falę za falą.

Każdy jego ruch jest powolny i silny. Trzymając go mocno, przejeżdżam paznokciami po jego plecach, raniąc go pod naporem uścisku.

– Tak! O. Mój. Boże. TAK! – Krzyczę głośno, moje gardło już nie wytrzymuje.

– Skylar! – Podąża za mną, a jego ciepłe nasienie zalewa mnie od środka.

Opada na mnie, a ja głaszczę go po plecach, podczas gdy on dalej pulsuje wewnątrz mnie. Łaskocze mnie po karku i z uczuciem umieszcza delikatne pocałunki na mojej twarzy.

– Cóż, teraz jak już ochrzciliśmy sypialnię to, co ty na to, żeby pójść pod prysznic, żeby tam też już to załatwić? – Uśmiechając się, schodzi ze mnie i przyciąga do siebie.

– Czy czuje się pan brudny, panie Thorne?

– Bardzo brudny, panno Rose.

– W takim razie zobaczmy, co da się z tym zrobić.

Chapter 4



Sebastian

Przyglądam się jak rozpakuje lunch, który dla mnie przyniosła. Jej obcisła różowa sukienka podjeżdża do góry, kiedy się pochyla i nie mogę się powstrzymać, żeby się nie uśmiechnąć widząc jej brzuch. Z dnia na dzień jest coraz większy. Wiem, że brzmi jak jakaś ciota, ale nie mogę doczekać się dnia, kiedy nasze dziecko się urodzi. Minęło już dziewięć tygodni, od kiedy wróciliśmy z L.A., i dzięki jej opiece wróciłem do dawnego siebie.

Na szczęście niedługo po naszym powrocie do Austin, poranne mdłości Skylar ustąpiły i wkrótce po tym znów było mi dane oglądać jej zdrowe piękne ciało z jednym słodkim dodatkiem z przodu. Skylar dostała paranoi, jeśli chodzi o swoją wagę i przeżywa to jak bardzo przytyła. W zeszłym tygodniu nawet się rozplakała, kiedy okazało się, że nie mieści się już w kilka starych ubrań. Ta szalona kobieta martwi się, że już nie będę jej chciał, a prawda jest taka, że nigdy nie pragnąłem jej bardziej niż teraz, kiedy nosi w sobie nasze dziecko. Bycie świadkiem tego, jak zmienia się jej ciało jest jedną z najseksowniejszych rzeczy, jakich kiedykolwiek doświadczyłem. Powiedzmy, że jest na równi z prywatnymi pokazami tańca na rurze, które mi serwowała.

– Chodź tutaj, kochanie – mówię miękko, przyciągając ją do siebie.

Kiedy siada mi na kolanach, przysuwam jej głowę do swojej piersi. Po tym wszystkim, co przeszliśmy, przyznaję, że czasami potrzebuję tego, by opanować swój strach. Lęki wciąż się pojawiają, ale walczę z nimi każdego dnia. Czasami martwię się, że kiedy się obudzę to wszystko okaże się tylko snem. Każdego ranka boję się otworzyć oczy, bo przeraża

mnie myśl, że mogłoby jej ze mną nie być. Część mnie po prostu nigdy nie wybaczy sobie tego, co zrobiłem lata temu.

– Pamiętaj co mi obiecałeś, Sebastianie – szepcze w mój tors.

Pamiętam. Zawsze będę o tym pamiętał.

Kiedy wyszedłem w końcu ze szpitala, znów zacząłem miewać okropne koszmary. Wszystkie były o tym, że tracę albo ją, albo dziecko. Nie chciałem jej martwić, więc trzymałem to w sobie, aż zaczęły zżerać mnie od środka. Pewnego dnia obudziłem się krzycząc, by mnie nie opuszczała. A ona usiadła na łóżku i przysunęła się do mojego spoconego ciała, scałowując cały mój strach.

– Ciiiiii. Przyrzekam, że nigdzie się nie wybieram – powiedziała, biorąc moją rękę i kładąc ją sobie na brzuchu. – Nigdzie się nie wybieramy. Jesteśmy w domu i tutaj jest nasze miejsce.

Trzymała mnie w ramionach w ciszy przez kilka chwil, a potem jej słodki głos znów zabrzmiał między nami. – Kochanie, teraz musisz mi coś obiecać.

– Cokolwiek – odpowiedziałem.

– Obiecuj mi, że wpuścisz mnie do siebie. Tylko tak będę mogła ci pomóc. Musisz zostawić przeszłość w przeszłości i zacząć patrzeć w przyszłość. Nie pozwolę, byś znów musiał walczyć samotnie z ciemnością, Sebastianie. Kocham cię.

Jej słowa znaczyły dla mnie więcej, niż mogła sobie wyobrazić. Każdego dnia ciężko pracuję, by stać się mężczyzną, na którego zasługuje. Mężczyzną, którym sam chcę być. Chcę być dobrym ojcem dla naszego dziecka, a nie takim potworem, z którym sam dorastałem i którego znałem, jako swojego ojca. Ale jak bardzo bym się nie starał, cześć mnie i tak jest cholernie przestraszona. Jednak, ze Skylar przy moim boku wiem, że dam radę. Podarowała mi miłość i nauczyła mnie jak kochać. Wszystko, co robię i czego nie robię jest możliwe dzięki niej.

– Pamiętam. Po prostu chciałem cię przytulić, bo później mam bardzo zajęte popołudnie.

Odsuwa się ode mnie i patrzy na mnie z troską.

– Na pewno wszystko z tobą w porządku?

– Tak, Skylar. Przyrzekam.

– W takim razie mnie pocałuj. – Przychyła się do mnie, przygryzając swoją pełną wargę.

Ja pierdole. Dobrze wie jak to na mnie działa.

– Tak proszę pani – mówię i uśmiecham się miażdżąc jej usta swoimi.

Przerywa nam głos Sary.

– Panie Thorne, ma pan ważny telefon na drugiej linii.

Skylar wstaje i poprawia sobie sukienkę.

Wciskam guzik w telefonie i odpowiadam jej

– Dziękuję ci, Saro.

Skylar podchodzi do drzwi. Jej tyłek w tej krótkiej, obcisłej sukience doprowadza mnie do szału i wiem na sto procent, że robi to specjalnie. Uśmiecham się do siebie i decyduję w myślach, że na pewno później mi za to zapłaci. Zatrzymuje się przy drzwiach i przed wyjściem przesyła mi całusa w powietrzu. Kręcę na nią głowa i siadam za biurkiem, przygotowując się do odebrania telefonu.

– Sebastian Thorne – odpowiadam, odchylając się na krzesło.

– Panie Thorne, z tej strony Martin Noel. Jestem prawnikiem zajmującym się sprawą panny Rose przeciwko panu Larsonowi. Próbowałem skontaktować się z panną Rose na podany przez nią numer, ale wygląda na to, że jest już nieaktualny. Czy wie pan jak mógłbym do niej dotrzeć?

– Panna Rose jest moja narzeczoną, panie Noel. O co chodzi? – Zmierzam prosto do celu. Zdecydowanie nie mam dobrego przeczucia, co do tego, co ma do powiedzenia.

– Z racji tego, że jest pan uwikłany w tą sprawę jako świadek, mogę przekazać panu, że zarzuty względem pana Larsona zostały oddalone i zostanie on dziś zwolniony z aresztu.

– Co ma pan na myśli mówiąc, że będzie zwolniony? Czy oni, kurwa, oszaleli? –
Wydieram się przez telefon na prawnika.

– Proszę się uspokoić, panie Thorne. Obawiam się, że przypadek pana Larsona został
przedłożony do ponownego rozpatrzenia i trzeba sprawdzić kilka ważnych faktów
dotyczących sprawy. Sędzia właśnie wydał nakaz zwolnienia.

– Jakich faktów? Kurwa, pobił moja narzeczoną i prawie ją zgwałcił!

Prawnik bierze głęboki oddech i kontynuuje.

– Adwokat pana Larsona zarzuca policjantowi Holtowi, że nie przedstawił mu jego
praw w chwili aresztowania.

– To jakiś absurd! Byłem tam! Wszystko było jak trzeba.

– Obawiam się, że posterunkowy Holt przyznał się, że nie odczytał praw podczas
aresztowania. Przykro mi, panie Thorne. Nasi policjanci starali się jak mogli, żeby pozostał za
kratkami. Staraliśmy się nawet zatrzymać go na podstawie innej niewyjaśnionej sprawy, ale
nie jesteśmy w stanie zlokalizować ofiary, która wniosła zarzuty. Bez jej zeznań, nic nie
możemy mu zrobić. Zajmują się teraz jego papierami i powinien być zwolniony w ciągu kilku
godzin. Sugeruję, by panna Rose złożyła wniosek o zakaz zbliżania się, bo to jest jedyny
sposób, by upewnić się, że nie będzie jej ponownie nękał.

– Czy pan sobie żartuje? Jakby taki zakaz miał cokolwiek pomóc. Czy pan ma w ogóle
pojęcie, co on jej zrobił? Kurwa, byłem świadkiem części tego!

– Proszę mi uwierzyć panie Thorne, wcale nie cieszy nas ta sytuacja. Posterunkowy
Holt dostał reprimendę za swoje zachowanie. Będziemy mieli oko na pana Larsona.
Zapewniam pana.

– Pozwę to miasto! Jak można być tak niekompetentnym! Jeśli chociaż zająknie się jej
imieniem, skończę z nim! – Krzyczę rzucając słuchawką o biurko tak mocno, że cała
roztrzaskuje się w drobny mak.

Dając upust swojej złości niszczę cały telefon, wrywając z niego kable i rzucając nim
o kamienną ścianę.

– Skurwiel! – Wrzeszczę.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Mając cały możliwy czas na świecie, mój brat Nikolas musiał wybrać sobie właśnie tę chwilę, by przyjdź do mojego biura. Ledwie rzucam klipsem do papierów o drzwi, kiedy pojawia się w nich Nik, unosząc ręce do góry, by nie dostać w twarz.

– Ja pierdolę! Poddaję się! – Wyciąga z marynarki czerwoną chusteczkę i macha nią w powietrzu.

Kurwa, ale z niego mądrała.

– Nie zaczynaj ze mną, Nik, chyba, że ci życie niemile!

Sięga w dół i podnosi z ziemi zniszczony klips, a potem podchodzi do biurka i kładzie go na nim.

– Co tu się do diabła dzieje, stary?

– Wypuszczają z pudła tego psychola, który zaatakował Skyla. Spierdolili w trakcie aresztowania i teraz wychodzi. – Wyrzucam z siebie wkurwiony.

– Jezu! Co z tym zrobisz?

– Jeszcze nie wiem. Ale jedno jest pewne. Nie powiem o tym Skylar. Nie potrzebuje więcej nerwów, szczególnie teraz.

– Musisz jej powiedzieć, Sebastian. Jeśli jest choć w połowie tak rąbnięty, jak mówisz, to musisz ją uświadomić.

– Powiem jej, ale jeszcze nie teraz. Wszystko tak dobrze się układa. Jesteśmy razem, szczęśliwi, z dzieckiem w drodze. Jest tak podekscytowana planowaniem wesela i tym wszystkim. Nie chcę jej tego rujnować, dopóki nie będę musiał.

– Może zabrałbyś ją na jakiś czas gdzieś poza miasto, tylko wasza dwójka. Wiesz, dopóki to gówno się nie wyjaśni. Poza tym, co jeśli ten zjeb będzie chciał zniszczyć wasz ślub?

– Nie pomyślałem o tym. Kurwa! Nie miałem czasu, żeby przemyśleć to całe gówno, jeśli mam być szczery. Jeśli ten sukinsyn, chociaż pojawi się w jej otoczeniu, zabiję go. Jedyne prawa, jakie mu wtedy wygłoszę, będą ostatnimi, jakie kiedykolwiek usłyszy.

– Dlaczego nie przeniesiesz ślubu gdzieś indziej? Gdzieś, gdzie was nie znajdzie.

Większość czasu mój kuzyn jest dupkiem, ale teraz okazuje się być kurewskim geniuszem!

– To jest to, Nik! – Wykrzykuję, waląc go mocno po plecach.

Wyciągając telefon z kieszeni, wykręcam numer do Kylie, a potem mnie to uderza.

– Wiesz, że będę cię tam potrzebował, prawda? A Skylar będzie potrzebowała Kylie. Myślisz, że wasza dwójka da radę przebywać ze sobą, bez zabicia się nawzajem?

Nik wypuszcza westchnienie, podnosi zepsuty klips i zaczyna bawić się nim w dłoni. Właśnie teraz oczekiwałem, że będzie aroganckim cwaniaczkiem, ale tak nie jest. Zamiast odgrzyźć się jakimś ciętym tekstem, opada na skórzany fotel, odrzuca głowę w tył i wpatruje się w sufit.

– Ona mnie nienawidzi.

– Wcale nie. Cóż, no dobra, może trochę, ale ona cię, kurwa, kocha, Nik. Dlaczego wasza dwójka nie może zebrać się, kurwa, do kupy?

– Nie potrafię być takim, jakim ona chce, bym był. Nie sądzę, bym kiedykolwiek mógł. Kiedy myślała, że jest w ciąży zawirowałem i wyżyłem się na niej. Powiedziałem, że nigdy nie chcę dzieci ani rodziny. Nie miałem tego na myśli, po prostu wystraszyłem się jak cholera.

– A więc teraz, co? Planujesz spierdolić sobie życie w Austin? Widzieliśmy cię ze Skylar z jakąś blondynką.

– Taa cóż, była nikim. Po prostu kimś, kogo potrzebowałem na randkę... po coś.

– Hmmmm.... pobzykać, co?

– Nie, jasna cholera! Zadowolony? Bez Kylie nie mogę nawet trzeźwo myśleć. Nawet sprzęt mi nie działa. Naprawdę dotknął mnie problem sinych jaj, stary.

– Chwilunia, czy ty mi mówisz, że niesławny Nikolas Thorne, nie był z kobietą od trzech miesięcy?

– Nie, nie byłem, zjebie! Nie mogę. Tak bardzo za nią tęsknię, że to aż boli.

– To powiedz jej to! Jaki masz problem?

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Znów ode mnie odejdzie, Sebastian. Tak jak zrobiła to wcześniej. Za każdym razem, gdy się do kogoś zbliżę, ten ktoś ode mnie ucieka. Powinienem już do tego przywyknąć.

– Nik, sam ją do tego skłoniłeś. Nie chciała odchodzić! Nawet nie wiesz ile nocy słyszałem jak płakała Skylar przez telefon. Mówię ci stary, musisz wziąć się do kupy i naprawić to zanim stracisz najlepszą rzecz, jaka ci się w życiu przytrafiła!

Oddychając ciężko, wstaje, odchyła się do tyłu i rzuca klipsem przez pokój. Szkło rozpryskuje się po ścianie, a on zaciska szczękę z gniewu.

– Nie mogę. Po prostu, kurwa, nie mogę!

– Cóż, stań się więc mężczyzną, bo będziesz z nią przez kilka dni na wyspie. I albo będziesz pływał z rekinami albo załatwisz swoje gówno.

– Ja pierdolę!

– Taaa... A teraz wypierdalaj. Muszę zaplanować wesele. Chyba, że sam chcesz porozmawiać z druhną? – Włączam głośnik i wyciągam do niego telefon.

Cofa się z uniesionymi do góry rękoma.

– Nie ma, kurwa, mowy! Spadam stąd – mówi i podchodzi do drzwi.

Właśnie, kiedy ma wyjść w pomieszczeniu rozbrzmiewa głos Kylie, na co Nik kompletnie nieruchomieje. Patrzą jak sztywnieją mu ramiona, jak dociska ręce do boków. Walczy ze sobą, by się nie odwrócić w moją stronę.

– Hej Kylie, mam do ciebie prośbę – mówię, a ona się śmieje.

– Czego ci trzeba? Lepiej, żeby to było coś dobrego dla mojej dziewczynki! – Żartuje.

Głowa Nika opada, jego ramiona oklapły w porażce. Przyciskając głowę do drzwi, zaczyna walić nią, raz za razem. Kiedy kończy, odwraca się do mnie, a jego twarz jest śmiertelnie poważna. Macha mi na pożegnanie i powoli zamyka drzwi, wciąż słuchając każdego jej słowa.

Ten koleś wpadł po kurewskie uszy!

– Chcę, żebyś pomogła mi zaplanować ślub – mówię.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Um, czy nie robi już tego twoja panna młoda? – Kylie żartuje, trochę zdezorientowana tym, co mówię.

– Myślę, że powinniśmy zrobić to daleko stąd. Zbyt długo czekałem na to, żeby została moją żoną. Nie chcę czekać, aż dziecko się urodzi. Co powiesz na tydzień w słońcu? – Proponuję.

– Powiem, że ma pan organizatorkę do spraw ślubnych, panie Thorne.

Chapter 5



Skylar

Sebastian zachowuje się co najmniej śmiesznie, od kiedy wrócił z pracy. Planowałam cichy obiad, a potem być może udałoby mi się namówić go na wspólne oglądanie filmu na kanapie, ale zamiast tego pocałował mnie w policzek, zabrał swój talerz i pobiegł do biura.

Musiało stać się coś ważnego, bo zamknął drzwi. Nigdy mu nie przeszkadzam, kiedy to robi. Usadawiam się na kanapie i przeskakując po kanałach, znajduję mój ulubiony film „Przeminęło z wiatrem”¹⁰. Coś mnie w nim fascynuje. Kiedy Scarlett ucieka z płonącej atlanty powieki robią mi się ciężkie. Następną rzeczą, jaką pamiętam jest słodki pocałunek na moich ustach. Zdaję sobie sprawę, że leżę w naszym łóżku.

Zaspana mrugam i odnajduję jego oczy. To intensywne spojrzenie, którym mnie obdarza, nigdy mi się nie znudzi. Lucas patrzył na mnie podobnie, ale z Sebastianem, czuję się tak, jakbym była jego linią życia. Jego palce muskają mój policzek i szczękę. Przysuwa mnie bliżej do siebie, a ja delikatnie się do niego uśmiecham.

Pochylając się przesuwa ustami po moich, śledząc językiem moje wargi. Otwieram je natychmiast, witając jego delikatny pocałunek. Nie spieszy się. Dalej powoli zatacza językiem obszerne koła. Gdy się odsuwa, opiera czoło na moim i zjeżdża dłonią na mój brzuch. Kiedy go głaszczę, oczy promienieją mu miłością.

– Tak bardzo cię kocham, Skylar – mówi ze łzami w oczach.

¹⁰ Bosh, nienawidzę tego filmu :-/ - Kaś

Kładę rękę na jego dłoni i wstaję z łóżka. Nie wiem, co go dręczy.

– Co się dzieje, Sebastianie? – Zmartwienie wypełnia mój głos.

– Wszystko w porządku, kochanie. Po prostu muszę cię przytulić. – Przyciąga mnie do siebie.

Zatroskana, przełykam gulę w gardle i opieram się o niego. Wkłada nos w moje włosy i bawi się luźnymi lokami. Splatam palce z jego, spoczywającymi na moim brzuchu.

Nie wiem, dlaczego nie chce ze mną porozmawiać. Wiem, że wciąż walczy ze swoim demonami. Ale złożyłam mu obietnicę i nie pozwolę mu walczyć z tym samotnie. Odwracam się do niego i widzę, że podpira głowę na dłoni.

– Wpuść mnie – proszę, kładąc rękę na jego torsie.

– Zawsze jesteś w środku. Jesteś jedyną, która tu była i kiedykolwiek będzie. To znaczy, nie licząc jej. – Głaszcze mój brzuch.

– Jej? – Pytam, chichocząc.

– Tak, jej. Faceci znajdują się na takich rzeczach.

– Ach tak, panie Thorne? I jak to niby działa? – Pytam teraz już się śmiejąc na całego.

– Te ręce są lepsze niż jakieś tam USG. – Pociera rękoma o siebie, by je rozgrzać, a potem przejeżdża nimi po brzuchu i uśmiecha się.

– Ta! Zdecydowanie dziewczynka. Śliczna, brązowowłosa piękność, z oczami jak jej mamusia. Choć nie wiem czy to przeżyję, bo jej mamusia już zawładnęła całym moim światem.

Chichocząc, klepię go po dłoni, a on odrzuca głowę w tył, śmiejąc w głos. Pochylam się i szepczę.

– Nie słuchaj tatusia! Jest szalony!

W ciągu następnej sekundy chwyta mnie za ręce i kładzie ostrożnie na plecy, przypilając mnie do łóżka.

Boże, uwielbiam, kiedy to robi!

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Hmmmm, panno Rose? Jestem szalony, hm? – Droczy się ze mną, zabierając jedną dłoń i zaczyna mnie łaskotać.

– Jep – odpowiadam, chichocząc, gdy niemiłosiernie mnie gilgocze. I kiedy już myślę, że za chwilę się posikam ze śmiechu, przestaje i przybliża się do mnie. Odsuwa z mojej twarzy zbłąkany kosmyk i uśmiecha się do mnie.

– Masz rację. Jestem szalony. Jestem szaleńczo w tobie zakochany. – Serce wali mi jak młotem, kiedy zbliża się do mnie jeszcze bardziej. Jego pocałunek jest delikatny i pełen miłości.

– Wyjedźmy na jakiś czas. Myślę, że tego nam trzeba.

– Brzmi świetnie, ale...

Przerywa mi.

– A więc ustalone! Wyjeżdżamy rano.

– Rano? – Pytam

Uśmiecha się na widok moich wybałuszonych oczu.

– Już wszystko załatwione – mówi, przygryzając moją dolną wargę.

– Kochanie, uwielbiam to jak się o mnie troszczysz, ale nie potrzebuję jakichś wymyślnych wakacji, żeby być z tobą. Możemy po prostu zostać tutaj – mówię, patrząc mu w oczy.

– Przestań się zamartwiać i daj mi się sobą zająć. Mogłabyś już do tego przywyknąć. W końcu jesteś moją kobietą!

– Wow! Twoją kobietą, co? Cóż, jeszcze niczego nie masz na papierze, jaskiniowcu! Dźgam go palcem w czoło.

– O dobrze, że mi przypomniałaś! Musimy trochę poćwiczyć przez miesiąc miodowym. Jak ci już wcześniej powiedziałem, muszę się upewnić, że zrobię wszystko jak trzeba – szepcze mi do ucha.

I tak po prostu, jego słowa wysyłają moje ciało w kompletne zapomnienie.

– Trening czyni mistrza – odpowiadam, a on warczy w mój kark.

Kiedy nadchodzi ranek, budzę się z uśmiechem na twarzy. Sebastian mocno przytula mnie do siebie, ramieniem a jego dłoń spoczywa na moim brzuchu. Nawet we śnie jest taki zaborczy. Nie chcę, by kiedykolwiek wątpił w to, że jestem jego. Należę do tego mężczyzny w każdy możliwy sposób. Tak wiele czasu zajął nam powrót do miejsca, w którym teraz jesteśmy. Każdego dnia jestem wdzięczna, że się nam to udało.

Kiedy próbuję się od niego uwolnić, ściska mnie jeszcze bardziej.

– Puść mnie, chyba że chcesz mieć mokrą plamę na łóżku. – Straszę go żartobliwie

Dmucha mi w ucho i podgryza moją skórę.

– Świetnie. Będzie pasowała do tej mokrej plamy, którą zostawiłaś na łóżku wczoraj w nocy po tym jak sprawiałem, że bez ustanku krzyczałaś moje imię. Wiesz co, naprawdę powinnaś zważać na język, mamusiu. Podobno dzieci w łonie matki są bardzo podatne na wpływy z zewnątrz.

Śmiejąc się, wygrzebuję się z łóżka. Sebastian opiera głowę na łokciu i przygląda się mojemu biegowi do łazienki. Naprawdę zaczynam głęboko wierzyć w to, że to dziecko spłaszczyło mi pęcherz do rozmiarów naleśnika.

Kiedy myję ręce, jego ramiona oplatają się wokół mojej talii, przyciągając mnie do siebie. Nasze spojrzenia krzyżują się w lustrze. Włosy ma w totalnym seksownym nieładzie, wzrok mówiący, że dopiero wstał z łóżka i, o Boże, pachnie niesamowicie.

– Jesteś tak niewiarygodnie piękna – mówi miękko.

W jego spojrzeniu kryje się coś więcej. Chciałabym wiedzieć, co teraz myśli. Zdziornie klepie mnie po tyłku i wchodzi pod prysznic, odkręcając wodę.

– Dołączysz do mnie? – Pyta, sugestywnie poruszając brwiami.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Nie, panie Thorne. Idę zadzwonić do pracy i powiedzieć, że mnie nie będzie. Wiesz, ten mój szef potrafi być prawdziwym dupkiem.

Wystawia głowę spod prysznic i szczyrzy się do mnie.

– Chcesz, żebym zamienił z nim słówko? Jestem przekonany, że dałbym radę go usadzić.

– Nie, sama sobie z nim poradzę. – Drocę się i kieruję się do sypialni.

Kiedy wychodzi z łazienki, z czekoladowym ręcznikiem owiniętym wokół talii, wygląda przepysznie.

– Co robisz? – Uśmiecha się, podchodząc do mnie.

Słodki Jezu, czy on ma jakiegokolwiek pojęcie, jak seksownie teraz wygląda?

Niech cholera weźmie te ciężowe hormony! Cały czas jestem napalona.

– Pakuję się, głuptasie. Wiec jak długo nas nie będzie? I gdzie wyjeżdżamy?

Próbując odwrócić swoją uwagę od brudnych myśli, zabieram się za pakowanie kolejnych ubrań, ale wyjmuję mi je z ręki.

– Już się wszystkim zająłem. Nie musisz niczego zabierać, tylko siebie ze mną na lotnisko.

– Ale spakowałeś moje ubrania, tak? Wiesz, nie mogę wszędzie chodzić nago.

– Ach tak? A dlaczego nie? Dla mnie taki pomysł brzmi *fanta–kurwa–stycznie!* – Uśmiecha się, a jego oczy są pełne pożądania.

Serio, zaraz się na niego rzucę, jeśli nie przestanie na mnie tak patrzeć. Chyba będę musiała ulżyć sobie pod prysznicem biorąc pod uwagę fakt, jak pulsuje mi teraz lechtaczka.

– Ha! Ciesz się póki możesz, bo za kilka miesięcy będziesz przerażony tym jak wielka się zrobię.

Chwyta moją twarz w dłonie i przysuwa mnie bliżej do siebie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Mam nadzieję, że będziesz OGROMNA, a kiedy już tak się stanie, nie będzie piękniejszej od ciebie kobiety. – Kładzie mi dłoń na brzuchu i spogląda w oczy. – Nigdy nie wyglądałaś ani piękniej, ani seksowniej niż teraz.

– Cóż, mam nadzieję, że powiesz to samo, kiedy będę miała spuchnięte stopy, brzuch w tysiącach rozstępów i żadna rzecz nie będzie na mnie pasowała.

– Osobiście nie mogę się tego doczekać! Może wtedy będziesz przez cały czas chodziła nago. Nie, żebym pozwolił ci na zbyt wiele chodzenia.

– Tak bardzo cię kocham, wariacie! – Mówię, całując go miękko. Szturcha mnie zadziornie w plecy, kierując do łazienki.

– A teraz leć się wyszykować, a ja zrobię nam coś do jedzenia. – Klepie mnie po tyłku. – Na co masz ochotę dziś rano? Naleśniki? Kiełbaski z jajkiem i bekonem?

Przygryzam wstydliwie wargę i przytakuje.

– Tak.

– Tak, czyli co?

– Um... czyli poproszę wszystko – odpowiadam zażenowana.

Ostatnio jestem tak głodna, że z powodzeniem mogłabym wziąć udział w jakimś konkursie na jedzenie.

Śmiejąc się kręci głową i wychodzi z pokoju, a ja kończę się szykować.

Włączam prysznic i cieszę się ciepłym strumieniem na skórze. Wciąż czuję pulsowanie łechtaczki, proszącej o wytechnienie, ale muszę się nauczyć to kontrolować. W takim tempie musiałabym masturbować się cały cholerny dzień!

Właśnie kończę nakładać na włosy szampon, kiedy wyczuwam, że stoi za mną. Dotyka mnie od tyłu i czuję, że jego męskość staje się coraz większa. Jego palce wślizgują się delikatnie w moje włosy i zaczyna masować skórę głowy. To jest czyste niebo. Naprowadza mnie pod strumień wody i spłukuje szampon. Uśmiecham się do niego, kiedy patrzy na mnie tak intensywnie, że zamiera mi serce. Jego długi, gruby członek pręży się dumnie, a mnie skręca, żeby poczuć go w sobie.

– Wiesz, wydawało mi się, że już brałeś prysznic.

– Miałem takie brudne myśli, kiedy pomyślałem sobie, że jesteś tu naga, i doszedłem do wniosku, że potrzebuję kolejnego. – Nasze usta się zderzają i opadam plecami na ścianę wyłożoną kafelkami. Sposób, w jaki całuje mnie ten mężczyzna zawsze sprawia, że mięknię mi kolana. Uśmiecham się pod jego zachłannymi ustami, a on przygryza moje wargi i schodzi niżej. Muska pocałunkami moją szczękę i ucho.

– Odwróć się – rozkazuje

Układam ręce na ciemnych kafelkach i czuję, jak staje za mną. Drażni moje wejście swoją erekcją, a ja wykręcam biodra, by go poczuć. Nawet przez szum płynącej wody słyszę, jak głośno zasysa powietrze. Drugą ręką zjeżdża z dół moich mokrych pleców i pochyla mnie, by unieść wyżej mój tyłek. Chwytam się słuchawki prysznicowej i przygotowuje na to, co nadchodzi. Wchodzi we mnie powoli od tyłu, wypełniając mnie tak cudownie, że chyba od razu dojdę. Każdy centymetr jego męskości pięści moje wnętrze, wysyłając dreszcze rozkoszy przez całe ciało.

– Kurwa! – Warczy, zatrzymując się.

Jest mi dobrze. Nie chcę, by przestawał. Musi się ruszać. Kołyszę biodrami w przód i w tył, i słyszę jak bierze głęboki wdech.

– Cholera, skarbie! Zaraz dojdę, jeśli nie przestaniesz.

– Proszę Sebastianie, nie przestawaj. Potrzebuję cię – błagam, wyciągając rękę do tyłu.

Kładę ją na jego biodrach i ponaglęm go, by dał mi więcej. Jego pchnięcia wzmacniają się, a moje ścianki zaczynają się kurczyć, przez co on jęczy głośno.

– O Boże! Tak! O, tak! – Krzyczę i odwracam głowę, by patrzeć na niego, kiedy będę dochodziła. Odpowiadam na jego pchnięcia i oboje działamy w pełnej synchronizacji.

Z głową odrzuconą do tyłu, łapie mnie mocno za biodra i coraz mocniej we mnie wchodzi. Uwielbiam, kiedy traci kontrolę. Zawsze martwi się, że w taki sposób skrzywdzi dziecko, albo nawet i mnie, pomimo tego, że obaj lekarze zapewniali go, że nic nam nie będzie. Ręką chwyta za moje mokre włosy i ciągnie je do tyłu, wchodząc jeszcze głębiej, ocierając idealnie o mój słodki punkt.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Sebastianie! Proszę głębiej. O. Mój. Achh! – Dochodzę na jego fiucie, przyśpieszając jego spełnienie.

– Kurwa! Skylar! Ugh! – Jego ciepłe nasienie wypełnia mnie od środka. – Mmmm.

Dalej zatacza biodrami koła, trzymając moje w jednym miejscu. Pochyla się do przodu i muska delikatnie moje plecy, wychodząc ze mnie. Jego silne ramiona trzymają mnie mocno i odwraca mnie do siebie.

– Już lepiej? – Pyta całując moje czoło.

– Skąd wiedziałeś, że tego potrzebowałam?

– Widziałem jak patrzyłaś na mnie, kiedy byłem w ręczniku. Wiesz, muszę powiedzieć, że cholernie podoba mi się to, jak ciąża robi z ciebie taką nimfomankę.

Uderzam go w pierś i odsuwam od siebie. Śmieje się, daje mi jeszcze jednego całusa i wychodzi z kabiny.

– Twoja uczta śniadaniowa będzie niedługo gotowa – droczy się ze mną, znów otwierając drzwi od prysznicza.

– Jesteś wredny! – Żartuję z nim.

– Wcale nie jestem! W końcu muszę karmić matkę swojego dziecka!

Rzucam w niego gąbką, a on robi unik i zamyka drzwi.

– Żebyś wiedział, że za to zjem cały twój bekon! – Śmieję się i słyszę jak on chichocze zamykając drzwi od łazienki.

Kurcze, bekon brzmi teraz tak dobrze!

Nie chce mi powiedzieć gdzie lecimy, ale jest podekscytowany jak dziecko w Boże Narodzenie. W chwili, kiedy odrywamy się od ziemi, wygląda tak jakby wszystkie jego troski odpłynęły w niebyt. Nareszcie mam go z powrotem. Usnęłam, kiedy mieliśmy

międzyładowanie, by zatankować, i musiałam odpłynąć na dobre, bo nie obudziłam się do momentu, aż jego ciepłe dłonie zaczęły masować mi stopy.

– Mmmmm. Jeśli nie przestaniesz to rozpuścisz mnie jak dziadowski bicz.

– Zamierzam każdego dnia rozpieszczać i ciebie, i naszą córkę.

– Znów wyskakujesz z tymi swoimi dziwactwami. A co jeśli ja powiem, że myślę, że to chłopiec? Co wtedy?

– Powiem, że się mylisz i że będzie wyglądał okropnie śmiesznie w tym różowym kaftaniku, który kupiłem w zeszłym tygodniu.

Nie mogę się powstrzymać i wybucham śmiechem.

– Wiesz, że jest tylko jeden sposób, by się tego dowiedzieć. Mam USG w przyszłym miesiącu i dopiero wtedy będziemy mogli zdecydować się na różowy lub niebieski.

– Nie, ja nie muszę wiedzieć – odpowiada z poważną miną.

– Ach tak? Więc oznacza to, że ja mogę się dowiedzieć i udowodnić ci, że nie masz racji?

– Mam lepszy pomysł. – Uśmiecha się tym swoimi seksownym jak cholera uśmiechem, a mi mięknie serce.

– Jaki? – Udaje mi się spytać, patrząc w jego rozmarzone oczy. Przysięgam, ten facet mnie nimi hipnotyzuje. Nigdy nie widziałam nikogo z takimi oczami.

– Niech to będzie niespodzianka. Poczekajmy z tym, aż dziecko się urodzi.

W jego bursztynowych oczach tańczy nadzieja. Nie mogę mu odmówić, a jeśli nasze dziecko będzie miało jego oczy to z nim będzie tak samo.

– Czy to naprawdę tak wiele dla ciebie znaczy? – Pytam

– Tak – odpowiada.

– Więc wygląda na to, że do dziecięcego pokoiku, będziemy kupować same białe rzeczy.

– Kocham cię.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Lepiej, żeby tak było! – Żartuję i całuję go. – A teraz powiedz mi gdzie jesteśmy?–
Pytam podekscytowana wyglądając przez okno po jakieś wskazówki.

– Witaj na Belize¹¹.

Dosłownie podskakuję, wysiadając z samolotu. Sebastian nie pozwala mi nawet nieść własnej torebki, więc nie mogę wysłać ani Kylie, ani Sophie zdjęcia gdzie jestem. Niech cholera weźmie nadopiekuńczych facetów! No cóż, może nie do końca... ale jednak trochę tak! Jeśli w innej kulturze ciężarna kobieta może nosić i niemowlaka i dzban wody na głowie, to mnie nie zabije cholerna torebeczka.

Rozglądam się i podziwiam piękno wokół nas.

– I? Co o tym myślisz, kochanie?

– Och Sebastianie, tu jest tak pięknie! Dziękuję bardzo, że mnie przywiozłeś w to miejsce! – Wykrzykuję, zarzucając mu ręce na szyję.

– Jeszcze nic nie zobaczyłaś, dzieciaku – droczy się ze mną i całuje mnie w usta, prowadząc do srebrnego samochodu na stojącego na pasie startowym.

Otwiera mi drzwi od strony pasażera i szybko biegnie, by zająć swoje miejsce. Wygląda na to, że jest tak samo podekscytowany jak ja. Zatrzymuje auto na małym parkingu, na wprost przed domkami plażowymi.

– Ten jest nasz. – Wskazuje na duży dom pośrodku.

– Zaraz przywiozą nam bagaże. Sprawdźmy jak jest w środku.

Willa jest wspaniała. Ma wysokie sufity i pokoje z przestrzenią otwartą na resztę domu. Każda ze ścian zrobiona jest z prasowanego bambusa. Z daleka widzę duże łóżko stojące na podwyższeniu w pomieszczeniu z drzwiami prowadzącymi na zewnątrz. Mamy nawet mały basen na tyłach.

– Nie mam zamiaru stąd wyjeżdżać. Zakochałam się – żartuję rozmarzona, podziwiając widok z tylnych okien.

¹¹ Belize – państwo w Ameryce Środkowej, leżące na półwyspie Jukatan, nad Morzem Karaibskim, od północy graniczące z Meksykiem, a na zachodzie z Gwatemalą.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Ja też się zakochałem. Ale nie w tym miejscu. – Przejeżdża nosem po mojej szyi i otacza mnie ramionami. – Chcesz pójść na spacer? – Proponuje, a ja przytakuję, szczerząc się do niego. Nic nie brzmi lepiej, niż spędzanie z nim czasu.

Ściągam sandały, chwytam go za rękę i wychodzimy razem na zewnątrz. W chwili, w której moje stopy zatapiają się w piasek, czuję się jak w niebie. Robimy tylko parę kroków zanim słyszę głos niepodobny do nikogo innego. Ale jak to możliwe? Zadzieram głowę i widzę, jak Sebastian promienieje, i już dokładnie wiem, co robił przez ten cały czas. Wszystko *jest* możliwe z Sebastianem Thornem.

– Jesteś *takim* dupkiem Nik! Naprawdę? – Głos Kylie robi się coraz głośniejszy.

– Ten koleś macał cię dosłownie wszędzie – mówi Nikolas.

– I? Co cię to, kurwa, obchodzi? Flirtowałeś ze wszystkim, co ma waginę od momentu, kiedy opuściliśmy lotnisko!

– Co? Jesteś zazdrosna, że nie flirtowałem z twoją waginą?

– Odpierdol się Nik.

– A wiec o to chodzi, nieprawdaż? Cóż kochanieńka, jeśli chcesz pojeździć na tym kowboju, to jedyne, co musisz zrobić, to poprosić.

– Pieprz się! – mówi Kylie, pokazując mu środkowy palec i wyskakuje jak z procy.

Kiedy nas zauważa jej twarz płonie z gniewu.

– Mmmm. W każdej chwili maleńka. Wiesz gdzie mnie znaleźć. Jestem tuż za twoją ścianą – mówi Nik, idąc za nią.

– Ugh! Przysięgam, Sebastian, że go, kurwa, zabiję! – Rzuca do niego, na co wspólnie z Sebastianem cicho chichoczą.

Odwraca się do mnie i marszczy brwi.

– Z czego się śmiejesz, suko? Wiesz, że jestem tu tylko z twojego powodu. Jeśli bym cię nie kochała, nie przebywałabym z tym dupkiem w odległości bliższej niż pole rażenia bomby atomowej – mówi, zarzucając mi ręce na szyję. – O mój Boże! Spójrzcie na ten

brzuszek. – Kładzie rękę na mój brzuch i głaszcząc go mówi. – Z tą dwójką w roli twoich rodziców? Nic się nie martw dzieciaku, chronię twoje tyły.

Kiedy spoglądam w górę, napotykam wzrokiem na gapiącego się Nika. To takie oczywiste, że jest w niej zakochany po uszy. Ale moja cholerna przyjaciółka jest zbyt uparta, by to dostrzec. Sposób, w jaki na nią patrzy, mówi mi, że jest w tym coś więcej niż do tej pory myślałam. Oczy Nika śledzą ruchy jej dłoni na moim brzuchu. Kiedy rzuca okiem w moją stronę, przyłapuje mnie na tym, że mu się przyglądam, prostuje ramiona, starając się wyglądać nonszalancko.

– Sebastian, to miejsce jest czadowe! Nasza paczka zajęła wszystkie cztery domy – mówi, zmieniając temat.

– Cztery? Dlaczego, na Boga, potrzebujemy aż czterech? Masz zamiar mieszkać beze mnie? – Drocę się z nim.

– Czwarty będzie mój. – Zza pleców słyszę słodki głos mojej siostry.

– SOPHIE! – Wydzieram się, ściskając ją mocno.

– Spokojnie, siostra. Nigdzie się nie wybieram.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś! – Wykrzykuję i odwracam się do Sebastiana.

– Więc chciałeś uciec na bezludną wyspę ze wszystkimi, których kocham?

– Masz na myśli, że mnie kochasz? – Żartuje Nik, czym zarabia kuksańca od Kylie i ostre spojrzenie od Sebastiana.

– Tak i nie – odpowiadam.

– Widzicie! Kocha mnie! Wiedziałem! – Żartuje Nik i Kylie odwraca się, by go odepchnąć. Tak go tym zaskoczyła, że upada na tyłek.

– Zamknij się, ty dupku! Wszystko zepsujesz!

– Co zepsuje? O czym ona mówi Sebastianie? – Pytam zdezorientowana.

– Jesteśmy tu, bo chcę, żebyśmy wzięli ślub.

– Um, ostatnim razem jak sprawdzałam, to byliśmy już zaręczeni. – Żartuję z niego pokazując mu pierścionek.

Chwyta moją dłoń z poważną miną. Splata palce z moimi i całuje je.

– Skylar, nie chcę czekać, aż urodzi się dziecko. Oboje wiemy, że zrobi się wokół tego straszny medialny cyrk. Nie chcę, żeby tak wyglądał nasz dzień ślubu. Wszystko, czego pragnę, to ty i ludzie nam bliscy, z którymi chcemy dzielić tę chwilę.

– Ale ja nic tu nie mam. Jak...

Kylie przerywa mi zanim zdążę dokończyć myśl.

– Ależ tak, masz. Już się wszystkim zajęłam.

– Proszę cię, kochanie. Nie chcę spędzić już ani jednego dnia bez ciebie, jako mojej żony. Co mi odpowiesz? – Błaga, przyciągając mnie do siebie.

Brak mi słów. Kiedy widzę tak głębokie emocje w jego oczach, ponownie mięknę. Oprócz bycia mamą naszego dzieciaczka, niczego nie pragnę bardziej niż tego, by zostać jego żoną.

– Zgadzam się – szepczę mu w usta, a on podnosi mnie do góry i okręca wokół.

– HEJ! Spokojnie! Nie trząchaj tak dzieciakiem!¹² – Strofuje go Kylie, ale mnie to nie obchodzi. Jestem zbyt zajęta całowaniem mojego przyszłego męża.

¹² Uwielbiam tę kobietę :P - Bati

Chapter 6



Sebastian

Serce wali mi jak młotem, kiedy ją całuję. Za mniej niż dwadzieścia cztery godziny oficjalnie będzie moją żoną. Kiedy stawiam ją na ziemię, patrzy na mnie tymi zapierającymi dech w piersi oczami, a ja pochłaniam ją w całości. Wypełnia mnie duma. Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że jest moja.

– Więc, skoro wygląda na to, że wszystko już sobie zaplanowaliście i załatwiliście, to kiedy ma się odbyć ten mój ślub? – Żartuje Skylar, puszczając mi oczko.

– Jutro popołudniu. Już wszystkim się zająłem – odpowiadam, a ona wytrzeszcza na mnie oczy.

– Jutro? Więc, co byś zrobił, gdybym się nie zgodziła? – Droczy się ze mną, kładąc rękę na biodrze.

Gdyby tylko wiedziała, jak uroczo teraz wygląda.

– Mam swoje sposoby na przekonywanie cię – odpowiadam, przyciągając ją do siebie. Całuję ją w usta i mówię.– Nie powstrzymałbym się przed torturami, jeśli byłyby one konieczne.

– Ach tak? – Śmieje się.

– Tak, zawsze dostaję to, co chcę.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Odrzuca głowę w tył i wybucha śmiechem. Ten cudowny dźwięk nigdy mi się nie znudzi.

– Naprawdę? Do tej pory nie zauważyłam. – Chichocze i chowa głowę w mój tors.

– Cóż w takim razie ruszajmy się. Nie ma co marnować czasu. – Słyszę Kylie.

– Co masz na myśli? – Pyta Skylar

– To twój ostatni dzień, jako wolnej kobiety, więc będziemy miały babski wieczór. Pocałuj więc swojego faceta i pożegnaj się, bo mam zaplanowany cały dzień i to wszystko na karcie kredytowej Sebastiana.

Śmieję się i daję swojej dziewczynce długiego całusa, a potem patrzę jak Kylie i Sophie ciągną ją w stronę naszej willi.

– Wygląda na to, że zostaliśmy tylko ty i ja, stary – mówię do Nika, ale on jest zbyt zapatrzony w odchodzącą Kylie, by mnie usłyszeć.

Uderzam go w ramię i pociągam w kierunku pobliskiej stacji surferskiej na plaży. Obaj kochamy surfować, ale nie mieliśmy do tego zbyt wielu okazji. Chyba to będzie idealne rozwiązanie, by ten dzień szybko minął.

Po rozebraniu się idziemy na plażę z deskami pod pachą. Wszędzie leżą gorące laski w bikini, ale moje oczy wpatrują się tylko w jedną z nich w białym bikini i uroczej bejsbolówce. Wygląda tak beztrosko śmiejąc się i chlapiąc w wodzie z siostrą. Kiedy odwraca się do mnie bokiem, widzę brzusek i uśmiecham się do siebie. Kurwa, stoi mi na widok jej seksownych jak cholera krągłości w tym obcisłym kostiumie. Boże, tak bardzo jej teraz pragnę. Założę się, że mógłbym wziąć ją na chwilę z wody i pokazać jej jak to bikini na mnie działa.

Głos Nika wyrywa mnie z tych brudnych myśli i podbiegam do niego do wody. Chyba jestem trochę zaskoczony, że nie uderza do tych wszystkich dziewczyn wokół nas, ale z drugiej strony wiem, że w głowie ma tylko jedną.

Woda jest fantastyczna, jedna fala lepsza od drugiej. To miejsce z całą pewnością jest rajem dla surfera. Zanim się orientuję, słońce chowa się już za horyzontem i ludzie zbierają się do wyjścia. Koleś od naszego sprzętu poleca nam bar na plaży. Po szybkim prysznicu spotykam się z Nikiem i obaj udajemy się do knajpy. Dostrzegamy kilka wolnych miejsc przy

barze i siadamy zamawiając drinki. Jakaś niska blondynka flirtuje z Nikiem, ale on nie zwraca na nią większej uwagi. Decyduję, że teraz jest idealna pora na to, by przemówić swojemu kuzynowi do rozumu.

– Więc, co zamierzasz zrobić, stary?

– Z czym? – Pyta wypijając drinka do dna.

– Co masz zamiar zrobić z Kylie? Wasza dwójka zdecydowanie sobie nie radzi.

– Nie ma tu nic do zrobienia, Sebastian. To koniec, a ona mnie nienawidzi. Spierdoliłem i nie potrafię tego naprawić.

– Nie potrafisz, czy nie chcesz tego zrobić? Tak się składa, że wiem, że da się to naprawić.

– Ach tak? A niby jak?

– Cóż, na początku musisz zacząć zachowywać się jak facet i przyznać się do winy. Mówię ci, stary. Musisz naprostować parę rzeczy. Belize to najlepsze miejsce, by to zrobić. Jest na wyspie, do kurwy nędzy. Daleko ci nie ucieknie.¹³

– Sebastian, chciałem z nią pogadać w samolocie. Miałem nawet przeciwionową pierdoloną gadkę, ale ten jebany steward cały czas się koło niej kręcił. Kiedy zaczęła odpowiadać na jego flirt, zrobiłem się tak kurewsko zazdrosny, że nie myślałem trzeźwo.

– A jak myślisz, dlaczego to zrobiła, ty pojebie? Dziewczyna chce sprawić, żebyś był zazdrosny. Ona cię kocha!

– Nie stary, to nieprawda. Kiedyś patrzyła na mnie inaczej. Już tak nie jest. Cholera jak ja za tym tęsknię! – Uderza dłonią w bar i macha na barmana po następną kolejkę.

Włoski na rękach stają mi dęba i powietrze wokół mnie ulega zmianie. Jest tylko jedna osoba, która mogłaby mi to zrobić. Odwracam głowę i prawie się przewracam, widząc Skylar w krótkiej białej sukience plażowej. Kiedy spogląda w moją stronę, jej twarz promienieje uśmiechem i przysięgam, że czuję się jak największy szczęściarz na świecie. Szybko szturcham łokciem mojego zjebanego kuzyna, by pokazać mu, że ma szanse coś zrobić z

¹³ Męska logika ;> - Bati

Kylie. Ale zanim faktycznie ma możliwość wykonać jakiś ruch, Kylie ciągnie dziewczyny do stolika.

– Widzisz! Nawet nie chce na mnie patrzeć.

Stawiam mu następną kolejkę i udaję, że słucham jego żali, ale tak naprawdę podziwiam swoją dziewczynę. Kiedy krzyżuje długie nogi, widzę kawałek jej nagiego uda i nie ma już mowy, żebym mógł znieść jeszcze choć chwilę bez niej. Zostawiam Nika samego i idę do łazienki, by upewnić się, że wybrzeże jest puste zanim wyślę jej wiadomość.

Skylar

Po długim, cudownym dniu leniuchowania i wygrzewania się na ciepłym słończku, Kylie rzuca propozycję, żeby przekąsić coś w małym barze, zaraz koło naszych domków. Z sandałami w rękach schodzimy z plaży. Noc jest piękna. Każda gwiazda wydaje się być taka jasna i tak blisko, że wystarczyłoby wyciągnąć rękę, by zdjąć ją z nieba. Przebywanie tutaj sprawia, że zapominam o wszystkim okropnych rzeczach, które mi się przytrafiły – które przytrafiły się nam. Chociaż razem z przyjaciółką i siostrą chichoczemy jak szalone, nie mogę nic na to poradzić, że za nim tęsknię. Jest przecież moją drugą połówką i nie mogę już doczekać się, by jutro zostać jego żoną.

Czuję go w sekundzie, w której wchodzę do baru. Wyczuwając moją obecność, mój seksowny narzeczony odwraca się na swoim krześle i posyła mi rozbijający uśmiech, sprawiając, że moja łechtaczka pulsuje.

Cholera! Czy on ma jakiś pilot do mojej waginy?

Nik leży na barze z głową opartą na rękach. Sebastian dźga go łokciem w żebra. Najpierw wydaje się być wkurzony, ale potem, gdy odnajduje Kylie, jego oczy świecą. Przez sekundę wydaje mi się, że się podda i podejdzie do niego, ale zamiast tego odwraca się,

i ciągnie mnie i Sophie w innym kierunku. Posyłam Sebastianowi całusa i podążam za dziewczynami.

Kylie od razu przywłaszcza sobie stolik w rogu i tak się „akurat” składa, że mamy z niego najlepszy widok na cały bar. Śmieję się, bo dobrze wiem, jaki Kylie miała motyw, żeby tutaj usiąść. Uważa, że nie zauważyłam do tej pory ciekawych spojrzeń rzucanych w jego stronę, ani tęsknoty w jej oczach.

– Ale ma, kurwa, tupet, żeby tu siedzieć! – Kylie wyciąga menu z metalowego stojaka.

– Chcesz wyjść? – Pytam ją.

– Kurwa, nie! Nie dam temu skurwielowi satysfakcji z myślenia, że ze mną wygrał. Po prostu nie mogę uwierzyć, że się tu pojawił. Czuje się tak jakbym nie mogła przed nim uciec, nawet przy jedzeniu kolacji.

Sophie zaczyna się śmiać i daje poruszonej Kylie kuksańca w zębra.

– Hej, teraz nie patrz, ale wygląda na to, że masz adoratora – mówi Sophie.

Kylie zdezorientowana odwraca głowę w prawo, a chwilę po tym na jej twarzy wykwita uwodzicielski uśmiešek. Mruga do niej bardzo atrakcyjny wysoki blondyn, a potem bierze długiego łyka ze swojego drinka.

– Niezły, bardzo niezły – mówi bez tchu. Kylie zaczyna poprawiać sobie włosy i wypycha cycki na przód.

Dlaczego to robi? Przecież i tak już je wcześniej zauważył!

Jej cycki mają tak ciasno w tej krótkiej zielonej sukience, którą ma na sobie, że szczerze zastanawiam się jak ta dziewczyna w ogóle może oddychać, nie mówiąc już o poruszaniu się.

– Kylie przestań! Wiem, co robisz i wiesz, że igrasz z ogniem.

– Pffft! Nie igram z ogniem, Sky. Cóż, przynajmniej jeszcze nie. Zresztą ten facet może być warty delikatnego poparzenia. – Sophie chichocze i kręci głową. Naprawdę już nie wiem, co mam zrobić ze swoją przyjaciółką.

Do naszego stolika podchodzi młody kelner.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Hej, nazywam się Jace. Czy mogę pięknym paniom przynieść coś do picia z baru, zanim zdecydujecie się na zamówienie?

– Poproszę krzykliwy orgazm – mówi Kylie do młodego kelnera w międzyczasie pieprząc oczami koleśia przy barze.

– A dla ciebie, piękna? – Odwraca się do Sophie.

– Ja wezmę wiśniową colę.

– Już się robi kochanie. Mówi kelner puszcżając do Sophie oczko. – A dla panienki? Pyta mnie nie spuszcżając oka z mojej siostry.

– Tylko sok ananasowy.

– Zaraz przyniosę, moje panie – mówi i podchodzi do baru przekazując nasze zamówienie. Sophie jest cała w pąsach, bo kelner dalej patrzy się na nią bezwstydnie.

– Użyj sobie trochę tej nocy, mała! To jasne jak słońce, że chętnie spenetrowałby twoją jaskinię. – Kylie ponagla moją siostrę.

– Przestań deprawować mi siostrę, Kylie! – Ostrzegam ją.

Sophie wydaje się być zajęta swoim telefonem i nie zwraca uwagi na naszą wymianę zdań. Kładzie rękę na słuchawce i przeprosza nas na chwilę, wychodząc przed bar, by lepiej słyszeć rozmówcę.

Kelner wraca z naszymi drinkami i kładzie je nam na stoliku. Kylie od razu porywa swojego i wypija go niemalże do dna.

– Okej, życz mi szczęścia – mówi wyskakując z kanapy.

Chwytam ją za rękę i ciągnę tak, by spojrzała mi w twarz.

– Chyba nie mówiłaś poważnie o tym koleśiu, Kylie! Robisz to tylko po to, żeby Nik był zazdrośny. Pragniesz go tak mocno jak on ciebie. Serio laska, wszystko spieprzysz, jeśli to zrobisz. Przestańcie się nawzajem ranić i idź z nim pogadać. Spójrz na niego! Jest w rozsypce.

Kylie siada z powrotem, ale dalej macha na barmana, żeby zamówić kilka tequili. A ja wiem, że jeśli moja dziewczyna zabiera się za tequile to będzie się działo.

Mój telefon wibruje i wyciągam go, uśmiechając się na zawartość sms-a.

SEBASTIAN: *Łazienka. TERAZ!*

Cholera! Sam rozkaz i już jestem mokra.

Wyskakuję z krzesła i przeproszam na chwilkę, zwalając to na pęcherz ciężarnej.

– Zaraz wracam. Pilnuj Sophie, proszę.

– Spoko, leć! Zajmę się nią!

Zdązam wejść tylko w ciemny korytarz i nagle zostaję wciągnięta do pobliskiej damskiej toalety. Korzenny zapach Sebastiana mnie rozpala.

Opiera mnie plecami o drzwi i przyciska swoje ciało do mojego. Metalowy zamek klika, kiedy on zabezpiecza za mną drzwi. Podnosi moją prawą nogę i oplata się nią w talii, kładąc ręce na moim tyłku. Jego usta odnajdują moje, wymuszając na nich namiętny pocałunek, kradnąc mi oddech i sprawiając, że mięknią mi kolana. Ciało mi drży z podniecenia, kiedy całuje mnie od szczeki, aż po szyję.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem – szepcze w moją skórę, przejeżdżając zębami po mojej szyi.

– Ach tak? – Drocę się z nim, na co on warczy. Jego paznokcie wbijają się głębiej w moją skórę.

– Chcę cię teraz – mówi mi w usta, ocierając o nie wargami.

– O nie, nie, nie panie Thorne. Poczekaś do nocy poślubnej – żartuję, dźgając go palcem w tors.

Podnosząc brew, niechętnie zdejmuję mi różowe stringi z bioder. Nie mogę ukryć uśmiechu, kiedy się z nich oswabadam, pozwalając, by opadły na podłogę. Kiedy kładzie moją nogę z powrotem na ziemi, wychodzę z nich, a on szybko opada na kolana. Podnosi je z ziemi i przykłada do nosa, biorąc głęboki wdech z mojego aromatu.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jasna cholera, maleńka... Pachniesz tak kurewsko wspaniale! – Mówi Sebastian wkładając sobie stringi do kieszeni ciemnych szortów.

Pozostając na kolanach patrzy mi głęboko w oczy i przejeżdża dłonią po moich nagich udach. Po ciele przebiega mi rozkoszny dreszcz, pozostawiając mnie bez tchu, dyszącą z podniecenia. Kiedy dociera do mojego wejścia, uśmiecha się na widok tego jak mokra już jestem dla niego. W mgnieniu oka, biały dół mojej sukienki unosi się do góry i jego głowa znika pod przezroczystym materiałem. Jego gorący język od razu odnajduje moją potrzebującą łechtaczkę, wysyłając wspaniale dreszcze w głąb mojego ciała.

– Mmmm, jakie pyszne – mruczy i powraca do powolnego lizania moich fałdek.

– Sebastian, o Boże! Właśnie tutaj. O tak! – Jęczę, zamykając oczy. Przysięgam, że jego język to czysta magia.

Wypinam tyłek do przodu, a on uwalnia swoją furię na mojej cipce. Raz za razem przejeżdża językiem po mojej łechtaczce, wbijając we mnie palce. Ta kombinacja jest tak przytłaczająca, że czuje, iż zaraz dojdę.

– No dalej maleńka. Dojdz.

– Tak! O. Mój. Ahhh! – Krzyczę, ujawniając ciepły strumień swojego spełnienia w jego usta¹⁴. Jego gorący oddech na moim udzie sprawia, że drzę, jeszcze w szoku po orgazmie.

– Mmmm. Chcę się podzielić swoim deserem. Spróbuj, jaka jesteś pyszna – mówi i wstaje, pochylając się nade mną.

Nasze języki poruszają się rozprzestrzeniając moje soki w naszym ustach. Kocham, kiedy to robi.

Sięgam w dół i dotykam go przez szorty, znajdując jego twardą męskość naciskająca silnie na rozporek. Właśnie, kiedy chcę go rozpiąć, powstrzymuje mnie.

– Dopiero w noc poślubną. – Teraz on się ze mną droczy, pomagając mi poprawić sukienkę.

¹⁴ Yyyyyyyy.... Bati oko mi lata ☹ - Kaś
Znam ten ból :P - Bati

– Ale chcę coś dla ciebie zrobić.

– Uwierz mi kochanie, właśnie zrobiłaś. Teraz będę mieć na sobie twój słodki smak przez resztę nocy. – Przejżdża językiem wzdłuż ust.

Słodki Jezu, to było gorące!

Robi krok w przód i całuje mnie, pchając we mnie swoją erekcją.

– Dobre rzeczy przytrafiają się tym, którzy na nie czekają, moja słodka dziewczyno. Widzimy się później – mówi i całuję mnie słodko w usta.

Otwiera drzwi od łazienki i pozwala mi wyjść pierwszej. Kolana wciąż mam miękkie od tego, co zaszło, ale udaje mi się dotrzeć do naszego stolika. Sophie wciąż jest na zewnątrz, rozmawiając przez telefon. Mam nadzieję, że wszystko u niej okej, bo język jej ciała mówi co innego.

Siadam na kanapie i przyglądam się swojej przyjaciółce. Kylie patrzy na Nika, który rozmawia teraz przy barze z jakąś dziewczyną. Jestem zszokowana, kiedy widzę przed nią cztery puste shoty i kolejny pełny w jej ręku.

Co, do kurwy? Na pewno nie zniknęłam na dłużej niż piętnaście minut.

– Wiesz, co? Walić go! Jeśli chce się zabawić, to ja też.

– Nie, Kylie! Obie wiemy, że będziesz tego żałować – ostrzegam przyjaciółkę.

Jakby to kiedykolwiek przyniosło mi coś dobrego. Ta uparta krowa posłuchała mnie może ze dwa razy.

– Jedyną rzeczą, jakiej żałuję jest to, że w ogóle kiedyś z nim byłam – mówi, wskazując palcem w kierunku baru.

– Kyles, dlaczego to sobie robisz? Wiem, że go kochasz i sam Bóg wie, że on oszalał na twoim punkcie.

Moja przyjaciółka walczy z napływającymi do jej oczu łzami. Wiem, że to ją zabija od środka. Szybko zbiera się do kupy, ociera łzy, wymusza uśmiech i w rekordowym tempie wychyla piątego shotu tequili.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Do zobaczenia rano, Sky. – Kylie odwraca się i idzie do baru, gdzie szepcze coś na ucho temu przystojnemu facetowi. Rozszerzają mu się oczy, uśmiech ma niemalże diabelski. To oczywiste, co zaproponowała mu Kylie, także dla Nika. Ból na jego twarzy jest nie do zniesienia.

Kiedy Kylie udaje się z tym koleśkiem do wyjścia, Nik chwytą dziewczynę, która siedzi koło niego, rzuca ją na bar i całuje dla zemsty. Sebastian patrzy na to bezsilnie, a ramiona Kylie spinają się, kiedy szybko przechodzi koło trójki przy barze.

Nie mogę na to patrzeć! Ta dwójka jest beznadziejnie głupia.

Wychodząc, mijają się z Sophie i jej poważną miną, która pozostaje zupełnie nieświadoma wszystkich spojrzeń, które rzucają jej mężczyźni. Moja siostra jest niewiarygodnie śliczna, ale chyba sama w to nie wierzy.

– Wszystko gra, sis? – Pytam ją zaniepokojona.

– A, tak. Wszystko okej – odpowiada nieprzekonująco. – Musiałam do kogoś oddzwonić.

Sięgając przez stół, chwytam jej dłoń.

– Porozmawiaj ze mną. Muszę wiedzieć, co się z tobą dzieje.

– To nic, Skylar. Nie psujmy sobie wspólnego czasu omawianiem tego, dobrze? – Patrzy na mnie z błaganiem w oczach.

– Będziemy to omawiać. Bez żadnych wymówek. Wyduś to z siebie – żądam.

– Boże, ale ty jesteś władczą.

– Tak, wydaje mi się, że to przez ciążę. – Śmiejemy się, a potem ona zaczyna bawić się słomką w swojej coli.

– Pamiętasz jak polecałam do Londynu na trening piłkarski?

– Tak.

– Cóż, Rylan i ja dopiero co zerwaliśmy i ostatnią rzeczą, jakiej szukałam to kolejny związek. Wiedziałam, że muszę skupić się na grze, jeśli mam zachować swoją pozycję w drużynie. Ale podczas treningów kogoś poznałam. Nazywa się Kieran Thompson. Właśnie

Mia Michelle – Rose In Bloom

skończył Oxford i pomagał na obozie, jako instruktor. Wszystkie dziewczyny się na niego rzuciły. Był niewiarygodnie przystojny, nie zrozum mnie źle, chciałam się skupić na grze, a nie na nim. Prawdopodobnie byłam jedyną dziewczyną na całym obozie, której bardziej zależało na piłce niż na tym, by wejść mu do łóżka. Wydaje mi się, że to mu zaimponowało. Ale ja dalej się nie poddawałam i nie polecałam na niego – zatrzymuje się na chwilę i uśmiecha się, kontynuując.

– Cóż, jeśli nie policzysz tego razu, kiedy rozbiłam mu na głowie tacę z jedzeniem. Bo wtedy w sumie na niego polecałam – chichocze.

– Co się stało potem? – Śmieję się.

– Skylar, w chwili kiedy mnie dotknął, zmienił się cały mój świat. Nigdy się tak nie czułam, nawet przy Rylanie. Coś w tych jego ciemnych oczach mnie uwiodło. Nie chciałam, żeby mnie puszczał, ale chodzi o to, że wiedziałam, że on chce tego samego. Skończyło się na tym, że usiedliśmy i gadaliśmy całymi godzinami. Tego wieczora spóźniłam się nawet na trening. Oni są tam bardzo restrykcyjni, jeśli chodzi o ćwiczenia, więc normalnie odesłaliby mnie do domu, ale on mnie krył i powiedział, że przenosiliśmy sprzęt. Później się śmiał, że wcale nie skłamał. Cały czas miał przy sobie gwizdek i to uważał za sprzęt.

– Po tym inne dziewczyny mnie znienawidziły, że poświęca mi tyle uwagi, że zawsze daje mi dodatkowe rady i komplementuje moje umiejętności. Zaczęliśmy wymykać się po nocy, żeby popływać i wtedy jednej nocy wylądowaliśmy u niego, i no wiesz.

Nigdy wcześniej nie widziałam mojej siostry tak rozpromienionej. Nie ma wątpliwości, że się zakochała.

– Sophie, ty mała śmierząca pluskwo, dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Chciałam ci powiedzieć, Sky. Boże, to było niesamowite. Przez te dwa tygodnie czułam się tak jakbym znalazła swoją drugą polówkę. Jeśli powiedziałabym ci to zaraz po zerwaniu z Rylanem, pomyślałabyś, że jestem szalona.

– Miałaś może ostatnio wgląd w moje życie? – Żartuję. – Myślę, że byłabym OSTATNIĄ osobą, która by cię oceniała. Coś wiem o tym wszystkim. Sebastian jest moją bratnią duszą, więc cię rozumiem. Więc, co się stało z Kieranem po tym jak skończyliście razem?

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Następnego dnia wcale nie pojawił się na treningu, a kiedy w końcu to zrobił, ostatniego dnia obozu, po prostu stał na uboczu i spoglądał na mnie nienawistnie przez cały mecz. W ogóle nie mogłam się skoncentrować na grze i skończyło się na tym, że zawałam w kluczowej chwili. Krzyczał na mnie na oczach wszystkich. Czułam się tak jakby był kompletnie innym człowiekiem. Chciałam z nim porozmawiać, ale nie było już na to czasu, bo jechaliśmy prosto na lotnisko.

– Więc nie widziałaś się z nim, ani nie rozmawiałaś, odkąd wróciłaś?

– Nie – odpowiada smutno, zwieszając głowę. – Ale teraz, kiedy wróciłam do Bostonu, Rylan jest zdeterminowany bardziej niż kiedykolwiek, żeby mnie odzyskać. Nawet przeniósł się na Uniwersytet w Bostonie. Część mnie czuje, że muszę wyjaśnić z nim sprawy. Było nam dobrze. Chodzi mi o to, że go kochałam, ale nic w porównaniu z tym, co czuję do Kierana. Kurcze, jestem szalona, no nie? To był tylko jeden raz i znałam go przez dwa tygodnie. Ale łączyło nas tyle rzeczy. Czułam się tak, jakbym znała go całe życie. Wydaje się, że dostał to, co chciał i się zawiódł.

– Wiesz, że to nieprawda! To oczywiste, że jest dupkiem, skoro cię tak wykorzystał. Tak mi przykro, że ci się to przytrafiło.

Podnosi swój telefon i wpatruje się w niego.

– Rozmawiałam teraz z Rylanem. Chce, żebyśmy znów byli razem jak wrócę w poniedziałek do szkoły.

– O Boże! Mówiąc o szkole, czy przyjazd tutaj narobił ci problemów?

– Nie, nie. Stracę tylko dwie lekcje. Zresztą rozmawiałam już z nauczycielami. Od kiedy twój przyszły mąż kupił drużynie nowy autobus, nie sędzę, żeby mój trener miał mi za złe, że opuszczam sobotni trening.

– Nie zrobił tego! – Zatyka mnie.

– O tak, zrobił to.

Kręcę głową i śmieję się. Sebastian prze do przodu jak taran jeśli czegoś chce, ale kocham go za to.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Więc, co planujesz zrobić, jak wrócisz do Bostonu? – Pytam, biorąc łyk soku ananasowego.

– Nie wiem, Skylar. Tak bardzo mi na nim zależy i nie chcę ryzykować tym, co mamy. Co jeśli wpadłam tylko w jakiś amok? Może mylę miłość z pożądaniem...

– Jeśli chodzi o miłość, Sophie, to nigdy nie jest łatwo. Miłość to nie zobowiązania i wygoda. Bycie z Rylanem wydaje ci się bezpieczne, bo je znasz. Nie mówię, że nie jest tym jedynym dla ciebie. Mówię tylko, że musisz podążać za swoim sercem. Rozumiesz?

Przytakuje, uśmiecha się i ściska moją dłoń.

– Kocham cię, siostrzyczko.

– Ja ciebie też, maleńka! A teraz chodźmy zobaczyć, czy możemy ocalić Kylie zanim będzie za późno.

Chapter 7



Lucas

Chowam gazetę do teczki i wchodzę do biura Marvericka Larsona. Skłamałbym mówiąc, że się trochę nie cykam. Tę sprawę trzeba załatwić jak najszybciej, albo zrobi się nieprzyjemnie. Dzisiaj przejrzę jego blef. Jak dobry pokerzysta kładę na stole wszystkie karty, włącznie z asem, którego mam w torbie. Nie ma mowy, żebym wyszedł stąd bez odpowiedzi.

– Witam, panie Drake. – Marverick wstaje, wyciągając do mnie dłoń.

Patrząc na tego człowieka nie pomyślałabyś, że może być niebezpieczny. Jego nienaganny, zadbany wygląd i markowy garnitur nie dają ci do zrozumienia, że stoisz twarzą w twarz z zimnym zabójcą. Jego władcza obecność jest cholernie przytłaczająca. Bardziej niż bym chciał to przyznać. To jest klucz do sukcesu w tym biznesie.

Nie chcesz, żeby ten facet był twoim wrogiem. Właśnie dlatego to jest takie żmudne. Wszyscy wiedzą do czego jest zdolny Marverick Larson. Jeśli stanę się dla niego problemem, łatwo może sprawić, że zniknę. Ale ja nieco zmądrzałem. Te pliki to nie jedyne kopie, które posiadam. Mam kilka egzemplarzy w paru różnych miejscach. Jeśli coś mi się stanie, nie będzie w stanie niczemu zaprzeczyć, nawet dzisiejszemu spotkaniu.

– Dzień dobry, panie Larson – odpowiadam, a on pokazuje, żebym zajął miejsce naprzeciwko niego.

Rozpina guziki w marynarce i siada pewnie na skórzanym fotelu, kładąc nogi na biurku. Jego drogie, skórzane buty są tak wypastowane, że prawie mogę zobaczyć w nich swoje odbicie.

– Przejdźmy od razu do rzeczy. Jaką sprawę dotyczącą Sebastiana Thorne’a musi pan ze mną omówić?

Odchrząkuje, biorę głęboki wdech i zaczynam rozmowę z samym diabłem.

– Co pan może powiedzieć, panie Larson o interesach jakie dzielił pan w przeszłości z Thorne Enterprises?

– Interesy? Nie mogę powiedzieć, bym prowadził z nimi jakiegokolwiek interesy. Nigdy nie współpracowałem z Sebastianem, chociaż trochę go znam. Wiem, że ma reputację bezlitosnego – gorszego niż ojciec, jeśli chodzi o interesy. Nie zatrzyma się przed niczym, by dostać, czego chce. Jako biznesman szanuję to w nim, bo jestem taki sam.

– Więc znał pan jego ojca?

– Alexandra? Tak, znaliśmy się. Dlaczego pan pyta?

– Czy w przeszłości łączyły was jakieś interesy?

– Powiedziałem już, że nie współpracowałem z Thorne Enterprises. O co tak konkretnie chodzi? Nie lubię być przesłuchiwany. – Natychmiast robi się nerwowo.

– Cóż proszę pana, chyba jestem trochę zdezorientowany. Powiedział pan, że nigdy nie łączyły was żadne interesy, to dlaczego jest coś, co świadczy o zupełnie czymś innym? – Mówię wyjmując książki z torby. Otwieram zaznaczoną stronę, wstaję i kładę dokument przed nim.

Zdejmuje nogi z blatu, prostuje się i spogląda w księgę.

– Skąd to masz? – Rzuca ostro.

Oddychaj Lucas. Masz go. Teraz go wykończ.

– Mam to i parę innych dokumentów łączących ciebie i Alexandra z dziwnymi transakcjami. Jak to dostało się w moje ręce, nie jest ważne.

– Co konkretnie leży panu na wątrobie, panie Drake? Nie jestem ślepy. Widzę, kiedy ktoś chce mnie zaszantażować.

– To proste. Naprawdę. Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego w tak krótkim czasie Alexander przesłał panu tak dużą sumę pieniędzy.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Rozumiem. Mogę zapytać, dlaczego to pana interesuje? – Pyta mnie, odchylając się na krześle.

– Naprawdę, to nie mój interes, ale może stać się pana. Ostatnio w moje ręce wpadło sporo dokumentów, panie Larson. Wiele z nich wskazuje na to, że jest pan odpowiedzialny za kilka różnych oszustw finansowych. Zrobiłem małe rozeznanie i wygląda na to, że w 2005 roku był pan zamieszany w poważne przestępstwa, oszustwa podatkowe – mówiąc konkretnie. Ciekawe jest, jak te wszystkie zarzuty zostały, ot tak po prostu oddalone, a pożyczki w pełni spłacone. Pożyczki zostały pokryte z pańskich trzech różnych kont, tych samych, na które Alexander przesłał panu pieniądze – mówię, wskazując na dokumenty.

– Czego pan chce, panie Drake? Mam nadzieję, że wie pan z kim ma do czynienia, wchodząc tak tutaj i oskarżając mnie o te wszystkie rzeczy.

– Chcę tylko zrozumieć, dlaczego Alexander nadstawiałby za pana karku, jeśli nie byłby równie winny czegoś, jak pan. Sebastian coś ukrywa, a ja mam dziwne przeczucie, że to wszystko się z tym łączy.

– A co, jeśli powiedziałbym panu, że pan Thorne ma sporo do ukrycia? Tyle, że wystarczyłoby, żeby go zniszczyć, jeśli kiedykolwiek coś wyszłoby na jaw?

– Powiedziałbym panu, że najwyższy czas na chwilę prawdy.

Wstaje i podchodzi do baru.

– Chciałby pan czegoś się napić?

– Nie, dziękuję – odpowiadam.

I tak nalewa dwa drinki. Podnosi szkło i podaje mi jedno. Biorę drinka z wahaniem. Siada z powrotem na fotelu, odchyła się do tyłu i krzyżuje nogi, biorąc potężnego łyka starej szkockiej.

– Odpowiadając na pańskie pytanie, panie Drake. Alexander i ja znaleźliśmy się parę lat. Nie był znany z tego, że budował własne imperium wyłącznie na czystych papierach i zdarzało nam się mieć wspólne interesy, kiedy musieliśmy rozwiązać jakiś problem. Jednej nocy w 2005 roku Alexander zadzwonił, że potrzebuje pomocy. Chyba było tak, że Sebastian wracał pijany do domu z imprezy i uderzył w jakiś samochód. Wypadek zabił dwie osoby z przodu, ale inni pasażerowie z tyłu przeżyli. Z racji tego, że nie było żadnych świadków,

uznano to za ucieczkę z miejsca wypadku. Jeśli ktoś zobaczyłby samochód Sebastiana, wzięliby go na przesłuchanie. Więc sprawilem, że zniknął, a jego ojciec zgłosił kradzież w następnym tygodniu. Kiedy to zrobiłem zgodził się spłacić moje problemy z prawem. Pociągnął za parę sznurków i dał mi pieniądze, których potrzebowałem na spłatę pożyczek. Po tym incydencie nie zdarzyło nam się już pracować razem.

– Zaraz. Mówi pan, że Sebastian zabił dwoje ludzi?

– Tak, dokładnie to mówię.

Nie mogę tego ogarnąć umysłem. Z wszystkich ludzi, jak ona mogła mu wybaczyć coś takiego? Straciła rodziców w podobny sposób, więc jak mogła trzymać to wszystko w sekrecie?

– Więc obaj macie na siebie jakiegoś haka. To dlatego nic pan nie mówił przez te wszystkie lata, a on zatrzymał dowód – mówię wskazując na księgę przed nim.

– Tak, można by powiedzieć, że w końcu rachunki się wyrównały. Wtedy nie było powodu, żeby wyciągać stare brudy. Aż do teraz. Sebastian nie powinien zadzierać z moją rodziną. Przekroczył linię, kiedy wsadził za kratki mojego syna.

Brandon. Sam zabiję tego skurwysyna, jeśli tylko kiedyś się z nim zobaczę.

– Jestem pewny, że jego pobyt w więzieniu nie był dla pana łatwy, panie Larson.

– Nie, zdecydowanie nie – mówi, biorąc kolejny łyk. – Brandon to największy na świecie popierdoleniec, to jest pewne, ale żaden z moich synów nie będzie gnął za kratkami. Dlatego też już się tym zająłem.

– Czym się pan zajął? – Pytam teraz jeszcze bardziej ciekawy, co ma to wszystko znaczyć.

– Brandon został wczoraj zwolniony z więzienia. Wygląda na to, że aresztowanie mojego syna nie odbyło się prawidłowo. Nie mam wątpliwości, że mój syn był trochę za ostry dla tej striptizerki, ale na Boga! Nie wydaje mi się, żeby to chociaż odrobinę wyglądało na gwałt. Thorne pojawił się na horyzoncie, a ona spanikowała, bo została przyłapana. Wiem jak to działa. Na szczęście mój syn wyciągnął z tego lekcję i już darował sobie tę sukę.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Nie nazywaj jej tak! Jeśli zaś chodzi o Brandona to niech lepiej się, kurwa, trzyma od niej z daleka albo obetnę mu fiuta i go nim nakarmię!

– A co z pańskim synem? Jeśli mamy z tym cokolwiek zrobić, on nie może brać w tym udziału. To zbyt ryzykowne, żeby go angażować. Jestem pewny, że nie chce pan, by znów wylądował za kratkami – mówię, starając się kontrolować swój głos. Prawda jest taka, że chcę, żeby trzymał się jak najdalej od Skylar.

– Brandon nie będzie tu problemem. Mogę pana o tym solennie zapewnić, panie Drake.

– Cieszę się, że to słyszę. Sprawię, że to wszystko zniknie, jeśli pomoże mi pan go zniszczyć. A po drodze dostanie pan pewnie Thorne Enterprises na srebrnej tacy. Co pan mi odpowie, panie Larson? Mamy umowę?

– Proszę mi powiedzieć panie Drake, co tak właściwie pan na tym zyska? Koniec końców wyjdzie pan z tego z niczym.

– Nie, panie Larson. Planuję wyjść z tego ze wszystkim – mówię, wstając, by uścisnąć mu dłoń.

– Będziemy w kontakcie.

Chapter 8

Sebastian

Kiedy Skylar i jej siostra wyszły z baru, ja zostałem w nim niemalże do trzeciej, starając się dotrzeć do załamane go Nika. Kiedy Kylie wyszła z tym kolesiem, zalała go żalostí. Dziewczyna, którą pocałował, żeby odegrać się na Kylie wisiała na nim prawie całą noc. Cały czas ją splawiał, aż w końcu wyszła z baru z jakimś innym typem.

– Idź się trochę przespać, stary – mówię.

Trzymając go mocno wokół torsu, otwieram drzwi do jego domku. Ten krótki spacer już mnie wykończył, a planowałem skopać mu tyłek za zmarnowanie swojej szansy. Spoglądam w okna Kylie, w których wciąż pali się światło.

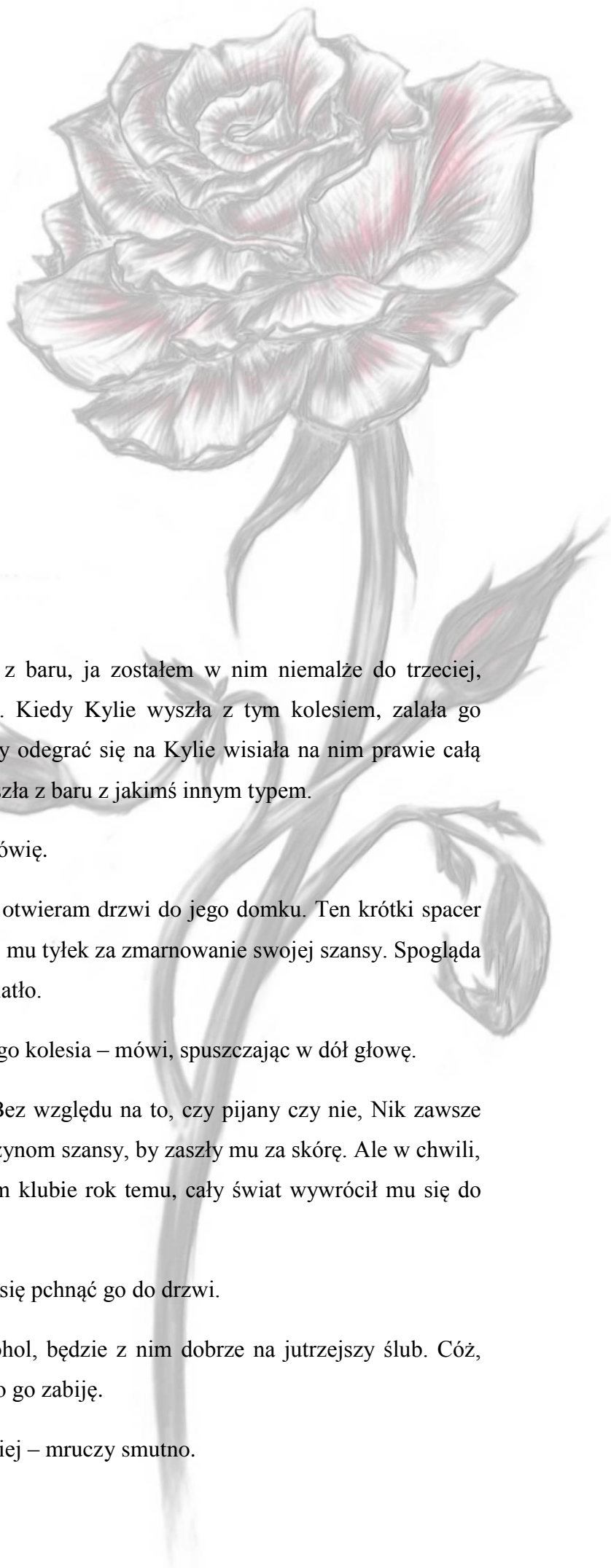
– Jest tam teraz i pewnie pieprzy tego kolesia – mówi, spuszczaając w dół głowę.

Nigdy go takiego nie widziałem. Bez względu na to, czy pijany czy nie, Nik zawsze był wesołkiem, nigdy nie dającym dziewczynom szansy, by zaszły mu za skórę. Ale w chwili, w której jego oczy spoczęły na niej w tym klubie rok temu, cały świat wywrócił mu się do góry nogami.

– Nie wiesz tego – mówię, starając się pchnąć go do drzwi.

Może, jeśli ulotni się z niego alkohol, będzie z nim dobrze na jutrzejszy ślub. Cóż, ujmijmy to w ten sposób. Albo będzie, albo go zabiję.

– Chcę tylko, żeby było jak wcześniej – mruczy smutno.



– Więc z nią porozmawiaj. Powiedz jej, co czujesz.

– Próbowałem, ale za każdym razem, kiedy otwierałem usta, żeby wszystko naprawić pierdoliłem wszystko jeszcze gorzej.

– Wiesz, wszystko co musisz zrobić, to przejść przez swoją werandę i z nią porozmawiać.

Potyka się, a ja pomagam mu wejść do łóżka. Kiedy puszczam jego ramię, opada plecami na poduszki. Zakrywa twarz dłońmi i wydaje sfrustrowany jęk.

– A co jeśli jest z tym facetem? Chyba tego nie zniosę. Stracę kontrolę i zabiję go.

Zarzucam na niego koc i kładę koło niego kosz, tak na wszelki wypadek.

– Prześpij się z tym, stary. Sprawdzę, co u ciebie rano.

– Tak, jak chcesz. Ale, kurwa, lepiej żeby to nie było za wcześnie! – Przetacza się na bok, chwyta poduszkę i zakrywa nią głowę.

Przewracam oczami na jego głupotę i wychodzę na zewnątrz. Uderza mnie nocne powietrze i uśmiecham się. O tej porze następnego dnia Skylar będzie moją żoną. *Na zawsze.* Podążam w kierunku naszego domku i widzę, że jest w nim kompletnie ciemno. Po cichu wchodzę do środka, żeby jej nie obudzić.

Zdejmuję koszulkę przez głowę i rzucam ją na pobliskim krześle, ściągając sandały. Idę na tyły domu, gdzie znajduje się nasza sypialnia. Kiedy podchodzę do łóżka zatyka mnie na wspaniały widok przedemną. Jasny księżyc oświetla jej piękna twarz, sprawiając, że lśni jak anioł. Dosłownie brakuje mi powietrza. Jej ciemne loki wydają się jeszcze ciemniejsze na białym jedwabnym prześcieradle. Nie mogąc się ruszyć, stoję tam i ją podziwiam. Nogi zaplatały się jej w prześcieradło – jedna kompletnie odsłonięta. Leży na boku z jedną ręką pod poduszką, a drugą na brzuchu.

Serce mi staje na sama myśl o tym, że prawie straciłem ją na rzecz Lucasa. Nie wiem jak dałbym sobie radę, wiedząc, że wybrała życie i rodzinę z kimś innym. Nie wiem dlaczego tak bardzo nienawidzę Lucasa. Cóż, oprócz oczywistych powodów, rzecz jasna. Chociaż myślę, że mogę go nienawidzić dlatego, że w głębi serca wiem, że zasługuje na Skylar, a ja nie. Tak czy siak, nie potrafię bez niej żyć. Pomimo tego wszystkiego i tak wybrała mnie. Nie

Mia Michelle – Rose In Bloom

pozwołę, by ani jeden moment jej życia upłynął bez świadomości tego, jak bardzo jestem wdzięczny za to, że dała mi szansę.

Rozpinam pasek i pozwalam, by spodenki opadły koło łóżka. Podnoszę pościel i wślizguję się koło niej, całując ją w nagie ramię.

– Sebastian – szepcze, a ja się rozplýwam.

Boże, gdyby tylko wiedziała, jak to na mnie działa, kiedy wypowiada moje imię.

– Ciii. Śpij dalej, kochanie – nalegam, przyciągając ją bliżej siebie.

Łączę jej palce ze swoimi, zamykam oczy i modłę się cicho, bym potrafił uczynić jutrzejszy dzień najlepszym w jej życiu.

*

Jestem w jakimś starym budynku. Gdzie jestem?

– Pomóż mi! PROSZE, niech mi ktoś pomoże! – Słyszę krzyk Skylar, ale nie mogę jej znaleźć. Jej krzyki stają się jeszcze głośniejsze i bardziej przerażające.

– PROSZE, Sebastianie!

– Idę kochanie! Gdzie jesteś? SKYLAR!

Każdy pokój, do którego wbiegam jest pusty.

– SEBASTIAN!

Boli mnie klatka. Nie mogę oddychać. A potem ją widzę. Leży na podłodze w kałuży krwi. Jej ubrania są obdarte, twarz posiniaczona. Nie rusza się. O Boże, dlaczego się nie rusza? Z mroku wylania się twarz Brandona, wyciera ostrze o koszulkę. Kiedy zapina spodnie, na twarzy ma chory, perwersyjny wyraz.

– SKYLAR! – Krzyczę i biegnę do niej, ale moją uwagę przykuwa pistolet w jego dłoni. Ten sam, który jest wycelowany w jej ciało.

Z ust wydobywa mu się okropny śmiech, który sprawia, że po całym ciele przechodzi mnie dreszcz. Śmiech robi się coraz głośniejszy i głośniejszy. Klikniecie odbezpieczenia

Mia Michelle – Rose In Bloom

pistoletu wysyła uczucie przerażenia przez moje ciało. Jego wzrok spoczywa na niej, na jego martwym celu.

– NIEEEEEEEEEEEEEEE! – Błagam, biegnąc do niej. Ogłusza mnie strzał i patrzę jak jej ciało podskakuje od kontaktu z kulą.

To koniec. Straciłem ją.

–NIEEEEEEEEEEEEEEEEEEE! – Krzyczę, wyskakując z łóżka.

Mrugam i widzę, że jest rano. Moja klatka piersiowa unosi się szybko, kiedy staram się wrócić do rzeczywistości. Drzwi od łazienki otwierają się na oścież i spanikowana, rozgorączkowana Skylar wbiega do pokoju.

To tylko sen. Jest bezpieczna. Wszystko jest w porządku.

– Sebastian! Wszystko w porządku? – Jest przerażona i zaniepokojona.

Nie mogę jej teraz o tym powiedzieć. Nie zepsuję naszego dnia.

– Kochanie, rozmawiaj ze mną – nalega, obchodząc mnie dookoła.

Odwracam się, by spojrzeć jej w oczy, a ona wspina się mi na kolana i oplata mnie za szyję.

– To był tylko zły sen. Wszystko jest w porządku. Przysięgam.

Wygląda na kompletnie nieprzekonaną.

– Kochanie, obiecałeś mi, pamiętasz? Wpuść mnie.

– To naprawdę był ten sen, w którym ktoś zrobił mi okropny kawał. Jest dobrze – przysięgam.

– Sebas...

Przerywam jej, a ona zła podnosi brwi. Wstaje i kładzie ręce na biodrach.

– Wygląda pani seksownie jak cholera, kiedy jest pani wściekła, panno Rose. A może powinienem zacząć nazywać panią Thorne?

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Hmmmm.... Nie wiem. Tak sobie teraz myślę, żeby w ogóle nie zmieniać nazwiska.
– Wielki uśmiech na jej twarzy mówi mi, że tylko sobie żartuje, ale arogancki dupek wewnątrz mnie nie przyjmuje dobrze tego żartu. Lepiej dla niej, żeby przyjęła moje cholerne nazwisko. Chcę, żeby cały świat wiedział, że jest oficjalnie moja.

– Ach tak? – Drocę się z nią.

– Tak, właśnie tak – odpowiada.

Oplatam ją ramionami i zakopuję głowę w jej piersiach, przyciągając ją do siebie jeszcze bliżej. Staje między moimi nogami i wkłada mi ręce we włosy.

Jej łagodny dotyk jest wszystkim, czego mi trzeba, do ukojenia lęków i uciszenia moich demonów. Przywraca mi oddech i zatrzymane bicie serca. Ten jeden dotyk, ma moc uzdrowienia, jak i moc zniszczenia mnie. Podałem się jej. Jestem cały jej. Jest moim życiem... moją duszą. Skylar Rose jest wszystkim co mam, moją wiecznością.

Chwytam jej jędrne pośladki w dłonie i przyciągam ją bliżej do swojej erekcji. Wspina się na łóżko i siada na mnie okrakiem. Spoglądam jej w oczy i zatracam się w czystym turkusie. Nieważne jak bardzo pragnę teraz się w niej zatopić to wiem, że dzisiaj jest wielki dzień. Chwytam ją za biodra i ostrożnie kładę na plecy. Jej słodki śmiech wystarczyłby do zmiękczenia każdego męskiego serca.

Biorę jej ręce i przyszpilam je do łóżka nad jej głową.

– Hej! To nie w porządku! Rozkojarzyłeś mnie! Tym razem dałabym ci radę. – Udaje, że jest na tyle silna, że mogłaby mnie pokonać, ale nie jest.

Śmiejąc się przybliżam się do jej twarzy, ukierunkowany na spróbowanie jej pysznych ust.

– Nie–e. Aż do ślubu. – Droczy się ze mną, a ja omijam jej usta i gryzę ją w szyję.

– Nie zadzieraj ze mną za bardzo, bo zrobię ci malinkę wielkości Teksasu. – żartuję sobie z nią, a potem ją puszczam.

Skylar podskakuje i ucieka do łazienki. Wyskakuję z łóżka udając, że chce ją gonić.

Kilka minut później otwiera drzwi wystawiając zza nich swoją długą nogę. Przyglądam się jak zsuwa po niej swoją bieliznę, a potem eksponuje ją przez drzwi. Jeśli chce sobie ze mnie pokpić, to wychodzi jej lepiej niż myśli. Kręci majtkami na palcach, a potem rzuca je w moim kierunku. Drzwi zamykają się za nią, a ja warczę, kiedy schylam się, by je podnieść. Przytykam je do nosa¹⁵ i poważnie zastanawiam się na wyważeniu drzwi i dopadnięciem jej.

Na miłość Boską, to powinno być zabronione – pachnieć tak kurwa wspaniale.

Kiedy słyszę szum prysznic, przechodzę i wyciągam telefon z kieszeni w spodenkach. Muszę się upewnić, że wszystko idzie tak jak zaplanowałem. Absolutnie nie może dzisiaj pójść źle.

Zdążam się rozłączyć, a dzwoni jej telefon. Myśląc, że to Kylie albo jej siostra, podnoszę go z szafki, żeby odebrać. Kiedy spoglądam na ekran i widzę imię Lucasa, przed oczami robi mi się czerwono. Wściekły, ściskam obudowę telefonu tak mocno, że pęka. Część mnie chce odebrać, ale nie pozwolę mu zrujnować nam dnia. Wciskam przycisk, by odrzucić połączenie i wyłączam telefon. Drzwi od łazienki otwierają się i Skylar uśmiecha się do mnie, przytrzymując na sobie ręcznik. Dyskretnie wkładam sobie jej telefon do kieszeni. Całuję ją w czoło i chwytam swoją torbę. Wszystkie moje ślubne rzeczy są na szczęście u Nika, bo właśnie tam będziemy się przygotowywać.

– Wiem, że zaraz będą tu dziewczyny, więc idę sprawdzić, co u Nika.

Oplata moją szyję i uśmiecha się.

– Tak bardzo cię kocham, Sebastianie Thorne. Nie mogę się doczekać, żeby zostać twoją żoną.

Chwytam jej twarz w dłonie i odwzajemniam jej uśmiech.

– A ja nie mogę się doczekać, żeby nazywać cię swoją starą. – Drocę się z nią, a ona uśmiecha się uroczo i uderza mnie w pierś.

– Osz ty! WYNOCHA! – Krzyczy, machając ręką, by wykurzyć mnie z pokoju.

Śmieję się i wychodzę, napawając się jej chichotem w tle.

¹⁵ Co on ma z tym wączaniem bielizny? Nałogowy niuchacz z niego! :P - Bati

Mia Michelle – Rose In Bloom

Wpadam na promieniejącego Nika, który niesie swoje buty i koszulę w rękach, wychodząc z domku Kylie.

– Zakładam, że wszystko poszło jak trzeba – żartuję, kiwając głową w kierunku z którego przyszedł.

– Jep, musiałem ją ustawić po pionu. – Puszczą oczko, klepiąc mnie po ramieniu.

– Więc wybaczyła ci?

– O tak! Właściwie to nawet kilka razy zeszłej nocy i jeszcze raz z rana. – Rzuca mi niecny uśmiezek.

Taaa, Nik wrócił.

– No, kurwa. Czas najwyższy.

– Tak. Dawaj stary. Trzeba cię ożenić.

Chapter 9



Lucas

Próbowałem dodzwonić się i do niej i do Kylie, ale u obu cały czas włącza się poczta. Od kiedy Brandon wyszedł z więzienia, jestem przerażony myślą, że mógłby znaleźć się blisko niej. Muszę się upewnić, że wszystko z nią w porządku, ale nikt nie odbiera cholernego telefonu. Jak bardzo nie podoba mi się to, co robię, muszę zadzwonić do Thorne Enterprises i zobaczyć, czy może tam się czegoś dowiem.

– Dzień dobry, panie Drake. Jak się pan ma? – W telefonie słyszę słodki głos Sary.

– Witaj Saro. Obawiam się, że ten telefon jest bardzo pilny. Mam kilka bardzo ważnych dokumentów, na których potrzebuję podpisów. Próbowałem dzwonić na komórkę Sebastiana, ale nie mogę go złapać. Jest w mieście? – Próbuję wywęszyć jak się sprawy mają.

– Nie, on i panna Rose pojechali na wakacje i nie będzie ich przez kilka najbliższych tygodni.

– Czy istnieje jakaś szansa, że zdobędę adres ich pobytu, zeby móc mu je podesłać?

– Pytam wiedząc, że NAPRAWDĘ wypróbuję swoje szczęście.

– Och, przykro mi panie Drake, ale nawet ja nie wiem gdzie pojechali. Wytypowany przez pana Thorne'a członek zarządu może zająć się wszystkimi sprawami, aż do ich powrotu. Czy mam mu przekazać informacje?

– Słucham? Och, um... nie. Zobaczą, co da się zrobić do jego powrotu. Dziękuję ci, Saro.

Rozłączam się. Przejeżdżam ręką po włosach i szybko wracam do rzeczywistości słysząc dzwonek telefonu. Spoglądam na ekran i widzę, że dzwoni do mnie nieznany numer.

Marverick.

Przejeżdżam palcem po ekranie i odbieram połączenie.

– Plan rozpoczęty. – Jego poważny głos rozbrzmiewa po drugiej stronie linii i nagle połączenie się kończy.

Chciałbym, żeby mnie w ten plan wtajemniczył. Nie lubię nic nie wiedzieć, zwłaszcza jeśli mam być sporą częścią tego *czegoś*. A może nie powinienem w ogóle się nim przejmować. Sebastian musi zapłacić za to, co zrobił. Ona mnie za to znienawidzi, ale on nie może zmuszać jej, by ukrywała taką rzecz. Muszę ją od niego zabrać. Jakkolwiek dużo by mnie to wyniosło, nie mogę zdradzić Marverickowi, co czuję do Skylar. W tej sytuacji byłoby to jak podłożenie gazu pod żywy ogień. Jego celem ma być Sebastian, nie ona. Jeśli dorzucę ją do tej mieszanki, to tylko pogorszy sprawę.

Moje życie było totalnym piekłem. Nic tutaj nie przesadzam. Przez większość nocy pomagał mi alkohol i chociaż mogłem mieć dziewczyn na pęczki, żadnej z nich nie tknąłem. Nie zrobię tego. Chcę tylko jednej. Stary Lucas po prostu wybrałby jedną z pańienek i pieprzył ją do nieprzytomności, ale ja już próbowałem tego ostatnim razem, kiedy ją straciłem i nie pomogło mi to w niczym, a wręcz jeszcze bardziej jej pragnąłem. Czasami trzeba być cierpliwym, by dostać większą nagrodę.

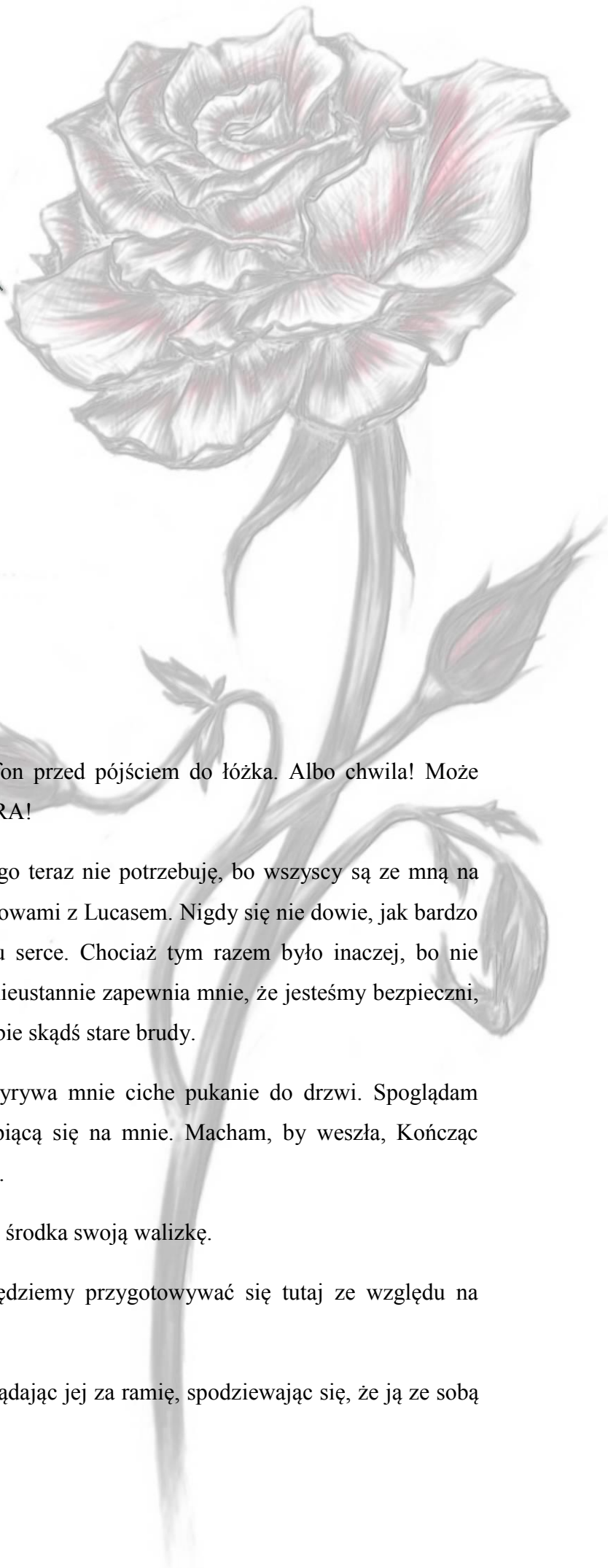
Kochała mnie wcześniej. I chociaż może nie było to tak jak z nim, to i tak widziała ze mną jakąś przyszłość. Nie jestem jakimś tam kobieciarzem albo zakochanym szczeniakiem. Wiem, co jej zrobił i nie mogę pozwolić na to, by ją zniszczył. To nie w porządku w stosunku do niej i do dziecka. Dziecka, które chętnie wychowałbym jak swoje. Dziecka, któremu z radością dawałbym kolejnych braci i siostry.

Jeśli wiedziałbym, że Sebastian jest dobrym człowiekiem, odszedłbym. Pozwoliłbym jej mieć jej „*i żyli długo i szczęśliwie*”, i odjechałbym w stronę zachodzącego słońca. Ale wybrała aroganckiego gnoja i do tego tchórzliwego mordercę. Nieważne ile będzie mnie to

Mia Michelle – Rose In Bloom

kosztowało – nie pozwolę, by znów ją zniszczył. Tym razem ją ocalę, nawet, jeśli uważa, że jej tego nie potrzeba.

Chapter 10



Skylar

Wiem, że położyłam tu swój telefon przed pójściem do łóżka. Albo chwila! Może zostawiłam go wczoraj w klubie? CHOLERA!

Trudno, kiedyś się znajdzie. I tak go teraz nie potrzebuję, bo wszyscy są ze mną na wyspie. Nie będę kłamała, tęsknię za rozmowami z Lucasem. Nigdy się nie dowie, jak bardzo zabija mnie myśl, że znów złamałam mu serce. Chociaż tym razem było inaczej, bo nie odszedł tak zupełnie. Mimo że Sebastian nieustannie zapewnia mnie, że jesteśmy bezpieczni, wciąż jestem przerażona, że Lucas wygrzebie skądś stare brudy.

Na szczęście z ponurych myśli wrywa mnie ciche pukanie do drzwi. Spoglądam w górę i widzę swoją śliczną siostrę gapiącą się na mnie. Macham, by weszła, kończąc związywanie włosów w kucyk i idę do niej.

– Dobry, sis! – Mówi, wciągając do środka swoją walizkę.

Wszystkie zdecydowałyśmy, że będziemy przygotowywać się tutaj ze względu na największą ilość miejsca.

– Gdzie jest Kyles? – Pytam, spoglądając jej za ramię, spodziewając się, że ją ze sobą przyciągnęła.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Cóż, z racji tego, że widziałam jak dziś rano wychodził od niej Nik, zakładam, że dochodzi do siebie – chichocze.

– To, na co czekamy? Ruszaj się! Idziemy obudzić śpiącą królową i torturować ją szczegółami poprzedniej nocy! – Mówię, chwytając okulary przeciwsłoneczne z półki.

Pukam tylko raz, zanim drzwi Kylie otwierają się same.

– Kylie? – Wołam ją, robiąc krok do środka.

Jasna cholera! Pomieszczenie wygląda tak, jakby właśnie eksplodował sklep Victoria Secret.

Zdezorientowana zamieram w miejscu, śledząc wzrokiem po suficie biustonosz za biustonoszem. Jak to się tam dostało? Dwa następne kroki i widzę porozrywane ubrania w korytarzu razem ze szpilkami na ścianie. Obrazki wiszą krzywo, a na podłodze w jej sypialni leżą dwie rozbite lampki.

Jej walizka jest otwarta na oścież, a obok niej leży torebka. *Jezu! To miejsce wygląda tragicznie!* Kiedy podchodzę do jej łóżka, zauważam, że leży z poduszką na głowie. Przez sekundę ogarnia mnie panika. *A co jeśli ktoś się do niej włamał?*

– Kylie? – Mówię zdenerwowana, poruszając nią. Jęczy i pokazuje mi środkowy palec, na co ja oddycham z ulgą, że jednak nic jej nie jest. – Nie ma wątpliwości, że ktoś miał świetny seks na zgodę. – Podnoszę porwane majtki i się śmieję. – Zdecydowanie cholernie dobry seks na zgodę – szepczę do Sophie, która też się śmieje i kręci głową.

– Zamknijcie się obie! Wiecie, wciąż was, kurwa, słyszę – mówi, ściągając poduszkę z głowy. Siada na łóżku, z prześcieradłem owiniętym wokół siebie. Wygląda jak gówno.

– Dzień dobry, słoneczko – szczebioczę, podskakując obok niej na łóżku.

– Zrób tak jeszcze raz, a uderzę ciężarną suczkę! Ślub czy nie, spiorę cię na kwaśne jabłko.

Sophie biegnie i wskakuje na drugą stronę łóżka, na co Kylie posyła jej nienawistne spojrzenie.

– No i? Opowiadaj!

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Opowiadaj, o czym? Wiesz, że nie opowiadam nic bez kawy! – Mówi, próbując wstać.

– Nie wciskaj mi takiego kitu! Co zaszło między tobą, a Nikiem zeszłej nocy? Myślałam, że wyszłaś z tamtym koleśkiem.

– Co? A z nim... taa, cóż nie był w moim typie. Skończyło się tak, że poszłam prosto do domu. Mogłam myśleć tylko o Niku i jego języku w gardle tamtej laski.

– Och odpuść już sobie! Wiemy, że Nik spędził tutaj noc. Sophie widziała go jak wychodził od ciebie rano.

– Tylko rozmawialiśmy. – Uśmiecha się, chowając głowę w dłoniach.

– Cóż, sądząc po wyglądzie tego miejsca, ty i Nik musieliście odbyć bardzo poważną rozmowę. – Nie mogę już dłużej wytrzymać i wybucham śmiechem.

– Boże, to było cudowne, Skylar! Epicko cudowne. Przysięgam, ten facet może godzinami – mówi opadając na poduszki.

– Wiec znów jesteście razem? – Pyta Sophie.

– Nie jestem pewna, ale chyba tak. Wciąż mamy wiele spraw do omówienia. Wczoraj nie mieliśmy za bardzo okazji.

– Taaa, zauważyłam – droczyć się z nią, machając ręką wokół pokoju.

– Powinnaś była go zobaczyć. Nik przyszedł tutaj wyglądając tak słodko i żałośnie. Myślał, że jestem z tym facetem, wiec trochę go pomęczyłam. Ale kiedy padł na kolana w piasek i zaczął mnie błagać, żebym do niego wróciła, tak jakoś zmiękłam. O mój Boże, kiedyś zdarzało nam się ostro pieprzyć, ale to przeszło wszelkie granice. Straciłam rachubę ile razy wczoraj doprowadził mnie do orgazmu.

– Szczęściara. – Trącam ją w nogę.

– Daj spokój! Tak jakbyście ty i twój chłoptaş nie zabawiali się wczoraj w łazience. Albo za każdym razem, kiedy tylko macie okazję.

Patrzę na nią zszokowana, a ona się śmieje.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Pf! Myślisz, że nie zauważyłam jak Sebastian wychodzi i jak tobie nagle zachciało się siku? No błagam cię!

– Jestem w ciąży! Zawsze chce mi się siku.

– Jak tam sobie chcesz – mówi przewracając oczami.

– Och, na miłość Boską, Kyles! Nie zrobiliśmy tego w łazience. – Kylie podnosi brwi zdumiona. – My...um... cóż, okej, trochę się zabawiliśmy.

– Ty ździro! To jest moja dziewczynka!

– Sophie, nie bądź jak twoja siostra. Bądź dobrą dziewczynką.

– Zamknij się, ty dziwko! I zbieraj tyłek z łóżka zanim zaciągnę cię pod prysznic. Mam dzisiaj ślub. Jeśli oczywiście nie koliduje on z twoimi orgazmami z Nikiem.

– Już dobra, ty dozorczo niewolników! Powinnaś była się domyśleć, że będziesz Bridezillą¹⁶.

Podnoszę leżącą za mną poduszkę i rzucam nią w jej twarz.

– PRYSZNIC. JUŻ! Śmierdzisz seksem i tequilą.

Moja bezwstydna przyjaciółka opuszcza prześcieradło i pokazuje mi język, idąc przez pokój kompletnie naga.

– Ladacznic! – Krzyczę i dostaję w nagrodę kolejnego faka.

Kylie wychodzi w końcu z łazienki, kiedy Sophie kręci mi loki.

– Jak Boga kocham, nienawidzę tego cholernego piasku! Będę go miała w cipce przez miesiąc!

Śmiejemy się obie z Sophie z jej dramatycznego zachowania. Ma niesamowity zwyczaj sprawiania, że każde zadanie robi się jakieś takie przytłaczające.



¹⁶ Inaczej „panna młoda z piekła rodem”

Mia Michelle – Rose In Bloom

Odwracam głowę i widzę, że wieszka w sypialni pokrowiec z ubraniami. Uśmiechając się, rozpinam go i kładzie na podłodze. *Cholera! Nic nie widzę siedząc w tym miejscu.* Każda kobieta powiedziała by, że zlecenie innej osobie wybrania ci sukni ślubnej jest szaleństwem. A moja przyjaciółka jest znana ze swoich obcisłych, rzucających się w oczy sukienek. Chyba ubiera się u Tramps R Us. więc, kiedy Sebastian powiedział mi, że oddał Kylie władzę nad wyborem mojej sukni ślubnej, nie będę kłamać... sparaliżowało mnie. Mogę sobie tylko wyobrazić jak wciska mnie w jakąś obcisłą, prześwitującą kiecę z cyckami na wierzchu, które będą mnie oczywiście wkurzały.

Jeśli tylko spróbuje czegoś takiego to przysięgam, że ją zabiję.

Sophie uśmiecha się do mnie porozumiewawczo w lustrze toaletki.

– Pomożesz mi, jeśli będzie chciała mnie zrobić na laskę spod latarni? Zakopimy ją w piasku, który tak bardzo kocha.

– Słyszałam to! – Krzyczy Kylie przez pokój.

Wywracam oczami i patrzę jak wchodzi do łazienki z rękoma na swoich idealnych biodrach. Ledwo co jestem w ciąży, a już czuję się jak grubas.

– No i? Na co czekasz? Idź i zobacz swoją suknię!

Przełykam ciężko, wstaję i zaciskam pasek jedwabnego szlafrocza. Teraz albo nigdy. Jeśli jest okropna to po prostu wyjdę za niego w takiej kiece. Trudno.

Kiedy moje spojrzenie pada na kremową, koronkową suknię na wieszaku, nie wierzę własnym oczom. To moja pierwotna suknia ślubna, ale oczywistym jest, że została przerobiona. *Jak on się o tym dowiedział?* Ta sukienka została spakowana do magazynu miesiąc temu. Od kiedy wyprowadziłam się tamtego okropnego dnia. Odwracam się, by spotkać uśmiezek mojej przyjaciółki.

– Obie wiemy, że na ten dzień istnieje tylko jedna sukienka. Pociągnęłam za kilka sznurków i poprosiłam Lucy, żeby ją dla ciebie przesyła. Wydaje mi się, że powinnaś mieć jeszcze trochę luzu.

Zarzucam jej ręce na szyję i mocno ją przytulam.

– Och Kyles, nie wiem jak ci dziękować!

– Jasne, że wiesz. Możesz to zrobić ubierając się w nią! Twój facet dał mi szczegółową rozpiskę, której mam się trzymać. No dalej, ruchy, ruchy! Do łazienki suczko, żebym mogła zrobić ci makijaż! – Wypycha mnie z pokoju.

Sebastian

– Przestań się ruszać, albo obiecuje ci, że wsadzę ci tę szpilkę do oka – grozi mi Nik, starając się wpiąć mi kwiatka do koszuli.

– Kurwa, po prostu przypnij to gówno, idioto.

Nie wiem, co mi, kurwa, przyszło do tego łba, kiedy umyśliłem sobie, żeby to właśnie on przypiął mi tę butonierkę. Wydaje mi się, że w ogóle wtedy nie myślałem, bo byłem zbyt zdenerwowany. Kiedy mówię zdenerwowany nie mam na myśli, że jestem zestresowany myślą o poślubieniu jej. Jestem zdenerwowany, bo chcę, żeby wszystko poszło tak jak zaplanowałem. Dzisiaj jest jedyny dzień, który mogę jej podarować i chcę, żeby zapamiętała go do końca życia. Chcę, żeby każdego dnia spełniały się jej marzenia tak jak ona sprawiła to dla mnie, po prostu pojawiając się w moim życiu.

– I już! Jest okej, a teraz rusz dupę albo się spóźnimy. – Rozkazuje, a ja zastanawiam się nad tym, czy mu nie przywalić.

Kiedy dochodzimy do wybranego miejsca na plaży, nie mogę powstrzymać uśmiechu na twarzy. Widok jest zniewalający, a popołudnie przepiękne. Każdy najmniejszy szczegół wygląda perfekcyjnie. Zdecydowanie jestem za to dłużny Kylie.

Po krótko omawiam szczegóły ceremonii z mężczyzną, który będzie udzielał nam ślubu. Z racji tego, że jest to dla nas wyjątkowy dzień i nasi zmarli bliscy nie mogą być z nami, chcę, by jakoś uhonorować ich pamięć.

Niska starsza pani z tyłu daje nam znak, że już wszystko gotowe. Nik trąca mnie w ramię i zajmujemy nasze miejsca pod białym zwiewnym materiałem, który unosi się

Mia Michelle – Rose In Bloom

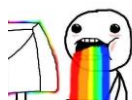
łagodnie na wietrze przy piosence Johna Legend „All of me”. Spoglądam na Nika, w połowie oczekując, że rzuci mi jakieś głupie spojrzenie, ale zamiast tego jego oczy utkwione są gdzieś w odległym punkcie, a usta ma otwarte jak u ryby. Kiedy odwracam wzrok, przysięgam, że czuję się tak jakby każdy centymetr mojego ciała przeszył prąd. Jest absolutnie zapierająca dech w piersi. Nasze spojrzenia i dusze się łączą. Jest dla mnie każdym moim kolejnym oddechem. Jest powodem mojego szczęścia i nadziei. Jest wybawieniem dla mojej duszy.¹⁷ Mając kwiaty przed sobą, Skylar trzyma się z jednej strony Kylie, a z drugiej Sophie i powoli zmierza w moją stronę.

Chciałbyś kiedyś ujrzeć swoją przyszłość? Cóż, ja właśnie to robię. Patrzę jej teraz prosto w oczy.

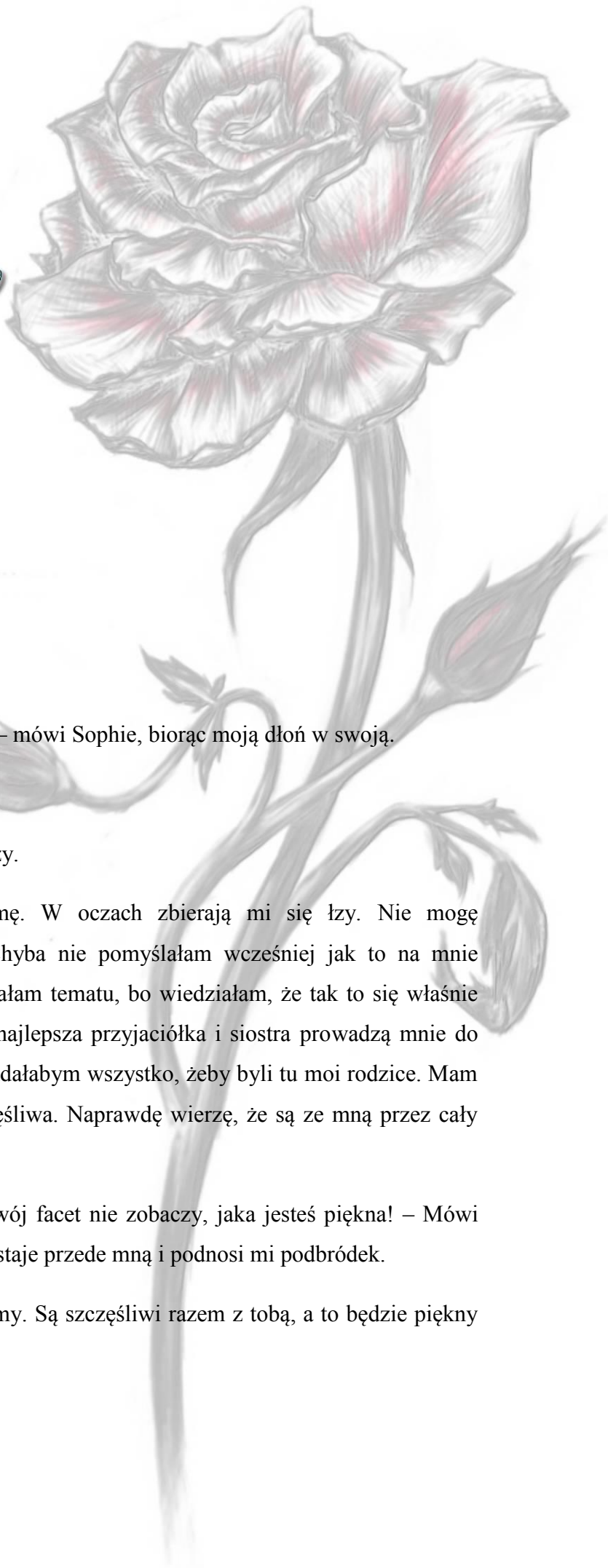
Jest moja przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Jest moją żoną.

¹⁷ Kasia, mam tak!
Bati.... ja też... ja też...



Chapter 11



Skylar

– Wyglądasz pięknie, siostrzyczko – mówi Sophie, biorąc moją dłoń w swoją.

Ściskam ją i uśmiecham się.

– Dziękuję, mała. – Patrzę jej w oczy.

Tak bardzo przypomina mi mamę. W oczach zbierają mi się łzy. Nie mogę powstrzymać targających mną emocji. Chyba nie pomyślałam wcześniej jak to na mnie wpłynie. Być może nawet specjalnie unikałam tematu, bo wiedziałam, że tak to się właśnie skończy. Tak bardzo się cieszę, że moja najlepsza przyjaciółka i siostra prowadzą mnie do ołtarza, ale spójrzmy prawdzie w oczy. Oddałabym wszystko, żeby byli tu moi rodzice. Mam tylko nadzieję, że widzą jaka jestem szczęśliwa. Naprawdę wierzę, że są ze mną przez cały czas.

– Hej, żadnego płakania, dopóki twój facet nie zobaczy, jaka jesteś piękna! – Mówi Kylie, ocierając mi łzy. Poprawia też loki, staje przede mną i podnosi mi podbródek.

– Są tutaj, Skylar. Obie o tym wiemy. Są szczęśliwi razem z tobą, a to będzie piękny dzień. – Przytula mnie Kylie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Moja przyjaciółka nigdy nie była tak poważna jak teraz. Zawsze dodaje jakiś żart od siebie, ale teraz jej słowa są dokładnie tym, czego potrzebowałam. Przyciąga mnie do siebie, a ja przytulam się do niej.

– Kocham cię – szepczę. – Dziękuję ci za wszystko.

– Nikt nie zasłużył na to tak bardzo jak ty. Nie ma mowy, żebyś mi dziękowała. Kocham cię i zrobiłabym to dla ciebie jeszcze milion razy. Poza tym... twój facet jest nadziany, więc tak właściwie to *możemy* zrobić to jeszcze milion razy – żartuje i wszystkie zaczynamy się śmiać. I oto wróciła moja zuchwała, bystra przyjaciółka.

– Jesteś gotowa? – Pyta Sophie, a ja przytakuję.

Kobieta zajmująca się organizacją kieruje nas na ścieżkę, gdzie już na nas czekają.

W ogóle nie byłam przygotowana na ten widok. Na środku plaży stoi wielka bambusowa altana, a w tle o brzeg uderza piękna błękitna woda. Na jasnym niebie nie ma ani jednej chmury. Białe i srebrne materiały – udekorowane każdym możliwym rodzajem tropikalnych kwiatów – powiewają na wietrze. Piasek, po którym mam do niego iść, pokrywa długi turkusowy materiał – także ozdobiony płatkami tropikalnych kwiatów. Czarujący głos Johna Legend wypełnia moje uszy, ale moje oczy spoczywają na przystojnym mężczyźnie patrzącym się na mnie.

Ubrany w luźne szare spodnie i białą lnianą koszulę, mógłby zawstydzić każdego modela z GQ. (I mam na myśli ZAWSTYDZIĆ!). Spojrzenie Nika przyklejone jest do mojej przyjaciółki.

Wracając wzrokiem do Sebastiana, biorę głęboki oddech. Kiedy widzę jak uśmiecha się do mnie, nieco się uspokajam. Sophie i Kylie trzymają mnie pod ręce i zaczynamy naszą drogę do miłości mojego życia.

Urzędnik pyta.

– Kto oddaje tę kobietę?

Kylie i Sophie odpowiadają z powagą.

– My, w imieniu jej rodziców.

Dziewczyny idą, by zapalić świece przed jakimś zdjęciem. Wciągają powietrze, kiedy widzę na stole fotografie moich rodziców i mojej babci. Na tym stole znajdują się wszyscy, których kochałam i straciłam. Dzięki czyjemuś wielkiemu sercu, naprawdę są tu ze mną, będą częścią całej uroczystości. Nigdy nie będę w stanie podziękować osobie, która to zorganizowała.

Sebastian wychodzi na przód i bierze moją dłoń. Przez ciało przebiega mi ogromny dreszcz i oboje uśmiechamy się do siebie porozumiewawczo. To zdarza się za każdym razem, kiedy jesteśmy blisko siebie i z każdą minutą każdego dnia, Kocham to jeszcze bardziej.

– Kocham cię – szepcze i całuje moją dłoń.

Ściskam ją, a urzędnik odchrząkuje, by zacząć ceremonię. Mam nadzieję, że będę się mogła na niej skupić, bo jak na razie jestem zatopiona w oczach mojego „*i żyli długo i szczęśliwie*”.

Sebastian

Jest absolutnie idealna. Samo niebo nie mogłoby być bardziej zachwycające niż ona teraz¹⁸. Skylar nie spuszcza ze mnie wzroku, kiedy trzymam jej gładką dłoń w swojej.

– Pan młody poprosił o złożenie własnej przysięgi – oświadcza urzędnik.

Cholera! Powinienem był ją o tym uprzedzić. Po prostu chciałbym jej powiedzieć, co czuję bez wypowiedania jakiegś oklepanej przysięgi. Musi to usłyszeć.

– Skylar, od pierwszego momentu, kiedy cię ujrzałem, skradłaś mój oddech. Nie jestem całkowicie pewien czy odzyskałem go z powrotem. Znasz mnie na wylot, przeszliśmy przez nieprzyjemną ciemność, a ty nie uciekłaś. Jesteś jedyną osobą, którą wpuściłem do środka, jedyną, która troszczyła się o mnie na tyle, by w ogóle chcieć tam zajrzeć. Przez całe życie myślałem, że żyję prawdziwie, ale byłem w błędzie. To ty jesteś powodem, dla którego moje serce bije. To ty jesteś ogniem, który rozpala moją duszę. Dzięki tobie w końcu wiem,

¹⁸ Jak słowo daje... - Kaś
AHAHAHAHA mamy te same odczucia! - Bati

co to znaczy naprawdę żyć, naprawdę być kochanym. – Staram się pohamować łzy, ale nie mogę. Mrugając mocno, wpatruję się w jej nawiedzające mnie w snach oczy i kontynuuję. – Żeby jakaś historia miała swój koniec, musi też mieć początek, Skylar Rose. Ty jesteś moim początkiem, środkiem i końcem, moim „*i żyli długo i szczęśliwie*”. Spędzę każdą minutę swojego życia, pokazując ci jak bardzo cię kocham i potrzebuję. Wieczność z tobą nie będzie wystarczająco długa. – Wkładając jej obrączkę, śmieję się na widok jej wytrzeszczonych oczu wpatrujących się w pierścionek. Większość powiedziałyby, że trochę przesadziłem, ale dla niej zrobiłbym wszystko. – Z tą obrączką, biorę cię, jako swoją żonę, kochankę, najlepszą przyjaciółkę i mamę mojego dziecka.

Odrzuca głowę w tył i śmieje się tym kurewsko pięknym śmiechem, mając na twarzy tak promienny uśmiech, który przyćmiewa słońce. Staje na palcach i całuje mnie słodko w usta, pozostawiając na nich malinowy błyszczący. Przeciagam po wargach językiem i napawam się jej smakiem, modląc się, bym dał radę przetrzymać tę ceremonię bez wzięcia jej tu i teraz na oczach wszystkich. Bierze od Kylie obrączkę dla mnie i odwraca się w moją stronę z uśmiechem na twarzy.

Boże, kocham tę kobietę.

– Sebastianie, miłość, jaka nas łączy jest magiczna, niewyobrażalna dla większości osób. Po tym wszystkim co przeszliśmy, nasza miłość zawsze była siłą magnesu, która przyciągała nas do siebie z powrotem. Kiedy jestem w twoich ramionach, wszystko wydaje się możliwe. Zabrałeś mój ból – mówi, dławiąc się łzami i kładzie moją dłoń na swoim brzuchu.

Delikatnie, kładę jej drugą dłoń na policzku i wycieram kciukiem zabłąkaną łzę.

– Kochanie, nie płacz – szepczę, a ona uśmiecha się i bierze głęboki wdech.

– Podarowałaś mi coś pięknego i idealnego. Najlepsze z nas obojga rośnie we mnie, prorokując nam szczęście na przyszłość. Sebastianie, jesteś dla mnie wszystkim. – Wkłada mi obrączkę na palec i mówi dalej. – Chcę, żebyś był moim zawsze i na zawsze. Miłość jest wieczna, a moja wieczność jest przy tobie.

Nie mogę wytrzymać. Przyciągam ją do siebie, a nasze usta zderzają się ze sobą. Języki szukają się głodne siebie nawzajem. Płuca palą mnie z braku tchu. Puszczam ją i oboje łapiemy zbawienny tlen, a urzędnik przeprowadzający ceremonie chrzaka.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Na mocy nadanego mi prawa, ogłaszam was mężem i żoną. Może pan pocałować pannę młodą, jeszcze raz. – Śmieje się.

Zarzuca wokół mnie ramiona, a ja podnoszę ją i przytulam ją do siebie. Całuję ją z całą pasją, na jaką mnie stać, i wiem, że trzymam teraz w ramionach wszystko, czego potrzebuję.

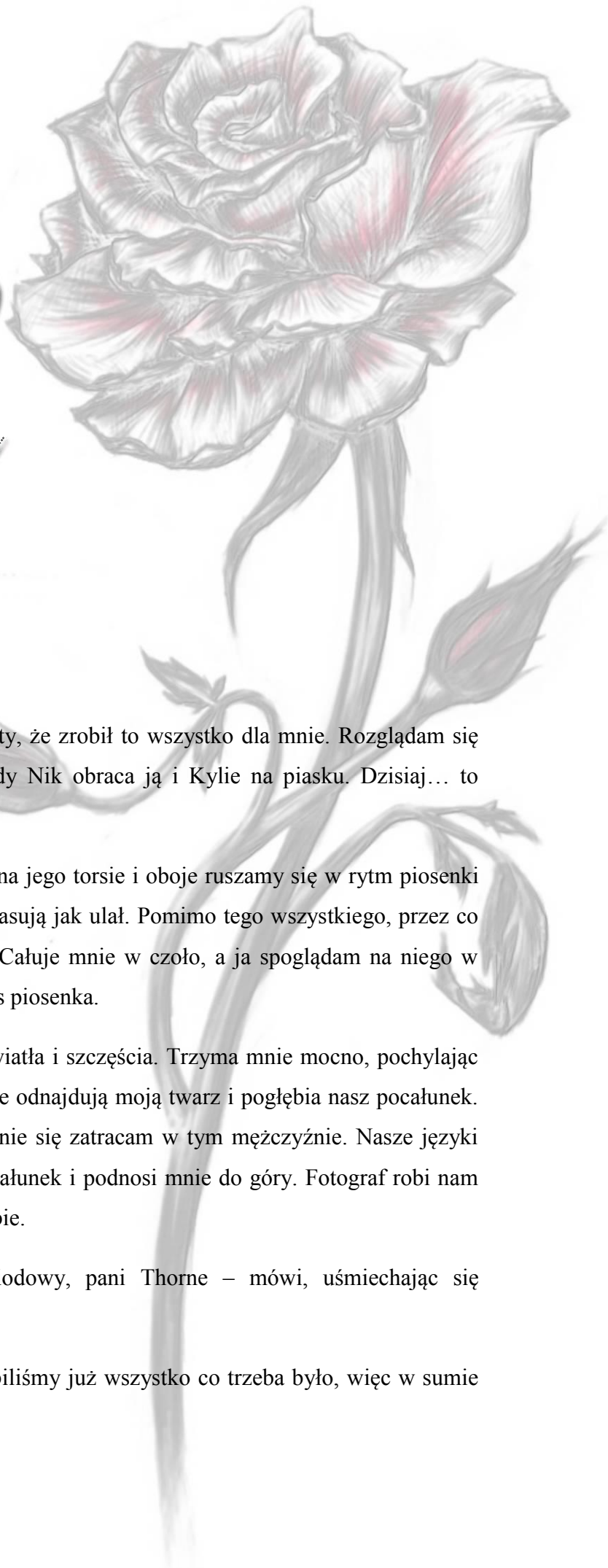
Kiedy odsuwamy się w końcu od siebie, stawiam ją delikatnie na ziemi. Spogląda na mnie z taką miłością, że chyba zaraz się rozplę.

Pieprzcie mnie, ona jest tak piękna!

– Tak bardzo cię kocham – mówi, uśmiechając się.

– Nie tak mocno, jak ja ciebie.

Chapter 12



Skylar

Mój mąż jest po prostu niesamowity, że zrobił to wszystko dla mnie. Rozglądam się i widzę, jak moja siostra śmieje się, kiedy Nik obraca ją i Kylie na piasku. Dzisiaj... to wszystko... jest po prostu idealne.

Opierając się na nim, kładę głowę na jego torsie i oboje ruszamy się w rytm piosenki Katy Perry „Unconditionally”. Jej słowa pasują jak ulał. Pomimo tego wszystkiego, przez co przeszliśmy on wciąż jest moim życiem. Całuje mnie w czoło, a ja spoglądam na niego w górę. Nie musimy nic mówić, robi to za nas piosenka.

Jego bursztynowe oczy są pełne światła i szczęścia. Trzyma mnie mocno, pochylając się, aż nasze usta się spotykają. Jego dłonie odnajdują moją twarz i pogłębia nasz pocałunek. Tracę kontakt z rzeczywistością. Kompletnie się zatracam w tym mężczyźnie. Nasze języki tańczą ze sobą wygodnie. Przerzywa pocałunek i podnosi mnie do góry. Fotograf robi nam zdjęcie, kiedy przytula mnie mocno do siebie.

– Jestem gotowy na miesiąc miodowy, pani Thorne – mówi, uśmiechając się seksownie.

Śmiejąc się, całuję go w usta. Zrobiliśmy już wszystko co trzeba było, więc w sumie nic nas już tu nie trzyma.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Zamierzasz mnie postawić, czy będziesz mnie niósł całą drogę do naszego domku? – Pytam, ale jego twarz robi się poważna.

– A tak, co do tego. Nie idziemy do domku.

– O czym ty mówisz? Gdzie mnie niesiesz w takim razie? Zamierzasz mnie zabrać do tamtej łazienki? – Żartuję, a on podnosi brwi jakby naprawdę rozważał taką opcję.

Kiedy trącam go w pierś, śmieje się tylko i zawraca w stronę wody. Przy rampie stoi przycumowana czerwonobiała motorówka. Przyjaźnie wyglądający starszy mężczyzna, wita nas zawadiackim uśmiechem i macha do nas.

– Panie Thorne, rzeczy pana i pani Thorne zostały już przeniesione na wyspę. Calina już tam na państwa czeka, żeby pomóc z rozpakowaniem bagażu.

Sebastian kiwa głową i stawia mnie na nogi.

Wszyscy zbierają się na przystani, by się z nami pożegnać. Po pełnych emocji słowach, Nik podchodzi do Kylie od tyłu i oplata ją rękoma w talii. Uśmiechy na ich twarzach mówią mi, że między nimi będzie wszystko okej.

Sebastian wchodzi na łódkę pierwszy i wyciąga do mnie ręce, łapiąc mnie w talii, by łatwiej było mi wejść. W jego oczach widać troskę. Kiedy już bezpiecznie ląduję na pokładzie, przytula mnie mocno. Nik podchodzi do cumy i odwiązuje ją, odpychając łódkę od brzegu. Staje pomiędzy Kylie i Sophie, które machają w naszą stronę.

– Gdzie płyniemy? – Pytam teraz kompletnie niczego nie rozumiejąc.

– Zobaczysz – mówi, sięgając do kieszeni, by wyjąć z niej nasze telefony.

– Mój telefon! Myślałam, że go zgubiłam! – Wszystkie rzeczy z niego mam zabezpieczone, ale i tak cieszę się, że nie przepadł. Ta cięża coraz gorzej wpływa na mój mózg.

Uśmiechając się nikczemnie, Sebastian odchyła się i wrzuca nasze telefony do oceanu.¹⁹

– Sebastian! Dlaczego, do cholery, to zrobiłeś? – Pytam go zszokowana.

¹⁹ To ci szczywany lis! Tłumaczyć się nie będzie musiał ze zniszczeń. - Bati

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jesteś tylko moja przez następny tydzień. Nikt nie będzie nam przeszkadzał.

Kręcę na niego głową, kiedy głośny silnik nagle ożywa. Jego chłopięcy uśmiech jest tak zaraźliwy, że nie mogę się długo gniewać. W końcu to tylko telefon. Poza tym, ma rację. Miło będzie skupić się tylko na sobie przez cały tydzień.

Wszyscy machają nam na pożegnanie, a Sebastian uśmiecha się i otacza mnie ramionami, kiedy usadzamy się w motorówce.

– Lepiej się trzymaj, mała – ostrzega, kiedy łódź nabiera tempa.

Przechodzi mnie dreszcz i chwytam się go mocniej. Patrzę jak moja siostra i przyjaciele szybko znikają w dali. Po kilku minutach na horyzoncie pojawia się mała wyspa. Orzeźwiająca niebieskozielona woda jest tak czysta, że zapiera to dech w piersi.

Kiedy zbliżamy się do brzegu, gdzie czeka na nas obsługa, motorówka zwalnia. Wita nas niska młoda kobieta, która musi być wspomnianą Caliną. Świetnie! Wygląda jak jakąś modelka z wybiegu.

– Gratulacje, panie i pani Thorne. Nazywam się Calina Edwards. Będę państwa zarządcą na tej wyspie. – Wyciąga rękę, by się z nami przywitać. Jak na mój gust, trochę zbyt wiele czasu zajmuje jej puszczenie dłoni mojego męża, ale nie mogę winić jej za to, że poleciała na te oczy. Mnie zdarza się to cały czas.

– Na państwa życzenie, wszystkie rzeczy zostały już przeniesione z państwa poprzedniego domu do domku na plaży. Lodówka i spiżarnia zostały dobrze zaopatrzone, a pomoc będzie do państwa dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę. Muszą państwo tylko użyć telefonu w domu. Jak już mówiłam, personel jest dostępny przez całą dobę. Jeśli by państwo czegoś potrzebowali, ktoś do państwa przyjdzie w przeciągu piętnastu minut. Tej nocy na wyspie będą tylko państwo, wedle prośby, panie Thorne.

– Dziękuję ci, Calino – mówi Sebastian i oplata mnie kochająco w talii.

– Przyjemność po mojej stronie, panie Thorne. Tu jest moja wizytówka na wypadek, gdyby wynikły jakieś problemy z obsługą. Życzę państwu wspaniałego wieczoru. – Uśmiecha się i odchodzi.

Rozglądam się dokoła i napawam się niezwykłym widokiem roztaczającym się wokół nas. To nie może być prawdziwe. Miejsca takie jak to istnieją tylko w mojej głowie. Brak mi

Mia Michelle – Rose In Bloom

słów. Czuję się tak, jakbym stała z mężem na wyspie z filmu „*Błękitna laguna*”. Przez cały następny tydzień będziemy cieszyć się tym rajem. Nie mogę zetrzeć uśmiechu z twarzy.

Kiedy się odwracam, Sebastian też się uśmiecha.

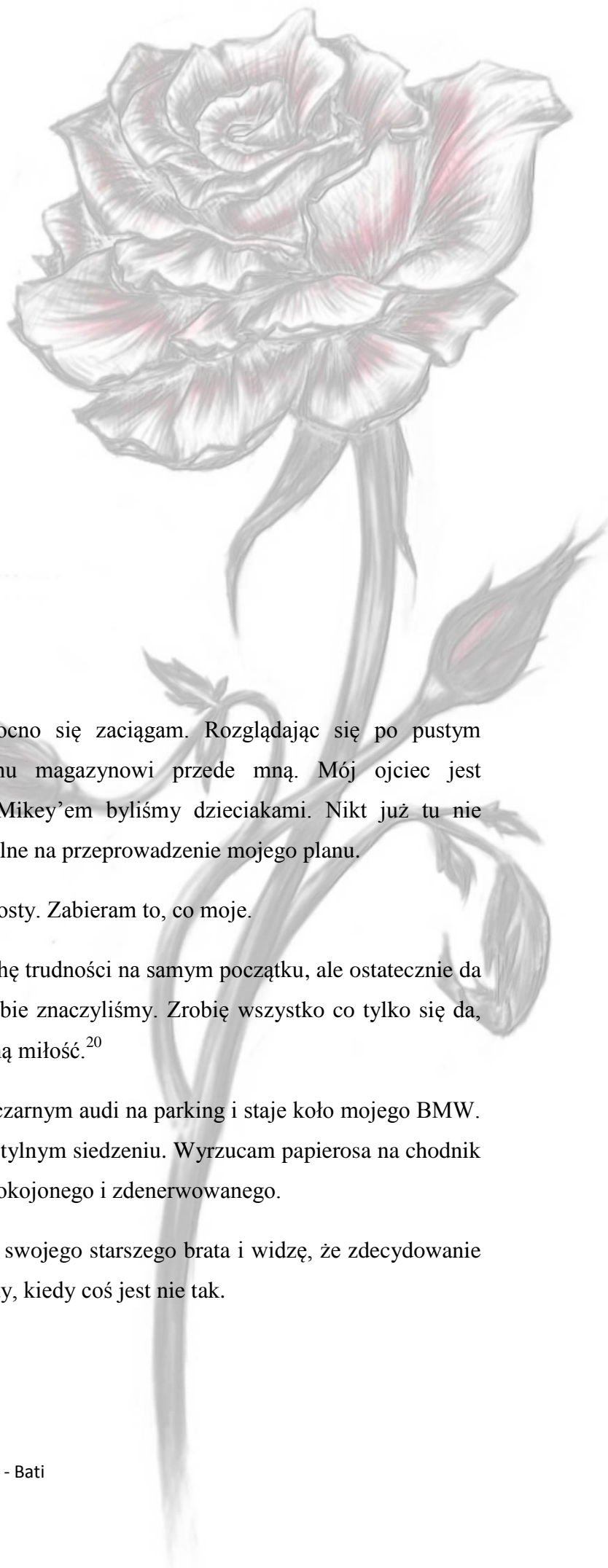
– No i? Co o tym myślisz?

Zarzucam mu ręce na szyję, a on podnosi mnie delikatnie i okręca dokoła.

– Myślę, że jestem największą szczęściarą pod słońcem.

– W takim razie, powiem, że jeszcze nic nie widziałaś, dzieciaku.

Chapter 13



Brandon

Czekając na brata, ponownie mocno się zaciągam. Rozglądając się po pustym parkingu, przyglądam się opuszczonemu magazynowi przede mną. Mój ojciec jest właścicielem tego miejsca od kiedy z Mikey'em byliśmy dziećmi. Nikt już tu nie przychodzi, dlatego też to miejsce jest idealne na przeprowadzenie mojego planu.

A jaki mam plan? Jest naprawdę prosty. Zabieram to, co moje.

Skylar może i przysporzyła mi trochę trudności na samym początku, ale ostatecznie da się ją ułożyć. Będzie pamiętała ile dla siebie znaczyliśmy. Zrobię wszystko co tylko się da, żeby przypomnieć jej naszą niezaprzeczalną miłość.²⁰

Mój brat w końcu wjeżdża swoim czarnym audi na parking i staje koło mojego BMW. Otwiera drzwi i sięga po teczkę, leżącą na tylnym siedzeniu. Wyrzucam papierosa na chodnik i obserwuję jego minę. Wygląda na zaniepokojonego i zdenerwowanego.

– Co jest Mikey? – Pytam. Znam swojego starszego brata i widzę, że zdecydowanie nie jest sobą. Zachowuje się tak tylko wtedy, kiedy coś jest nie tak.

– Nic – odpowiada cicho.

²⁰ Koleś jawnie jest z innej bajki... - Kaś
To wszystko przez Skylar i jej kosmiczne feromony! - Bati

Taa, zdecydowanie coś jest na rzeczy.

– Masz to? – Pytam rzucając okiem na teczkę.

– Tak, bro. Mam. Ale nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Podśledzałem jak papa o tym gadał. Lepiej, żebyś trzymał się od tej dziewczyny z daleka.

– Odpierdol się, stary. To jest przepustka do mojego życia – mówię, potrząsając papierami.

– Brandon, jeśli papa się dowie, że to masz, to wiemy, że dla nas obu nie skończy się to dobrze.

– Wrzuć na luz! Nawet nie zadrzy, że to mam. Poza tym, Mikey, nie pozwoliłbym, żeby ci się za to oberwało. Wiesz o tym.

– Tak, wiem, ale upewnij się, że to wróci na jego biurko zanim skończy się jego popołudniowe spotkanie.

– Co tu tak w ogóle jest? – Pytam zaciekawiony, przelatując wzrokiem po zawartości teczeki.

– Tylko kupa wycinków z gazet i jakieś inne gówno. Nie sądzę, żeby było tu coś wartego ryzyka złapania. Papa i tak planuje dopaść Sebastiana. Słyszałem jak wczoraj popołudniu rozmawiał o tym z jakimś kolesiem. Jakiś Drake wpadł do niego z rana i wygląda na to, że odbyli jakąś dłuższą rozmowę o nim. Wiem, że wyznaczył do tego Roberta, więc bądź ostrożny, ok?

– Tak, załapałem.

Rozgląda się nerwowo dokoła i wkłada ręce do przednich kieszeni swoich dżinsów.

– Dlaczego tak w ogóle chciałeś się tu spotkać? To miejsce zawsze mnie przerażało. Nienawidziłem tu przychodzić, kiedy byliśmy dziećmi. – Mikey krzywi się patrząc za ruinę za moimi plecami.

– Nie wiem. Chyba po prostu chciałem trochę prywatności. Kiedy powiedziałem ci, żebyśmy się gdzieś spotkali, od razu przyszło mi do głowy to miejsce.

Usatysfakcjonowany moją odpowiedzią, klepie mnie po plecach i podaje mi dłoń.

– Dobra, lepiej będę się zbierał, żeby pomoc Texowi na mięście. Złapiemy się później, okej? A i nie zapomnij tego oddać, Brandon. Mówię poważnie. Pamiętaj, leżało po lewej stronie.

– Taa, taaa. Słyszałem – odpowiadam, machając na niego.

– Bądź ostrożny, Brandon. Nie chcę, żebyś wrócił do pierdła.

– Nie martw się, Mikey. Będzie okej. – Macha mi i odjeżdża.

Opieram się o samochód i przeglądam zawartość teczki. Jeden po drugim, kładę na masce wszystkie załączniki, a potem robię im zdjęcia telefonem.

Wszystkie piętnaście wycinków dotyczy wypadku samochodowego z 2005 roku. Jeden nagłówek mówi „*Ucieczka z miejsca wypadku, dwie ofiary śmiertelne.*”, a inny „*Policja prosi o pomoc w rozwiązaniu zagadki ucieczki z miejsca wypadku*”. Zdezorientowanym, przeglądam resztę artykułów, a potem zauważam jej imię.

Skylar i Sophie Rose, opłakują podczas dzisiejszego pogrzebu stratę rodziców. Ich rodzice, Elizabeth i Samuel Rose zostali zabici w zeszły weekend w wypadku samochodowym, z miejsca którego uciekł sprawca wypadku. Sprawa pozostaje w toku, ale poszlak brak. Dwie dziewczynki to jedyne ocalałe ofiary zderzenia.

Kilka minut zajmuje mi ułożenie sobie tego wszystkiego w głowie.

Czy to wszystko oznacza, że to Sebastian Thorne prowadził ten drugi samochód? Ale skąd mój ojciec miałby o tym wiedzieć?

Szybko kończę robienie zdjęć i wkładam wycinki z powrotem do teczki. Spoglądam na godzinę w telefonie i klnę.

– KURWA!

Nie zdawałem sobie sprawy, ile mi się z tym zeszło. Muszę to odnieść, zanim papa wróci i się zorientuje, że czegoś mu brakuje.

Ledwo udaje mi się podzucić teczkę na czas.

KURWA! Mikey mówił o prawej czy lewej stronie? Słyszę jak głos ojca robi się coraz wyraźniejszy, więc ryzykuję i kładę teczkę po lewej. Siadam na krześle na wprost jego biurka. Serce wali mi jak młotem.

– Brandon, co ty tutaj robisz, synu? – Pyta, zamykając za sobą drzwi.

– Ach, tak tylko melduję się u ciebie. Jestem gotowy, żeby wrócić do pracy, więc umieść mnie tam, gdzie jestem potrzebny – odpowiadam, starając się odwrócić uwagę od tecki. Wyciąga rękę i przysuwa ją do siebie. *Cholera! Położyłem ją po złej stronie?*

– Może lepiej będzie, jak na razie będziesz trzymał się na uboczu. Dopiero wyciągnęliśmy cię z paki, Brandon. Nie chciałbym prowokować losu. Jeśli będę miał jakieś drobne sprawy do załatwienia, dam ci znać. A do tego czasu, trzymaj się z daleka od problemów, dobrze?

– Taa jasne, papo. Jak chcesz.

– A teraz, jeśli mi wybaczysz, synu, muszę wykonać ważny telefon – mówi, podnosząc słuchawkę z biurka.

Kiwam głową i wychodzę. Serce mi wali od wciąż krążącej w moim ciele adrenaliny.

Kurwa, ale było blisko!

Wchodzę do najbliższej męskiej ubikacji, wyciągam z kieszeni kokainę i otwieram szklaną fiolkę. Przykładam ją do nosa i mocno się zaciągam. Mrugam i wiem, że potrzebuję więcej, żeby się całkowicie uspokoić. Kolejny raz mi pomaga i opieram się o ścianę za plecami. Muszę wyćwiczyć pokerową twarz, bo już czas, żeby wprowadzić w ruch mój plan. Sebastian Thorne nawet się tego nie spodziewa.

Chapter 14



Sebastian

Ostatni pracownicy obsługi właśnie opuścili wyspę. Mamy teraz całe to miejsce tylko dla siebie, do momentu aż wrócą tu jutro rano. Zanim jednak wsiedli do łodzi, poprosiłem ich, by pozapalali wszystkie latarenki i pochodnie. W piasku błyszczą małe czerwone świece, zupełnie tak jak tej nocy, kiedy się jej oświadczyłem. Nasza kolacja została już przygotowana i podgrzana, chociaż i tak jestem prawie pewny, że będę ją miał jeszcze przed jedzeniem. Tej nocy chcę, żeby wszystko było idealne. Zasługuje na cały świat, a ja planuję spędzić swój żywot, rzucając go do jej stóp.

Na środku piasku stoi królewskich rozmiarów łoże z baldachimem, a na każdej kolumnie zawieszono białe światełka. Biały materiał tańczy w nocnej, morskiej bryzie. Świeże, różowe i fioletowe kwiaty tropikalne, leżą na wykrochmalonym lnianym prześcieradle. Na moją prośbę, zostały ułożone w symbol nieskończoności.²¹ Zanim ją spotkałem nie nazwałbym się romantykiem, ale to miejsce jest jak wyrwane prosto ze snu. Nie mogę sobie wyobrazić lepszego miejsca, żeby się z nią kochać jako mąż i żona.

Kiedy czekam na nią niecierpliwie, spoglądam na wodę, podziwiając jak ogniste zachodzące słońce dotyka tafli na horyzoncie. Słucham jak fale rozbijają się o piaszczysty brzeg i zamykam oczy napawając się tym miejscem. Chciałbym już na zawsze zatrzymać ją

²¹Królem patetyzmu zostaaaje.... Seeebastian!



Mia Michelle – Rose In Bloom

w tym bezpiecznym niebie. Musi istnieć jakiś sposób, który mógłby uchronić nas od tego wszystkiego, co czeka na nas po powrocie do domu.

– Sebastian. – Słyszę swoje imię.

Odwracam się od podziwianego zachodu i krzyżuję spojrzenie z moją drugą połówką – moim zawsze i na zawsze. Stoi w krótkiej białej sukience, wyglądając jak anioł. Nawet gdybym żył sto lat i tak nie znalazłbym odpowiednich słów, by opisać ten moment. Na pewno nie zapomnę go do końca życia. Luźne brązowe loki opadają jej na plecy, a jej nieskazitelna skóra lśni w blasku zachodzącego słońca.

Jest tak kurewsko śliczna.

Za każdym razem, kiedy na nią patrzę, zapiera mi dech w piersi. Szczerze, myślałem, że nic nie przebije tego, jak wyglądała dziś po południu. Ale myliłem się. Patrząc na nią w tej chwili wiem, że nie zobaczę już nigdy niż bardziej zjawiskowego. Jestem największym szczęściarzem pod słońcem, bo ta zdumiewająca piękność jest moją żoną.

Przed poznaniem jej nie pozwalałem nikomu, by mnie tak pochłaniał. A teraz kompletnie się jej poddałem i wcale nie wstydzę się do tego przyznać.

– Spójrz na mnie, kochanie – mówię, odgarniając jej włosy. Podnoszę jej podbródek i kładę obie ręce na jej twarzy. Chcę, żeby patrzyła mi w oczy, kiedy będę jej to mówił.

– Jesteś dla mnie wszystkim. Chcę, żebyś to wiedziała. To, co dzisiaj powiedziałem? Mówiłem poważnie. Każde. Najmniejsze. Słowo. Zamierzam spędzić resztę naszego życia – każdy dzień – będąc mężczyzną, na którego zasługujesz. Kochanie ciebie jest jedyną właściwą rzeczą, jaką zrobiłem w swoim życiu. To jedyna rzecz, która pozwala mi oddychać.

– Sebastianie – szepcze.

Oczy ma pełne łez. *Łez radości.*

Całuję jej kark, śledzę pocałunkami jej ramię i wracam do ust. Moja lewa dłoń obejmuje jej pierś. Druga zaś drażni ją przez materiał. Jej sterczące sutki ocierają się o tkaninę, kiedy wykręcam je palcami. Z jej ust wyrывa się cichy jęk, który wędruje prosto do mojego fiuta.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Opadam na kolana, oplatom ją ramionami w talii i przyciskam usta do jej brzucha. Patrząc jej w oczy zaczynam podciągać materiał do góry. Z miłością schodzę pocałunkami w dół, do miejsca, które mógłbym wielbić całymi dniami. Dzięki ci, kurwa, że nie ma na sobie bielizny. Nie chcę żadnych barier w pasji, którą będziemy razem dzielić tej nocy.

Używając wolnej ręki podążam w górę jej jedwabistego uda i rozkładam jej nogi. Różowe wejście ocieka już dla mnie sokami. *Pieprzcie mnie, pachnie jak niebo*. Opuszkami kciuka podrażniam jej łechtaczkę, zataczając na niej kółka.

Patrzę na jej twarz, obserwując każdą jej najmniejszą reakcję. Jej pełne usta drżą, kiedy zanurzam palce w jej słodkiej cipce. Poruszając nimi powoli, rozciągam ją od środka. Z jej ust ucieka jęk, a oddech jest urywany. Nie odrywa ode mnie wzroku, a ja patrzę jak unoszą się jej brwi i przygryza dolną wargę. W chwili, w której moja piękna dziewczyna dochodzi, nurkuje pomiędzy jej uda i pochłaniam jej intensywne spełnienie. Mocno chwytam ją za tyłek, przyciągam bliżej i wygłodniałe wylizuje do czysta jej fałdki, śledząc językiem każdy delikatny centymetr jej rozkosznego wejścia. Mój fiut błaga o wejście w nią już teraz, ale chcę, żeby tak godna zapamiętania noc upływała powoli i spokojnie, nie szybko i ostro.

Wstaję i chwytam za jedwabną sukienkę, ściągając ją przez jej głowę i rzucam ją na piasek. Moje wygłodniałe oczy napawają się każdym skrawkiem jej wspaniałego ciała, doceniając przy tym piękne krągłości jej figury. Chwytam ją w ramiona i przyciskam jej ciepłe ciało do mojego, wdychając słodki zapach. Nagradza mnie, opadając na mnie ustami, a potem z uczuciem kładzie swoje czoło na moim. Tak ogromna miłość i pasja przepływa teraz między naszymi ciałami, że jestem oniemiały. Nikt inny nie jest w stanie zrozumieć energii, która jest między nami, tylko ona. To jest coś większego od nas.

Kładę swoją żonę delikatnie na łóżku, układając ją na symbolu nieskończoności. Stoję nad nią z podziwem i uśmiecham się. Jej długie loki leżą teraz rozproszone na białej pościeli. Porusza palcem, zachęcając mnie, bym do niej dołączył, co doprowadza mnie na skraj. Warczę. Kładę jedno kolano na łóżku i siadam na niej okrakiem. Jej zaraźliwy chichot wzbudza we mnie śmiech.

– Co się tak śmiesz? – Pytam, całując ją po szyi.

– Wyglądasz jak jakiś dzikie zwierzę, które ma zamiar zabrać się za jedzenie.

– To dobrze, bo to właśnie mam zamiar zrobić.

Dociskam swoją twardą męskość do jej zachęcającego wejścia i nawet przez bokserki czuję jak bardzo jest mokra. Zataczam koła biodrami i słyszę jak jęczy w odpowiedzi na moje ruchy.

Jej palce przejeżdżają po moich plecach, wysyłając dreszcze w dół kręgosłupa. Ta kobieta nie ma pojęcia, jak na mnie działa. Ma moc, by mnie wykończyć, przez sam dotyk. Czuję jak jej ręce docierają do moich bokserek. Ściąga je w dół, a ja unoszę się do góry, by jej to ułatwić. Sięgam po nie i rzucam je za siebie. Kładę obie dłonie na jej policzkach i patrzę jej prosto w oczy. Te same, które wiele lat przed tym niż to przyznałem, zamknęły mnie na inne kobiety.

Skylar widzi wszystko w moich oczach. Mogę uciekać, ale nie schowam się przed nią. Ta kobieta zna każdą część mojej duszy jak własną kieszeń. Dotyka mojej twarzy i kiwa głową. Nie musimy ze sobą rozmawiać, żeby wiedzieć, czego chce lub potrzebuje to drugie. Całuję ją namiętnie, próbując jej słodczy, gdy nasze języki tańczą ze sobą.

Oddalamy się od siebie, by złapać oddech. Dysząc patrzę na nią i wślizguje się do środka. Skylar wygina plecy w łuk, wychodząc mi na spotkanie.

O kurwa, jestem w niebie.

– Kocham cię – szepczę.

Po policzku płynie jej łza.

Wychodzę z niej cały i z powrotem wchodzę w jej ciasne wejście. Każdy mężczyzna powie, że nie ma nic lepszego niż uczucie zaciśniętej cipki wokół swojego fiuta. Zanim poznałem Skylar, ani nie chciałem, ani nie potrzebowałem robić tego wolno. Nie miałem pojęcia, co się traci, pieprząc się tylko i wyłącznie szybko i ostro. Oczywiście w takim wypadku łączyło się to z tym, że zależy ci na osobie z którą to robisz, a mnie przecież wcześniej się to nie zdarzyło. Ona jest pierwszą z którą się kochałem i zostanie tak do końca mojego życia.

– Skarbie, tak bardzo cię kocham – odpowiadam, starając się pohamować targające mną uczucia. Jej dolna warga drży i wiem, że za chwilę dojdzie. Nie chcę, by powstrzymywała się od rozkoszy, więc pochylam się, aż czuję na sobie jej słodki oddech.
– Daj się ponieść. Chcę, żebyś dzisiaj poczuła to wszystko.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Jej jęki robią się coraz głośniejsze, a moje pchnięcia szybsze i intensywniejsze. Skylar chwyta mnie za ramiona, wbijając mi paznokcie w skórę. Oczy ma zamknięte, a plecy wygięte w łuk. Jej ścianki zaciskają się mocno i dosłownie miażdżą mi fiuta. Kurwa! Nie wiem czy wytrzymam. To uczucie jest niesamowite.

– Ah... o mój Boże. Ahhhh! – Krzyczy, odrzucając głowę w tył, kiedy szczytuje.

Dochodząc do siebie, Skylar powoli otwiera oczy, znajdując mnie śledzącego każdą jej najmniejszą reakcję. Te oczy. Jak lustro mojej duszy, odzwierciedla wszystko, co dobre i złe we mnie. Dzięki niej nie widzę już zła. Teraz widzę tylko miłość. Tak. Wiele. Miłości.²² W tym turkusowym niebie widzę ogrom obietnic na szczęśliwe życie.

Wkładam pod nią rękę, unoszę ją i delikatnie nas przekręcam, tak by na mnie siedziała. Jej długie fale opadają kaskadą wokół jej twarzy, a ona wkłada je za ucho i usadawia się na mnie. Rękoma podtrzymuje jej biodra, by mogła złapać równowagę. Jej gładka ręka naprowadza mojego rozpalonego fiuta do swojego wejścia. Spoglądam w dół i patrzę jak powoli na mnie opada. *Cholera, ale to jest podniecające.* Kiedy jestem już cały w niej zatopiony, podnosi się i opada. Ściskam ją jeszcze mocniej i wychodzę naprzeciw jej ruchom, wyginając plecy. *Jasna cholera, jest tak cholernie ciasna!*

Siada na kolanach i prostuje się, pozwalając, bym wszedł w nią do samego końca. Nie ma mowy, żebym dłużej wytrzymał. To jest po prostu zbyt niesamowite. Patrzę na nią z urywanym oddechem. Słońce całkowicie już zaszło, teraz świeci już tylko mój anioł i latarnie, które rzucają na nią swój blask.

Jak to jest możliwe, że jestem takim szczęściarzem? Oczami pochłaniam jej kształtne uda i wystający brzusek. Rozluźniam się pod nią, a moje pchnięcia stają się powolne i głębokie. Zdejmuję rękę z jej biodra i kładę ją na jej brzuchu. Spoglądam w jej oczy i widzę, że też na mnie patrzy. Kolejne powolne pchniecie i otwiera usta, dysząc. Czuję jak to w niej narasta. Sam jestem tak blisko.

Ponownie pcham w górę i obserwuję, jak jej ciało unosi się i opada w rytm moich pchnięć. Sięga w dół i bierze moje ręce w swoje, łącząc nasze palce w górze. Nasze ocierające się o siebie obrączki są erotyczne jak cholera. To przypomnienie naszej niekończącej się

²² Kaś! Tęcza, tęcza, cza cza cza!!!! Kill me, now! - Bati

miłości. Odrzuca głowę w tył i wiem, że jest już blisko. Ten piękny moment, w którym będziemy razem szczytować.

Nasze ręce trzymają się kurczowo, a powolne ruchy przyspieszają. Kiedy patrzy na mnie, jej jęki stają się coraz głośniejsze.

– Sebastian! O. Mój. Ahhhh! – Krzyczy, nie odrywając ode mnie wzroku. Jej spełnienie przybliża mnie do własnego.

– Skylar! Małeńka! KURWA!!! – Moje ciepłe nasienie wypełnia ją od środka. Raz za razem wystrzeliwuje ze mnie spełnienie.

Opada na mnie, a ja przytulam ją mocno do piersi. Nasze usta zderzają się ze sobą, języki wygłodniałe smakują się nawzajem. Odpoczywając na mnie, zmusza się, by spojrzeć w górę. Jej długie włosy łaskoczą mnie po twarzy. Dla zabawy zakręcam sobie luźnego loka wokół palca. Uśmiecha się do mnie i opiera czoło o moje.

– Jest pani taka piękna, pani Thorne.

– A pan, panie Thorne jest niedopuszczalnie przystojny. W. Każdym. Najmniejszym. Detalu. – Uśmiecha się, przejeżdżając palcem w dół po moim torsie.

Nigdy się nią nie znudzę. Podnoszę jej dłoń i z uśmiechem całuję jej nadgarstek.

– Jesteś zmęczona, kochanie? – Pytam zatroskany. Wiem, że dzisiejszy dzień był dla nas obojga wyczerpujący.

– Nie, wcale – odpowiada, a ja podnoszę się, nie puszczając jej talii.

– To dobrze, bo nie ma mowy, żebym na dzisiaj już skończył ze swoją żoną – odpowiadam, kładąc ją na plecy.

Chichocząc, przesyła mi piękny uśmiech i jestem zgubiony. Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo ją kocham.

Zatapiam się w niej jeszcze raz i już wiem, że umarłem i jestem w niebie.

Skylar

Ciepła bryza owiewa nasze splątane ciała. Cienki biały materiał, tańczy na wietrze wokół nas, a gdzieś w oddali głośnie fale oceanu rozbijają się o brzeg. Jasne gwiazdy są tak blisko, że odnosi się wrażenie, że można by je zdjąć z nieba. Trzyma mnie mocno, jakby się bał, że odejdę. Mój policzek spoczywa na jego piersi. Napawam się dźwiękiem równomiernego bicia serca.

Nie ma słów na tym świecie, które opisałyby, co czuję do tego mężczyzny. Potrzebuję go jak niczego innego. Jakoś udało nam się odnaleźć drogę powrotną do siebie i już nigdy nie pozwolę mu odejść.

Ciśnie mnie pęcherz i już dłużej nie wytrzymam. To tylko jeden z uroków bycia w ciąży. Wypłatuję się z jego objęć i idę do domku na plaży. Kiedy wychodzę z łazienki chwytam szklankę wody i kawałek pysznej jagnięciny, którą zostawiła dla nas pomoc kuchenna. Pakuję resztę jedzenia i wkładam ją do lodówki. Gdyby Sebastian w tej chwili mnie zobaczył, suszyłby mi głowę za martwienie się tak nieistotnymi szczegółami. Nigdy nie przywyknę do bogactwa, bo nigdy w nim nie dorastałam. Wiem, jak ciężko było zdobyć jedzenie dla mnie i dla Sophie, więc zdecydowanie nie pozwolę, by marnował się taki wspaniały posiłek. Poza tym umieram z głodu, a to jest po prostu pyszne.

Przełykając ostatni kęs jedzenia, wychodzę na zewnątrz. Sebastian śpi teraz na brzuchu z ręką wyciągniętą przez całe łóżko. Wygląda jakby sięgał po mnie we śnie. Mój umysł odtwarza wczorajszy wspaniały dzień. Spoglądam na piękną obrączkę i nie wydaje mi się, żebym kiedyś była szczęśliwsza. A potem... to się dzieje. Czuję jak porusza się we mnie dziecko. Małe motyki czułam w brzuchu już od kilku tygodni, ale to było prawdziwe kopniecie. Serce wypełnia mi się miłością, i czuję to ponownie i wiem, że nie wyobraziłam sobie tego.

Ruszam pędem na zewnątrz i krzyczę jego imię.

– SEBASTIAN! – Wydieram się, zupełnie nie myśląc o tym, że mogę go tym przerazić na śmierć.

Mia Michelle – Rose In Bloom

W mgnieniu oka zrywa się z łóżka z przerażeniem w oczach.

– Skylar? Coś się stało? Co się dzieje? – Pyta, podbiegając do mnie.

W dezorientację wprawia go uśmiech na mojej twarzy. Sięgam po jego dłoń i kładę ją no moim brzuchu. Jak na zawołanie dziecko kopie kilka razy. Bardzo delikatnie, ale można to poczuć.

Jego bursztynowe oczy wpatrują się w moje. Radość malująca się na jego twarzy jest bezcenna. Nikt, kto zna mojego męża nie powiedziałby, że ma w sobie takie coś. Nie chcę, żeby był dla mnie nikim innym tylko sobą. W świecie biznesu gra taką rolę, jaką akurat musi. Nie ma tam miejsca na słabostki.

– O mój Boże! Czy to dziecko? – Pyta, uśmiechając się.

– Nie głuptasie. Obudziłam cię, bo nazbierały mi się gazy – drocę się z nim.

Trzyma dłoń na moim brzuchu, czekając na kolejny ruch, ale już nic się nie dzieje. Z wahaniem opuszcza rękę i przytula mnie. Kładzie dłoń z tyłu mojej głowy i patrzy mi prosto oczy.

– Nigdy nie zrozumiesz, jak wiele dla mnie znaczysz... co to wszystko dla mnie znaczy.

– Zrozumiem, bo czuje to samo. – Uwalniam jego dłoń i odsuwam się. – Pamiętasz jak powiedziałeś, że zawsze będziesz w pobliżu, żeby mnie złapać, kiedy zajdzie taka potrzeba?

– Tak – odpowiada, patrząc na mnie ze zdeorientowaniem.

– To łap mnie! – Śmieję się i zaczynam biec w stronę fal.

Musiałam mieć dobry start, bo dopiero po chwili czuję jak łapie mnie delikatnie od tyłu. Wbija stopy w piasek i odwraca mnie twarzą do siebie. Widzę, że uśmiecha się od ucha do ucha.

– Powiedziałem, że zawsze cię złapię. Ale jednak obiecaj mi... żadnego więcej uciekania.

– Obiecuję – odpowiadam, zarzucając mu rękę na szyję.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Pochyla się i całuje mnie, opuszczając nas na mokry piasek. Napawam się tym rajem, który mi podarował, patrząc na nocne niebo nad nami. Czuję pod sobą ciepłą wodę i aż ściska mnie w środku z tej rozkoszy. Sebastian pochyla się nade mną i całuje mnie, ponownie odbierając mi oddech. Nogi same rozkładają mi się na boki, a on usadawia się między nimi. Czuję jak jego męskość zanurza się we mnie, wypełniając mnie cudownie. Kolejna fala przetacza się pod nami, ale nie dbam o to. Wszystko, czego chcę... wszystko, czego potrzebuję – to ten mężczyzna.

Mamy teraz przed sobą całe życie i to słodkie dziecko w drodze. Moje życie jest po prostu idealne. Nareszcie mam szczęście, o którym od zawsze marzyłam.

Chapter 15



Lucas

– Wyszła za mąż? Co, do kurwy, masz na myśli, mówiąc, że wyszła za mąż? –
Krzyczę na Kylie przez telefon.

Próbowałem się do niej dodzwonić od kilku dni i teraz w końcu odebrała.

– Tak mi przykro, Lucas, ale Sebastian i Skylar wzięli ślub parę dni temu. Nik i ja
wróciliśmy wczoraj w nocy.

Wiedziałem, że to nieuniknione, ale myślałem także, że mój plan zadziała
wystarczająco szybko, by zapobiec temu ślubowi.

Wyszła za niego za mąż?

Ból w mojej klatce jeszcze się pogłębia. *Staram się, żeby ona i dziecko byli bezpieczni.*
Sam próbuję przekonać siebie do mojego diabelskiego planu. Bez wątpienia mnie
znenawidzi, ale nie może być z kimś takim jak on. Spójrzmy tylko na to, jak ją skrzywdził. Ja
nigdy nie zrobiłem jej krzywdy i nigdy nie zrobię. Chociaż jestem pewny, że moje działania
właśnie do tego doprowadzą.

– Gdzie są? – Pytam ją z desperacją w głosie.

– Lucas, przestań. Wiem, że cierpisz. Nigdy tego dla ciebie nie chciała i oboje o tym
wiemy. Nie rób niczego głupiego.

– Jeśli mi nie powiesz gdzie są, to chociaż powiedz, kiedy wraca do domu.

– Naprawdę nie wiem. Może jakoś w przyszłym tygodniu, tak myślę.

Jeszcze jeden jebany tydzień? Już i tak odchodzę od zmysłów.

Biorę głęboki wdech ale nie odpowiadam.

– Lucas, jest szczęśliwa. Nigdy jej takiej nie widziałam. Po tym wszystkim, co przeszła zasługuje na to. Musisz pozwolić jej odejść.

Pozwolić jej odejść? Nigdy.

– Zadzwoń do ciebie później. Do zobaczenia, Kylie.

– Luc... – Rozłączam się zanim mówi cokolwiek innego.

Chwytam kluczyki do samochodu i wychodzę na zewnątrz, żeby przewietrzyć umysł. A to zawsze kończy się oglądaniem dna butelki.

Brandon

Kiedy wchodzę do firmy ojca jest już naprawdę późno, ale wiem, że go tu znajdę. Nie chcę wchodzić z nim w zażartą dyskusję – zwłaszcza o tej porze, ale on i ja mamy parę spraw do omówienia. Może kręcić wokół tej sprawy, jak długo sobie chce, ale musi dopuścić mnie do swojego planu względem Sebastiana Thorne'a. Jestem dziś cholernie odważny, biorąc pod uwagę trzy kreski koki, które wciągnąłem i dwie tajemnicze tabletki, które dał mi mój kumpel Lenny.

Na końcu korytarza macham do ochroniarza papy, Luckiego i przechodzę koło niego. Jedną z dobrych stron bycia synem szefa jest wolny dostęp do wszystkich wejść. Właśnie mam wkroczyć do biura ojca, kiedy zauważam, że jego drzwi są otwarte niemalże na oścież. W korytarzu słychać jego głęboki i władczy głos. Odsuwam się i przytulam do ściany za drzwiami, słuchając uważnie rozmowy.

– Tak, już wysłałem Thorne’owi pierwszą paczkę. Już powinien ją dostać. Zobaczymy, jaki będzie jego kolejny ruch. Wstrzymaj się z tym, co mówiliśmy wcześniej o dziewczynie. Uwierz mi, mam co do niej poważne plany na później. Ona nic nie wie, ale jej dni też są policzone. Nie mogę pozwolić na to, żeby łątała i świeciła przed wszystkimi swoją pizdą. I tak już wystarczająco spieprzyła życie mojemu synowi. Musi odjeść, ale przedtem odbędę z nią małą pogawędkę.

Co on właśnie powiedział? Nie ma, kurwa, mowy, żeby ją chociaż dotknął.

Nie zdaję sobie sprawy, że wpadam w drzwi zanim nie słyżę jak uderzają o ścianę. Ojciec wyciąga spluwę z kabury na piersi i celuje w stronę drzwi, gotowy, żeby strzelić do kogokolwiek, kto tam stoi.

– To tylko ja, papo – mówię, podnosząc ręce do góry.

Wchodzę do środka i zamykam za sobą drzwi. Nie chcę, by ktokolwiek przeszkadzał nam w rozmowie.

Natychmiast rzuca pistolet na biurko i przebiega placami po siwawych włosach.

– Jezu, Brandon. Nie rób tego więcej! Chcesz, żebym cię postrzelił? – Drze się na mnie i podchodzi, żeby nalać sobie drinka. Serce mi wali i myśli pędzą jak szalone. Nie mogę tego już dłużej odkładać.

– O czym właśnie rozmawiałeś przez telefon?

– To nic, czym musiałbyś się przejmować.

– Uważam, że zasługuję na to, żeby być częścią tego, cokolwiek robisz. Ten skurwysyn zmarnował mi prawie cały rok życia. Jeśli chcesz go usunąć, to wprowadź mnie w to.

– Nie będziesz, kurwa, nic robił. Pozwolisz mi, bym sam się tym zajął. Nie liczy się ani Thorne, ani ta dziewczyna. Poza tym, chcesz znów skończyć w więzieniu? Następnym razem nie będę w stanie cię wyciągnąć. Na świecie jest pełno cipek, synu. Nie jest tego warta.

– Co masz zamiar z nią zrobić?

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Powiedzmy, że mam wielkie plany, co do panny Rose. Im mniej o tym wiesz tym lepiej... zaufaj mi. – Uśmiecha się i bierze łyk drinka.

Znam to spojrzenie. To onieśmielające, władcze i przytłaczające spojrzenie, którego tak, kurwa, nienawidzę! Nie ma co do tego wątpliwości. Chce jej dla siebie. Ogarnia mnie wściekłość i po raz pierwszy się nie boję.

KURWA! Nie wiem, co to za gówno, które dał mi Lenny, ale odchodzę tutaj od zmysłów.

Nie będzie jej miał. Nie pozwolę mu. NIE! Nie może mi tego zrobić.

– Spytałem cię, jakie masz w stosunku do niej plany. Chcę odpowiedzi. – Odwraca się i podchodzi do mnie szybko. Twarz ma pełną gniewu i furii. Zatrzymuje się tuż przede mną.

– A ja ci powiedziałem! To nie twoja sprawa! – Wydziera się, ale ja się nie cofam. Zanim ponownie się odzywa, przypatruje mi się uważnie.

– Wciąż sporo masz do tej suki, co? Hmmmm, musi mieć w sobie trochę więcej niż kawałek ładnego tyłka, skoro wszyscy się za nią tak uganiają.

I oto jest. Ten kurewski przebiegły uśmieszek. Znam swojego ojca i wiem, że chce jej w swoim łóżku. To nie byłby pierwszy raz, kiedy zabrał mi dziewczynę. To chore, że za każdym razem lubi udowodniać mi, że dziewczyny lecą tylko na władzę i pieniądze. Kocha pokazywać mi, że ma nade mną taką władzę. Cóż, ale nie z nią. Nie pozwolę mu.

Zanim zdążę mrugnąć, wyciągam swojego glocka 26 zza pleców i przystawiam go ojcu do głowy. W ciele krąży mi adrenalina. Prochy sprawiły, że czuję się niepokonany i robię się już trochę zmęczony od słuchania od niego tego gówna. Zawsze byłem jego wielkim rozczarowaniem. Syn, który za każdym razem musi wszystko spieprzyć. Nigdy nie będę w jego oczach taki jak Mikey, nieważne jak bardzo bym się o to starał.

– Zdajesz sobie, kurwa, sprawę, że jesteś teraz dla mnie martwy! – Wydziera się, co tylko podsycia mój gniew.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Zamknij się, do kurwy! To ty byłeś martwy już minutę temu, kiedy powiedziałeś, że ją skrzywdzisz. Ona jest MOJA, papo! MOJA! Nie ma mowy, żebym ci ją oddał.

– Jesteś taką cholerną stratą czasu! Gdyby nie to, że twój pobyt w kiciu był dla mnie taka ujmą, to pozwoliłbym ci zgnić w tym pierdlu! Powinienem był dać im się z tobą zabawić.

– Sam świetnie sobie radziłem za kratkami. Nikt ze mną nie zadzierał.

– A niby czemu tak było? Powiem ci, dlaczego. Bo zapłaciłem wystarczającej ilości ludzi, by nikt nawet nie próbował. Moja reputacja wisiała na włosku i nie zamierzałem stać się pośmiewiskiem w Austin, kiedy ktoś rozpuściłby wieści, że stałeś się panienką do ruchania!

– ZAMKNIJ SIĘ! – Kręci mi się w głowie. Chyba się zrzygam. W żyłach boleśnie pulsuje mi krew. Jeśli serce będzie biło mi jeszcze szybciej to zaraz eksploduję.

– Lepiej mnie zastrzel, bo jeśli opuścisz spluwę, to jesteś już martwy.

Wiem, że naprawdę tak uważa. Nawet jeśli jestem na haju, to i tak mi nie odpuści. Syn czy nie, będę martwy.

Trzęsą mi się ręce. Dalej celuję w jego głowę. Nikt nie powie, że nie umiem strzelać. Wie, że jestem w tym cholernie dobry.

– ZRÓB TO! – Krzyczy na mnie, namawiając, bym nacisnął spust.

Nie wiem, co mnie powstrzymuje. To pomieszczenie jest dźwiękoszczelne, więc i tak nikt nic nie usłyszy.

– Jesteś taką ciotą! Nie wierzę, że jesteś moim synem!

Jego słowa prostują mnie. Wcześniejszy narkotykowy rausz ustąpił i czuję, że zaraz będę w dołku. Pokój wiruje jeszcze szybciej i twarz pokrywa mi się potem.

– Zawsze wiedziałem, że jesteś cipką. Powinienem wiedzieć, że z kurwy może wyjść tylko cipa.

I te słowa przeważają szalę. Pociągam za spust i kula ląduje na samym środku jego czoła. Upada na podłogę, a wokół jego martwego ciała formuje się kałuża krwi. Przechodzę

nad nim, ostrożnie, żeby nie ubrudzić się krwią. Oczy za oprawkami okularów wciąż ma otwarte, a ja nie mogę się powstrzymać i po cichu napawam się swoim czynem. Może i był moim ojcem, ale na pewno nie wychowałem się w miłości.

Telefon ojca dzwoni w kieszeni jego płaszczka więc pochylam się i go wyciągam. To nic ważnego, ale podsuwa mi pewien pomysł. Uśmiecham się, bo wiem, że mam klucz, którego nikt by się nie spodziewał. Mam klucz do stania się Marverickiem Larsonem. Przejeżdżam w dół kontaktów i wysyłam wiadomość jego ochroniarzowi.

TELEFON MARVERICKA: *Idź, masz wolny wieczór. Rano złóż raport Brandonowi. Wyjeżdżam z miasta w interesach. Powiedz chłopakom, że on i Mikey zajmą się wszystkim dopóki nie wrócę.*

LUCKY: *Jasne szefie. Dobrej nocy.*

Chowam telefon do kieszeni i odwracam się do ojca. Śmieję się z ironii tego jak teraz leży – tak samo jak wielu przed nim. Adrenalina znów płynie w moich żyłach i działam na autopilocie, robiąc rutynowo to wszystko, co zrobiłbym z ciałem dla swojego ojca. Czarna folia i taśma klejąca są w szafce, razem ze środkami czystości. Szybko otwieram folię i rozkładam ją na podłodze, wciągając na nią ojca. Z jego kieszeni wyciągam kluczyki i portfel, potem zawijam go w nią. Kiedy kończę, zabezpieczam folię dwoma rolkami taśmy. Biorę płyn i podwijam rękawy zanim zabieram się do sprzątnięcia krwi z drewnianej podłogi. Potem ładuję wszystko do dużego czarnego worka. Następnym krokiem jest wrzucenie go do windy. W windzie są kamery – od samej góry aż po garaż.

W pośpiechu podchodzę do komputera jak wiele razy wcześniej. Wpisuję hasło dostępu do kamer i wyłączam je. Uderzam w klawisze, by sprawdzić czy się udało i śpieszę się do windy, wciągając za sobą jego ciało. Wiem, że mam dwadzieścia minut zanim kamery znów się włączą. Zatem muszę się ruszyć. Rozglądam się dookoła i widzę, że wszystko jest na swoim miejscu, więc wciskam guzik prowadzący do podziemi.

Na szczęście czarny van stoi tuż obok windy – tak na wszelki wypadek. Jeśli policzyłbym ile razy taka potrzeba się zdarzała, przeszedłby was dreszcz. Rozglądam się wokół i upewniam się, że jestem sam. Meczę się z ciężkim ciałem ojca, kiedy nagle za mną pojawia się mój brat Mikey.

– Potrzebujesz pomocy, bro? – Pyta, a ja prawie upadam.

Staram się uspokoić, ale nie mogę. Nie odzywa się, kiedy podnosi drugą część ciała i wkładamy je do samochodu, zamykając za nim drzwi.

– Wow! Spory z niego byczor! – Mówi, ocierając czoło.

– Taa, um... spory – mamroczę, starając się zapanować nad zdenerwowaniem.

– Uspokój się, Brandon. Wiem, że nie wypadłeś z wprawy – żartuje, klepiąc mnie po plecach.

Chyba się zrzygam.

– Chcesz, żebym pomógł ci się tego pozbyć? – Pyta, ale ja kręcę głową.

– Nie, dam radę – odpowiadam szybko.

Boże, dlaczego po prostu sobie nie pójdzie.

– Cóż, w takim razie idę do domu. Kumple właśnie mnie podrzucili, żebym odebrał samochód. Papa jest jeszcze na górze? – Pyta, pokazując głowa w stronę drzwi.

– Um... nie. Musiał wyjechać w jakichś interesach. Powiedział ludziom, że mamy się wszystkim zająć, dopóki nie wróci.

– Naprawdę? Nie wspominał mi o żadnych interesach.

– Ta, to było coś niespodziewanego. Wyszedł jakieś pół godziny temu. Musiałeś się z nim minąć.

– Cóż, kurwa, w takim razie pogadam z nim, kiedy jutro do mnie zadzwoni.

Przytakuję zdenerwowany, czekając aż wyjdzie.

– Jesteś pewny, że sam dasz radę? – Pyta mnie ponownie, ale ja tylko macham na niego ręką.

– Idź, mam wszystko pod kontrolą. – Staram się go zapewnić.

Przecież mam wszystko pod kontrolą. W końcu, dla odmiany wszystko idzie po mojej myśli.

– Okej, bro. Spadam stąd. Bądź ostrożny.

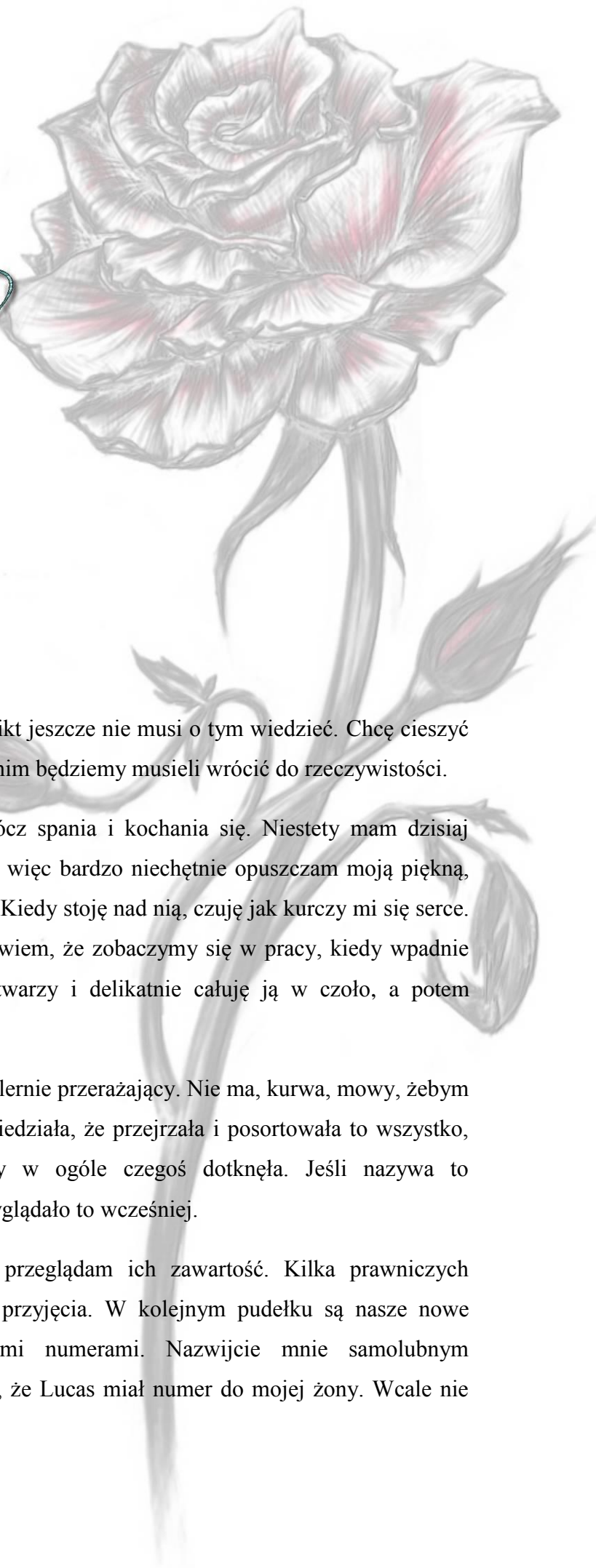
Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jak zawsze – odpowiadam, wspinając się na miejsce kierowcy.

Opony piszczą, kiedy wyjeżdżam na ulicę, przejeżdżając koło brata. Zanim się orientuję, zjeżdżam na pas prowadzący na drogę międzystanową i udaję się do opuszczonego magazynu, by tam wszystko na spokojnie przemyśleć.

Jadę i pogwizduję pod nosem, czując, że ogarnia mnie podniecenie. Wszystko idealnie się ułoży.

Chapter 16



Sebastian

Wróciliśmy już parę dni temu, ale nikt jeszcze nie musi o tym wiedzieć. Chcę cieszyć się moją żoną tak długo, jak tylko mogę, zanim będziemy musieli wrócić do rzeczywistości.

Od powrotu nie robiliśmy nic oprócz spania i kochania się. Niestety mam dzisiaj spotkanie i nie mogę się z niego wywinąć, więc bardzo niechętnie opuszczam moją piękną, śpiącą jeszcze żonę i zaczynam się ubierać. Kiedy stoję nad nią, czuję jak kurczy mi się serce. Zdecydowanie nie chcę jej opuszczać, ale wiem, że zobaczymy się w pracy, kiedy wpadnie później do biura. Odgarniam jej loki z twarzy i delikatnie całuję ją w czoło, a potem wychodzę.

Stos poczty na moim biurku jest cholernie przerażający. Nie ma, kurwa, mowy, żebym gdzieś wyszedł tego popołudnia. Sara powiedziała, że przejrzała i posortowała to wszystko, ale teraz zaczynam się zastanawiać czy w ogóle czegoś dotknęła. Jeśli nazywa to posortowaniem, to nie chcę wiedzieć jak wyglądało to wcześniej.

Otwieram kilka długich kopert i przeglądam ich zawartość. Kilka prawniczych dokumentów i kilka zaproszeń na jakieś przyjęcia. W kolejnym pudełku są nasze nowe telfony, już zaprogramowane, z nowymi numerami. Nazwijcie mnie samolubnym zazdrośnikiem, ale nie podobał mi się fakt, że Lucas miał numer do mojej żony. Wcale nie

żałuję, że wyrzuciłem nasze komórki do oceanu. Nie mogłem ryzykować, że powie jej o Brandonie, zanim ja miałbym taką okazję.

Brandon jest tematem, którego jeszcze się nie podjąłem. Tchórzliwie przyznaję, że każdego dnia odkładałem coś, co jest nieuniknione. Po prostu jest teraz tak szczęśliwa, a ja nie chcę tego psuć. To jasne, że mi wybaczy trzymanie tego w tajemnicy, kiedy wyjaśnię jej, jakie kierowały mną motywy. A zrobię to dzisiaj wieczorem, nieważne jak ciężkie się to wydaje. Teraz, kiedy jesteśmy w domu, nie mogę już dłużej ryzykować, że powie jej o tym ktoś inny. Na pewno nie skończyłoby się to dobrze dla naszej dwójki po tym wszystkim, co przeszliśmy.

– Panie Thorne, pańska konferencja na Skypie jest już gotowa. Pan Jennings właśnie się zalogował – głos Sary wydobywa się z głośnika.

– Dzięki Saro. Zajmę się tym – odpowiadam, odwracając się, by włączyć komputer.

Calvin Jannings jest moim dobrym znajomym z Nowego Jorku. Chce ze mną dogadać kilka planów dotyczących nowych projektów.

Jego twarz pojawia się na ekranie i śmieję się, kiedy widzę jak wygrzebuje coś z nosa. Zdaje się, że nie spodziewał się mnie tak szybko.

– Cześć, Cal. Jak tam łowy? – Krzyczę, na co on podskakuje.

Czerwieni się i wiem, że jest zawstydzony.

– Dupek! – Odpowiada, pokazując mi środkowy palec.

Śmieję się i kręcę głową.

– Jak tam w NY, stary?

– Świetnie. Musisz przywieźć tu na jakiś weekend swoją żonkę. Razem z Krissy mogą pójść powydawać naszą kasę, a my wyskoczmy na jakiś mecz i piwo. Mam dla nas miejsca przy samym stadionie.

– To świetnie, stary! – Odpowiadam, chwytając kolejną długą kopertę.

– Wiec, co myślisz o tych ostatnich projektach, które ci wysłałem? – Pytam, otwierając kopertę. Słowa Calvina przestają być wyraźne. Szczeka mi opada, kiedy widzę, co

jest w środku. Ogarnia mnie przerażenie, wysyłając dreszcze w dół kręgosłupa. W ręku mam artykuł z gazety i trzy słowa napisane na dole kartki.

„Ktoś ma sekret!”

Krew zaczyna mi wrzeć w żyłach. Tylko jedna osoba mogła to wysłać.

Lucas

Ale jak on to, kurwa, znalazł?

– Sebastian? Hej! – Głos Calvina przywraca mnie do rzeczywistości.

– Ja... musze iść, Cal. Będziemy w kontakcie – mówię zdenerwowany.

– Czekaj! Seb...

Rozłączam się, naciskając czerwoną słuchawkę na Skypie.

Owładnięty gniewem, zatrzaszukuję pokrywę od laptopa, łamiąc i obudowę, i ekran. Jedno machnięcie i wszystko lata po pomieszczeniu. Podnoszę artykuł z podłogi i wybiegam z biura, mając jeden cel... Lucasa Drake'a.

– Sebastian? – Woła mnie głos Skylar, ale ignoruję ją i machnięciem daję jej znać, że porozmawiamy później.

Przyjazd zajmuje windzie trochę czasu, więc do mnie podchodzi.

– Sebastian? – Pyta miękko, dotykając dłonią moich pleców.

Drzwi windy otwierają się. Odwracam się do niej.

– Nie teraz, Skylar – warczę na nią.

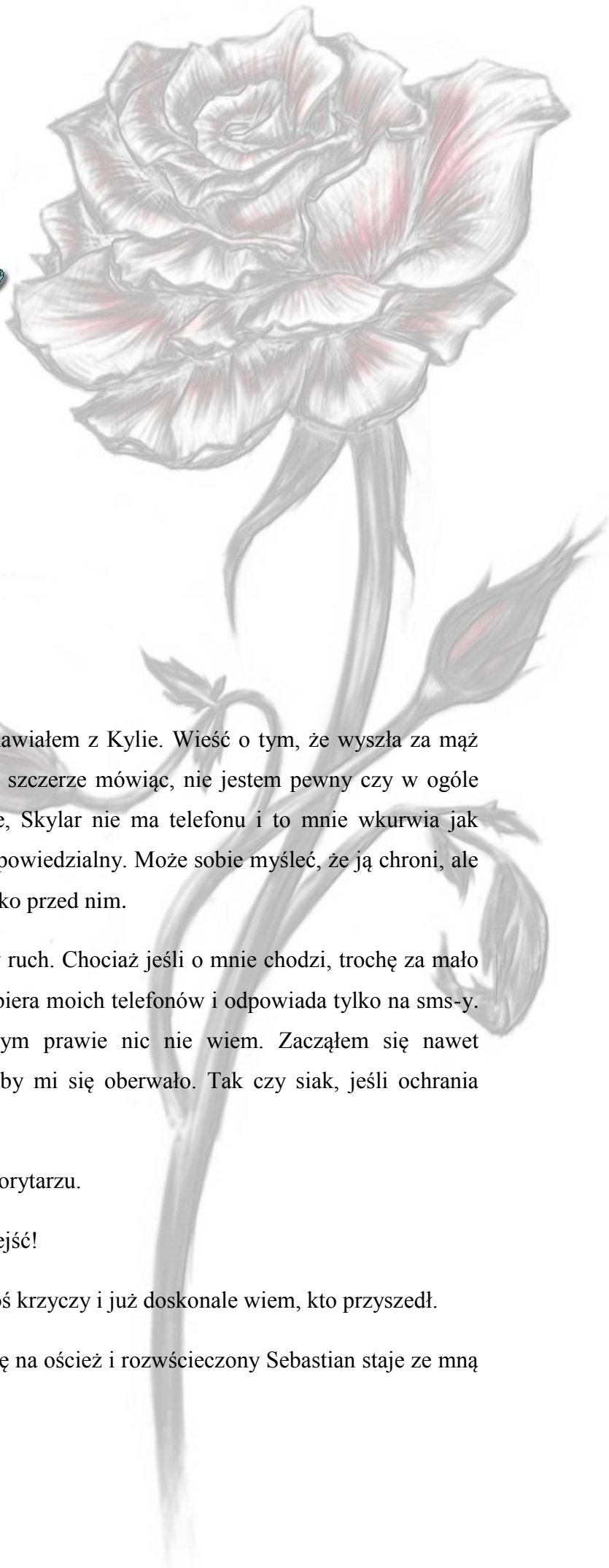
Jej piękne oczy wyglądają na zranione i zdezorientowane. Przytakuje i cofa się. W momencie, kiedy jej dłoń opuszcza moje ciało, czuję się jakby ktoś walnął mnie w żołądek. Ostatnia rzeczą, jaką widzę zanim zamykają się drzwi jest jej głowa, pochylona w porażce i to jak odchodzi bez słowa.

Kurwa! Jestem takim chamem!

Mia Michelle – Rose In Bloom

Chcę wrócić na górę, wziąć ją w ramiona i powiedzieć jej jak bardzo mi przykro za to jak się zachowuję, ale nie mogę. Zasluguje na to, żeby wiedzieć co się dzieje, ale w tej chwili muszę skonfrontować się z Lucasem, by zrozumiał, z kim ma do czynienia.

Chapter 37



Lucas

Wiem, że są już w domu, bo rozmawiałem z Kylie. Wieść o tym, że wyszła za mąż jeszcze nie do końca do mnie dotarła, ale szczerze mówiąc, nie jestem pewny czy w ogóle kiedykolwiek to się stanie. Według Kylie, Skylar nie ma telefonu i to mnie wkurwia jak cholera. Dokładnie wiem, kto jest za to odpowiedzialny. Może sobie myśleć, że ją chroni, ale to nie przede mną potrzebuje ochrony – tylko przed nim.

Marverick wprowadził już nasz plan w ruch. Chociaż jeśli o mnie chodzi, trochę za mało wtajemniczył mnie w to wszystko. Nie odbiera moich telefonów i odpowiada tylko na sms-y. Nie chcę być zamieszany w coś, o czym prawie nic nie wiem. Zacząłem się nawet zastanawiać, czy nie planuje tego tak, żeby mi się oberwało. Tak czy siak, jeśli ochrania Skylar, zrobię wszystko, co będzie trzeba.

Nagle słyszę głośnie poruszenie w korytarzu.

– Proszę pana, nie może pan tam wejść!

– Kurwa, a właśnie, że mogę! – Ktoś krzyczy i już doskonale wiem, kto przyszedł.

Drzwi do mojego biura otwierają się na oścież i rozwścieczony Sebastian staje ze mną twarzą w twarz.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Ty skurwielu! Kim ty, kurwa, mylisz, że jesteś, wysyłając mi to gówno? – Mówi rzucając mi w twarz jakimś wycinkami.

Przyglądam im się bliżej i widzę, że to artykuł z gazety mówiący o wraku Sebastiana. To oczywiste, że stoi za tym Marverick. Muszę mu to przyznać. Wie jak pogrywać z tym dupkiem.

– No i? Zamierzasz, kurwa, zaprzeczyć? – Krzyczy na mnie, uderzając mnie mocno w plecy.

– Panie Drake, mam zadzwonić po ochronę? – Pyta nerwowo moja sekretarka, stojąc teraz w progu drzwi do biura.

– Nie, Carol. Wszystko w porządku. Proszę zostaw mnie i pana Thorne’a samych – odpowiadam, a ona odwraca się z wahaniem i zamyka za sobą drzwi.

– Możesz mi, kurwa, powiedzieć, o co ci chodzi? – Wyrzucam w jego stronę.

– O to! Naprawdę masz zamiar zaprzeczyć, że to wysłałeś?

– Pierwszy raz widzę to na oczy. Dlaczego, do diabła, miałbym ci coś wysłać?

– Bardzo dobrze wiesz, dlaczego! Nie wiem jak zdobyłeś ten artykuł, ale to się kończy właśnie teraz! Wybrała mnie, Drake! Poślubiła MNIE! A teraz się ogarnij i przełknij swoje małe posiniaczone ego!

– Nie obchodzi mnie, co sobie, kurwa, myślisz. Nie wysłałem tego artykułu. Nic o tym nie wiem.

– Och daj spokój, Lucas! Groziłeś w szpitalu, że mnie dopadniesz, więc nie stój mi tutaj i nie kłam w żywe oczy. Chcę wiedzieć właśnie w tej chwili jak to znalazłeś! – Wpada w furję.

Już wiele lat temu widziałem, jak tracił nad sobą kontrolę, ale nic się z tym nie równało. Nie ma wątpliwości, że gdyby miał szansę zabiłby mnie tu i teraz.

– Tak jak już powiedziałem, nie wysłałem tego. – Uśmiecham się, a on wrywa mi artykuł z dłoni.

– Ach, tak? Więc, kto to, kurwa, zrobił? Twoja sekretareczka? – Rusza do przodu, przewracając po drodze skórzane krzesło i chwytając mnie za marynarkę. – Zapytam cię o to po raz ostatni – skąd wzięłeś ten artykuł?

Wkurzony odpycham jego ręce.

– Wypierdalaj z tymi łapami! Powiedziałem ci, że to nie ja. Ale skoro wydajesz się być taki wkurwiony tym, co jest tam napisane, to musi być to prawda. Sebastian Thorne naprawdę jest jebanym, tchórzliwym mordercą!

Jego pięść łąduje na mojej twarzy. Oczekiwałem tego, ale dla niego to było za mało. Oddaję mu cios i udaję mi się trafić go w brzuch, zanim łapie mnie za gardło. Odpycham go i dokładam kolejny cios prosto w jego szczękę, i następny w oko.

Chwytając mnie za podartą marynarkę i raz za razem uderza mnie w usta. Pluję krwią i patrzę mu prosto w oczy.

– Nie zasługujesz na nią! Kurwa, zabiłeś tych ludzi. Jak mogła ci to wybaczyć, skoro jej rodzice zginęli w ten sam sposób? – Krzyczę.

Uwalnia mnie ze swojego uścisku. W jego oczach widać ból, ale wiem, że nie spowodowało go nasza szarpanina. Uderzam go w brzuch. Upada na kolana i wszystko, co mogę zrobić to patrzeć, co się będzie dalej działo.

– Wiem, że na nią nie zasługuję. Nigdy tego nie zrozumiesz, Lucas.

– To odejź. Zostaw ją zanim zrobi się jeszcze gorzej.

– Nigdy od niej nie odejdę. Ona jest moim życiem, Lucas.

– Taa? Cóż, moim też. A ja odmawiam trzymania tego w sekrecie. Czas, żeby rodzina dowiedziała się, kto zniszczył im życie. Nie mogę, po prostu nie mogę zrozumieć, jak mogła ci wybaczyć.

Pokój wypełnia cisza. Mruga oczami zdezorientowany.

– Wybaczyłam mu, ponieważ go kocham. – W pomieszczeniu odbija się głos Skylar.

Jestem tak rozsierdzony sytuacją z Sebastianem, że nawet nie zauważyłem, że nie byliśmy sami.

Kiedy patrzy na nas dwóch, oczy Skylar są pełne łez. Podbiega do Sebastiana, a on wstaje i bierze ją w ramiona. Moje złamane serce nie może na to patrzeć.

– Jak mogłaś mu wybaczyć? On jest potworem, Skylar! Rodzina zasługuje na to, żeby wiedzieć, kto to zrobił.

– Rodzina już wie, Lucas.

– Co masz na myśli? Jeśli by wiedzieli siedzieliby już dawno w więzieniu.

– Ludzie z tego wypadku byli moimi rodzicami. Wiem jak to musi wyglądać – patrzeć na to z zewnątrz, ale ta noc go zniszczyła. Od tamtej chwili każdego dnia sam się tym torturowałem.

– Chyba nie oczekujesz, że to zrozumiem.

– Nie, masz rację, Lucas. Nie mogę tego oczekiwać. Po prostu chcę, żebyś porzucił tę obsesję. Proszę. Masz odpowiedź, której chciałeś. A teraz proszę, odpuść.

– Już na to za późno. Przykro mi.

Sebastian wyplątuje się z jej objęć i wpada na mnie.

– Co masz na myśli, mówiąc, że już za późno? Co zrobiłeś, Drake? – Krzyczy mi w twarz.

– Nie tylko ja o tym wiem.

– Co? Komu jeszcze powiedziałeś?

– Mówiłem ci, Sebastianie, to nie ja wysłałem ten artykuł. Nikomu nie powiedziałem.

– Wiec, kto mi to, kurwa, wysłał?

– Ta sama osoba, która opowiedziała mi o tamtej nocy... Marverick Larson.

– Marverick Larson? Skąd on, do kurwy, miałby o tym wszystkim wiedzieć? Wiedzieliśmy o tym tylko ja i ojciec.

– Obawiam się, że jednak twój ojciec mógł puścić farbę tu i tam. Mogę dodać, że Marverick i twój ojciec mieli pewnego rodzaju porozumienie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

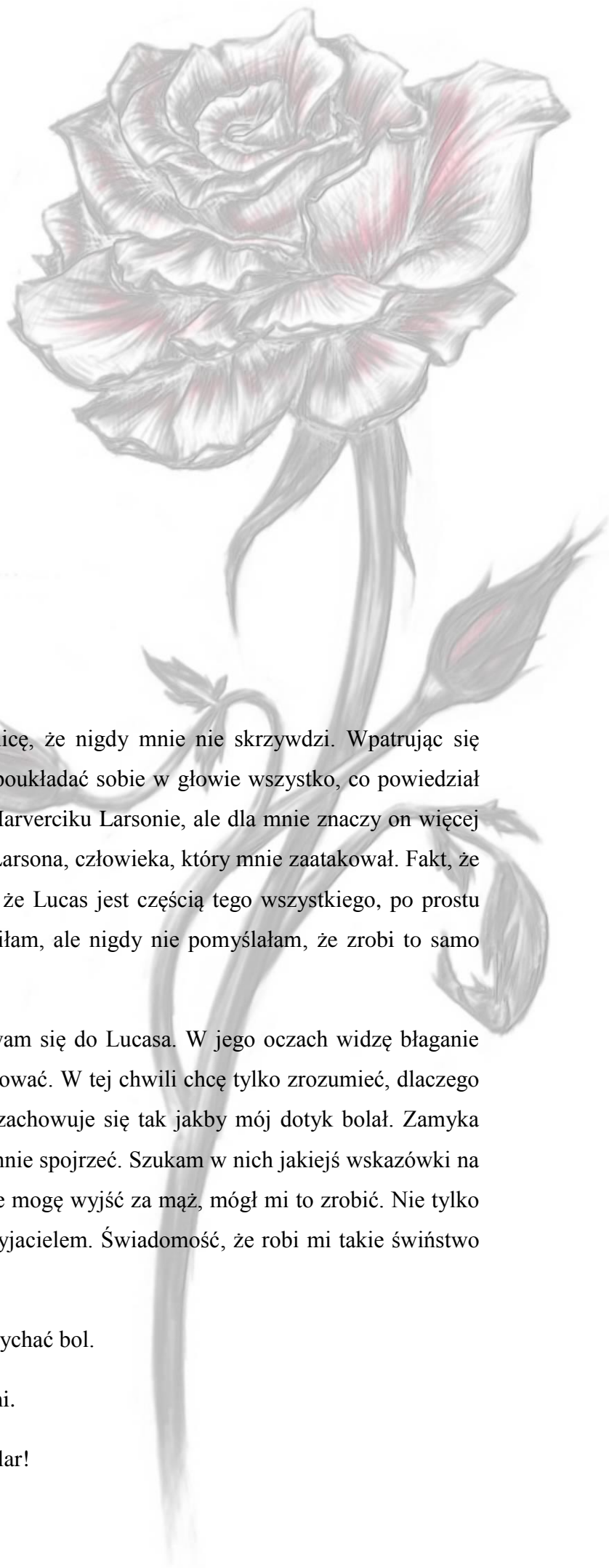
– Skąd ty o tym wszystkim wiesz? I dlaczego w ogóle się z nim zadajesz?

– Powiedziałem ci, że mam zamiar się dowiedzieć, co ukrywasz. Wskazówki były tuż pod twoim nosem. Doprowadziły mnie prosto do biura Marvericka. Twój kochany staruszek nie zatarł odpowiednio wszystkich śladów twojej zbrodni. A teraz za to zapłacisz.

– Ty pieprzony kutasie! – Rzuca się na mnie, ale ja tylko śmieję się patrząc na jego rozwścieczoną twarz.

Skylar chwytą go za rękę zanim zdąży mnie uderzyć. Obchodzi go dokoła nie odrywając ode mnie wzroku. Po raz pierwszy widzę w nich coś innego nich miłość. Widzę ból i nienawidzę się za to. Złamałem swoją obietnicę, że nigdy jej nie skrzywdzę. *Kurwa!* W tej chwili już wiem, że nawet jeśli cały plan się powiedzie i Sebastian zniknie z jej życia, ja i tak nigdy się już w nim nie pojawię.

Chapter 18



Skylar

W końcu to zrobił. Złamał obietnicę, że nigdy mnie nie skrzywdzi. Wpatrując się w szmaragdowe oczy Lucasa, staram się poukładać sobie w głowie wszystko, co powiedział i zrobił. Każdy w tym mieście słyszał o Marverciku Larsonie, ale dla mnie znaczy on więcej niż tylko nazwisko. Jest ojcem Brandona Larsona, człowieka, który mnie zaatakował. Fakt, że wie, co się wydarzyło tamtej nocy i fakt, że Lucas jest częścią tego wszystkiego, po prostu mnie przytłoczył. Wiem, że go skrzywdziłam, ale nigdy nie pomyślałam, że zrobi to samo mnie. Sebastianowi tak, ale nie mnie.

Odchodzę od Sebastiana i przysuwam się do Lucasa. W jego oczach widzę błaganie o wybaczenie, ale ja nie zamierzam go żałować. W tej chwili chcę tylko zrozumieć, dlaczego to zrobił. Kładę mu dłoń na piersi, a on zachowuje się tak jakby mój dotyk bolał. Zamyka oczy w agonii, a potem otwiera je, by na mnie spojrzeć. Szukam w nich jakiejś wskazówki na to, jak mężczyzna za którego myślałam, że mogę wyjść za mąż, mógł mi to zrobić. Nie tylko kochałam Lucasa, ale był także moim przyjacielem. Świadomość, że robi mi takie świństwo jest dla mnie po prostu zbyt bolesna.

– Skylar – szepcze, w jego głosie słychać ból.

Sebastian krzyczy za moimi plecami.

– Nie WAŻ się mu współczuć, Skylar!

Spoglądałam na swojego męża i unoszę rękę, by go uciszyć, a potem odwracam się do Lucasa. Dalej trzymając rękę na jego torsie zadaję mu jedyne pytanie, na które chciałabym poznać odpowiedź.

– Dlaczego, Lucasie? Dlaczego to zrobiłeś?

– Wiesz, dlaczego – mówi, odsuwając się ode mnie tak, że moja rękę opada.

– Nie, nie wiem. Dawno temu obiecałeś mi, że nigdy mnie nie skrzywdzisz, ale jednak to zrobiłeś. Jak mogłeś?

Przez jedną krotką chwilą, moje słowa wydają się go otrzeźwić, ale potem spogląda na Sebastiana i ogarnia go furia.

– Musiałem to zrobić, Skylar. Dlaczego się nie ockniesz? On cię krzywdzi przez cały czas. Jak mogłaś mu to wybaczyć? Zabił ci rodziców, na miłość boską! Okłamał cię. Ja nigdy nie skrzywdziłbym cię naumyślnie! Zrobiłem to, bo myślałem, że pociągnie cię za sobą na dno. Nie mogłem po prostu stać z boku i na to pozwolić!

– Ty skurwysynu! – Sebastian przelatuje obok mnie i chwyta Lucasa za marynarkę, rzucając nim o ścianę. Uderza go mocno w twarz i po chwili obaj łapią się za gardła, ściskając je ze wszystkich sił. Nie mogę już dłużej patrzeć na ten pokaz testosteronu.

– PRZESTAŃCIE! – Krzyczę i obaj odsuwają się od siebie niechętnie, ciężko dysząc.

Potykając się, Sebastian wygląda jakby chciał go zabić, natomiast Lucas nieporuszony tym wcale, patrzy prosto na mnie.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś, Lucas – mówię, trzęsącym się głosem. Cierpienie przepelnia każde moje słowo.

– Skylar, proszę, daj mi wytłumaczyć. Nie wiedziałem, że to była twoja rodzina.

Sebastian odzywa się zanim ja zdążę otworzyć usta.

– Co tu jest do wyjaśnienia, ty skurwielu? Sprzedałeś mnie, bo jej pragniesz.

– Ach tak? A ty niby jesteś lepszy? A może zaczniemy od tego, że DALEJ ukrywasz przed nią informacje? – Krzyczy Lucas.

Patrzę na Sebastiana szokowana i zdezorientowana. Oczy robią mi się okrągłe jak spodki i już wiem, że to prawda. Znam to spojrzenie.

Poczucie winy.

– Kurwa, zamknij się, Lucas. TERAZ!

– Co? Nie chcesz jej powiedzieć? Jak długo to przed nią ukrywasz? – Pyta, śmiejąc się.

Nie poznaję tego człowieka. *Co się stało z moim słodkim Lucasem?*²³

– Powiedziałem, ZAMKNIJ SIĘ, DO KURWY! – Krzyczy Sebastian, rzucając się w stronę Lucasa. Tym razem jest przygotowany i robi unik.

– O czym on mówi? – Pytam, podchodząc do nich.

– Porozmawiamy o tym, kiedy wrócimy do domu, kochanie. Nie tutaj.

– Oczywiście, że nie! Jesteś takim pierdolonym tchórzem, Thorne! – Lucas się śmieje, a ja zaczynam go nienawidzić.

Sebastian chwyta mnie za ramię.

– Kochanie to nie to, co myślisz. Mogę to wytłumaczyć.

Odsuwam się od niego i wpadam na kanapę, podtrzymując się przed upadkiem o oparcie.

Zdradza mnie?

– Kochanie, posłuchaj mnie. Nie planowałem tego przed tobą ukrywać. Po prostu nie miałem serca denerwować ciebie i dziecka.

– P...powiedz mi – dukam, przygotowując się na jego trzeźwiące słowa.

Kręci głową, a mi robi się coraz bardziej niedobrze.

– Powiedz jej albo ja to zrobię! – Krzyczy Lucas.

Na miękkich kolanach podchodzę do kosza i przygotowuję się na to, że zwymiotuję.

²³ No nie wiem.. ktoś mu złamał serce, czy coś? :P - Bati

– Chodzi o Brandona.

Brandon? Dlaczego on miałby z tym cokolwiek wspólnego?

– Skylar, Brandona zwolnili z więzienia.

– C-co? – Mówię. Pokój zaczyna wirować wokół mnie. Kolana mi się uginają, ale Lucas podbiega i łapie mnie zanim upadam na podłogę.

– Zabieraj swoje cholerne łapska od mojej żony! – Drze się Sebastian, oplatając ręce wokół mnie. Oboje upadamy na podłogę. – Kochanie, wszystko w porządku? – Pyta, tuląc mnie na kolanach.

Mam przebłąski.

– A teraz bądź grzeczną dziewczynką i nie walcz ze mną... lubisz na ostro, co nie?

Walczę z całych sił. Uderzam go łokciem w twarz.

– Ty SUKO! Dzisiaj mnie nie splawisz. Wezmę cię przytomną albo nie. Nie robi mi to różnicy. Chociaż wydaje mi się, że wolałabyś nic nie stracić. Jeszcze może ci się podobać.

Czuje, że rozrywa mi ubrania. Ostry zapach jego wody kolońskiej wypełnia moje nozdrza.

A potem słyszę głos, który znów mnie ratuje.

– Skylar? Dobrze się czujesz? Chcesz się napić? – Mówi Lucas, kucając koło nas na podłodze.

Cholera, dlaczego ten pokój dalej wiruje?

Serce wali mi jak młotem.

– Jak mogli go uwolnić z więzienia? Jak? – Udaje mi się spytać, kiedy trzymam Sebastiana mocno za ramię.

Sebastian patrzy na Lucasa a potem na mnie.

– Spierdolili jego aresztowanie i sędzia odrzucił sprawę. Ale...

Przerywam mu, kiedy zalewa mnie fala strachu.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Nie! NIE! Nie może być na wolności! Co jeśli... o mój Boże! – Zaczynam wpadać w panikę.

– Ciiiiiiii! Kochanie, ten skurwysyn nawet się do ciebie nie zbliży, uwierz mi! Ludzie Harrisona obserwują dom i biuro. Jesteś bezpieczna. Przysięgam. – Pociera moje ramię w zapewnieniu.

– Kiedy wyszedł? Dlaczego mi nie powiedziałeś? – Pytam odsuwając się od niego.

– Prawie trzy tygodnie temu.

– TRZY TYGODNIE? – Piszczę. – To, dlatego nalegałeś, żebyśmy wyjechali i wzięli ślub? Więc nie chodziło o to, żeby było romantycznie. Myślałeś, że jestem zbyt słaba, żeby sobie z tym poradzić, tak?

– Skylar, posłuchaj mnie. Po prostu chciałem, żebyśmy byli szczęśliwi. Zaslugujemy na to. Planowałem ci powiedzieć, kiedy wrócimy. Przysięgam!

– Naprawdę? Tyle czasu upłynęło od naszego powrotu, a ty nawet nie pomyślałeś o tym, żeby chociaż mi coś o tym wspomnieć. Obiecałeś, że nie będziesz niczego przede mną ukrywał – krzyczę, zrywając się na nogi i odpychając ich od siebie.

– Wasza dwójka to nic więcej jak cholerni kłamcy! – Wydzieram się, idąc w stronę drzwi. Sebastian szybko chwyta mnie w talii, ale ja uwalniam się z jego uścisku.

– Nie dotykaj mnie! I nie waż się za mną iść! – Krzyczę, wbijając mu palec w pierś.

– Kochanie, NIE! – Krzyczy Sebastian, błagając mnie, bym została. Czuję, że podchodzi bliżej i kurczę się w sobie.

– Niech idzie, Sebastian! – Rozkazuje Lucas, odciągając go do tyłu. Odwraca się wściekły, uderzając Lucasa w szczękę. Lucas oddaje cios i ostatnia rzeczą, jaką widzę jest ich dwójka, upadająca na podłogę.

Nie chcę na to patrzeć.

Wychodzę z biura i przechodzę obok zszokowanej Carol, kierując się do windy. Otaczam się ramionami i staram się zrozumieć, co to wszystko będzie dla nas teraz oznaczać. Sławny mafioso z Austin i jego syn trzymają w garści wszystko, co może zniszczyć moje życie.

Kiedy schodzę na dół, macham, żeby złapać nadjeżdżającą taksówkę i wsiadam do niej. Nie chcę ryzykować, że któryś z nich mnie dogoni zanim się stąd ulotnię. Nie ma mowy, żebym patrzyła teraz na któregokolwiek z nich.

– Proszę po prostu jechać – mówię, a kierowca tylko przytakuje.

Opieram głowę o zagłówek i staram się ukoić swój strach. Gdzie nie spojrzę, widzę Brandona. *Czy jestem bezpieczna? Co jeśli chce się na mnie zemścić? Czy kiedykolwiek będę mogła uśpić swoją czujność?* Nie mogę tak żyć, zwłaszcza teraz, kiedy dziecko jest w drodze.

– Proszę pani? – Kierowca wrywa mnie z zamyślenia.

– Jeździmy już tak przez godzinę. Gdzie mam panią odwieźć?

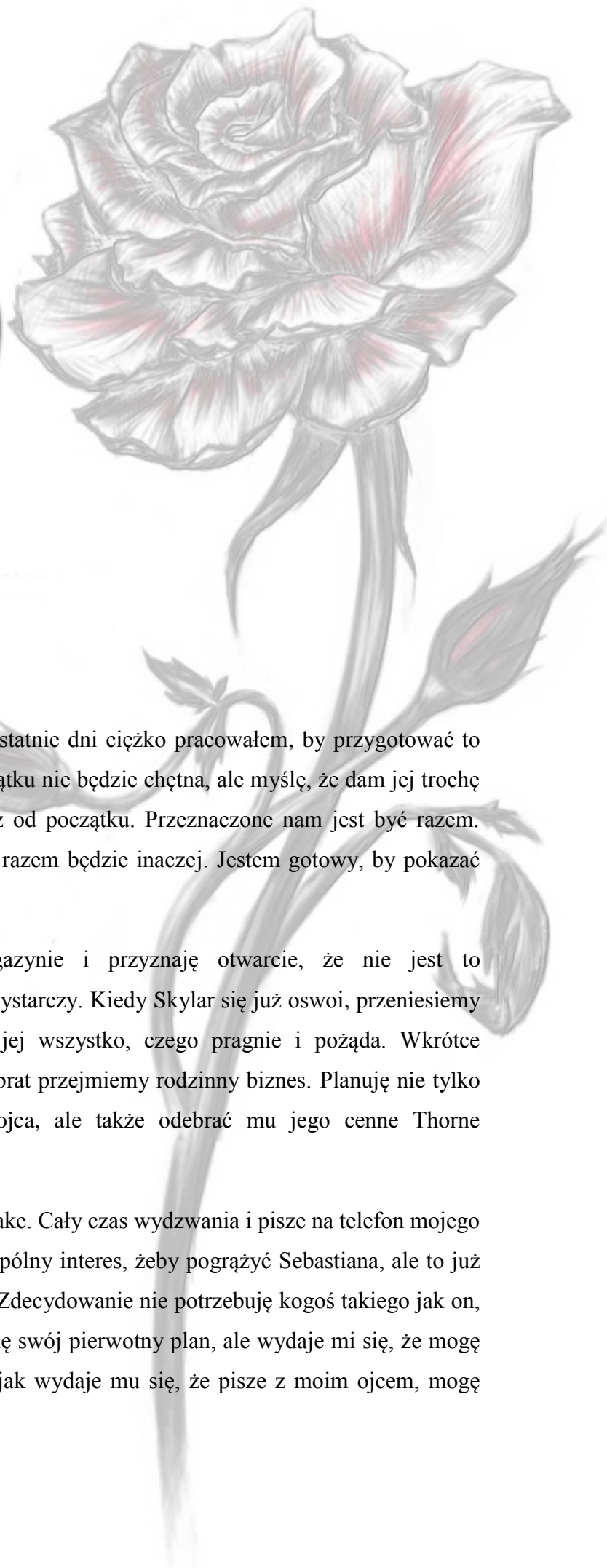
Teraz, kiedy w mieście nie ma ani mojej siostry ani najlepszej przyjaciółki, jest tylko jedna osoba, która może mnie ukoić.

Kiedy słyszę znajome trząśnięcie drzwiami, uśmiecham się. Natychmiast wita mnie promieniejąca twarz Marie. Kiedy widzi mnie zalaną łzami, otacza mnie ramionami. Tama pęka i trzymam się tej kobiety z całych sił. Wiem, że nigdy nie będę mogła jej powiedzieć całej prawdy, ale po prostu jej potrzebuję. Przeraza mnie myśl, że Sebastian może spędzić w więzieniu resztę życia.

Proszę cię, Boże, nie mogę go stracić.

– Wyrzuć to z siebie, Bellissima. Jestem tutaj.

Chapter 19



Brandon

Wszystko jest już gotowe. Przez ostatnie dni ciężko pracowałem, by przygotować to miejsce na jej przyjazd. Wiem, że na początku nie będzie chętna, ale myślę, że dam jej trochę czasu, żeby zobaczyła to, co ja wiem już od początku. Przeznaczone nam jest być razem. Ostatnio byłem dla niej za ostry, ale tym razem będzie inaczej. Jestem gotowy, by pokazać jej, że jestem innym mężczyzną.

Rozglądam się po starym magazynie i przyznaję otwarcie, że nie jest to pięciogwiazdkowy hotel, ale na razie jej wystarczy. Kiedy Skylar się już oswoi, przenieśmy się do penthouse'u mojego ojca. Dam jej wszystko, czego pragnie i pożąda. Wkrótce Sebastian będzie gnił w pudle, a ja i mój brat przejmemy rodzinny biznes. Planuję nie tylko oskarżyć Sebastiana o śmierć mojego ojca, ale także odebrać mu jego cenne Thorne Enterprises.

Jest tylko jeden problem. Lucas Drake. Cały czas wydzwaniania i pisze na telefon mojego ojca. Wiem, że on i Lucas mieli jakiś wspólny interes, żeby pogrążyć Sebastiana, ale to już przeszłość. Teraz ja pociągam za sznurki. Zdecydowanie nie potrzebuję kogoś takiego jak on, żeby wszystko spierdolił. Zmieniłem trochę swój pierwotny plan, ale wydaje mi się, że mogę mieć z Lucasa jakąś korzyść. Tak długo jak wydaje mu się, że pisze z moim ojcem, mogę wykorzystać go do przekazu informacji.

Jak na dłoni widać, że coś czuje do mojej dziewczyny. Jak na razie nie przeszkadza mi to, bo oznacza to, że wie, co u niej. Ma do niej dostęp, kiedy ja na razie nie mam. Thorne zatrudnił jakąś bandę, żeby śledziła każdy mój krok, więc ostatnio sam niewiele mogę. Nie zrobiłem absolutnie nic, co mogłoby się wydawać podejrzane. Trzymałem się nawet z daleka od tego miejsca, żeby nikt się nim nie zainteresował.

Kiedy już będę ją miał, Drake zniknie. Poprawiam nowe poduszki na łóżku i wstaję podziwiając pokój. Tak - jest w sam raz. Uśmiecham się do siebie i dotykam swojego twardniejącego fiuta, kiedy myślę o jej ciele. Nie mogę się doczekać, żeby ochrzcić z nią to łóżko.

Odzywa się telefon ojca, z sms-em od nikogo innego jak Sebastian Thorne.

SEBASTIAN: *Czas, żebyśmy spotkali się twarzą w twarz.*

Uśmiecham się i wystukuję odpowiedź.

TELEFON MARVERICKA: *Wszystko w swoim czasie, panie Thorne.*

Wkładam telefon do jeansów, wygładzam koc i sięgam po klucze ze stolika nocnego. Będzie ciężko siedzieć i cierpliwie czekać, aż wszystko potoczy się jak zaplanowałem, ale kiedy już się tak stanie, to będzie coś pięknego.

Chapter 20

Skylar

Dwa ogromne talerze ociekających czekoladą pyszności oraz trzy kubki słodkiej herbaty i już nic więcej w siebie nie wcisnę. Marie wstaje, by sprzątać rzeczy i uśmiecha się dumnie, patrząc na puste talerze. Słowo daję, jeśli miałabym mieszkać z tą kobietą, ważyłabym ze sto kilo. Przez całą godzinę siedziała i cierpliwie słuchała, jak wylewam swoje żale. Opowiedziałam jej o zajściu między Sebastianem i Lucasem i o tym, że Brandona wypuścili z więzienia, ale nie wspomniałam tego, co tak naprawdę leży mi na sercu. Z nikim nie wolno mi o tym rozmawiać.

Marie posłużyła mi radą tu i ówdzie, ale w większości samo mówienie o moich problemach pomogło mi dojść do prawdy, którą znałam od samego początku. Sebastian zrobił to, co zrobił, bo od samego początku próbował mnie chronić. I chociaż bardzo kocham, kiedy jest takim jaskiniowcem, to musi się nauczyć dopuszczać mnie do trudnych tematów, żebyśmy mogli wspólnie stawiać czoła przeciwnościom losu. Teraz jesteśmy drużyną. Nie ma mowy o działaniu na własną rękę.

Kiedy Marie zabiera się za nocne pieczenie, zwijam się w kłębek na swojej ulubionej kanapie i oglądam płomienie tańczące w rozpalonym kominku. Tak bardzo pogrążam się w myślach, że ledwie zdaję sobie sprawę z tego, że Marie otula mnie kocem. Chwyta mnie za dłoń i ściska ją, a potem patrzy gdzieś za mnie. Widzę, że błyszczą jej oczy, a potem kiwa głową.

- No, najwyższy czas – mówi, śmiejąc się.

Zdezorientowana, siadam i wyglądam przez duże okno. Spoglądam prosto w oczy mojego przystojnego męża. Jego twarz pokryta jest rozcięciami i siniakami, a ubrania ma podarte i poplamione zaschlą krwią. Jego lśniące bursztynowe oczy desperacko przeszukują moje, prosząc o wybaczenie. Sebastian podchodzi bliżej i przyciska swoją dużą dłoń do szyby.

- Potraktuj go łagodnie - szepcze Marie i klepie mnie po plecach.

Odwracam się do okna i podchodzę do niego. Podnoszę rękę i kładę ją dokładnie na jego, czując teraz boleśnie jak bardzo potrzebuję jego dotyku. Zimne szkło parzy moją skórę, nie zmniejszając mojego pragnienia. Patrzę na jego wargi, kiedy wypowiada – „*tak mi przykro, kochanie*”.

Moje oczy opadają na zaschniętą krew w kąciku jego ust i zanim się orientuję, biegnę do drzwi, gdzie on już czeka, by chwycić mnie w swoje silne ramiona. Ignoruję chłodne nocne powietrze i przywieram do niego. Nozdrza wypełnia mi zapach jego wody kolońskiej i natychmiast się rozluźniam. W jego ramionach czuję się taka bezpieczna - tak bardzo kochana.

Co ja pocznę, jeśli kiedyś go strącę? To już nie będzie to samo życie.

Wdycha zapach moich włosów i przytula mnie jeszcze mocniej.

– Tak strasznie cię przepraszam Skylar. Myślałem, że robię dobrze - błaga mnie, kołyszając nas łagodnie.

- Wiem, ja też cię przepraszam. Wiem, że starałeś się mnie chronić. Po prostu musisz zaufać mi na tyle, żeby niczego przede mną nie ukrywać. Nawet tego, co może mnie zranić.

- Wiem skarbie. Boże, wiem. Tylko, że teraz już nie chodzi tylko o naszą dwójkę. Mówi i uśmiecha się, kładąc dłoń na moim brzuchu.

Przytakuję, zgadzając się z nim. Wiem, że nie chciał mnie skrzywdzić.

- Boję się - mówię ze łzami w oczach.

- Hej, spokojnie. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję - mówi, przyciskając usta do mojego czoła.

Mia Michelle – Rose In Bloom

- Co my zrobimy? Nie mogę cię stracić. Boże, po prostu nie m-mogę. - Dukam i zaczynam się trząść. Przyciąga mnie bliżej i kołysze na chodniku.

- Nie stracisz mnie. Naprawię to.

- J-jak?

- Pojadę do Marvericka?

- CO? NIE! - Krzyczę, odsuwając się od niego.

- Muszę, jeśli tego nie zrobię on nie odpuści. Nigdy nie będziemy mieli normalnego życia. Już on się o to zatroszczy.

- Nie możesz! Zabije cię! Wiesz o tym.

- Nie robi tego, Skylar. Jest na to za cwany. Chce czegoś ode mnie, i nieistotne, co to by było, po prostu mu to dam. Ale ciebie nie może przy tym być. Nie mogę tak ryzykować.

- Co masz na myśli?

- To, że na jakiś czas wyjedziesz do Nika i do Kylie do Los Angeles. Jeśli ja mam zająć się Marverickiem, nie mogę ryzykować, że będzie miał możliwość skrzywdzenia mnie, wykorzystując do tego ciebie. To jedyny sposób, żeby to zrobić i nie narazić na niebezpieczeństwo waszej dwójki.

- Nie zostawię cię! - Protestuję.

- Tak, to właśnie zrobisz i nie podlega to żadnej dyskusji. Już rozmawiałem z Nikiem i z Kylie. Wylatujesz za kilka dni i zostaniesz tam, dopóki tu się wszystko nie wyjaśni.

W głębi serca wiem, że ma rację. Nie mogę tu zostać, ale to nie oznacza, że nie mam nic przeciwko.

- A co jeśli się nie wyjaśni? Co wtedy?

- Będzie dobrze, skarbie, ale musisz mi zaufać. Musisz pozwolić mi o siebie zadbać. A jeszcze teraz, kiedy Brandon jest na wolności nie wiem, w jak chorą grę zechce zagrać Marverick. Jedyny sposób to zabrać cię jak najdalej stąd. Nik się tobą zaopiekuje, a poza tym ty i Kylie na pewno będziecie się dobrze bawiły. Pozwól jej pomóc ci w kupowaniu rzeczy dla dziecka. Zrelaksuj się i skup na tym, żeby urodzić mi piękną córeczkę.

Uderzam go w pierś i nie mogę powstrzymać uśmiechu.

- Będę miała ubaw po pachy, kiedy powiedzą ci, że to chłopiec.

- Nie ma na to szans - mówi, oplatając mnie ramionami, by mnie ogrzać.

- Wejźmy do środka i rozgrzejmy cię. Robi się chłodno – mówi, otwierając drzwi piekarni.

Nos wypełnia mi zapach czekolady i natychmiast znów robię się głodna.

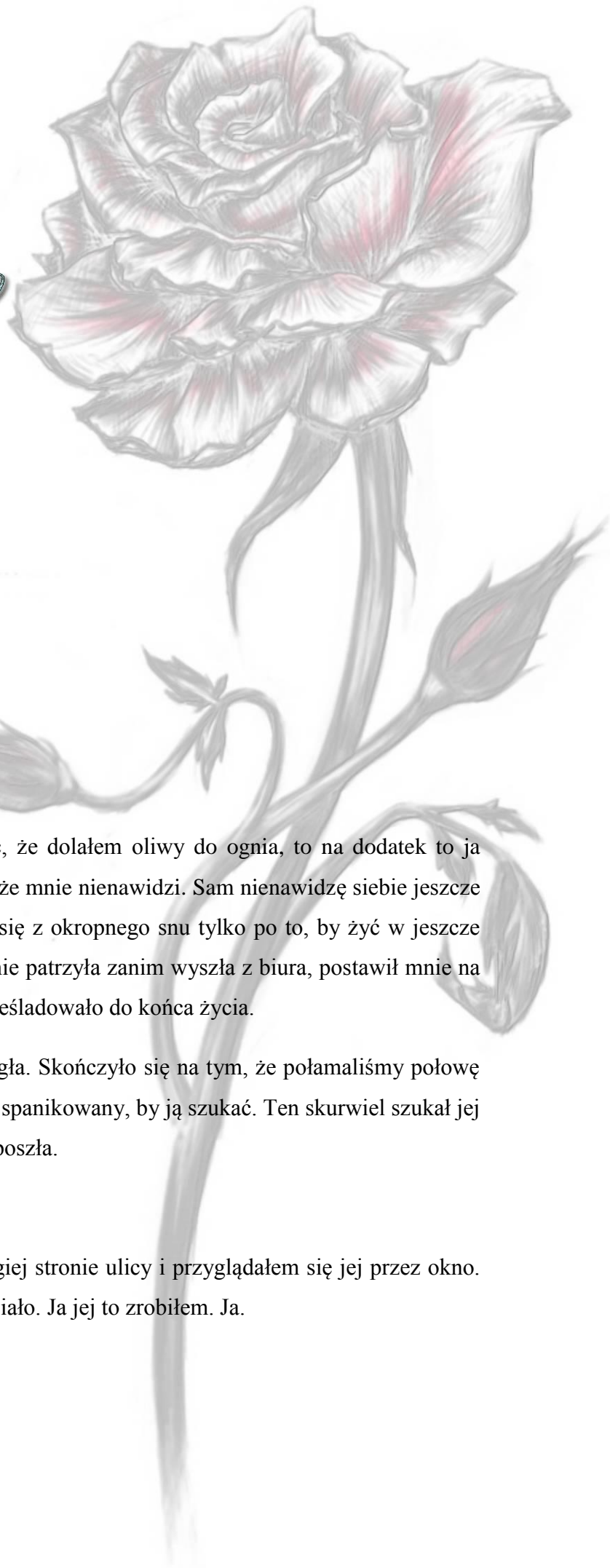
Jak to jest?

Marie przytula Sebastiana i chwyta go za tyłek. Śmieję się jak głupia, widząc jak mojemu zaskoczonemu mężowi oczy rozszerzają się w szoku. Można by pomyśleć, że nigdy nie przywyknie do jej macanek.

- Usiądźcie, przyniosę wam gorącej czekolady. - Nalega, popychając nas w stronę kanapy.

Kiedy znika na zapleczu, opieram się o niego i przywieram do jego koszuli. Nie chcę nawet myśleć o wyjeździe z Austin bez niego. Kiedy podnosi mi brodę do góry, pozwalam mu dostrzec wszystkie moje obawy. Te same widzę również w jego oczach. Nie da się tego ukryć. Jego usta odnajdują moje i na chwilę odrzucam na bok wszystkie myśli. W tej chwili po prostu go potrzebuję.

Chapter 29



Lucas

Nie wierzę, że to zrobiłem.

To wszystko moja wina. Nie dość, że dolałem oliwy do ognia, to na dodatek to ja zacząłem tę grę. Nie mogę winić jej za to, że mnie nienawidzi. Sam nienawidzę siebie jeszcze bardziej. Czuję się tak, jakbym wybudził się z okropnego snu tylko po to, by żyć w jeszcze gorszym koszmarze. Sposób, w jaki na mnie patrzyła zanim wyszła z biura, postawił mnie na równe nogi. To spojrzenie będzie mnie prześladowało do końca życia.

Bójka z Sebastianem też nie pomogła. Skończyło się na tym, że połamaliśmy połowę mebli w moim biurze, a potem on wybiegł spanikowany, by ją szukać. Ten skurwiel szukał jej godzinami, a ja od razu wiedziałem gdzie poszła.

Do Marie.

Siedziałem w samochodzie po drugiej stronie ulicy i przyglądałem się jej przez okno. Widziałem jak płakała i jak trzęsło się jej ciało. Ja jej to zrobiłem. Ja.

Jak mam to naprawić? Jak?

Jedyny sposób, który znam to jakoś nakłonić Mavericka do porzucenia całego planu. Nieważne są koszty, muszę to zrobić. I chociaż nienawidzę Sebastiana, to nie zniosę myśli, że nienawidzi mnie za to, że ją kocham.

Dzwonię i dzwonię, a każde połączenie kierowane jest prosto na pocztę Mavericka. Kiedy łączę się z jego biurem, sekretarka informuje mnie, że wyjechał z miasta w ważnych interesach i że obaj jego synowie, Brandon i Michael zarządzają firmą aż do jego powrotu. Nie ma mowy, żebym załatwiał coś z Brandonem. Zabiję skurwiela za to, co zrobił Skylar w chwili, kiedy się do mnie zbliży.

Muszę z nią porozmawiać. Potrzebuję żeby mnie nie nienawidziła, ale moje ciało nie chce opuścić samochodu. Właśnie, kiedy mam się zmusić do wyjścia, pojawia się on, biegnąc chodnikiem. Nie mogę powstrzymać śmiechu. Ten głupi skurwiela nie zna jej tak dobrze jak ja. Kolejny powód, który utwierdza mnie w tym, że powinna być moja, a nie jego.

Odwracam się i włączam silnik, walcząc z chęcią odwrócenia głowy, ale to bez sensu. Spoglądam na piekarnię i widzę ją w jego ramionach. Wiem, że mogę winić tylko siebie. Kiedyś jakoś uda mi się to odkręcić. Nawet, jeśli nie mogę jej już mieć to i tak zasługuję na miłość.

Sebastian

– Lepiej jej, kurwa, pilnuj, Nik – ostrzegam go.

– Wiesz, że będę, stary. Co się, kurwa, dzieje, tak w ogóle? – Pyta.

Tak bardzo chciałbym mu powiedzieć, ale nie mogę. Im mniej wie, tym lepiej. Ostatnią rzeczą, jakiej chcę to angażowanie osób, na których mi zależy w ten cały bałagan, zwany moim życiem.

– Po prostu się boję, że ten koleś będzie chciał ją skrzywdzić. Jeśli coś jej się stanie, ja... – nie mogę nawet dokończyć zdania. Jeśli coś by jej się stało, nie dałbym rady. Jest moim każdym oddechem.

– Posłuchaj mnie. Nic nie stanie się ani jej, ani dziecku. Obiecuję ci to. Jeśli ten skurwiel się do niej zbliży, zabiję go własnoręcznie. A jeśli będziesz mnie potrzebował przy sobie, zadzwoń a przylecę następnym samolotem.

– Wiem, Nik, ale to akurat muszę załatwić sam. Ty dbaj o moją dziewczynkę. Jest moim życiem.

– Wiesz, że tak właśnie będzie – mówi, starając się ukryć troskę w głosie. – W takim razie pogadamy za kilka dni.

– Okej, na razie – mówię, rozłączam się i przebiegam palcami po włosach.

Dom jest niewyobrażalnie cichy, kiedy w końcu wyszedłem z biura. Spoglądam na jej walizki stojące przy drzwiach, które tylko przypominają mi o tym, że nieuchronnie zbliża się dzień, w którym musimy się rozstać. Chciałbym, żeby było jakieś inne wyjście z tej sytuacji, ale to niemożliwe. Cały dzień dzisiaj dzwoniłem i przekładałem spotkania. Chcę spędzić z nią tak dużo czasu jak to tylko możliwe.

Kiedy przechodzę przez kuchnię w poszukiwaniu Skylar, czuję w powietrzu niebiański zapach jej legendarnej lazanii.

– Skylar? – Wołam ją, ale nie ma żadnej odpowiedzi.

Kiedy wchodzę do salonu, zauważam, że w studio pali się światło. Uśmiecham się. Tańczy.

Uwielbiam patrzeć, kiedy dla mnie tańczy, ale kiedy myśli, że nikt nie widzi, jest to coś niesamowitego. Powoli podchodzę do drzwi i odrobinę je uchylam, przez co mam dobry widok na moją piękną dziewczynę poruszającą się w rytm muzyki.

Wiem, że to wszystko ją przytłoczyło i że taniec pomaga jej się zrelaksować. Właśnie dlatego kazałem zbudować dla niej to miejsce z tyłu domu, żeby mogła tańczyć zawsze, kiedy poczuje taką potrzebę.

Mia Michelle – Rose In Bloom

W studio rozbrzmiewa głośno „*Don't deserve you*” zespołu Plumb. Przyglądam się jej pięknemu ciału. Kiedy obraca się na palcach, czarne obcisłe spodenki opinają ciasno jej apetyczny tyłek. Dopasowany fioletowy top dokładnie ukazuje jej rosnący brzuszek. Długie loki związała w ciasny kok na czubku głowy, ale jak zwykle jej twarz okala kilka zbłąkanych kosmyków.

Mój Boże, ona jest, kurwa, niesamowita. Jak to się stało, że jestem takim szczęściarzem?

Kiedy podnosi do góry nogę, przygląda się sobie w lustrze z nieobecnym wyrazem twarzy. Mój fiut staje na sama myśl o tym jak rozciągliwe jest jej ciało.

Opuszcza nogę i wiruje przez salę prowadząc swoje ciało z piękną elegancją. Chwyta drążek baletowy przed sobą i opiera głowę o lustro. Patrzenie na jej ból mnie zabija, i nie ma mowy, żebym dłużej stał bez ruchu.

Podchodzę do niej od tyłu i oplatom ją rękoma, całując wyeksponowaną szyję. Kropelki potu na jej skórze sprowadzają mnie na skraj. Spogląda w górę i nasze spojrzenia krzyżują się w lustrze.

– Jesteś taka piękna – szepczę jej do ucha.

Trzęsą jej się usta, ale udaje jej się uśmiechnąć delikantnie. Splata swoje palce z moimi i czuję jak jej ciało rozluźnia się pod moim. Jej tyłek na moim kroczu doprowadza mnie do szału z pragnienia. Potrzebuję jej tak bardzo jak kolejnego oddechu. Ściągam w dół jej czarne spodenki i orientuję się, że nie ma nic pod spodem. Palcami wracam w górę jej ud, prawie sięgając jej wrażliwego punktu.

Jezu Chryste, jest tak cholernie mokra.

Mój fiut zaraz eksploduje, więc gorączkowo ściągam z siebie koszulkę i spodenki. Jej ręce również wędrują w górę, kiedy pozbywa się fioletowej bluzki. Szczęka opada mi – nie pierwszy już raz, – na widok tego, jak piękne jest jej nagie ciało. Opadam na kolana, kładę dłonie po wewnętrznej stronie jej ud i odpycham je na boki.

Nie ma słów, które opisałyby jak cholernie pyszna jest ta kobieta. Mógłbym spędzić resztę życia na spijaniu jej soków i nigdy nie pozbyłbym się głodu. Jej ręce wędrują po moich włosach, przyciągając mnie jeszcze bliżej, pragnąc więcej. Wie jak doprowadzić mnie do

szaleństwa, to jest kurwa pewne. Stanowczo chwytam ją za biodra i zaskakuję ją, podnosząc ze sobą do góry, gdzie opieram ją o lustro za nami. Uśmiecha się do mnie, a ja nie marnuję więcej czasu i opuszczam ją na swojego wygłodniałego fiuta. Nie ma we mnie ani krzty cierpliwości... nie dzisiaj. Potrzeba, by w niej być jest tak ogromna, że ledwo trzymam się w ryzach. W chwili, w której jej ciepłe, jedwabiste fałdki otaczają mojego penisa, zaczynam ją mocno posuwać. Trzyma się mnie, oplatając mnie rękami wokół szyi. Odrzuca głowę do tyłu, a ja za każdym pchnięciem wchodzę coraz głębiej i głębiej.

– Kurwa, skarbie – szepczę, opierając czoło o jej piersi. Kładę dłoń na jej cipce i zaczynam zataczać szybkie koła wokół jej łechtaczki.

– Tak! O mój Boże! Sebastian! TAK! – Krzyczy, wbijając paznokcie w moją skórę.

Jej ścianki zaciskają się wokół mnie jak imadło. Ciepło jej spełnienia zalewa mojego fiuta i walczę ze sobą, żeby wytrzymać. Nie chcę jej skrzywdzić, ale czuję jakbym nie mógł wejść w nią wystarczająco głęboko.

Nie. Wytrzymam. Jest. Zbyt... dobrze!

– KURWA! – Krzyczę spuszczać się mocno do jej wnętrza. Ze sposobu, w jaki pulsuje mój fiut wiem, że ładunek był ogromny. Uwielbiam oznaczać ją, jako swoją. Trzymając ją w ramionach zanurzam się w jej piersi próbując złapać oddech. Ostrożnie stawiam ją na drewnianą podłogę i nie puszczam dopóki nie łapie równowagi.

Przyciągam ją do siebie i odwracam nas przodem do lustra. Na szkle widać idealne odbicie jej pośladków, ale mnie zastanawia to realne odbicie w jej ciele. Odbicie jej rosnącego brzucha jest dowodem na lepszą przyszłość dla nas. Nie pozwolę nikomu tego zniszczyć. W tym odbiciu jest moje życie, moja rodzina... moja wieczność. Nikt mi tego nie odbierze.

Lucas

Mój telefon wibruje, co wytrąca mnie z pijackiego transu. Tylko whisky pomaga mi w bólu, który żyje wewnątrz mnie.

Oślaniam oczy przed jaskrawym słońcem, którego promienie wlewają się do salonu i zdaję sobie sprawę, że znowu odpłynąłem na kanapie. Odsuwam na bok puste butelki i podnoszę telefon, żeby przeczytać wiadomość.

MAVERICK: *Mam zamiar wykonać następny ruch. Musisz mnie kryć.*

JA: *Musimy o tym porozmawiać. Chciałbym to odwołać zanim komuś stanie się krzywda.*

MAVERICK: *Już na to za późno.*

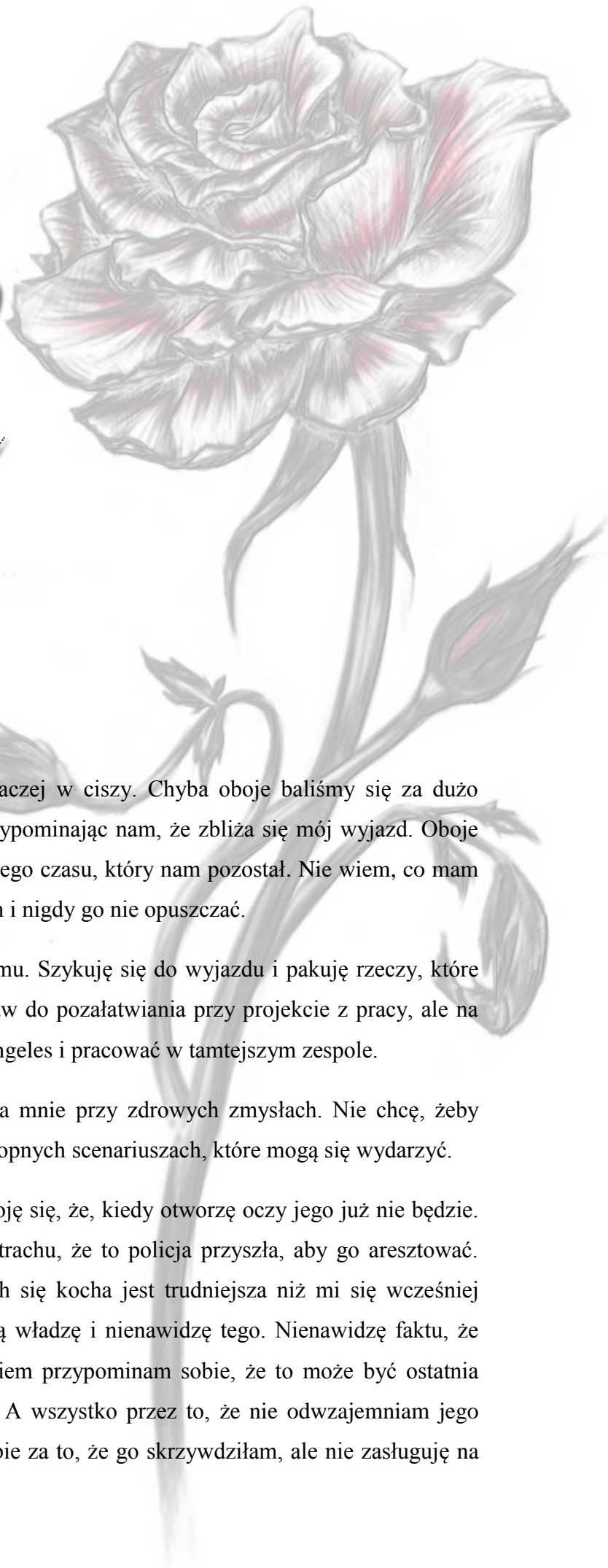
JA: *Muszę się upewnić, że dziewczynie nie stanie się krzywda.*

MAVERICK: *W takim razie musisz się upewnić, żeby jej tam nie było.*

JA: *Zajmę się tym.*

Zalewa mnie strach. Nie wiem, co robić. Spanikowany, chwytam kluczyki i biegnę do drzwi. Muszę ją ostrzec.

Chapter 22



Skylar

Dzisiejsza kolacja upłynęła nam raczej w ciszy. Chyba oboje baliśmy się za dużo powiedzieć. Czas płynie nieubłaganie, przypominając nam, że zbliża się mój wyjazd. Oboje mocno staramy się nie zepsuć tego wspólnego czasu, który nam pozostał. Nie wiem, co mam mówić. Jedyne, czego chcę to być przy nim i nigdy go nie opuszczać.

Od wczoraj nie wychodziłam z domu. Szykuję się do wyjazdu i pakuję rzeczy, które będą mi potrzebne. Wciąż mam kupę spraw do pozalutowania przy projekcie z pracy, ale na szczęście mogę zabrać wszystko do Los Angeles i pracować w tamtejszym zespole.

Ostatnio tylko roztargnienie trzyma mnie przy zdrowych zmysłach. Nie chcę, żeby nikt mi przypominał o tych wszystkich okropnych scenariuszach, które mogą się wydarzyć.

Ledwo udaje mi się zasypiać, bo boję się, że, kiedy otworzę oczy jego już nie będzie. Nie jestem w stanie otworzyć drzwi, w strachu, że to policja przysłała, aby go aresztować. I uczę się, że nienawiść do ludzi, których się kocha jest trudniejsza niż mi się wcześniej wydawało. Lucas ma nad nami tak wielką władzę i nienawidzę tego. Nienawidzę faktu, że zrobił mi to wszystko, że za każdym rogiem przypominam sobie, że to może być ostatnia chwila, którą spędzam ze swoim mężem. A wszystko przez to, że nie odwzajemniam jego uczuć do mnie. Naprawdę nienawidzę siebie za to, że go skrzywdziłam, ale nie zasługuję na

to. Kiedy kładziemy się do łóżka, przywieramy do siebie. Nasze ciała karmią się nawzajem nadzieją, że jedno ukoi drugie.

Budzę się w środku nocy i czuję, że jestem w łóżku sama. Kiedy wstaję, zauważam ruch na krześle stojącym obok. Przeraza mnie to jak cholera. Sebastian włącza lampkę nocną i siada na brzegu krzesła.

– Nie chciałem cię wystraszyć, skarbie.

– Co robisz? – Pytam śpiącym głosem.

– Patrzyłem jak śpisz.

– Wracaj do łóżka. – Proszę go, odsuwając na bok kołdrę.

– Jest okej. Nie mogę spać.

Wygrzebuję się z łóżka, podchodzę do niego i siadam mu na kolanach.

– Porozmawiaj ze mną – proszę go.

Odgarnia mi loki z twarzy i uśmiecha się do mnie słodko, przejeżdżając palcem po mojej dolnej wardze.

– Nie wiem, co ze sobą zrobię, kiedy już wyjedziesz. Nie chcę nigdy zapominać jak to jest trzymać cię w ramionach i całować twoje usta.

– Wiesz, że nie chcę cię zostawiać. Chcę tu zostać. Możemy walczyć z tym razem.

– Wiem, kochanie, ale nie możesz tu być. Musimy je chronić – mówi, kładąc mi dłoń na brzuchu. – Wiesz, każdego dnia modłę się, żeby była dokładnie taka jak ty. Perfekcyjna mała kopia ciebie, którą pokocham od samego początku. Wolna od całego bólu i desperacji, po prostu wspaniała, idealna maleńka Skylar, której oddam wszystko. Obiecuję, że będę dla niej tym, kim nie był dla mnie mój własny ojciec. Nie rozczaruję jej. Ani ciebie.

Jego słowa są piękne, ale ja wciąż wierzę, że to chłopiec.

– Syn czy córka, to dziecko będzie kochane jak żadne inne. Nie mogę się tego doczekać. Nie mogę się doczekać naszego pięknego początku. A tak się stanie. Po prostu musi – mówię starając się przekonać samą siebie, pocieszając męża.

Opieram głowę o jego pierś i słucham jak serce bije mu pod skórą. Modłę się o tak wiele rzeczy, ale przede wszystkim o to, żebyśmy mieli szczęśliwą przyszłość.

– Idę popracować, ale tylko przez chwilę – mówię, pukając do drzwi jego gabinetu.

Wygląda na wykończonego. Żadne z nas już nie spało, po tym jak się obudziłam. Po prostu leżeliśmy w ciemności, przytulając się do siebie.

– Powiedziałem ci, żebyś dała się tym zająć naszemu zespołowi. Nie chcę, żebyś teraz pracowała – mówi, rzucając na biurko stos dokumentów. Podchodzi do mnie.

– Jestem ciężarna, Sebastianie. Nie niepełnosprawna. Mnóstwo kobiet w ciąży nie rezygnuje z kariery. – Śmieję się.

– Tak, ale ty jesteś *moją* kobietą w ciąży – droczy się ze mną. Chwyta mnie za pośladki i przyciąga do siebie w pocałunku.

– Ktoś po ciebie przyjeżdża, tak?

– Tak, Sam już czeka.

– Może sam powinienem cię odwiedzić – odpowiada zmartwiony.

– Nie, nie trzeba. Poza tym sam powiedziałeś, że Brandon nie pojawił się jeszcze w okolicach biura ani domu. Nie sądzę, żeby był na tyle głupi, żeby próbować, czegoś takiego. Nie chce wrócić do więzienia.

Według człowieka Sebastiana, Brandon był widziany w okolicach biura ojca i nie zbliżał się do mnie. Oczywiście przeraża mnie fakt, że wyszedł na wolność, ale wiem, że jest wystarczająco mądry, żeby trzymać się ode mnie z daleka.

– Miejmy taką nadzieję, ale nie zamierzam szarżować, zwłaszcza, kiedy do gry dołączył Maverick. Pamiętaj, żeby zadzwonić do mnie, jak dotrzesz do biura i nie chodź nigdzie tam, gdzie nie będziesz miała przy sobie ludzi Harrisona – mówi i chwyta moją twarz w dłonie, by mnie pocałować.

– Będę ostrożna, obiecuję.

Korki w tych godzinach są tragiczne, ale w końcu udaje nam się dotrzeć do biura. Sebastian wypisuje do mnie, co jakieś dziesięć minut. Przed wejściem do budynku zaparkował jakiś samochód dostawczy, więc proszę Sama, by wyrzucił mnie przy wjeździe do garażu. Najpierw się waha, ale potem przystaje na moją propozycję. Macham mu i mówię, że zadzwonię do niego, kiedy będę chciała wracać do domu.

Wiem, że w windzie nie ma sygnału, więc od razu wyciągam telefon i dzwonię do Sebastiana, żeby powiedzieć mu, że dotarłam na miejsce.

– Hej, piękna. – Odbiera połączenie. Jego głos wciąż miesza mi w głowie.

– Hej, przystojniaku. Jestem już na miejscu, cała i zdrowa – informuję go.

– To dobrze, ale wciąż uważam, że sam płowieniem cię odwieźć.

– Wszystko będzie okej, nie martw się już.

– Nigdy nie przestanę się martwić, więc możesz już zacząć się do tego przyzwyczajać.

Ściszam głos.

– Po prostu chciałabym, żeby to wszystko się już skończyło.

– Ja też, skarbie. I właśnie nad tym pracuję. Tak musi być.

– Kocham cię.

– Ja też cię kurewsko kocham. A teraz się pospiesz i jak najszybciej przywlecz swój tyłeczek do domu – droczy się ze mną i odkłada słuchawkę.

Wkładam właśnie telefon do torebki, kiedy przed moimi nogami zatrzymuje się znajomy czarny van.

Lucas.

–Wsiadaj! – Żąda.

– Nigdzie z tobą nie jadę! – Odwracam się i obchodzę jego samochód, kierując się w stronę windy.

Drzwi od samochodu się otwierają i staje przede mną, blokując mi dalszą drogę.

– Zejdź mi z drogi, Lucas! – Mówię, starając się zepchnąć go na bok, ale ta jego kupa mięśni ani drgnie. Zanim się orientuję, podnosi mnie i niesie do vana.

– POSTAW MNIE NA ZIEMI! – Krzyczę z nadzieją, że ktoś mnie usłyszy.

Nie wiem, co w niego wstąpiło, ale na serio mnie przestraszył. Kiedy otwiera drzwi i sadza mnie do środka, wymierzam mu policzek. Dłoń piecze mnie jak cholera, a w jego oczach widzę furię i urazę.

– Przestań, Skylar! Musisz ze mną pojechać. Dzieje się coś poważnego i musimy porozmawiać.

– To, kurwa, rozmawiaj, ale nigdzie z tobą nie jadę.

– Obawiałem się, że możesz tak powiedzieć – mówi i wyciąga parę kajdanek zatrzaszukując jedne na mojej ręce, a drugie na swojej.

– Co, do kurwy, Lucas?! Zwariowałeś? – Krzyczę, kiedy odpala silnik i wyjeżdża z garażu na ulicę.

Wkurzeni kierowcy trąbią głośno, ale Lucas ich olewa. Wzrok ma skupiony na drodze. Na twarzy wciąż widoczny ma ślad po moim uderzeniu. Wcale tego nie żałuję i w chwili, w której uwolni mnie z tych kajdanek dostanie ode mnie między nogi.

– Zatrzymaj woź, Lucas – żądam, potrząsając ręką z kajdankami.

– Zrobię to, kiedy dojedziemy na miejsce. I przestań tak robić zanim się skaleczysz! – Dociska pedał gazu i szybko zmienia pas.

– Co ty wyprawiasz? Chcesz nas zabić? – Krzyczę, kiedy lawiruje w korku i wyjeżdża na drogę międzystanową.

– Uspokój się, Skylar.

– Nie! Nie uspokoję się dopóki mi się powiesz, co tu się dzieje, do cholery! Wydaje mi się, że już dostatecznie namieszałeś, czyż nie?

Nie odpowiada na moją zaczepkę, ale widzę jego reakcję. Nie ma pojęcia, jakim piekłem stało się moje życie przez niego.

Nie padają już żadne słowa, aż do momentu, kiedy skręcamy w znajomą ulicę. Natychmiast wiem, dokąd mnie wiezie. Kiedy zjeżdża na długa żwirową drogę, serce opada mi do żołądka. Na widnokręgu pojawia się biały domek nad jeziorem, a moje myśli powracają do wspomnień z ostatniego razu, kiedy tu byliśmy. Wyłącza silnik i siedzi przez chwilę bez słowa, a potem sięga do kieszeni i wręcza mi malutki srebrny kluczyk. Biorę go z wahaniem i odpinam swoją część kajdanek.

Unosi brew i sięga do mojej dłoni, przypatrując się czerwonym śladom, które pozostawił na niej metal.

– Posłuchaj, przykro mi, ale nie miałem innego wyjścia – przeprasza, delikatnie pocierając mój nadgarstek.

Wrywam mu swoją dłoń i patrzę na niego wściekła.

– Oszczędź sobie, Lucas! *Zawsze* jest jakieś wyjście – mówię, otwierając drzwi.

Wychodzę na zewnątrz i szukam w torebce telefonu. Właśnie mam dzwonić do Sebastiana, kiedy Lucas wrywa mi urządzenie z ręki.

– Oddaj mi to w tej chwili, albo niech Bóg ma cię w swojej opiece – żądam, gotowa stłuc go na kwaśne jabłko.

– A to dlaczego? Jesteś tu teraz, więc załatwmy to, Skylar. Ja będę mówił, a ty posłuchasz. – Rzuca, wskazując na krzesło z ganku.

– Co ci się stało? – Pytam, potrząsając głową z niedowierzaniem.

Siadam na dużym wiklinowym krześle.

Na kilka sekund jego spojrzenie łagodnieje, ale nie chce usiąść razem ze mną. Zamiast tego, opiera się o białą kolumnę podtrzymującą ganek i krzyżuje ramiona. Przez kilka chwil wpatruje się w jezioro i nie mówi ani słowa.

– To zabawne, tak myślę, bo wydawało mi się, że to wszystko będzie wyglądało zupełnie inaczej. Myślałem, że kiedy przyjedziemy tu kolejny raz, to będzie dobra chwila. Naprawdę kocham to miejsce, wiesz. Przed tobą nawet nie myślałem o ustatkowaniu się. Pierwszy raz, kiedy ujrzałem cię jak stałaś w tym miejscu, patrząc wokół z takim samym zachwytem jak ja, cóż... po prostu wiedziałem. Przez cały czas serce podpowiadało mi, że mogę ci zaufać. Ale myliłem się. Nie żałuję tego, że ci ufałem, ale żałuję tego, że ty nie zaufałaś mi wystarczająco. Nie możemy zmienić tego, co czują nasze serca.

– Lucas...

Przerywa mi unosząc dłoń.

– Tak bardzo cię kocham, Skylar. Przekonałem nawet siebie, że jestem w stanie kochać za nas oboje. W głębi serca wiedziałem... zawsze wiedziałem, że koniec końców wybierzesz jego. Sama mnie o tym ostrzegałaś, ale ja wciąż myślałem, że jest jakaś nadzieja, że jeśli tylko będę wystarczająco cierpliwy i poczekam... Miłość sprawia, że robimy różne rzeczy, Skylar. Desperackie. Złe. Rzeczy. Nie jestem teraz z siebie dumny, ani z tego, co zrobiłem. Ale nieważne co, nigdy nie przeproszę za to, że cię kocham.

Krztusząc się, odpowiadam

– Czego ode mnie chcesz, Lucas? Przysięgam na Boga, że nie chciałam cię skrzywdzić.

– Wiem o tym – szepcze łagodnym głosem.

– Zabija mnie to, że przysporzyłam ci tyle bólu. Że zrobiłeś to wszystko tylko po to, by się na mnie zemścić. – Szlocham i wstaję, by podjąć to barierki ganku.

– Naprawdę uważasz, że to wszystko tylko po to, by się na tobie zemścić? Bo wcale nie o to tu chodzi.

– Wiec, czego chcesz? Wiem, że mnie kochasz, ale musisz pozwolić mi odejść.

– Czego chcę? Powiem ci, czego chcę. Chcę, żebyś wybrała mnie. Chcę, żebyś chciała mnie... żebyś kochała MNIE! Chętnie oddałbym życie, za chociaż jedno takie spojrzenie, jakim go obdarzasz. Więc nie prosz mnie o to, żebym sobie poszedł i dał ci spokój. Serce nigdy mi na to nie pozwoli, a ja nigdy tego nie przeżyję.

Jego słowa przeszywają mnie jak najostrzejszy sztylet. To wszystko przeze mnie. Kolejne zniszczone życie. Kiedy w końcu oni wszyscy zdadzą sobie sprawę, że nie jestem tego warta?²⁴

– Naprawdę nie masz pojęcia, prawda? To wszystko, każda kurewska rzecz, to moja wina. Jeśli moi rodzice nie zabraliby mnie wtedy do restauracji, nic z tego by się nie wydarzyło. Nie byłoby żadnego wypadku. Życie każdego z nas dalej byłoby normalne. Wciąż miałabym rodzinę. Moja babcia wciąż by żyła bez dodatkowego stresu, że musi wychować dwie młode dziewczyny. Cholera, byłabym teraz w szkole tanecznej, z daleka od nie zrównoważonego psychopaty, który mnie zaatakował. Nie widzisz tego? To wszystko MOJA wina! Muszę z tym żyć każdego dnia. Wszystkich krzywdzę. Wszyscy mnie opuszczają. To tylko kwestia czasu zanim wszyscy to dostrzegą.

– Przestań! – Mówi, chwytając mnie w ramiona. Tak dobrze znów go poczuć, ale nigdy nie będzie równało się to temu, co czuję przy Sebastianie. – To nie twoja wina.

– A właśnie, że tak! – Krzyczę uwalniając się z jego objęć. – Ja tylko chcę być szczęśliwa. A nigdy nie będę tego miała.

– Próbuję to naprawić, Skylar. Przywiozłem cię tu, żeby ci o tym powiedzieć.

– Jak Lucas? Jak niby będziesz w stanie to naprawić? Już na to za późno.

– Nie... nie jest. Mam wystarczająco dużo na Mavericka. Nie będzie chciał ryzykować wydaniem Sebastiana. Zaufaj mi.

– O czym ty mówisz?

– Przekupiłem go, żeby mi pomógł za pierwszym razem, teraz zamierzam przekupić go, żeby o tym zapomniał.

– Oboje wiemy, że nie zapomni.

²⁴ Też się nad tym zastanawiam, kochanieńka! - Bati

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Dlatego właśnie pomożesz mi porozmawiać z Sebastianem. To jedyny sposób na to, żeby się udało. Może i nienawidzę twojego męża, ale nie mogę pozwolić na to, żeby ktoś cię skrzywdził. To nigdy nie było moim celem. Już i tak wystarczająco się nacierpieliśmy.

– Czego ode mnie potrzebujesz? – Pytam, a on wręcza mi z powrotem telefon.

– Dzwon do męża i powiedz mu, żeby się tu z nami spotkał.

– Co? Dlaczego?

– On i ja mamy sporo do nadrobienia.

– Zabije cię za to.

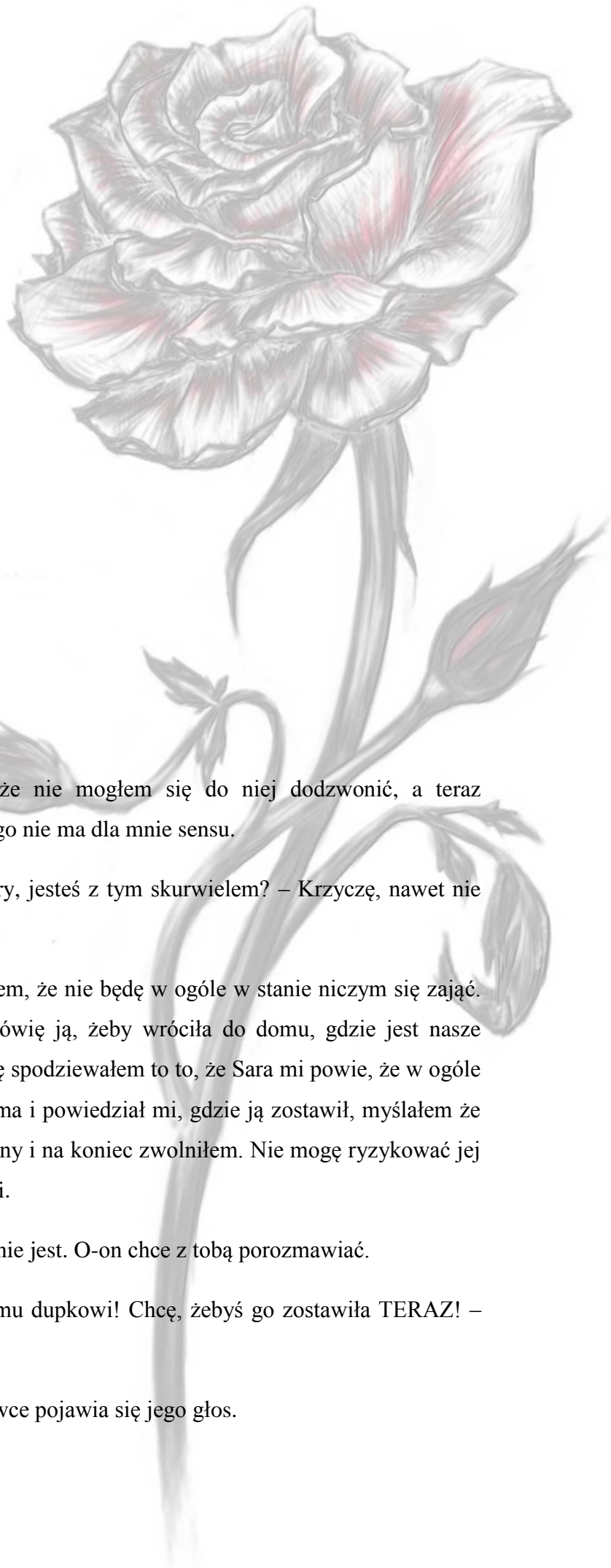
– Nie obchodzi mnie to, Skylar. Zrobiłbym to drugi raz bez namysłu. Musiałem z tobą porozmawiać. A teraz dzwoń.

Wykręcám jego numer i po pierwszym sygnale odpowiada mi jego rozgorączkowany głos.

– Skylar? Gdzie jesteś? Szaleje tutaj. Sara powiedziała, że w ogóle nie dotarłaś do biura.

– Wszystko ze mną w porządku. Jestem z Lucasem.

Chapter 23



Sebastian

Wciąż jestem roztrzęsiony tym, że nie mogłem się do niej dodzwonić, a teraz dowiaduje się, że jest z Lucasem? Nic z tego nie ma dla mnie sensu.

– Z Lucasem? Dlaczego, do cholery, jesteś z tym skurwielem? – Krzyczę, nawet nie próbując ukryć furii w głosie.

Po tym jak wyszła z domu, myślałem, że nie będę w ogóle w stanie niczym się zająć. Postanowiłem, że pojadę do biura i namówię ją, żeby wróciła do domu, gdzie jest nasze wspólne miejsce. Ostatnią rzeczą, jakiej się spodziewałem to to, że Sara mi powie, że w ogóle jej tu nie było. Kiedy zadzwoniłem do Sama i powiedział mi, gdzie ją zostawił, myślałem że wyjdę z siebie. Zjechałem go z każdej strony i na koniec zwolniłem. Nie mogę ryzykować jej życia, zatrudniając niekompetentnych ludzi.

– Uspokój się, Sebastianie. Nic mi nie jest. O-on chce z tobą porozmawiać.

– Nie mam nic do powiedzenia temu dupkowi! Chcę, żebyś go zostawiła TERAZ! – Rozkazuję.

Słyszę coś w tle, a potem w słuchawce pojawia się jego głos.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Kurwa, nie krzycz na nią, gnoju! Poprosiłem ją, żeby do ciebie zadzwoniła, bo chcę pomóc.

– Pomóc? Jaja sobie, kurwa, robisz? Oddaj mojej żonie ten jebany telefon. Zabiję cię, jak tylko wpadniesz w moje ręce!

– Sam będziesz martwy, jak mnie nie wysłuchasz. I jeśli nie pozwolisz sobie pomóc, to my także będziemy trupami – mówi stonowanym głosem.

Ma rację. Choć to jego robota, niech więc po sobie sprząta. To jedyny sposób.

– Gdzie jesteście? – Pytam i biorę głęboki oddech. Nie mam do niego cierpliwości i staram się jak mogę, żeby nie wybuchnąć.

– Zaraz wyślę ci adres. Będziemy tu na ciebie czekać. Upewnij się, że nikt cię nie śledzi.

Czterdzieści pięć minut później wjeżdżam na zwirową drogę. Słońce opada nisko nad jeziorem Austin. Ogromny biały dom wygląda spektakularnie, biorąc pod uwagę fakt, jak dobrze jest zachowany mimo widocznego wieku. Wygląda na to, że to największa posiadłość nad całym jeziorem.

Wysiadam z samochodu i tylko dwie sekundy zajmuje mi wyczucie jej obecności. Stoi na ganku, ze zmartwionym wyrazem twarzy, rękoma oplatając brzuch. Nie cierpię tego wszystkiego, ale w tej chwili najbardziej tego skurwiela, który stoi za nią. Przez chwilę mój umysł zapuszcza się w rejony, w które nie powinien.

Tak mogłoby wyglądać teraz jej życie. Co jeśli wybrałaby jego zamiast mnie? Co jeśli wzrastające w niej życie nie byłoby częścią mnie? Czy przeżyłbym to? Odpowiedź rozcina mi

serce jak ostrze. Nie. Nigdy nie przeżyłbym jej straty. Umarłbym bez niej. Nie dlatego, że odebrałbym sobie życie, ale dlatego, że moje serce po prostu przestałoby bić bez niej²⁵.

Moje oczy opuszczają jej uroczą twarz i przenoszą się na Lucasa. Powoli wspinam się po dużych drewnianych stopniach i wyciągam ręce do Skylar. Oplata mi ramiona wokół szyi i czuję, że się boi.

– Nie bądź na mnie zły.

– Nie jestem zły, skarbie. Przynajmniej nie na ciebie – mówię, całując jej włosy.

Boże, pachnie tak kurewsko wspaniale. Wszystko w niej mnie uspokaja.

– Proszę, po prostu wysłuchaj, co ma do powiedzenia. Obiecuj mi, że nie stracisz nad sobą panowania.

– Nie składam obietnic, których mogę nie dotrzymać, skarbie.

– W porządku, Skylar. Potrafię panować nad sytuacją, nawet, jeśli twój mąż uważa, że nie jest do tego zdolny – wtrąca się Lucas.

Kiedy zaciskam szczękę i pięści, Skylar kładzie dłonie na mojej twarzy i zmusza mnie, bym na nią spojrział.

– Posłuchaj, co ma do powiedzenia. Tylko o to proszę.

Prosi? Nie jestem w stanie niczego odmówić tej kobiecie. Beznadzieja. Jeśli poprosiłaby, żebym zabrał ją na księżyc, zrobiłbym to, albo umarł próbując.

Chwytam jej dłonie w swoje i spoglądam na nie, ściskając je mocno. Pochyliłam się i całuję ją delikatnie.

– Zostaw nas na chwile, okej? – Pytam ją, ale ona tylko przetyka z trudem.

– Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł. Co jeśli...

Zatrzymuję ją, kładąc jej palec na ustach.



²⁵ Oł maj gad

Oko mi lata... - Kaś

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Wszystko w porządku. Pozwól nam porozmawiać na osobności.

– Obiecałeś mi, że nie będziesz już niczego przede mną ukrywał.

– Wiem o tym, skarbie, ale chodzi o coś innego. Są sprawy, w które nie chcesz być zamieszana ze względu na własne bezpieczeństwo. A o nie właśnie chodzi. – Zanim mogę wypowiedzieć kolejne słowo, niespodziewanie odzywa się Lucas.

– On ma racje, Skylar. Pozwól nam porozmawiać. Może pójdziesz i zrobisz sobie herbatę? Wciąż mam tę, którą tak lubisz. Od ostatniego razu, kiedy tu byliśmy.

Warczę na niego, ale Skylar patrzy na mnie, błagając bym trzymał nerwy na wodzy.

– Będę zaraz obok – mówi, a potem otwiera drzwi wejściowe.

– Czy raczysz mi powiedzieć, co tu robisz z moją żoną, Drake?

– Uwierz lub nie, ale przywiozłem ją tu, by pomóc. Musiałem przeprosić.

– Trochę za późno na przeprosiny, nie uważasz? Poza tym nie przyjmuję twoich przeprosin.

– Nie są dla ciebie tylko dla niej. Byłem tak ukierunkowany na to, żeby cię pograżyć, że nie pomyślałem o niej. Nawet, jeśli nie mogę jej mieć, nie sądzę, że powinna być z kimś, kto zmusza ją do kłamstw i do tego, by chronić mordercę.

– Wiem, kim jestem, Lucas. Muszę z tym żyć każdego pieprzonego dnia. Byłem głupim dzieciakiem, który spierdolił sprawę i zaufałem swojemu ojcu. Od tamtej pory żałuję tego, że ją tam zostawiłem. Ale jakimś cudem wybaczyła mi i mnie pokochała. Wiem, że nie zasługuję na nią, ale jest moja, nie twoja. Musimy to sobie wyjaśnić raz na zawsze.

– Wiem, że nie jest moja. Nigdy nie była.

Jego słowa wprawiają mnie w konsternację.

– Przyglądałem się jej przez długie miesiące, Sebastianie. Każdego dnia płakała za tobą tak mocno, jak nikt inny na tym świecie. A ja za wszelką cenę i tak chciałem ją kochać, nawet z tą wiedzą. Chciałem jej udowodnić, że koniec końców zawsze przy niej będę. Że nigdy nie skrzywdzę jej tak jak ty. Kochałem ją, a ona mnie, ale nigdy nie była we mnie

zakochana. To ciebie kocha i będzie kochała dalej. Ale to nie oznacza, że przestane ją kochać. Będę ją kochał do końca swoich dni.

–I jak to ma niby zadziałać? Nie ma mowy, żebym ci zaufał po tym wszystkim, co powiedziałeś i zrobiłeś. Skąd mam wiedzieć, że to nie jest tylko twoja kolejna gierka, żeby wsadzić mnie do paki i odebrać co moje? Prędzej umrę niż się na to zgodzę.

– Nie mogę zabrać czegoś, co nigdy nie będzie moje. Już próbowałem. Jedyne, czego chcę, to żeby była szczęśliwa i bezpieczna. Czy chcę, żeby była z tobą? Kurwa, za nic w świecie. Ale ona cię kocha i nie mogę jej przed tym zatrzymać. Nie ważne jak bardzo bym się starał. Ostrzegam cię, Thorne, chronię tych, których kocham i jeśli będzie to konieczne zabiję dla niej. Za wszelką cenę będę chronił ją i dziecko, nawet, jeśli to oznacza, że muszę pracować z tobą.

– Posłuchajmy w takim razie twojego planu.

Skylar

Kiedy promienie słoneczne wpadają przez okno naszej sypialni, jęczę w proteście. Nie mam pojęcia, która była godzina, kiedy wczoraj w końcu dotarliśmy do domu. Ostatnie, co pamiętam to jak kładł mnie do łóżka i nakrywał kołdrą. Teraz już nie śpię i jestem całkiem sama w tym ogromnym łóżku. Nienawidzę się tak budzić, ale zdaje się, że będę musiała się do tego przyzwyczaić, skoro mamy się rozstać na jakiś czas. Wyjeżdżam dzisiaj wieczorem.

Według planu miałam tu być jeszcze do piątku, ale Sebastian i Lucas zdecydowali, że z Maverickiem trzeba działać szybko. Sebastian chciał, żebym wyleciała z samego rana, ale mam dzisiaj comiesięczną wizytę u lekarza i nie chcę jej przegapić. Nie mogę się doczekać, bo wciąż mi mało słuchania jak bije serce naszego dzieciątka. Uspokaja mnie to w sposób, którego nie jestem w stanie wyjaśnić. Potrzebuję tego.

Sebastian wchodzi do sypialni w czarnych bokserkach, wyglądając jak grecki bóg. Sposób, w jaki opinają mu biodra, podkreślając odurzającą linię V na jego podbrzuszu,

sprawiając, że mam ochotę rozerwać je zębami. Boże, te hormony ciążowe są okropne. Cały cholerny czas go pragnę. Uśmiecha się do mnie znacząco, podnosi wzrok i podchodzi do łóżka.

– Podoba się pani to, co pani widzi, pani Thorne? - Czerwień na policzkach rozpala moją skórę jak ogień.

Niech cholera weźmie tego faceta!

– Nie, wcale – drocę się z nim, nie mogąc ukryć uśmiechu.

Zanim się orientuję, leżę na plecach a on ostrożnie siada na mnie okrakiem. Ręce trzyma mi nieruchomo nad głową i przybliża się do mnie. Spoglądam na jego usta i myśli pędzą mi jak szalone do miejsc, w których chciałabym by się znalazły.

Pocałuj mnie.

– Myślę, że ktoś dziś rano czegoś potrzebuje – szepcze mi do ucha, przyciskając usta do mojego ciała. Powoli przejeżdża językiem po mojej szyi, a potem dmucha w to miejsce ciepłym powietrzem, co wysyła dreszcze przez całe moje ciało.

Tak bardzo go pragnę!

– Chcesz mnie? – Dyszy mi w ucho, ocierając się swoją męskością o moje wejście.

– Tak – szepczę, wyginając się przez to intensywne doznanie.

Uwalnia jedną rękę i zjeżdża nią w dół moich ud. Przesuwa stringi²⁶ na jedną stronę i wślizguje się palcem wewnątrz mnie, jęcząc na to jak mokra już dla niego jestem.

– Zawsze. Taka. Gotowa. Spróbuj, jaka jesteś wspaniała – mówi, przykładając swoje wilgotne pacy do moich ust.

Oplatam go nogami i dociskam nasze biodra do siebie. Rękoma ściągam mu bokserki, ale tylko na tyle, by uwolnić jego grubego fiuta. Nie marnuje czasu i ponownie odsuwa na bok moje stringi, wbijając się we mnie.

²⁶ NO nie mogę Kaś, stringi w ciąży! Ambitna dziewczyna. Ja taka nie byłam :P - Bati
Tyyy, może są jakieś elastyczne? :D - Kaś

Na początku brak mi tchu, ale pragnę go całego. Podnoszę biodra do góry, by mógł wejść głębiej, a on jęczy. Zaczyna wchodzić we mnie coraz szybciej, wysyłając w moje ciało dreszcz za dreszczem. Nagle gorączkowe ruchy zamieniają się w łagodne i powolne. Przestaje i patrzy na mnie oczami pełnymi miłości.

– Nie przestawaj – proszę go, poruszając biodrami, ale on nie reaguje.

Zamiast tego, pochyla się głębiej i całuje mnie delikatnie. Każdy powolny ruch jego języka sprowadza mnie na skraj. Ten mężczyzna zamierza doprowadzić mnie do orgazmu jedynie samym pocałunkiem. Pozostawiając mnie bez tchu, wychodzi ze mnie i zdejmuje mi stringi. Wraca pomiędzy moje nogi i wsuwa się powoli do środka, chwytając moją twarz w dłonie.

– Kocham. *Pchniecie*. Cię. *Pchniecie*. Skylar. *Pchniecie*.

Czuję jak wewnątrz mnie buduje się ogromna przyjemność, gdy zaczynam tracić kontrolę. Moje ścianki zaciskają się wokół niego, a ja wbijam paznokcie w jego pośladki, pragnąc, by wszedł głębiej.

– Sebastian. – Udaje mi się powiedzieć trzęsącym głosem, kiedy staram się nie przerwać naszego kontaktu wzrokowego.

Przyglądam się jak mój mąż doznaje spełnienia i sama dochodzę zaraz po nim. Trzęsie się i czuję jak pulsuje wewnątrz mnie. Moje biodra łakną więcej, a on jęczy, patrząc na mnie jak na dzikuskę. Nie puszczam go. Nie chcę, by ze mnie wychodził.

Przytulamy się przez dłuższy czas, całujemy i dotykamy. Podnosi moją dłoń, całując każdy pojedynczy palec, a potem splata nasze ręce ze sobą. Przez chwilę bawi się moją obrączką, a potem mówi.

– Nie wiem jak mam cię wsadzić dzisiaj do tego samolotu. Prędzej wyrwałbym sobie serce. Na pewno byłoby to mniej bolesne.

– Nie myśl o tym teraz. Mamy jeszcze cały dzień przed sobą.

– W takim razie spędźmy go w łóżku – mówi, całując mnie ponownie.

– Nie żartuj sobie. Mam dzisiaj wizytę u lekarza – odzywam się, chichocząc, kiedy łaskocze mnie nosem w szyję.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Podskakuję, kiedy czuję ruchy dziecka i szybko kładę jego rękę na brzuchu. Kolejne kopniecie i widzę jak jego twarz promienieje. Pochyla się i podnosi do góry moją jedwabną koszulkę nocną, delikatnie gładząc mnie po skórze. Pochyla się i całuje mój brzusek.

– Hej, mała księżniczko. Wytrzęśliśmy cię troszkę? Mnie nie wiń. To wina twojej mamusi. Jest po prostu tak cholernie piękna, że nie mogłem się powstrzymać – mówi, uśmiechając się do mnie.

Bawię się jego włosami, a on opiera się podbródkiem o mój brzuch, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Wszystko będzie dobrze, Skylar, obiecuję. A teraz ruszmy się trochę, żeby posłuchać bicia serca naszej córeczki – mówi, schodząc ze mnie. – Poza tym umieram z ciekawości ile już przytyłaś. Myślałem, że wczoraj pękną mi plecy jak wnosilem cię po schodach.

– Przymknij się! – Krzyczę rzucając w niego poduszką.

Łapie ją, rzuca na podłogę i podchodzi do mnie. Kiedy chwyta mnie w ramiona, piszczę jak mała dziewczynka. Mój brzuch wybiera sobie idealny czas na to, żeby zacząć burczeć.

– Co ty na to, żebyś się ubrała, a ja zrobię nam coś do jedzenia?

– Nie ma mowy! Ostatnim razem prawie spaliłeś kuchnię. Wydaje mi się, że jest jeszcze kilka świeżych bajgli i owoców. Jeśli chodzi o mnie, to w zupełności wystarczy. Po wizycie możemy skoczyć na wcześniejszy lunch.

– W porządku

– Jesteś podekscytowana? – Pyta mnie, ściskając moją dłoń, kiedy wchodzimy do gabinetu lekarskiego.

– Tak. Uwielbiam tego słuchać. Sprawia, że to wszystko staje się bardziej realne.

Uśmiecha się i uwalnia dłoń, by otworzyć przede mną drzwi. Kiedy się rejestruję, dzwoni jego telefon. Spogląda w dół i marszczy brwi, natychmiast wychodząc na zewnątrz.

Siedząc w poczekalni staram się zająć swoje myśli przeglądając jakiś magazyn dla rodziców. Raz za razem staram się przeczytać artykuł o karmieniu piersią, ale mój umysł jest zbyt zajęty Sebastianem i jego tajemniczym telefonem. Kiedy w końcu wraca, wygląda na poważnie zmartwionego. Siada na krześle obok mnie i zwraca się do mnie twarzą, więc odkładam magazyn na bok i patrzę na niego.

– Kochanie, przykro mi, ale to był Lucas. Maverick właśnie napisał mu, że chce się spotkać. Muszę iść.

– Co? Nie możesz iść tam sam. Zabije cię!

– Biorę ze sobą Harrisona. Dasz sobie radę sama?

– To tylko kontrola. Nic mi nie będzie – mówię, starając się brzmieć przekonująco.

Wcale nie jest dobrze. Nie będzie, dopóki to wszystko się nie skończy.

– Calvin jest już na dole i będzie tam na ciebie czekał. Kocham cię, skarbie. Muszę iść, spotkamy się już w domu. Obiecuję ci romantyczną kolację jeszcze przed wylotem – mówi, chwytając moją twarz w dłonie, by złożyć na niej pocałunek.

Puszczenie jego dłoni jest znacznie cięższe, niż by się mogło wydawać.

Co jeśli już nigdy jej już nie dotknę?

Brandon

Boże, jest tak cholernie piękna!

Minął już prawie rok, od kiedy widziałem ją ostatni raz i nie mogę się na nią napatrzeć. Kurwa, te nogi w tej sukience i w tych kozakach. Tak wiele nocy śniłem o nich

Mia Michelle – Rose In Bloom

owiniętych wokół mnie. Wkrótce nie będzie to tylko snem. Będzie rzeczywistością. Wolałbym, żeby nie miała na sobie tego czerwonego płaszcza, ale wiercie mi, i tak pamiętam wszystko, co pod nim jest. Nikt by nie zapomniał.

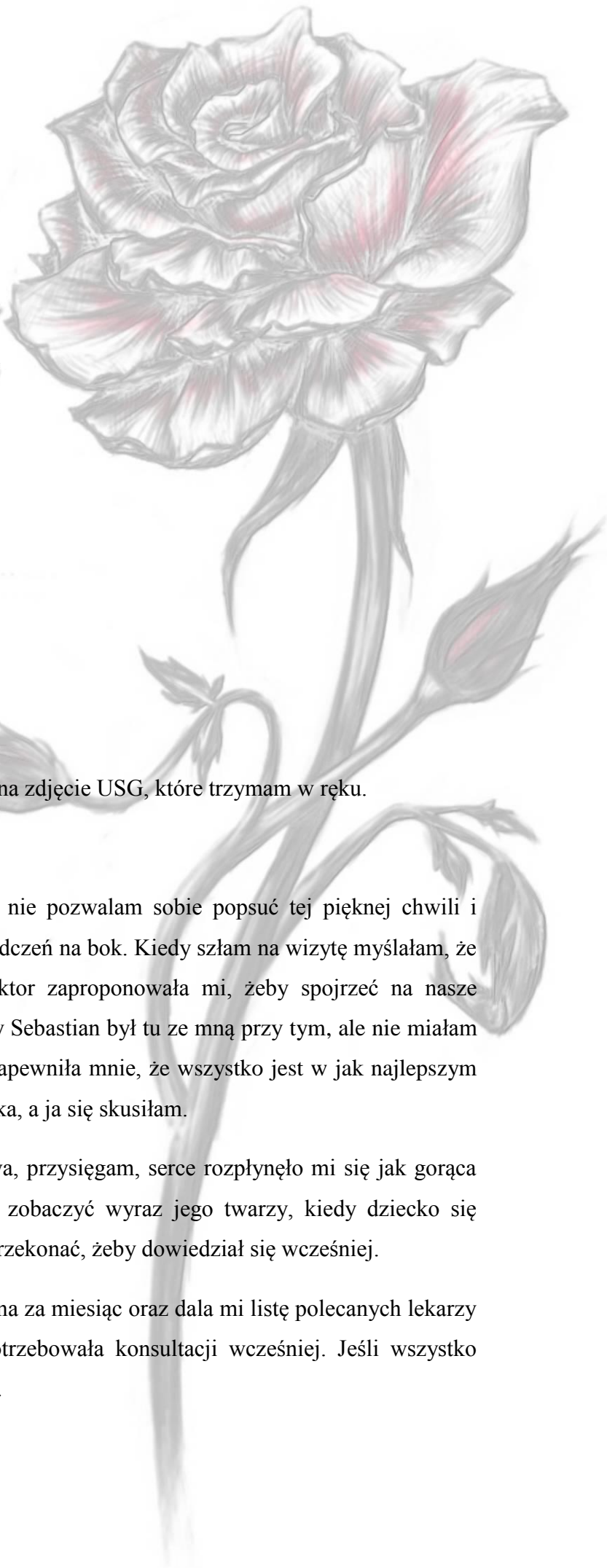
Siedzę w SUV-ie i śmieję się z leżącego na podłodze ciała. Thorne wynajął jej ochroniarza. Co za pierdolony żart! Zbiłem go z tropu, wsiadając do samochodu i zdjęcie go zajęło mi jakieś pięć sekund. Nikt nic nie widział przez przyciemnione szyby. Zdecydowałem się zaparkować w bocznej uliczce i tam na nią zaczekać.

Czekałem na idealny moment wystarczająco długo. Śledziłem ich przez cały tydzień, ale nigdy nie było dobrej okazji. Ale dzisiaj jest inaczej. Kiedy Lucas wysłał mi informację, że Sebastian chce się ze mną spotkać, wszystko stało się jasne. Odpisałem Lucasowi z telefonu ojca, dając mu jasno do zrozumienia, że chcę się spotkać teraz. Jego odpowiedź była niemal natychmiastowa i tylko utwierdziła mnie w swoim przekonaniu. Kiedy zobaczyłem, że Sebastian wychodzi z budynku, wiedziałem, że będzie po drugiej stronie miasta, zostawiając ją tu całkiem samą i bezbronną. Idealną do zabrania.

Walcząc z zimnym wiatrem, osłania się szczelnie płaszczem i przechodzi przez ulicę. Nie mogło by być lepiej. Serce wali mi jak młotem, kiedy zbliża się do samochodu. Oblizuję wargi i już mogę poczuć jej skórę. Nigdy nie zapomnę jak słodkie są jej usta. Cholera, podniecam się na samą myśl o tym, których części jej ciała spróbuję.

Poprawiam fiuta w spodniach i wiem, że już pora. Chwytam plastikowy worek i wysiadam z SUV-a. Jestem gotów, by odebrać, co moje.

Chapter 24



Skylar

Uśmiecham się jak idiotka, patrząc na zdjęcie USG, które trzymam w ręku.

Nasze piękne dziecko.

Chociaż wszystko wisi na włosku nie pozwalam sobie popsuć tej pięknej chwili i odkładam cały nieprzyjemny bagaż doświadczeń na bok. Kiedy szłam na wizytę myślałam, że to tylko rutynowa kontrola, ale pani doktor zaproponowała mi, żeby spojrzeć na nasze dziecko. Zszokowała mnie. Chciałam, żeby Sebastian był tu ze mną przy tym, ale nie miałam zamiaru stracić takiej okazji. Po tym jak zapewniła mnie, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, spytała czy chcę znać płeć dziecka, a ja się skusiłam.

Kiedy tylko wypowiedziała te słowa, przysięgam, serce rozpląnęło mi się jak gorąca czekolada. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć wyraz jego twarzy, kiedy dziecko się urodzi. To znaczy, jeśli nie uda mi się go przekonać, żeby dowiedział się wcześniej.

Dr Brantley wyznaczyła mi wizytę na za miesiąc oraz dała mi listę polecanych lekarzy w Los Angeles na wypadek, gdybym potrzebowała konsultacji wcześniej. Jeśli wszystko pójdzie dobrze nie będę w LA aż tak długo.

Kiedy wychodzę na ulicę, uderza mnie nieprzyjemny chłód. Teraz, kiedy znam już pleć dziecka, nie mogę się doczekać pierwszych zakupów w Sweetsie - nowym butiku z artykułami dziecięcymi. Pokazuję Calvinowi, że idę do sklepu. Na szczęście ubranko, które wpadło mi w oko w zeszłym tygodniu, wciąż jest na wystawie. Jestem taka podekscytowana, że kupuję także skarpetki i kocyk do kompletu. Uśmiechając się, patrzę jak ekspedientka pakuje moje zakupy w markową torbę. Nie mogę się już doczekać, kiedy ubiorę w to mojego maluszka.

Sprzedawczyni podaje mi torbę i żegna się ze mną, życząc mi dobrego dnia. Niechętnie wychodzę na chłodny wiatr, tym razem otulając się ciasno płaszczem, by zwalczyć dreszcze. Widzę, że Calvin już otworzył drzwi i czeka na mnie. Ostrożnie przechodzę przez ulicę. Kiedy docieram do range rovera, do nozdrzy dopływa mi znajomy obrzydliwy zapach. Rozpoznanie go spada na mnie jak grom z jasnego nieba.

Brandon.

- Cześć, piękna. Tęskniłem za tobą - mówi, przyciskając mnie do siebie.

Natychmiast otwieram usta, by krzyknąć, ale ląduję na nich biała szmata. Dłoń zakrywająca mi twarz zagłusza każdy zdesperowany krzyk o pomoc.

- Ciii, mam cię, maleńka - mówi Brandon, całując mnie w tył głowy.

Wciąga mnie w boczną alejkę, gdzie zaparkowany stoi czarny Tahoe. Spanikowana oddycham jeszcze głębiej i wyczuwam, że szmata jest nadzwyczaj słodka.

NIE!

Świat zaczyna się kręcić wokół mnie.

Proszę cię Boże. Niech ktoś mi pomoże... dziecku.

Staram się z tym walczyć, ale nie ma to większego sensu. Ostatnia rzecz, jaką widzę przez zamknięciem oczu jest dziecięce ubranko spadające na asfalt.

Sebastian

- Ten sukinyś nas wyrolował! - Krzyczy Lucas

- Dlaczego miałby to zrobić? Nie rozumiem.

Patrzemy na siebie w nagłym olśnieniu i oboje w tym samym czasie krzyczymy.

- Skylar!

Wyciągam telefon i ledwie udaje mi się wykręcić jej numer.

- Proszę cię, odbierz. Dobry Boże, proszę, niech odbierze!

- Gdzie jest? - Pyta Lucas.

- Miała wizytę u lekarza.

- Calvin powinien z nią być. - Harrison stara się nas uspokoić dzwoniąc do niego.

Kiedy za trzecim razem nie odbiera wiem, że coś jest nie tak.

- Harrison, dlaczego Calvin nie odbiera telefonu?

- Nie wiem, proszę pana. Może zgubili zasięg. - Stara się mnie uspokoić, ale to w ogóle nie działa.

- Chodźmy. Ja prowadzę - krzyczy Lucas, ignorując słowa Harrisona.

Harrison, odsuwa się, wiedząc, że jestem na niego wkurwiony. Wychodzę z budynku za Lucasem a on krzyczy, że będzie jechał za nami swoim samochodem. Jesteśmy oddaleni od niej o długość miasta. Dostanie się do przychodni zajmie nam wieki. Larson wszystko sobie zaplanował, żebyśmy nie zdążyli do niej na czas.

- Kurwa! Spójrz na ten korek! - Drze się Lucas, wściekle waląc pięściami w kierownicę.

- Skręć tutaj. Tedy będzie szybciej – krzyczę, wciąż próbując się do niej dodzwonić.

Jesteśmy tylko kilka budynków dalej i zabija mnie myśl, że nie mogę się do niej dostać. Bez informowania Lucasa o tym, co mam zamiar zrobić, wyskakuję z jego samochodu i biegnę chodnikiem. Z każdym krokiem rośnie we mnie panika. Żołądek zaciska mi się w supeł, kiedy widzę przed sobą range rovera.

Dlaczego drzwi z tyłu są otwarte na oścież?

- SKYLAR?! - Krzyczę, podbiegając do samochodu.

Kiedy spoglądam w dół, miękną mi kolana. Pod moimi stopami leży torba, a z niej wystaje różowy kocyk.

Różowy? Kupiła różowy? Bez zastanowienia sięgam w dół i podnoszę torbę, wyciągając z niej miękki wełniany koc. Przytulam go do siebie, muszę się czegoś trzymać. Czegokolwiek. W tej chwili potrzebuję jakiegokolwiek nadziei, że nic im nie jest.

- CHOLERA! - Krzyczy Harrison, otwierając drzwi kierowcy. Nawet nie zauważyłem, że on i Lucas już tu dotarli.

- Co? - Pytam, odzyskując głos.

Wciąż nie wypuszczam koca z objęć. Podchodzę do Harrisona i zaglądam do środka, gdzie leży martwe ciało Calvina.

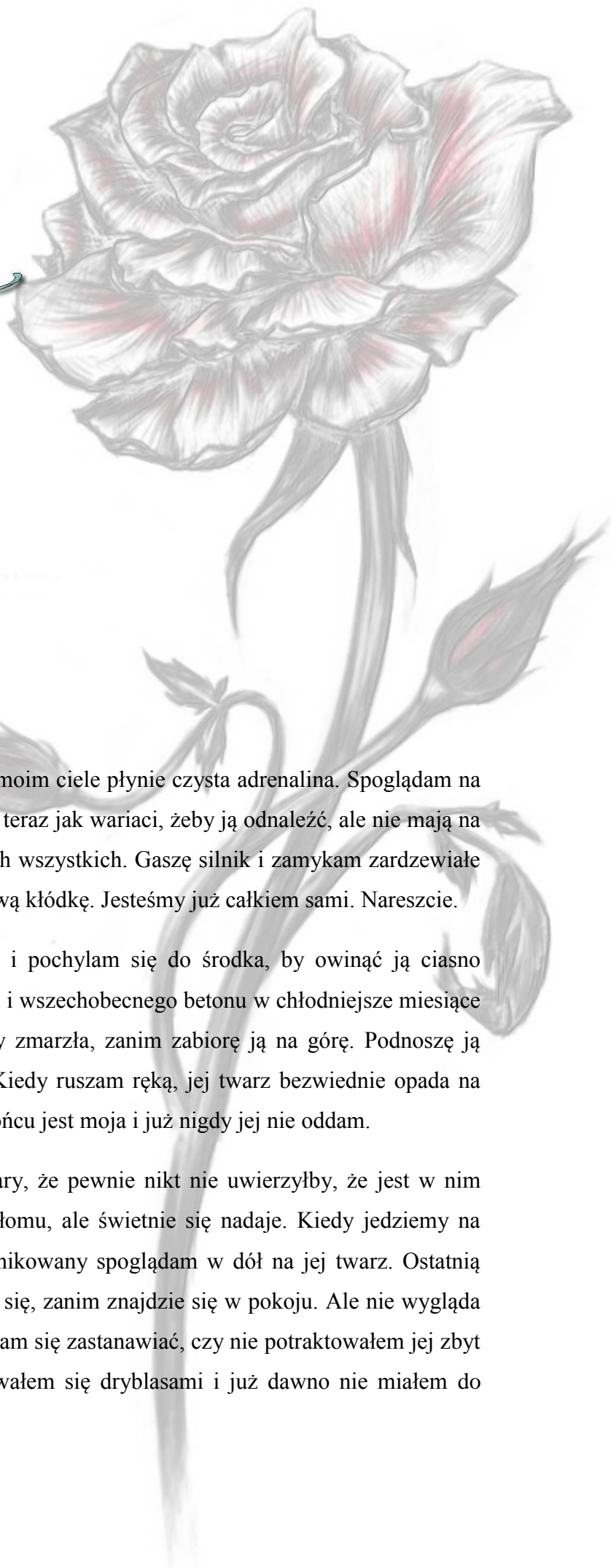
- Ktoś podciął mu gardło - dodaje.

- Nie ktoś, tylko Maverick Larson. A teraz ma wszystko, co mi drogie na tym świecie.

Lucas spogląda na kocik w moich objęciach, a potem zauważa agonię malującą się na mojej twarzy. Jego mina jest podobna. I właśnie w tym momencie po raz pierwszy widzę, jak bardzo ją kocha.

- Odzyskamy ją, Sebastianie. Odzyskamy je obie.

Chapter 25



Brandon

Kiedy wjeżdżam do magazynu, w moim ciele płynie czysta adrenalina. Spoglądam na zegarek i uśmiecham się. Na pewno pędzą teraz jak wariaci, żeby ją odnaleźć, ale nie mają na to najmniejszych szans. Przechytrzyłem ich wszystkich. Gaszę silnik i zamykam zardzewiałe drzwi garażowe, wieszając na nich metalową kłódkę. Jesteśmy już całkiem sami. Nareszcie.

Otwieram tylne drzwi samochodu i pochylam się do środka, by owinąć ją ciasno grubym kocem. Z racji powybijanych szyb i wszechobecnego betonu w chłodniejsze miesiące roku jest tu raczej zimno. Nie chcę, żeby zmarzła, zanim zabiorę ją na górę. Podnoszę ją delikatnie z siedzenia i poprawiam koc. Kiedy ruszam ręką, jej twarz bezwiednie opada na moją klatkę. Czuję jak wali mi serce. W końcu jest moja i już nigdy jej nie oddam.

Ten budynek jest tak cholernie stary, że pewnie nikt nie uwierzyłby, że jest w nim winda. Przyznaję, że wygląda jak skup złomu, ale świetnie się nadaje. Kiedy jedziemy na górę, winda skrzeczy niemiłosiernie. Spanikowany spoglądam w dół na jej twarz. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuję to, żeby obudziła się, zanim znajdzie się w pokoju. Ale nie wygląda na to, żeby miała się zaraz ocknąć. Zaczynam się zastanawiać, czy nie potraktowałem jej zbyt silną dawką chloroformu. Zawsze zajmowałem się dryblasami i już dawno nie miałem do czynienia z kimś jej postury.

Otwieram drzwi windy i wchodzę na korytarz loftu. W tle gra spokojna muzyka i wokół migoczą zapachowe świece, które zapaliłem poprzedniego dnia. Chciałem, żeby wszystko było przyjemne i kojące, kiedy się obudzi. Chociaż i tak jestem przekonany, że na początku wcale nie będzie szczęśliwa z takiego obrotu spraw. Z czasem jednak przywyknie.

Podchodzę do dużego łóżka i okazuje się, że ciężko jest mi się z nią rozstać. Jest tak wiele rzeczy do skończenia zanim się obudzi, więc nie mam wyjścia i muszę ją tu zostawić. Odgarniam na bok jej długie loki i przyglądam się jej twarzy. Pod jej prawym okiem jest blizna, której wiem, że nie było przed rokiem. Zaciskam dłonie w pięści zastanawiając się, czy to Thorne stracił nad sobą panowanie i ją uderzył. Tylko jedna osoba może jej dotykać, i to jestem ja. Chętnie wpakowałbym w niego kulkę, ale poczekam z tym, aż złamię w nim ducha.

– Robię to wszystko dla ciebie... dla nas. Wkrótce się przekonasz. Wkrótce będziesz pamiętać – szepczę, a potem całuję ją w usta. *Kurwa!* Jest słodsza niż zapamiętałem.

Moje oczy kierują się w dół do miejsca, gdzie podwinęła się jej krótka sukienka. I chociaż to byłoby takie proste, zwalczam pokusę. Kładę ręce pod jej łydka i rozpinam suwak w jej kozakach. Jasne, że są podniecające, ale lepiej, żeby nie miała okazji wykorzystać na mnie tych szpiczastych obcasów. Śledzę jej delikatną skórę palcem i zamykam oczy, kiedy docieram do jej ud. Wszystko we mnie każe mi rozłożyć je szeroko i rozpocząć ucztę, ale muszę się powstrzymać. Muszę poczekać. Nie wezmę jej dopóki nie nadejdzie odpowiedni moment.

Delikatna skóra na jej policzkach jest zaróżowiona, co wskazuje na to, że reaguje na lek. Biegnę do łazienki i przygotowuję w metalowej misce trochę zimnej wody. Moczę w niej ścierkę i szybko kładę jej na głowie. Wydaje mi się, że nie chłodzi jej wystarczająco szybko, więc sięgam do guzików jej płaszcza i zaczynam je rozpinąć.

W momencie, kiedy odpina się drugi guzik i materiał rozchodzi się na boki, nic już nie ma dla mnie znaczenia. Nie mogę uwierzyć w to, co widzę. Jej brzuch. *Ta pierdolona kurwa jest w ciąży z tym sukinsynem!* Kiedy ja przez rok gnilem w tej mysiej norze, ona pozwoliła innemu mieć to, co moje!

Działam zanim pomyślę. Wyciągam nóż i przykładam jej go do gardła. Wściekły przysiskam ostrze do jej skóry i uśmiecham się, kiedy widzę jak formuje się pod nim

czerwona kropla krwi. Jak dziki zwierz patrzę gdy spływa po jej szyi. To takie proste... takie, kurwa, proste, ale nie mogę tego zrobić.

Chwytam się za włosy i walczę z głosami w głowie, które krzyczą do mnie, żebym ją wykończył. Choć głęboko wiem, że kocham ją zbyt mocno, by ją zabić. Nie wierzę, że to mówię! Zdradziła mnie!

Zdegustowany swoją postawą, przejeżdżam niżej ostrzem, rozcinając jej sukienkę. Na wierzch wyskakują jej wspaniałe cycki. Oblizuję usta i znów walczę z chęcią wzięcia jej. Ale nie wsadzę w nią fiuta, dopóki ten diabeł z niej nie zniknie.

Pozbywam się resztki cierpliwości i decyduję, że już czas, by się obudziła. Będzie musiała wypić piwo, które sobie nawarzyła. Skończyłem z byciem miłym. Chwytam miskę pełną zimnej wody i wylewam jej na twarz.

Trochę się rzuca i kaszląc z trudem łapie powietrze. Wyskakuje z łóżka jak z procy. Nie będę kłamał. Kocham tę panikę w jej oczach. Nawet bardziej kocham, kiedy prosi mnie, żebym przestał. Ta pizda słono zapłaci za to, co mi zrobiła. Pierwsza wzmianka o Sebastianie i pożałuje. Przysięgam.

Spogląda w dół na nóż w moim ręku i szokuje mnie to jak bardzo jest opanowana. Przerażenie zniknęło i wygląda, że jest w niej coś innego. *Czy może mylić mnie to, co widzę?* Patrzy na mnie jakby była szczęśliwa... jakby jej zależało. I właśnie wtedy, kiedy myślę sobie, że już bardziej mnie nie zaskoczy mówi coś, czego nigdy bym się nie spodziewał.

– Dzięki Bogu, że po mnie przyszedłeś.

Skylar

Wszędzie jest ciemno i nagle czuję zimne ukłucia na twarzy. Woda napływa mi do płuc i nie mogę oddychać. Zrywam się na nogi i zaczynam głośno dyszeć, prosząc Boga, żeby to nie była prawda.

Kiedy moje oczy lądują na Brandonie wiem, że znalazłam się w swoim koszmarze. Widząc ostrze, czuję strach. Odrywam od niego wzrok i staram się uspokoić oddech. Muszę to mądrze rozegrać. Nie mogę pozwolić mu zobaczyć, że się boję. Już to przechodziłam. Brandon nie myśli racjonalnie – jest psychiczny. Nie zawahałby się mnie zabić. Już wcześniej z nim walczyłam i to tylko bardziej go nakrecało. Teraz przede wszystkim muszę myśleć o tym, żeby dziecku nie stało się nic złego. Oczywiście, że wiele musiał zrobić, żeby mnie tu przywieźć, więc zagram tą kartą. Sebastian dowie się, że zniknęłam i przyjdzie po mnie. W tej chwili, muszę po prostu to przetrzymać i kupić sobie trochę czasu. Robi mi się niedobrze na myśl o tym, co muszę zrobić, ale to jedyny sposób na to, by przeżyć. Przejeżdżam palcami po mokrych włosach i włączam tryb przetrwania.

– Dzięki Bogu, że po mnie przyszedłeś – mówię spokojnym głosem.

Nie pokazuj strachu, Skylar. Wyczuje to. Zrelaksuj się.

Przechyla głowę na bok, ale nic nie mówi. Chyba kompletnie zbiłam go z tropu. Przetykam ogromną kulę w gardle i ponownie rozglądam się po pokoju.

Użyj tego miejsca, żeby go omamić! Dasz radę!

– Zrobiłeś to wszystko dla mnie? – Pytam, uśmiechając się.

Jego brwi unoszą się do góry, a potem się odpręża. Mam nadzieję, że to, kurwa, kupił, bo robi mi się niedobrze.

– Tak. Podoba ci się? – Pyta łagodniejszym głosem.

– Jest pięknie, Brandon. Te kwiaty, świece... jest idealnie. – Przetykam głośno ślinę.

– Chciałem, żebyśmy mieli jakieś wyjątkowe miejsce dla siebie. Nie mam na myśli na zawsze, ale na razie wystarczy – mówi

Wyczuwam w jego głosie powracający gniew. *Myśl, Skylar! Myśl!*

Próbuję swoich sił i wstaję z łóżka. Przygląda mi się jak sęp padlinie. Otwarte i przestrzenne, przemyślał sobie każdy najdrobniejszy szczegół, by uczynić to miejsce domem. Mój wzrok przykuwa wysoka drewniana biblioteczka. Ułożył na niej książki i puzzle. Czy planował, że będę tu aż tak długo?

Kreci głową i uderza się w twarz.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Myślisz, że to odwróci moją uwagę, ale jestem na to za mądry. Wiem, że jesteś w ciąży ty kłamliwa suko!

Myśl, Skylar! Myśl!

– Dziecko nie jest ważne. Ty jesteś.

– Ja jestem?! – Krzyczy. – Pozwoliłaś temu sukinsynowi, żeby wsadził w ciebie fiuta. Pozwoliłaś, by wypełnił cię swoją spermą. Spójrz na siebie! Jesteś gruba i odrażająca! Jesteś nic nie warta dziwką! – Rzuca we mnie dużą lampą i chybia o włos.

– Zrobiłam to dla nas! Nie rozumiesz! – Krzyczę, desperacko starając się go uspokoić.

– Co? Dla nas? Jaja sobie robisz? Wyjaśnij jak niby dziecko innego faceta może nam pomóc?

– Zawsze wiedziałam, że jesteś na tyle bystry, że wyjdiesz z więzienia. I cały czas miałam nadzieję, że dalej będziesz coś do mnie czuł. Bo tak jest prawda, Brandon?

– T-tak. Oczywiście, że tak. Nigdy nie przestałem. Myślałem o tobie każdego cholernego dnia, siedząc w kiciu – mówi

Masz go, Skylar, teraz to rozpracuj.

– Nienawidzę tego, że w ogóle się tam znalazłeś. Po prostu zaskoczyłeś mnie tamtej nocy. Przestraszyłeś mnie. Sebastian był po prostu zazdrosny i zrobił z tego wielką sprawę.

– Nie winię cię. Za wszystko winię Throne’a. Musiał wkroczyć i zepsuć nam zabawę – mówi, podchodząc do mnie. Jego dłoń delikatnie głaszcząc mnie po twarzy. Palcami przejeżdża mi po ustach. – Jesteś tak kurewsko piękna – szepcze mi w usta, a ja zwalczam w sobie ochotę, by go uderzyć. Muszę zagrać, muszę sprawić, że mi uwierzy.

Popycha mnie na zimną betonową ścianę i całuje zapalczywie. Bez ostrzeżenia czuję jak pali mnie gardło, na którym zacisnął swoją dłoń. Przyciska mnie mocno do ściany i nie mam z nim szans.

– Czy masz jakiegokolwiek pojęcie jak bardzo cię kocham? A ty sobie idziesz i się z nim pierdolisz? Powinienem z tobą skończyć!

Zabije mnie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Nie płacz... przepraszam. Kochasz mnie prawda? – Pyta, oplatając mnie ramionami. Jego zapach doprowadza mnie do furii. Już nigdy nie pozbędę się go ze wspomnień.

– Tak... tak, kocham cię, Brandonie – kłamię, głosem zachrypniętym po wcześniejszym ataku. – Dlatego to zrobiłam – mówię, masując brzuch.

– Nic z tego nie rozumiem.

– Naprawdę? Wysłłam za niego. Noszę jego dziecko! Mam władzę nad jego pieniędzmi. Mogę zrobić z nim wszystko. Nie ma pojęcia, co sobie zaplanowałam.

– Zrobiłaś to wszystko dla mnie?

– Tak, zrobiłam to wszystko dla ciebie, dla nas. Nie dbam ani o niego, ani o to dziecko – kłamię. Boże, nienawidzę się za to, co mówię.

– Czyli go nie kochasz? Przyglądałem się wam od tygodni. Wyglądaliście na zakochanych po uszy.

– NIE! Musiałam sprawić, żeby to wszystko wyglądało przekonująco. Za każdym razem, kiedy mnie dotykał, myślałam tylko o tobie.

Podchodzi do mnie i chwyta moją twarz w dłonie.

– Nie masz pojęcia, jak długo czekałem na te słowa. – Jego dłonie zjeżdżają na moje piersi. – Pragnę cię – szepcze mi w kark, całując go.

Zaraz zwymiotuje.

– Nie teraz, musimy pomyśleć o innym planie – mówię, starając się go rozproszyć.

– Plan może poczekać. Muszę znaleźć się w tobie – mówi, zabierając się za moją sukienkę.

O Boże! Myśl! To się na mnie zemści! MYŚL!

– Nie chcesz teraz oglądać mojego ciała. Spójrz na mnie. Jestem odrażająca. Nie chcesz mnie, kiedy to jest w środku.

– Kurwa! – Krzyczy gryząc mnie.

Mia Michelle – Rose In Bloom

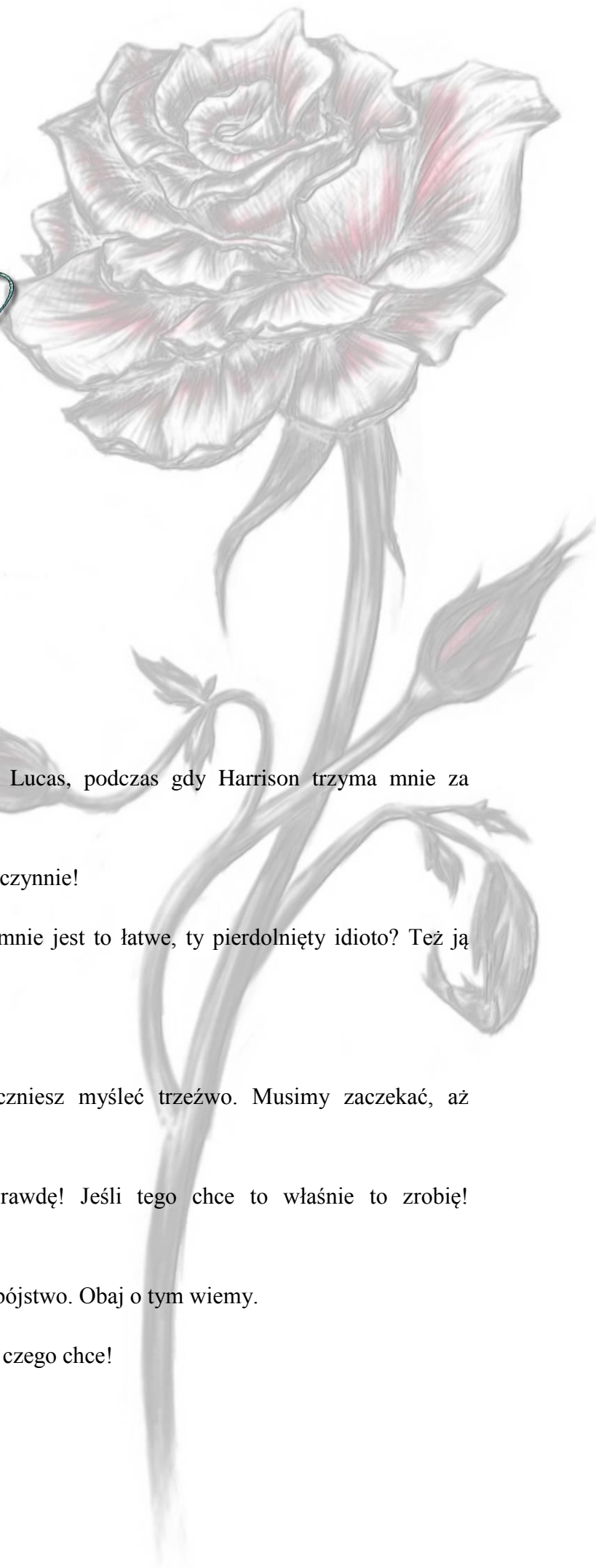
Czuję jego męskość napierającą na mnie. Prędzej umrę niż pozwolę mu się wziąć. Moja skóra pokrywa się gęsia skórka w reakcji na jego dotyk.

– Bądź cierpliwy. Obiecuję, że ci to wynagrodzę – mówię, uśmiechając się.

– Masz rację. Będziemy mieli przed sobą cały świat. Mogę poczekać, żeby dać popalić twojemu mężulkowi.

Proszę cię Sebastianie, pospiesz się!

Chapter 26



Sebastian

– Kurwa, uspokój się! – Krzyczy Lucas, podczas gdy Harrison trzyma mnie za ramiona.

– Puszczaj! Nie mogę tu tak stać beczynnio!

– Posłuchaj mnie! Myślisz, że dla mnie jest to łatwe, ty pierdolnięty idioto? Też ją kocham, wiesz?!

– Zabiją ją, jeśli jej nie znajdę!

– Zabiją was oboje, jeśli nie zaczniesz myśleć trzeźwo. Musimy poczekać, aż Marverick zrobi kolejny ruch.

– Dzwon na policję! Wyznam prawdę! Jeśli tego chce to właśnie to zrobię! Cokolwiek, byleby tylko wróciła do domu.

– Angażowanie w to policji to samobójstwo. Obaj o tym wiemy.

– To dzwoń do drania! Dowiedz się, czego chce!

– To nie takie proste, Sebastian! Faceci tacy jak on nie działają w ten sposób. Jeśli zaczniesz zarzucać go swoimi żądaniem to skończy się tak, że ona ucierni. Nie chcesz tego. I sam Bóg wie, że ja też nie.

– No to co mam robić? Siedzieć sobie tutaj cierpliwie i czekać na telefon? KURWA! Odchodzę od zmysłów! – Mówię i chwytam z półki kryształowy wazon, rzucając nim o ścianę.

Opadam na kolana. Czuję jak szkło wbija mi się w skórę. Nie obchodzi mnie to. Witam ból z uśmiechem na twarzy.

– Nie powinienem w ogóle godzić się na to, żeby leciała dopiero wieczorem. Powinna była lecieć z samego rana. Jeśli tylko przekonałbym ją do tego, teraz byłaby w Los Angeles, cała i bezpieczna.

– Obaj wiemy, że potrafi być przekonująca.

– Nie płowieniem był jej zostawiać samej u lekarza. Powinienem się domyślić, że to wszystko było pułapką.

– To i tak teraz jest bez znaczenia. Musimy czekać na jego kolejny ruch.

Mój telefon zaczyna wibrować, co powoduje u mnie atak paniki.

– Napisał do mnie. Krzyczę, próbując otworzyć wiadomość.

– Co jest napisane? – Pyta niecierpliwie Lucas.

Przesuwam palcem po ekranie i czuję, jak staje mi serce. W wiadomości jest zdjęcie. Zdjęcie, którego nigdy nie zapomnę, choćbym miał żyć i tysiąc lat. Sms od Marvericka zawiera zdjęcie usg, w które wbity jest nóż. Robi mi się ciemno przed oczami i ledwo udaje mi się oprzeć o krzesło.

– NIE! NIE! – Krzyczę.

Lucas podnosi telefon z podłogi i jego spanikowane spojrzenie napotyka moje. Przekazuje komórkę Harrisonowi. Telefon wibruje, oznajmiając nadejście kolejnej wiadomości, ale tym razem to Lucas odczytuje ją, jako pierwszy.

– Daj mi ten pieprzony telefon!

MARVERICK: *Teraz, kiedy już zyskałem twoją uwagę, czas byś zapłacił. Czekaj na dalsze instrukcje.*

Skończyłem z wymienianiem wiadomości z tym skurwielem! Dzwonię do niego i słyszę oddech po drugiej stronie.

– Zrobię wszystko, co chcesz, Marverick. Cokolwiek. Dam ci to. Tylko, tylko jej nie krzywdź... proszę! – Błagam z całych sił. – Odpowiedz mi! Czego chcesz?

Słuchawkę wypełnia śmiech, a potem połączenie się urywa. Próbuję dzwonić jeszcze raz, ale nikt nie odbiera.

– Harrison, możemy namierzyć jego telefon? – Pytam zdesperowany znalezieniem jakiegokolwiek wskazówki.

– Już próbowałem, proszę pana. Jest na to zbyt cwany. W jego telefon wbudowane zostały przekaźniki. Sygnał odbija się po całym mieście. Nie ma mowy, żeby go zlokalizować.

– I to już? Za co ja ci, kurwa, płacę? To przez niekompetencje twojego człowieka moja żona została porwana.

– Nie wiem, co się wydarzyło z Calvinem, proszę pana, ale uważam, że śmiało możemy powiedzieć, że mamy do czynienia z psychopatą. To jasne, że musiał obserwować budynek. Wziął Calvina z zaskoczenia.

– Oczywiście. Teraz Marverick ma wszystko, a ja zostałem z niczym.

– Panie Thorne radziłem sobie z takimi jak on przez wiele lat. Oni nie lecą sobie w kulki, jak przechodzą do ataku to na śmierć i życie. On upatrzył sobie jedyną rzecz, która czyni pana podatnym na zranienie. Jeśli chce pan, by wróciła do domu musi pan trzymać się jego zasad. Musimy czekać.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Czekać? Jak niby mam to zrobić, kiedy wiem, że ma w swoich łapach wszystko, co kocham?

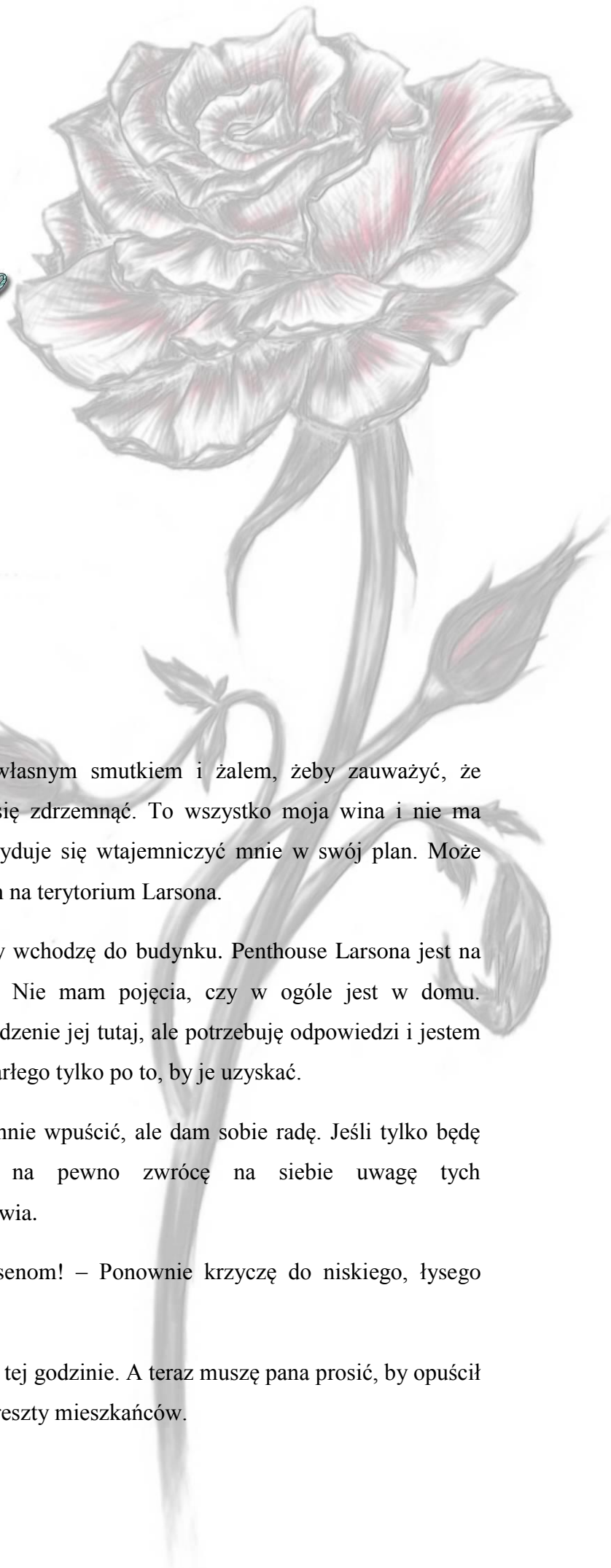
– Zaczekasz. Obaj zaczekamy – mówi Lucas, siadając koło mnie.

– Zrobimy wszystko, co będzie trzeba, żeby ją odzyskać, a jeśli to oznacza, że mamy czekać na jego instrukcje, to właśnie tak zrobimy!

Podnoszę dłonie do twarzy i zaczynam się modlić.

– Proszę cię, Boże, sprowadź ją bezpiecznie do domu.

Chapter 27



Lucas

Sebastian jest zbyt pochłonięty własnym smutkiem i żalem, żeby zauważyć, że wychodzę. Kłamię Harrisonowi, że idę się zdrzemnąć. To wszystko moja wina i nie ma mowy, żebym czekał, aż Marverick zdecyduje się wtajemniczyć mnie w swój plan. Może i gotuję sobie własną śmierć, ale wkraczam na terytorium Larsona.

Minęła już pierwsza w nocy, kiedy wchodzę do budynku. Penthouse Larsona jest na najwyższym piętrze, w centrum Austin. Nie mam pojęcia, czy w ogóle jest w domu. W zasadzie totalną głupotą byłoby sprowadzenie jej tutaj, ale potrzebuję odpowiedzi i jestem tak zdeterminowany, że wskrzesiłbym umarłego tylko po to, by je uzyskać.

Portier oczywiście waha się, czy mnie wpuścić, ale dam sobie radę. Jeśli tylko będę wystarczająco natarczywy, to wtedy na pewno zwrócę na siebie uwagę tych z góry. Tak czy siak, ktoś ze mną porozmawia.

– Żądam rozmowy z panem Larsenom! – Ponownie krzyczę do niskiego, łysego mężczyzny.

– Pan Larson nie przyjmuje gości o tej godzinie. A teraz muszę pana prosić, by opuścił budynek. Nie może pan zakłócać spokoju reszty mieszkańców.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– W takim razie proszę zadzwonić do pana Larsona! Proszę mi uwierzyć, będzie chciał ze mną rozmawiać! – Krzyczę, podnoszę słuchawkę od telefonu i wręczam mu ją. Widzę, że na szyi wyskoczyła mu żyła. Świetnie! Ten mały gnojek się zdenerwował. Teraz może gdzieś w końcu dotrzemy.

– Proszę pana! To zupełnie nie na miejscu! Pan Larson nie spotka się z panem!

– Co tu się do diabła wyprawia? Z kim się nie spotkam? – Odwracam się i widzę ciemnowłosego faceta mniej więcej w swoim wieku z szyją pokrytą tatuażami. To musi być Michael, najstarszy syn Marvericka. Po dwóch jego stronach wiszą dwie dziwki w krótkich lateksowych sukienkach. Puszczają je i klepie po tyłkach.

– Idźcie na górę. Zaraz do was dołączę.

– Pospiesz się Michael. Jesteśmy napalone – mówi wyższa suka, wydymając swoje krwistoczerwone usta.

– Przyszykujcie się dla mnie. To nie zajmie wiele czasu – mówi, puszczając do nich oczko.

Kiedy wchodzi do windy, odwraca się do mnie ze wściekłym wyrazem twarzy.

– Kim jesteś, do cholery, i czego chcesz? – Warczy, pociągając mnie w róg. To oczywiste, że nie chce, żeby portier coś usłyszał.

– Muszę porozmawiać z twoim ojcem. To pilne!

– Co jest takie, kurwa, pilne? Ojciec wyjechał za granicę w interesach.

– Twój ojciec i ja razem zajmowaliśmy się udupieniem Thorne Enterprises. A teraz setki milionów wiszą na włosku. Trzymam Sebastiana Thorne'a za jaja i czas na wykonanie naszego ruchu. Wczoraj twój ojciec napisał do mnie, że chce się spotkać, ale się nie pojawił.

– Nie ma go jeszcze w mieście, pewnie coś musiało go zatrzymać. Jestem pewny, że niedługo się odezwie. Sorry koleś, ale na górze czekają na mnie cipki – mówi, odwracając się do mnie plecami.

Muszę coś zrobić. Nie mogę pozwolić, by odszedł bez udzielenia mi odpowiedzi.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jeśli ta umowa nie wypali, twój ojciec będzie miał przejebane. Mówię ci, to ważne! Czy mógłbyś, chociaż do niego zadzwonić?

– Dobra – mówi i wyciąga telefon.

Kiedy nie odbiera, rozłącza się i patrzy na mnie.

– Posłuchaj, nie wiem, co mam ci powiedzieć. Ojciec zostawił firmę mi i bratu do momentu, aż nie wróci. Jeśli ta wasza sprawa jest tak ważna, to musisz z nim pogadać.

– A tak w ogóle to gdzie jest twój brat? Może on wie jak skontaktować się z twoim ojcem?

– Nie wiem gdzie jest. Nie widziałem go dzisiaj. Znalazł sobie nową dziewczynę i powiedział, że będzie z nią przez parę dni. Sam wiesz jak uzależniają się nowe cipki.

Uśmiecha się.

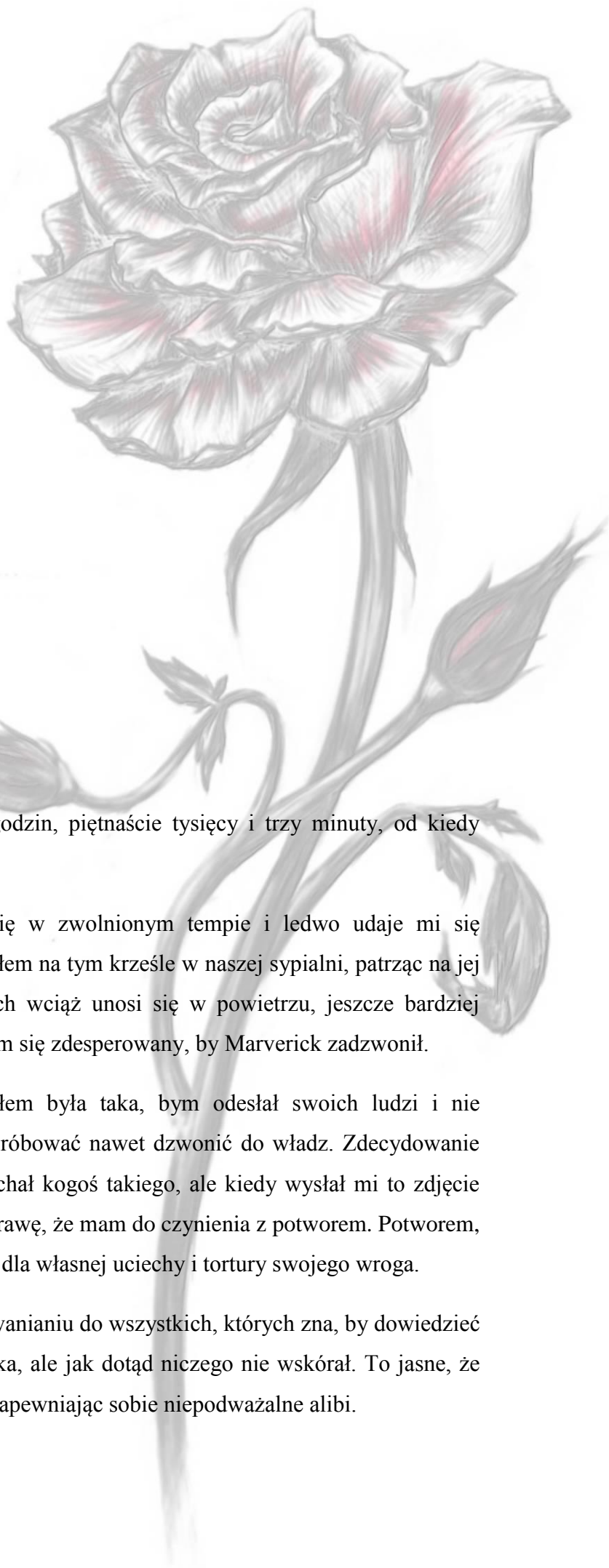
– Jeśli będziesz miał jakieś wieści od swojego ojca, powiedz mu, żeby natychmiast zadzwonił do Lucasa Drake’a. Powiedz, że to bardzo pilne.

– Taaa, taaa jasne – mówi, unosząc ręce do góry i odchodzi.

Kiedy wychodzę na chłodne nocne powietrze, mój mózg zaczyna pracować jak oszalały. Wszystko zaczyna mieć sens. Żadnych rozmów, tylko sms... to Brandon jest w to wszystko zamieszany, czuję to.

Kiedy go znajdę, będzie, kurwa, trupem.

Chapter 28



Sebastian

Minęło już dwadzieścia pięć godzin, piętnaście tysięcy i trzy minuty, od kiedy moje życie się zatrzymało.

Wszystko wokół mnie porusza się w zwolnionym tempie i ledwo udaje mi się normalnie funkcjonować. Całą noc siedziałem na tym krześle w naszej sypialni, patrząc na jej stronę łóżka. Jej słodki odurzający zapach wciąż unosi się w powietrzu, jeszcze bardziej rozzdzierając moją duszę. Całą noc modliłem się zdesperowany, by Marverick zadzwonił.

Ostatnia instrukcja, jaką otrzymałem była taka, bym odesłał swoich ludzi i nie wychodził z domu. Podkreślił, żeby nie próbować nawet dzwonić do władz. Zdecydowanie nie jestem typem faceta, który będzie słuchał kogoś takiego, ale kiedy wysłał mi to zdjęcie z nożem w wydruku USG zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z potworem. Potworem, który nie zatrzyma się przez morderstwem dla własnej uciechy i tortury swojego wroga.

Harrison spędził całą noc na wydzwanianiu do wszystkich, których zna, by dowiedzieć się cokolwiek o miejscu pobytu Marvericka, ale jak dotąd niczego nie wskórał. To jasne, że zaplanował to wszystko już dawno temu, zapewniając sobie niepodważalne alibi.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Zabija mnie to, że jest tam gdzieś przestaszona i samotna. To wszystko moja wina. Zawiodłem ją. To najcenniejsza wartość mojego życia, a i tak nie zdołałem jej ochronić. Chętnie oddałbym życie za to, by wróciła do domu. Jednak Marvericka nie interesuje wykończenie mnie – chce bym cierpiał. Wie, że firma i pieniądze nic dla mnie nie znaczą, więc sięgnął po jedyną rzecz, która ma moc powalić mnie na kolana. Skylar. Żeby pokonać Marvericka w jego grze, trzeba go wyprzedzić nie o jeden krok, ale o sto. A w tej chwili jestem jakieś tysiąc za nim, na jego łasce.

Nagle drzwi do sypialni otwierają się na oścież, uderzając o ścianę. Lucas łąduje się do pokoju, wyglądając jak gówno. Ma rozczochrane włosy i pomięte ciuchy. Jak na dłoni widać, że tak samo przeżywa to wszystko jak ja. Może w innej sytuacji byłbym zazdrosny, ale teraz liczy się tylko sprowadzenie Skylar do domu. Wiem, że pragnie tego tak bardzo jak ja.

– Co do cholery? – Krzyczę, wstając z krzesła.

– Nie sądzę, żeby za tym wszystkim stał Marverick.

– O czym ty mówisz? Jasne, że to on!

– Pomyśl Sebastian! Kiedy ostatnio rozmawiałeś z Marverickiem?

– Wczoraj! Przecież wiesz!

– Nie, nie pytam o sms-y. Kiedy ostatnio słyszałeś jego głos przez telefon?

– Dzwoniłem do niego wczoraj w nocy, już zapomniałeś? Śmiał się, a potem rozłączył.

– Ale ostatecznie nic nie powiedział, prawda? – Pyta Lucas.

– O co ci chodzi, Lucas?

– Wczoraj w nocy coś mi w tym wszystkim nie pasowało, więc zdecydowałem się do niego pójść.

– Poszedłeś do Marvericka? Kurwa, oszalałeś? Zabije ją! – Mówię rzucając się na niego. Wyrwę mu pieprzone serce! *Jak on może być tak kurewsko głupi?* Chwytam go za koszulę, ale on mnie zatrzymuje.

– Czeka! Do cholery, Sebastian! Daj mi skończyć!

– No to gadaj!

– Marvericka nie było w domu i portier dał mi jasno do zrozumienia, że nie widział go już jakiś czas. Chciałem go przycisnąć, żeby puścił parę z gęby, kiedy Michael, starszy syn Marvericka pojawił się z jakimiś laskami. Widział, że robię scenę i kazał mi wytłumaczyć, o co chodzi. Kiedy powiedziałem mu, że muszę porozmawiać z Marverickiem powiedział mi, że jego ojciec wyjechał z miasta w interesach.

– Jak może być poza miastem... chyba, że... myślisz, że gdzieś wywiózł Skylar?

– Na początku też tak pomyślałem, ale kiedy poprosiłem go, żeby wyjaśnił mi wiadomości, które od niego dostałem, zdałem sobie ze wszystkiego sprawę. Michael próbował nawet dzwonić przy mnie do ojca, ale nikt nie odbierał. Kiedy spytałem go gdzie jest Brandon odpowiedział mi, że pojechał gdzieś z jakąś nową laską. Brandon ma Skylar Sebastianie. Po prostu to wiem!

– Dlaczego Marverick miałby angażować w to Brandona, a nie Michaela?

– Wierz mi, wcale tego nie zrobił. To byłoby zbyt ryzykowne, a poza tym Brandon byłby ostatnią osobą, którą by do tego wybrał. Myślę, że Brandon zabił Marvericka i teraz się pod niego podszywa. Tylko to ma sens.

Wszystko spowalnia. Słowa Lucasa odbijają się echem w mojej głowie.

Brandon ją ma.

Robi mi się słabo. Zdjęcia przebitego nożem ultrasonografu wypływają na wierzch mojego umysłu. *Nasze dziecko*. Czuję się tak, jakby ktoś wyssał ze mnie całe powietrze. Opadam na podłogę i walczę o oddech.

– Proszę cię, Lucas, błagam, pomóż mi sprowadzić moją rodzinę do domu.

Lucas

Patrzę na Sebastiana Thorne'a na kolanach, błagającego mnie bym mu pomógł. Myślałem, że nigdy nie zobaczę czegoś takiego. Rzecz w tym, że nie musi mnie nawet prosić. Nie ma niczego, czego bym nie zrobił, by sprowadzić do domu kobietę, którą kocham, ... którą obaj kochamy.

Wiadomość, którą dostał Sebastian jest przerażająca. Nie tylko ma Skylar, ale wie także o dziecku.

– Wydaje mi się, że planował to wszystko od samego początku. Pomyśl o tym! Kiedy układałem się z Marverickiem, żeby cię udupić, plan nie brał pod uwagę Skylar. Zapewnił mnie, że nie zamierza mieszać w to Brandona, bo nie chce, żeby znowu trafił do pudła. Myślę, że Brandon i tak się o tym wszystkim jakoś dowiedział i właśnie dlatego sprzątnął swojego ojca.

– Nie wydaje mi się. To niemal niemożliwe, że nikt tego nie zauważył – odpowiada Sebastian.

– Michael powiedział, że Brandon rozmawiał z nim, jako ostatni, zanim nagle musiał wyjechać z miasta. Brandon po prostu odwleka wszystko, dopóki nie dostanie od ciebie tego, czego chce.

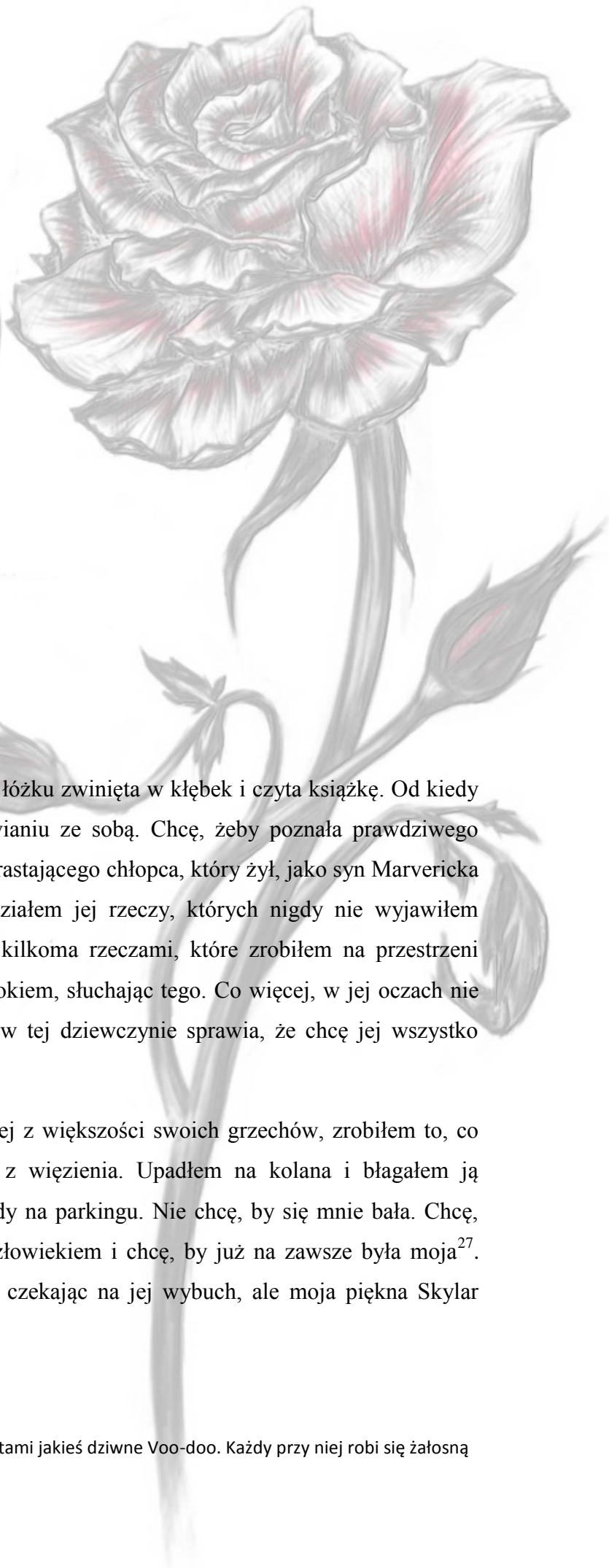
– Ma ją! Czego więcej może chcieć? Pieniądzy? Dam mu wszystko, co mam.

– Tu nie chodzi o pieniądze ani o Skylar, Sebastianie – odpowiadam, cały się trzęsąc.

– W takim razie, o co?

– O zemstę – odpowiadam, krztusząc się własnym strachem.

Chapter 29



Brandon

Wracam i widzę, że Skylar leży na łóżku zwinięta w kłębek i czyta książkę. Od kiedy tu jest spędzamy wiele czasu na rozmawianiu ze sobą. Chcę, żeby poznała prawdziwego mnie. Usłyszała każdy szczegół z życia dorastającego chłopca, który żył, jako syn Marvericka Larsona. Syn, który go zawiódł. Powiedziałem jej rzeczy, których nigdy nie wyjawilem nikomu innemu. Sam byłem przerażony kilkoma rzeczami, które zrobiłem na przestrzeni ostatnich lat, ale ona nawet nie mrugnęła okiem, słuchając tego. Co więcej, w jej oczach nie dostrzegłem współczucia ani osądu. Coś w tej dziewczynie sprawia, że chcę jej wszystko wyznać i być lepszym człowiekiem.

Kiedy skończyłem spowiadać się jej z większości swoich grzechów, zrobiłem to, co powinienem zrobić od razu po wyjściu z więzienia. Upadłem na kolana i błagałem ją o przebaczenie za to, co zrobiłem jej wtedy na parkingu. Nie chcę, by się mnie bała. Chcę, żeby dostrzegła, że jestem teraz innym człowiekiem i chcę, by już na zawsze była moja²⁷. Trzęsąc się jak suka, usiadłem koło niej, czekając na jej wybuch, ale moja piękna Skylar wszystko mi wybaczyła.

²⁷ Mam dziwne wrażenie, że Skylar odprawia z facetami jakieś dziwne Voo-doo. Każdy przy niej robi się żałosną imitacją faceta... Dzizys, dajcie mi siły... - Kaś

Naprawdę zaczyna przywiązywać się do tego miejsca – widzę to. Planowałem zostać w Austin, kiedy to wszystko się już skończy, zamieszkać w penthausie ojca i zacząć wszystko od zera, ale teraz wydaje mi się, że lepiej będzie, jeśli wyjedziemy gdzieś daleko stąd, tylko we dwoje.

Skylar chce urodzić to dziecko i je oddać tylko po to, by torturować Sebastiana. Zaczynam kochać tę kobietę jeszcze bardziej. Nie mogę uwierzyć w to, jak bardzo jest w stanie się poświęcić, by Sebastian zapłacił za to, że nas rozdzielił na tak długi czas. I chociaż bardzo podoba mi się jej pomysł, to nie ma mowy, żebym pozwolił temu dzieciakowi zniszczyć jej piękne ciało bardziej niż do tej pory. Tak bardzo pragnę znaleźć się w niej, a jak na razie tylko ją pocałowałem. Za każdym razem, kiedy widzę jej brzuch, ogarnia mnie furia.

Jeszcze tego nie wie, ale kiedy zażądam od Thorne'a wyczyszczenia jego konta i przelania całej kasy na moje zagraniczne rachunki, zabiorę ją na aborcję. Zamierzam nawet wysłać Sebastianowi pozostałości, jako ostatni prezent. Tak, planuję całkowicie zniszczyć tego człowieka. Zamierzam odebrać mu absolutnie wszystko, tak jak on próbował odebrać wszystko mnie. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by zrównać Sebastiana Thorne'a z ziemią, łącznie z odejściem z kobietą, którą kocha..., która tak naprawdę kocha mnie.

Telefon ojca zaczyna wibrować w mojej kieszeni.

Cholera! Mikey znów dzwoni do ojca! Odrzucam połączenie i odsyłam brata na pocztę głosową. Odsłucham tego później. Mój telefon zaczyna dzwonić i już wiem, że to on.

– Co tam, Mikey? – Pytam

– Hej, bracie. Nie mogę dodzwonić się do papy. To naprawdę pilne. Rozmawiałeś z nim ostatnio?

– Nie, stary. Ostatni raz, kiedy z nim gadałem był zaraz przed tym jak wyleciał z miasta.

– Mówił gdzie leci? Już sprawdziłem, że jego jet nie ruszał się z lotniska od dwóch tygodni. Obaj wiemy, że tata nie lata zwykłymi liniami.

Nasz ojciec dorastał w biedzie i zawsze robił wszystko, co było dalekie od taniości. Latanie zwykłymi liniami było dla niego tym samym, co podróżowanie po kraju na ośle. Czyli dotkliwym policzkiem.

– Nie, mówił tylko, że to coś mega ważnego, więc zgaduję, że poleciał z kimś, z kim miał się spotkać.

– Taa, pewnie masz rację. Tylko po prostu to nie w jego stylu, żeby nie sprawdzać, co się dzieje w firmie. Wiesz, jaką ma obsesję na punkcie kontroli. Nigdy nie dał nam władzy na dłużej niż kilka godzin. Po prostu wydaje mi się, że coś jest na rzeczy. Nawet nie wziął ze sobą żadnej obstawy.

– Wszystko jest okej, Mikey. Wiesz, że nikt nie jest na tyle głupi, żeby zadzierać z Marverickiem Larsonem. Poza tym, ojciec sam świetnie daje sobie radę. Jeśli coś byłoby nie tak, już dawno byśmy o tym wiedzieli. Jeśli pojechał sam to pewnie zna tę osobę bardzo dobrze. Przestań się zamartwiać, bro. Jestem pewny, że wróci lada chwila.

– Cóż, dopóki go nie ma, będę cię potrzebował. Wiem, że masz tą nową laskę, ale sam nie dam rady z tym całym syfem. Dasz radę pomóc Dexowi na mieście? Ma problem z zebraniem kasy z miejsca, które założyliśmy w zeszłym roku. Pamiętasz? Tego w okolicach Overton Complex?

– Taa, pamiętam. Pojadę tam dzisiaj po południu i zobaczę, co jest grane. Zrobię tam trochę porządku.

– Mam do załatwienia parę spraw z dzisiejszą dostawą od firmy farmaceutycznej, więc będę w biegu, dopóki wszystko nie znajdzie się u nas w magazynie. Papa chciał, żeby wszystko poszło gładko, więc muszę tego dopilnować.

– Ty zajmij się tym, a ja Dexem.

– Dla mnie spoko. Daj mi znać jak dowiesz się czegoś o papie. Będę próbował do niego dzwonić – odpowiada Mikey.

– Tak zrobię. Na razie, Mikey – mówię i odkładam słuchawkę.

Mikey nie jest głupi i jeśli czegoś szybko nie wymyślę to on wszystko spierdoli. Jeśli cały plan ma zadziałać, muszę wziąć się do kupy. Ale najpierw potrzebuję jointa.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Sprawdzam pokój dwa razy, by upewnić się, że nie ucieknie.

– Proszę, nie przykuwaj mnie do łóżka – błaga.

Nienawidzę tego, zwłaszcza, że teraz tak dobrze nam się układa. Ale tylko przykucie jej do łóżka daje mi pewność, że nie zrobi niczego głupiego, kiedy mnie nie będzie.

Boże, gdyby tylko wiedziała, jak cholernie chciałbym ją teraz zerznąć. Oglądanie jej w kajdankach jest dla mnie torturą. Pragnę jej tak kurewsko mocno, ale kiedy pomyślę o tym demonie w środku, mam ochotę wyrwać go własnymi rękami. Kiedy już pozbędziemy się tego bachora, wydymam ją do nieprzytomności. Nie będzie w stanie chodzić przez tydzień, kiedy już z nią skończę.

– Wychodzę na jakiś czas. Bądź grzeczną dziewczynką i pooglądaj sobie telewizję albo coś poczytaj – mówię, całując ją w usta. Boże, smakuje tak bosko.

– Spotykasz się z Sebastianem? Dlatego wychodzisz?

– Muszę po prostu zająć się pewnym gównem. Nie martw się tym, okej? Wrócę niedługo i przyniosę ci coś do jedzenia – mówię, stawiając koło łóżka wodę i kanapkę. Patrzę jak metal wcina się w jej delikatną skórę i czuje jak uwiera mnie fiut.

Boże, muszę stąd wyjść zanim strącę nad sobą kontrolę.

Trzy kreski później odrzucam głowę do tyłu i opieram ją o zagłówek w samochodzie. Madison, jedna ze striptizerek z klubu na mieście wybiegła za mną do samochodu i błagała o działkę.

Pochyla się nade mną i wciąga swoją działkę, a potem wyciera nos, uśmiechając się na haju. Dzikie spojrzenie jej oczu mówi samo za siebie. Takie laski płacą za takie rzeczy w jedyny znany sobie sposób... swoim ciałem. Wciąż jestem tak wkurzony faktem, że nie mogę zerznąć Skylar, że zaraz eksploduje mi fiut.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Z diabelskim uśmiechem na ustach Madison rozpina mi jeansy i ściąga je w dół, uwalniając mojego rozpalonego fiuta. Chwytam w garść jej blond włosy i przyciągam jej głowę w dół.

– No dalej! Ssij kutasa! Bierz go całego, pieprzona kurwo! – Nakazuję.

Jasna cholera, ta laska zna się na obciąganiu.

Poruszam biodrami i zmuszam ją do swojego tempa. Krztusi się parę razy, a ja tylko się uśmiecham. Chcę, żeby dusiła się moją długością. W końcu pozwalam jej zaczerpnąć powietrza, a ona podnosi się tak jakby chciała na mnie usiąść, ale odsuwam ją i dociskam w dół, by dokończyła to, co zaczęła.

– Nie przestawaj. Kazałem ci, kurwa, ssać, ty dziwko! – Krzyczę, ciągnąc ją mocno za włosy, wrywając przy okazji całą ich garść. Lubi na ostro, choć w tej chwili naprawdę z tym przesadzam. Nie dbam o to, po prostu tego potrzebuję.

Wyobrażam sobie Skylar i dochodzę mocno.

– Kurwa, tak, Skylar! – Krzyczę wyrzucając w usta Madison gęstą spernę.

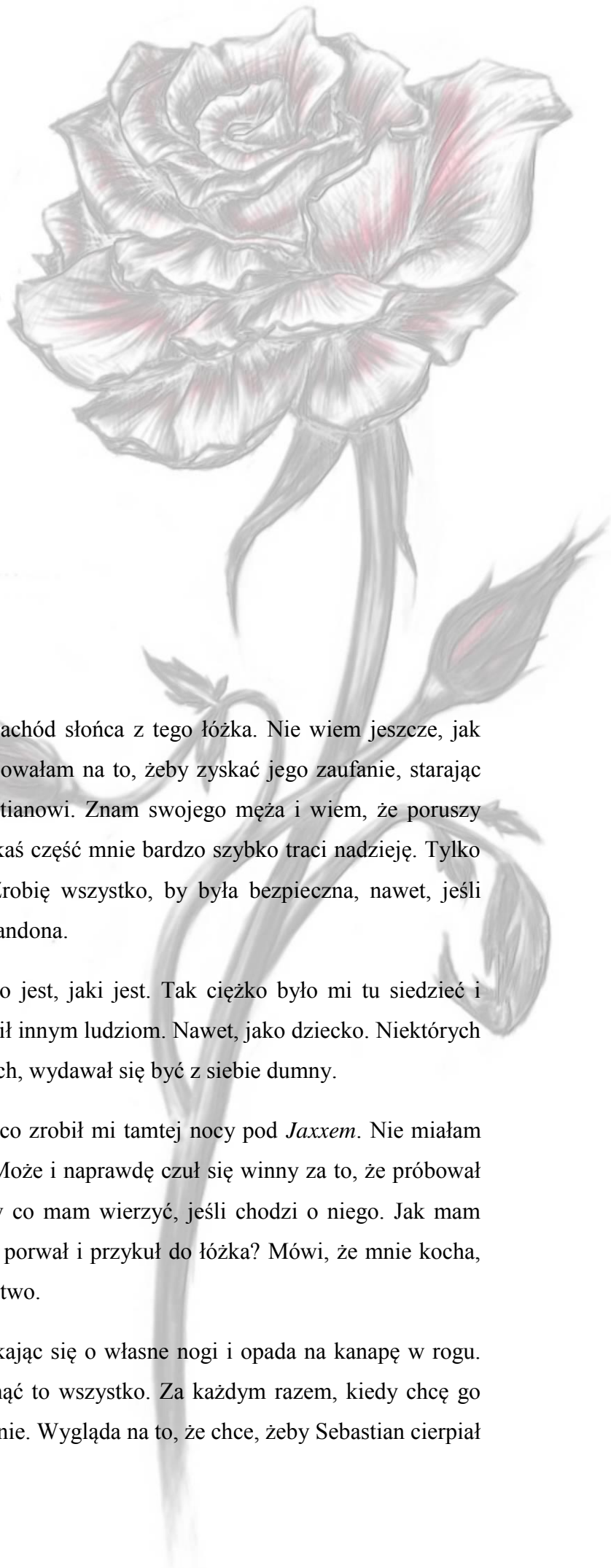
Otwieram oczy i przypominam sobie, że to nie Skylar. Ogarnia mnie gniew. Trzymam głowę Madison i nie pozwalam jej zaczerpnąć tchu.

– Połknij to wszystko, suko – mówię, a ona mnie słucha.

Patrzy na mnie z otwartymi szeroko oczami i wiem, że wystraszyłem ją na śmierć, ale kurwa, czuje się znacznie lepiej.

Teraz, kiedy już się rozluźniłem mogę zająć się tą sprawą dla Mikeya. Ostatnia rzeczą, jakiej potrzebuję, to jego oddech na plecach i wtrącanie się w moje sprawy.

Chapter 30



Skylar

Już trzeci raz oglądam wschód i zachód słońca z tego łóżka. Nie wiem jeszcze, jak długo dam radę tak grać. Tak ciężko pracowałam na to, żeby zyskać jego zaufanie, starając się tym samym kupić trochę czasu Sebastianowi. Znam swojego męża i wiem, że poruszy niebo i ziemię, by do mnie dotrzeć, ale jakaś część mnie bardzo szybko traci nadzieję. Tylko dziecko wewnątrz mnie dodaje mi sił. Zrobię wszystko, by była bezpieczna, nawet, jeśli oznacza to, że mam udawać uczucie do Brandona.

To jak dorastał, wyjaśnia, dlaczego jest, jaki jest. Tak ciężko było mi tu siedzieć i słuchać tych wszystkich rzeczy, które zrobił innym ludziom. Nawet, jako dziecko. Niektórych naprawdę żałował, ale opowiadając o innych, wydawał się być z siebie dumny.

Zapytał mnie czy mu wybaczę to, co zrobił mi tamtej nocy pod *Jaxxem*. Nie miałam wyboru i skłamałam, że już to zrobiłam. Może i naprawdę czuł się winny za to, że próbował mnie zgwałcić, ale już sama nie wiem, w co mam wierzyć, jeśli chodzi o niego. Jak mam wierzyć komuś takiemu, skoro teraz mnie porwał i przykuł do łóżka? Mówi, że mnie kocha, ale to nie jest miłość. To jest jakieś szaleństwo.

Brandon wchodzi do pokoju, potykając się o własne nogi i opada na kanapę w rogu. Nie wiem jak długo planuje jeszcze ciągnąć to wszystko. Za każdym razem, kiedy chcę go przycisnąć, mówi, że jest jeszcze za wcześnie. Wygląda na to, że chce, żeby Sebastian cierpiał

jak najdłużej, ale nie ma mowy, żebym mieszkała tu tygodniami albo, co gorsza miesiącami. Obawiam się, że oszaleję tutaj.

Poprawiam się na poduszce i delikatnie poruszam kajdankami tak, żeby nie obudzić Brandona. Zamykam oczy i kładę rękę na brzuchu, delikatnie go masując.

– Tatuś po nas przyjdzie – szepczę cicho.

Proszę cię, pospiesz się Sebastianie. Proszę.

Sebastian

– Proszę! Niech ktoś mi pomoże! – Krzyczy Skylar.

– Już idę kochanie! Wytrzymaj jeszcze!

Jej krzyki stają się coraz głośniejsze. Walczę z drzwiami. Jest przecież po drugiej stronie.

– NIE! Nie dotykaj mnie!

Uderzam dłonią w stalowe drzwi. Nie mogę otworzyć tych drzwi!

– Odsuń się od niej ty skurwielu! SKYLAR!

– PROSZĘ! BOŻE NIE! Krzyczy histerycznie a potem nastaje cisza.

– NIE!

– Proszę pana? Proszę się obudzić. – Ze snu wrywa mnie głos Harrisona.

– Skylar – szepczę, otwierając oczy.

– Miał pan koszmar. Słyszałam pana krzyki z drugiego końca domu.

Rozglądam się dookoła i widzę, że jestem w ulubionym pokoju Skylar na parterze. Przejeżdżam ręką po delikatnym materiale. Przypominam sobie o mojej pięknej dziewczynie,

która potrafiła godzinami siedzieć w tym fotelu zwinięta w kłębek i czytać książkę. Nawet kilka razy się na nim kochaliśmy. *O Boże, umieram bez niej.*

– Usnął pan. Nie chciałem pana budzić. Nie spał pan od kilku dni.

– Kazałem się obudzić gdy usnę.

– Ale proszę pana, żaden z pana pożytek, jeśli będzie pan tak wymęczony.

– Chcesz, żebym wypoczął? – Pytam podniesionym głosem.

Przytakuje z wahaniem. Widzi, że jestem na krawędzi.

– To kurwa, pomóż mi sprowadzić moją żonę do domu. Nie odpocznę dopóki nie będzie bezpieczna w moich ramionach.

– Zapewniam pana, że pracuję nad tym cholernie ciężko. Właśnie dostałem telefon z informacjami o Brandonie.

– Jakie informacje?

– Brandona widziano wczoraj jak wychodził z klubu ze striptizem „*Insidious*”. Kupił kokainę od znanego mi dealera. Wygląda na to, że nabył całkiem sporo tego gówna. Kiedy mój człowiek zapytał go, dlaczego potrzebuje tyle towaru, Brandon odpowiedział, że nie będzie go przez jakiś czas w mieście.

– Nie będzie? Co jeszcze powiedział?

– Obawiam się, że nie powiedział nic więcej, ale to potwierdza nasze przypuszczenia.

– Jedyna rzecz, którą to kurwa potwierdza to to, że może być przez to jeszcze bardziej niebezpieczny przy mojej ciężarnej żonie.

Rozglądam się po pokoju i odwracam z powrotem do Harrisona.

– Tak w ogóle, to gdzie jest Lucas?

– Wyszedł parę minut temu. Chyba mówił coś o przebraniu się w świeże ciuchy. Powiedział, że nie zajmie mu to długo.

W pokoju obok dzwoni telefon Harrisona. Przeprasza i kieruje się tam, by odebrać. Siadam i chwytam głowę w dłonie. Czuję ją i to mnie zabija. Powoli tracę rozum. Dziś jest

dzień numer cztery i zaczynam mieć omamy. Ostatniej nocy widziałem ją w naszym łóżku. Lucas musiał mnie powstrzymać, bo mówiłem do poduszki.

Nie zjadłem nic oprócz tego, co Lucas wcisnął mi wczoraj siłą. Sam widziałem jak ścigał się z własną butelką Jacka Daniela. Sam Bóg wie, jak bardzo chciałbym się napić. Tylko jeden drink, by cały ból odpłynął w nicość. Ale to właśnie ten jeden drink sprawił, że pojawił się ten cały problem. I niech będę przeklęty, jeśli jeszcze kiedykolwiek tknę alkohol. Przyjmę cały ból na trzeźwo. Muszę mieć czysty umysł, kiedy w końcu będziemy działać.

Lucas

– Gdzie jest Sebastian? – Pytam, kładąc jedzenie na wyspie kuchennej.

– Śpi na górze. Dodałem mu do kawy trochę środka nasennego. Będzie na mnie wściekły, że pozwoliłem mu spać, ale czasami jest nieracjonalny. Jeśli nie zrobiłbym nic, sam skończyłby ze spluwą i martwą żoną. Nie wiem, co zrobimy, jeśli ta sprawa będzie się jeszcze tak ciągnęła. Już i tak porozwalał meble, a w ścianach widziałem kilka dziur. Świadomość, że nie może nic zrobić doprowadza go do szalu.

Harrison podskakuje i odwraca głowę, przysłuchując się czemuś w swojej słuchawce.

– Tak, przynieś to na górę – mówi, przyciskając guzik przy uchu.

– Na dole przy bramie była jakaś przesyłka. Niosą ją do domu. Prawdopodobnie powinniśmy obudzić pana Thorne’a.

– Nie, sam dam sobie z tym radę. Nie ma sensu mu przeszkadzać dopóki naprawdę nie będziemy musieli – odpowiadam, wychodząc za Harrisonem przed dom.

Z naprzeciwka pojawia się mężczyzna.

– Proszę pana Fed-Ex właśnie dostarczyło tę przesyłkę. Sprawdziliśmy kierowcę, zanim pozwoliliśmy mu odjechać. Jest prawdziwym pracownikiem.

– Powiniennem najpierw sprawdzić paczkę – proponuje Harrison, ale nie zgadzam się na to kręcąc głową.

– Nie, ja to zrobię – odpowiadam.

Oglądam pudełko, szukając jakichś wskazówek i zauważam, że jest zaadresowana *RODZINA PAŃSTWA THORNE*. Brak adresu zwrotnego. Wchodzę do domu, a oni we dwóch pozostają na zewnątrz. Harrison, wciąż niepewny, rusza za mną do gabinetu Sebastiana, gdzie szybko odnajduję nóż do listów. Rozcinam taśmę, rozkładam opakowanie i zauważam jasny, kolorowy papier, z którego wystaje białe królicze ucho. Po ciele rozplywa mi się uczucie ulgi.

– To tylko prezent dla dziecka. – Patrzę na Harrisona, który też wygląda na rozluźnionego.

– Idę sprawdzić, co z moimi ludźmi. Powiem im, żeby na przyszłość uważali z przesyłkami. Nigdy nie wiadomo, kiedy Larson postanowi z czymś zagrać – mówi Harrison przed wyjściem.

Właśnie, kiedy chcę zamknąć pudełko, papier osuwa się odrobinę i zauważam ciemnoczerwoną krew na drugim uchu pluszaka. Kiedy go podnoszę, zaschnięta krew na całym boku zatrzymuje moje serce. Do królika przyczepiona jest karteczka.

Czas na zapłatę.

Chapter 31



Brandon

Mikey podnosi palec, bym poczekał i krzyczy na kogoś przez telefon.

– Jak to nie masz na to miejsca? Ta dostawa to część także twojej umowy, ty pierdolona cioto! Tak? Posłuchaj mnie. Sam się zajmę tym głównym, a kiedy mój ojciec wróci do miasta, z tobą, kurwa, koniec!

Rozłącza się i zwraca swój gniew w moją stronę.

– Jezu Chryste, Brandon! Dlaczego, do kurwy, nie odbierałeś telefonu?

– Wybacz, kurwa! Byłem zajęty. Teraz tu jestem, więc o cholere ci chodzi?

– O to, że zepsuła się chłodnia, a koleś z serwisu może naprawić ją dopiero jutro. Ten towar musi być trzymany w zimnie, albo trafi go szlag. Zabieram go do magazynu, tam jest jakaś chłodnia. Miałem ci to właśnie zlecić skoro i tak wygląda na to, że spędzasz tam w chuj czasu.

KURWA! Jeśli tam pojedzie, to o wszystkim się dowie. Nie mogę ryzykować, że znajdzie ciało naszego ojca.

– Ummm... nie możesz. Chłodnię szlag trafił, zanim jeszcze trafiłem do paki. Papa nie zawracał sobie tym głowy, bo miał w cholere takich miejsc.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– To co mam, kurwa, zrobić z tym towarem, Brandon? Jeśli się tym szybko nie zajmę, przypadnie nam trzy miliony dolarów. Będziesz potrafił to wytłumaczyć papie jak wróci? Ja nie mam zamiaru.

– Dobra! Daj mi pomyśleć. Może spytamy Antonio czy możemy skorzystać z jego chłodni, tylko do czasu aż naprawia tą? Odpalimy mu trochę kasy – sugeruję.

– Zadzwoń do niego. I tak nie mamy innego wyjścia.

Oddycham z ulgą i dzwonię do Antonio, składając mu ofertę nie do odrzucenia.

– Co się z tobą dzieje, Brandon? – Pyta Mikey, zamykając drzwi samochodu.

Właśnie skończyliśmy przewozić towar i cała załoga zaczęła się rozjeżdżać.

– Co masz na myśli? Nic mi nie jest.

– Nie sprzedawaj mi tego gówna. Straciłeś głowę dla tej laski, od kiedy wyszedłeś z pudła. Kiedy zamierzasz mi ją przedstawić?

– Wkrótce. Jest w trakcie zawilego rozwodu, więc nie chce pokazywać się publicznie, dopóki jej mąż nie podpisze wszystkich papierów.

– Naprawdę mieszkasz w tym starym magazynie? I ona nie ma nic przeciwko? Potrzeba niezłego kopa, żeby otworzyć tamte drzwi. Wiesz, znajdzie się dla niej pokój w penthouse.

– Tak, ale ona nie wymaga ode mnie luksusowych warunków. Poza tym podoba nam się tak jak jest. Przynajmniej na razie. Więc po prostu zajmij się, kurwa, sobą, Mikey.

– Jak sobie chcesz. Gadałeś z papą? Zaczynam się martwić, bo jeszcze do mnie nie oddzwonił.

– Er... um, taaa. Rozmawiałem z nim wczoraj. Miał kiepski zasięg, ale mówił, że niedługo wraca.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Dalej nie łapię, dlaczego do mnie nie zadzwonił. Wie, że muszę z nim pogadać. Zostawiłem mu ze sto wiadomości.

– Nie wiem. Mówił, że pracuje nad czymś mega ważnym.

– Taaa, pewnie jest zajęty. Chodź. Zabierzmy stąd tę furę. Nie chcę zwracać na nas większej uwagi niż to konieczne.

– Na razie, bro! – Krzyczę, kiedy odstawiam Mikeya do jego samochodu.

Macha mi ręką, nic nie mówiąc. To jasne, że jest zły. Nie mówił zbyt dużo, kiedy tu jechaliśmy. Jestem pewny, że chodzi o to, że papa zadzwonił do mnie, a do niego nie, ale muszę pomyśleć nad tym, co mam powiedzieć i to szybko. Jeśli powiedziałbym, że nie gadałem z ojcem, wtedy zaczęłyby odchodzić od zmysłów. W ciągu kilku minut kazałyby przeszukać cały świat. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebuję, to medialne zamieszanie wokół ojca.

Zatrzymuję się przed magazynem, wjeżdżam do środka i zamykam za sobą drzwi garażowe. Chciałbym potorturować Thorne'a jeszcze trochę, ale już czas na mój kolejny ruch.

Wyciągam telefon ojca i pisze Thornowi swoje żądania. Wiem, że zrobi wszystko, co trzeba, żeby ją odzyskać, ale chodzi o to, że to się nigdy nie wydarzy. Zatrzymuję tą dziewczynę.

Z racji tego, że umawiam się tu z nim na wymianę, nie możemy tu dłużej zostać. Zatrzymamy się na noc gdzieś w motelu. Jutro Thorne pójdzie siedzieć za zamordowanie mojego ojca i straci wszystko, co kiedykolwiek kochał.

Lucas

Czekałem na niego cały wieczór. Kiedy podjeżdża swoim błyszczącym czarnym samochodem wiem, że to moja jedyna szansa. Wkładam pistolet za pazuchę, chwytam pudełko i zamykam za sobą drzwi.

Słyszę znajomy dźwięk blokady samochodu i zdaję sobie sprawę, że na szczęście jest sam.

– Mikey! – Kompletnie zbijam go z pantafelku.

– Co ty tu robisz? – Żąda odpowiedzi.

– Musimy pogadać.

– Nie mam na to teraz czasu – mówi Mikey i odwraca się, by odejść.

– Na to znajdziesz czas! Ktoś porwał żonę Sebastiana Thorne’a i trzymają ją jako zakładnika. Wiem, że stoi za tym twoja rodzina.

– O czym ty gadasz? – Mówi Mikey, wracając do mnie. – Poza tym, co cię obchodzi los Thorne’a? Czy to nie zemsta, jakiej pragnąłeś?

– Kiedy układałem się z twoim ojcem, żeby udupić Sebastiana, zapewnił mnie, że żona Thorne’a będzie bezpieczna. Kazałem mu to obiecać, ponieważ ją kocham, Mikey. A teraz ją ma i jestem przerażony na śmierć, że ktoś ją skrzywdzi. Muszę ją chronić i dlatego potrzebuję twojej pomocy.

– Spójrz, wiem, że chcesz mojej pomocy, ale uważam, że się mylisz. Papa nie wrócił jeszcze nawet do miasta, więc wiem, że to nie on. A mój brat jest zbyt zajęty swoją nową dziewczyną, żeby zajmować się takimi rzeczami. To musi być ktoś inny.

– Nowa dziewczyna?

– Tak, jego nowa dziewczyna. Mieszka z nią w jednym ze starych magazynów ojca na drugim końcu miasta.

– Gdzie?

– Nie powiem ci, żebyś poleciał tam do niego i oskarżał go o rzeczy, których wiem, że nie zrobił.

– Mikey, myślę, że ta jego nowa dziewczyna, o której mówił, to żona Sebastiana, Skylar.

– Nie, wcale nie. Nie zbliżyłby się do niej po tym wszystkim. Wierz mi, nie jest tak głupi. Nie chce wrócić do więzienia.

– A czy w ogóle, chociaż raz widziałeś tę jego dziewczynę?

– Nie. Powiedział, że jest w trakcie rozwodu i nie jest jeszcze gotowa, by kogoś poznawać.

– Mówię ci, ma Skylar. Przysłał to dzisiaj do ich domu. Nie powiesz mi chyba, że nie jest zdolny do tego, by ją skrzywdzić – mówię, wciskając mu paczkę w rękę. Otwiera wieko i wyciąga pluszaka, patrząc na mnie z przerażeniem w oczach.

– Ona jest w ciąży, Mikey. Proszę, powiedz mi gdzie jest ten magazyn. Jeśli to nie Brandon, to przepraszę, ale muszę się dowiedzieć, kto za tym stoi, zanim będzie za późno. Proszę.

Otwiera samochód i z powrotem wciska mi pudełko.

– Włóż! Sam cię tam zabiorę. Boże dopomóż mi, jeśli się mylisz. Zapłacisz za to.

– Wygląda na to, że nie ma tu jego samochodu, ale mam kluczyki.

Otwiera ciężkie zardzewiałe drzwi i wchodzi za nim. Zapala w środku światło.

– BRANDON? – Krzyczy, rzucając klucze na drewnianą półkę. – BRANDON! – Otwiera drzwi na samym końcu magazynu. – Na pewno tu był, bo widzę jego samochód, którym dzisiaj jeździliśmy. – Wskazuje na duży wóz zaparkowany w środku.

– Chodź – mówi, popychając mnie na starą klatkę schodową. – Loft jest na górze. Nie ufam tej windzie. Zaciąłem się w niej, jak byłem dzieciakiem.

Wchodzimy po schodach i dalej idziemy po wąskim i długim korytarzu prowadzącym do dużych metalowych drzwi.

– Kurwa, zamknięte – mówi, szukając kluczy. Próbuje kilka z nich, ale bez skutku, aż w końcu znajduje odpowiedni. Popycha drzwi, zapala światło ukazując moim oczom sporych rozmiarów loft.

– Halo? Wola, ale nikt nie odpowiada.

Wchodzimy do środka i coś świeżącego na łóżku przykuwa mój wzrok. W chwili, w której zauważam zegarek, wiem, że należy do Skylar. Dałem go jej, jako prezent niespodziankę, kiedy byliśmy w Hiszpanii.

– On ją ma, Mikey. To jej zegarek.

Podchodzi do mnie i wyrywa mi go z ręki.

– Jesteś pewny, że to jej?

– Jak najbardziej. Sam kazałem wygrawerować roze i jej inicjały. Widzisz? SR – Skylar Rose.

Wyciąga komórkę i wybiera numer.

– Hej, widziałeś Brandona? Nie, ja nie widziałem go od momentu, kiedy podrzucił mnie do samochodu. I nie odbiera telefonu. Zadzwoń do mnie od razu, jak tylko czegoś się dowiesz. – Wydaje polecenie i kończy połączenie.

– Nic tu nie widzę. Rozejrzę się po na dole – mówię i idę w stronę drzwi.

Kiedy wracamy na parter rozglądam się za jakąkolwiek wskazówką. Po pomieszczeniach porozwalane są drewniane skrzynki i metalowe kraty. Jest też parę pozostałości po meblach i jakieś stare śmieci.

Mikey zatrzymuje się na końcu pokoju.

– A to kłamliwy gnój! – Drze się, pociągając za dźwignię od czegoś, co wygląda jak chłodnia.

– O co chodzi? – Pytam podbiegając do niego.

– Powiedział mi, że chłodnia jest zepsuta. To jasne, że skurwiel nie chciał, żebym tutaj przyjeżdżał. Pewnie bał się, że znajdę dziewczynę. – Otwiera drzwi i wchodzi do środka przez zwisające z sufitu taśmy.

–NIE! – Krzyczy

Zszokowany wbiegam zaraz za nim. Mikey jest na kolanach, jego ciało owinięte jest wokół jakiegoś czarnego worka. Trzęsą mu się ramiona. Wyczuwa moją obecność, podnosi się i spogląda na mnie. I właśnie teraz widzę to, co podejrzewałem od dłuższego czasu. W worku leży zawinięty Marverick Larson, zabity od strzału w środek głowy.

Spoglądam na Mikey'ego i widzę wściekłość na jego twarzy.

– Mój brat właśnie podpisał na siebie wyrok śmierci. Jeśli znajdziesz go przede mną, WYKOŃCZ GO! Jest, kurwa, martwy!

Sebastian

– Proszę pana, proszę się obudzić.

Wyskakuję z łóżka chwytam się za bolącą głowę. Czuję się tak, jakby ważyła ze sto kilo i naprawdę boli jak cholera. Krzywię się i otwieram oczy, widząc, że na zewnątrz jest już ciemno.

– Co do kurwy, Harrison? Powiedziałem ci, żebyś nie pozwalał mi spać! – Wydzieram się na niego.

– To nie jest teraz ważne, proszę pana. Larson się odezwał.

– Co? Kiedy?

– Niecałą minutę temu. Jak mam mu odpowiedzieć?

– Naprawdę zadajesz takie, kurwa, pytanie? Daj mu wszystko, czego chce. Nie obchodzi mnie, co to będzie! Daj mu to!

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Chce, żeby zlikwidował pan wszystkie swoje lokaty i przelał pieniądze na kilka zagranicznych kont. Żąda też, żeby przyniósł pan jutro osobiście 5 milionów dolarów w nieoznakowanych banknotach. Larson podał też adres, ale mam co do tego złe przeczucia. Wydaje mi się, że musimy tam obsadzić kilku ludzi.

– Nie. Nie będę ryzykował jej bezpieczeństwa. Dam mu, co chce. Zrób, co będzie trzeba, żeby go zadowolić.

– Proszę pana, nie może pan na serio rozważać, żeby iść tam samemu. To misja samobójcza!

– Nie pójdzie sam. Idę z nim – słyszę głos Lucasa za plecami. Nie wiedziałem nawet, że wszedł do pokoju.

– Nigdzie nie idziesz, Drake. Skończy się tak, że obaj zginiemy!

– Marverick nie żyje, Sebastian. Brandon go zabił.

– Co? Skąd to, kurwa, wiesz?

– Sam go widziałem. Poszedłem, żeby jeszcze raz zobaczyć się z Mikey'em. Znaleźliśmy ciało w magazynie, w którym zatrzymał się Brandon. To na pewno on ma Skylar.

– Masz na myśli, że gadałeś z wrogiem? – Warczę rzucając się w jego stronę.

– Nie! Cholera jasna! Mikey nie jest w to zamieszany. Poza tym nie miałem wyjścia. To dzisiaj przyszło do ciebie. Wyciąga zakrwawionego pluszaka.

– O mój Boże! – Sapię, czując, że zaraz zwymiotuję.

– Kiedy to zobaczyłem wiedziałem, że nie mogę dłużej czekać. Musiałem coś zrobić.

– Dlaczego, do kurwy, nic mi o tym nie powiedziałeś?

– Bo tracisz rozum! Właśnie dlatego! Rozejrzyj się po domu! Nie myślisz racjonalnie, nie mówiąc już o roztroprnym działaniu. Musiałem to zrobić sam. I mi ledwo udało się zachować zimną krew. Ty na pewno nie dałbyś rady.

– I co niby teraz, kurwa, wiemy? Mam się z nim spotkać jutro, żeby dać mu pieniądze.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Gdzie masz się z nim spotkać?

Harrison podaje mu adres a on kiwa głową, oddając mu kartkę.

– To właśnie ten magazyn, do którego dzisiaj pojechaliśmy. Tam ją przetrzymywał. Zaczął robić się nerwowy, więc się przenieśli. Mikey dzwonił po ludziach, ale nikt nic nie wie. Jeśli pojedę z tobą, mogę tam wejść i cię osłaniać. Znam rozkład tego miejsca.

– Masz, narysuj tu plan tego magazynu, najlepiej jak potrafisz. Wtedy zastanowimy się jak przemycić cię tam niezauważenie. Jeśli to ma wypalić, wasza dwójka musi słuchać mnie bardzo uważnie. Jasne? – Pyta Harrison przejmując władze.

Obaj jesteśmy zdenerwowani jak cholera. Bez kitu. Bylibyśmy głupi, nie bojąc się. Jeden zły ruch i pozamiatane. W głowie cały czas powtarzam sobie plan działania. Musi się udać! Nie mogę jej stracić.

– Pamiętaj, będę próbował wejść do środka, ale może mi to zająć trochę czasu. Nie spuszczaaj z niego wzroku. Tak jak ostrzegł nas Harrison – najmniejsza zmiana, ruch twoich oczu, może mnie wydać. – Przypomina mi Lucas.

– Cokolwiek byś nie robił, nie strzelaj, dopóki nie będziesz pewny, że jej nie trafisz.

– Nie strzelę, wierz mi. Ale ten strzał ma zabić, a nie tylko zranić. Więc, jeśli będziesz miał szansę strzelić przede mną, zdejmij go Sebastian. Musi umrzeć.

– Zaufaj mi, nie mam zamiaru pozostawiać przy życiu tego skurwiela – odpowiadam i wkładam pistolet za pasek spodni.

– Jesteś na to gotowy? – Pytam, a Lucas przytakuje, otwierając drzwi od swojego samochodu.

– W takim razie sprowadźmy ją do domu. Mówię i podchodzę do swojego auta.

Harrison załatwił nam obu nieoznaczone samochody. Mają fałszywe tablice i numery, więc jeśli coś pójdzie nie tak nie będą w stanie nas wysledzić.

– Larson, to ja. – Krzyczę, waląc pięścią w drzwi.

Po kilku sekundach drzwi podjeżdżają do góry i wchodzę do środka. Widzę jak jego cień zbliża się do mnie.

– I? Nie cieszysz się, że mnie widzisz? – Wita mnie jego przebiegły uśmiezek, kiedy podnosi ręce w pytającym geście.

Chcę chwycić za pistolet i zakończyć to wszystko, ale muszę rozegrać to na spokojnie. Nie wiem gdzie jest. Jak radził Harrison muszę najpierw ją zobaczyć.

– Przestań grać. Gdzie twój ojciec? – Pytam, udając głupiego.

– Obawiam się, że mój ojciec do nas nie dołączy. Jesteśmy tylko ty i ja.

– Chcę ją zobaczyć – żądam, przyciskając do siebie torbę.

– Chyba jednak nie jesteś na pozycji, z której możesz wydawać mi rozkazy. Poza tym, po co ten pospiech? Mamy tak wiele do nadrobienia.

– Przyniosłem ci pieniądze, ale jeśli chcesz resztę to potrzebuję dowodu, że ona wciąż żyje.

Śmiejąc się, kręci głową i podchodzi do innych drzwi, otwierając je.

– Chodź, kochanie. Już tu jest. Już czas wszystko mu opowiedzieć. – Spokojnie chwyta ją za rękę.

Fakt, że w ogóle ją dotyka wpędza mnie w morderczą furję. W chwili, kiedy widzę jej twarz spada na mnie ulga. Wygląda na kompletnie wycieńczoną. Nasze oczy się spotykają i widzę jak bardzo jest przerażona. Skanuje każdy centymetr jej ciała. Sprawdzam czy nie jest ranna. Sposób, w jaki otacza brzuch przypomina mi, jak bardzo muszę być ostrożny, jeśli wszystko ma pójść zgodnie z planem.

Uspokój się, Sebastianie. Jest bezpieczna. Na razie obie są bezpieczne.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Widzisz? Jest cała i zdrowa. A teraz, gdzie są pieniądze?

– Przelewy są już zrealizowane. Część pieniędzy jest tutaj, a reszta jest w samochodzie na zewnątrz. Tylko ją wypuść i dostaniesz wszystko – mówię, rzucając mu torbę pod nogi.

– Cóż, jakkolwiek pochlebia mi to, to plany się zmieniły. – Wyciąga glocka i trzyma go przy swoim boku. – Więc, kochanie sama chcesz mu powiedzieć, czy ja ma to zrobić? – Pyta Brandon otaczając jej biodra swoją ręką.

Krzywi się i stara się wywinąć z uścisku. Jej piękne oczy szukają moich, błagając mnie o pomoc.

– Nie wstydź się. Powiedz mu.

– Sebastianie, tak mi przykro. Musiałam. – Płacze. Serce mam w gardle.

Co ma na myśli, że musiała? Co ten skurwiel kazał jej zrobić?

– Nie przepraszaj go za to, że mnie kochasz – ostrzega ją Brandon, przyciskając ją mocniej do siebie.

– O czym ty mówisz? Co kazałeś jej zrobić? – Krzyczę wściekły

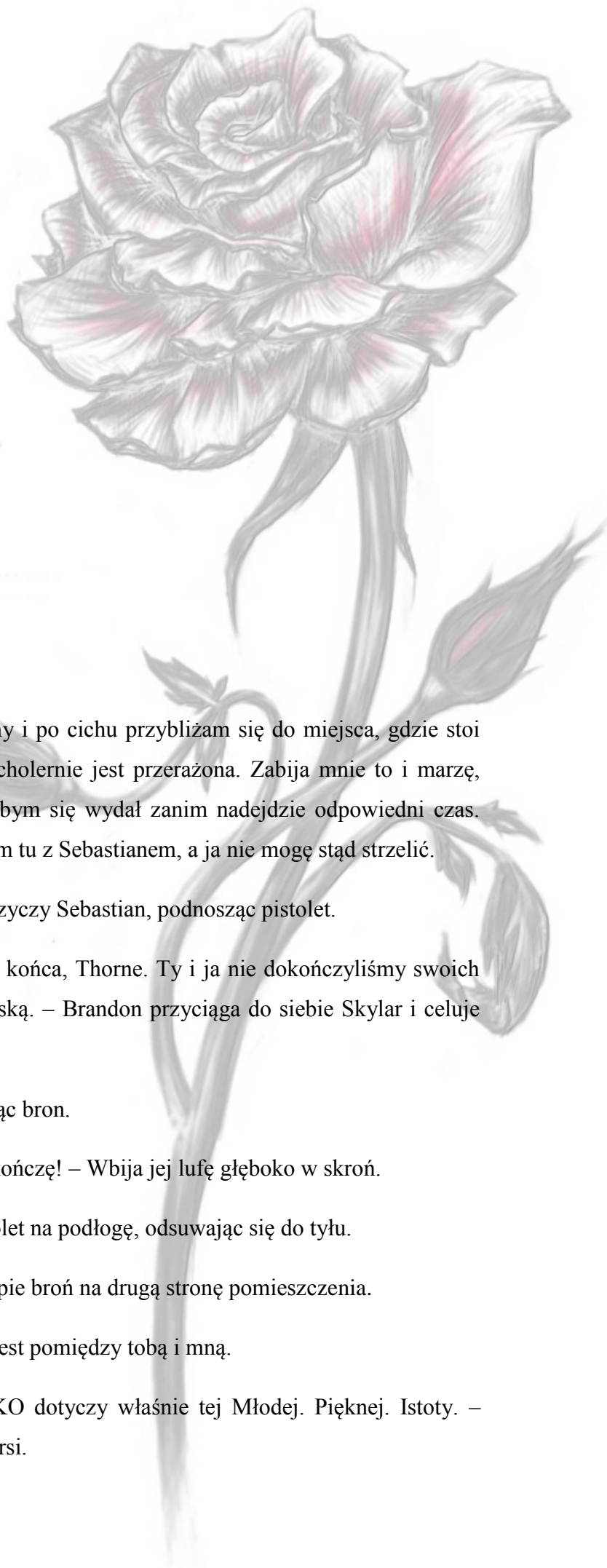
– To wszystko było planem od samego początku. Ona i ja byliśmy sobie przeznaczeni, Thorne. Ona mnie kocha, a ja, kurwa, Kocham ją. Ten dzieciak to był spisek przeciwko tobie. No dalej! Powiedz mu, że mnie kochasz! – Warczy, wskazując na mnie pistoletem.

– Kocham cię, Sebastianie. Zawsze będę kochać tylko ciebie – odpowiada z oczami pełnymi łez.

Rzuca nią tak, by stanęła do niego przodem i rozprasza się na tyle, że daję radę wyciągnąć swój pistolet i w niego wymierzyć. Właśnie mam nacisnąć spust, kiedy wciąga Skylar przed siebie, osłaniając się nią przede mną, a potem celuje w jej brzuch.

W tym momencie wiem, że każdy najmniejszy ruch może zadecydować o życiu jej i dziecka. Kątem oka dostrzegam Lucasa, który porusza się z tyłu magazynu. Chcę ją zapewnić, że wszystko będzie dobrze, ale boje się, że to tylko rozwścieczy Brandona. Przełykam głośno ślinę i modlę się, by to wszystko dobrze się skończyło. Jestem gotowy, by za nią umrzeć, ale bez niej nie dam rady żyć.

Chapter 32



Lucas

Przyciskam się do betonowej ściany i po cichu przybliżam się do miejsca, gdzie stoi razem ze Skylar. Nawet stąd widzę, jak cholernie jest przerażona. Zabija mnie to i marzę, żeby dotrzeć do niej szybciej, ale wtedy bym się wydał zanim nadejdzie odpowiedni czas. Brandon nie może się dowiedzieć, że jestem tu z Sebastianem, a ja nie mogę stąd strzelić.

– Opuść, Larson! To koniec! – Krzyczy Sebastian, podnosząc pistolet.

– O nie, nawet nie jesteśmy blisko końca, Thorne. Ty i ja nie dokończyliśmy swoich spraw i zamierzam napawać się twoją klęską. – Brandon przyciąga do siebie Skylar i celuje pistoletem w jej głowę.

– NIE! – Krzyczy Sebastian, unosząc bron.

– Opuść spluwę, albo zaraz z nią skończę! – Wbija jej lufę głęboko w skroń.

Sebastian podnosi ręce i rzuca pistolet na podłogę, odsuwając się do tyłu.

Brandon ciągnie za sobą Skylar i kopie broń na drugą stronę pomieszczenia.

– Nie mieszaj jej w to, Larson. To jest pomiędzy tobą i mną.

– O, a ja myślę, że to WSZYSTKO dotyczy właśnie tej Młodej. Pięknej. Istoty. – Przejżdża językiem od jej karku aż do piersi.

– Lubi, kiedy tak robię. Całymi dniami nie wychodziliśmy z łóżka, Thorne. Skosztowałem każdy kawałek jej ciała, a ona wciąż prosiła mnie o więcej. Naprawdę chcesz, żebym ci o tym opowiedział?

– Sebastianie, NIE! On kłamie! To nieprawda – krzyczy Skylar, starając się wywinąć z jego uścisku.

– Zamknij się, ty pierdolona suko! Zapłacisz mi za to wszystko!

Popycha ją i patrzę z przerażeniem, jak upada na betonową podłogę. Brandon zamachuje się nogą i kopie ją prosto w brzuch. Widzę jak to wszystko rozgrywa się przed moimi oczami, ale nie mogę zrobić żadnej choleralnej rzeczy, kiedy ona krzyczy z bólu.

O BOŻE! Dziecko!! Dobry Boże, proszę, niech nic jej nie będzie!

– NIE! PRZESTAŃ! PROSZĘ! – Krzyczy Sebastian, biegnąc w ich stronę.

Brandon podnosi pistolet i kieruje go prosto w Skylar. Sebastian zatrzymuje się w pół kroku, trzymając rękę wysoko w górze.

– Sugeruję, żebyś się, kurwa, odsunął albo ją zabij!

– Kochanie, o Boże! Wszystko w porządku?

Ale ona jest tak obolała, że nie może mu odpowiedzieć. Trzyma się za brzuch zwinięta w kulkę, a jej krzyki rozdzierają mi serce.

Trzymaj się kochanie, już idę.

– Czego chcesz, Larson? Pieniądzy? Dam ci każdego centa, jakiego mam! Chcesz, żebym oddał się w ręce policji? Dobra! Tylko jej nie krzywdź, proszę! Masz mnie, więc puść ją wolno!

– A więc chcesz się układać ze mną? – Pyta, podchodząc do Sebastiana. – W takim razie musisz to założyć, jeśli w ogóle chcesz ze mną rozmawiać. – Wyciąga z kieszeni parę kajdanek i rzuca je na podłogę, przed nogi Sebastiana.

– Nie założę tego. Będziesz musiał mnie najpierw zabić!

Kuca i patrząc na Sebastiana, przykłada Skylar pistolet do głowy.

– Przykuj się do rury albo ją wykończę!

Sebastian chwyta się za włosy i zastanawia się, co robić.

– Nie powtórzę tego drugi raz. JUŻ! – Krzyczy Brandon.

Sebastian podnosi kajdanki i zakłada je na nadgarstki, po czym zaczepia je wokół rury.

– Dobra, zrobiłem co chciałeś, a teraz ją puść!

Brandon sięga w dół i chwyta Skylar za włosy, podnosząc ją z podłogi.

– NIE! TY SKURWIELU! PUŚĆ JĄ! – Sebastian rzuca się w kajdankach. Z nadgarstków zaczyna płynąć mu krew.

Skylar znów w bólu opada na podłogę, ale Brandon nie przestaje i ciągnie ją za włosy do starego biurka na środku pokoju. Zdesperowany, by to wszystko zakończyć, celuje w niego, ale nie może uzyskać czystego strzału, nie ryzykując, że trafię Skylar.

– P–proszę – błaga Skylar. Jej szloch rani mi serce.

– Ciiii. Nie płacz, moje kochanie. Obiecuję, że cię wypuszczę, ale najpierw sprawię, że cały ten ból zniknie. Zaufaj mi, teraz nie będziesz chciała być przytomna. Podnosi dłoń i kantem pistoletu uderza ją w głowę. Patrzę bezradnie jak jej bezwładne ciało opada na ziemię. Brandon okrąża ją, przez co kompletnie trące go ze pola widzenia.

Cofam się o krok i kryjąc się w mroku, pozostaję przy ścianie i powoli podchodzę do miejsca, z którego będę mógł go zlikwidować.

– PRZESTAŃ! Proszę nie krzywdź jej! PROSZĘ! – Błaga Sebastian, nieustannie waląc metalem o metal, co ułatwia mi bezgłośnie skradanie się.

Żeby dostać się na drugą stronę, muszę spuścić z niego wzrok i przeczołgać się przez jakieś stare drewniane kraty. Słyszę dźwięk rozdieranego materiału.

– TY SUKINSYNU! JESTES JUŻ MARTWY! – Wydziera się Sebastian.

Wydostaję się zza metalowej szafki i znów ich widzę.

Nieprzytomna Skylar leży na drewnianym stole. Przez rozdarte ubrania widać jej duży brzuch. Kiedy zdaję sobie sprawę, co chce zrobić, wszystko wokół mnie się zatrzymuje.

– To przez cały czas było problemem. – Wyrzuca z siebie Brandon, przyciskając długi nóż do jej skóry. Waha się, a później odwraca do Sebastiana. Ten chory skurwiel źle skończy.

– PRZESTAŃ! Nie rób tego! PROSZĘ! – Błaga Sebastian, a Brandon tylko się śmieje.

– Wytnę z niej to kurewskie coś. Bądź dumny, tatusiu, bo zaraz dostarczę ci twojego dzieciaka.

– BOŻE, NIE! – Krzyczy Sebastian.

Uspokajam ramię i wiem, że muszę to zakończyć teraz.

– LUCAS, ZATRZYMAJ GO! DO KURWY NEDZY! – Krzyczy Sebastian w momencie, kiedy naciskam spust. Brandon się odwraca i mój strzał ląduje w jego brzuchu.

Opada na kolana i pokonuje jeszcze kawałek zanim upada na podłogę. Z jego rany zaczyna szybko wypływać krew. Skupiam się na tym, by jak najszybciej dotrzeć do Skylar. Z jej głowy cieknie krew. Zamieram, kiedy na jej brzuchu widzę ranę. Wygląda na głęboką, ale nie sądzę, żeby zaszkodziła dziecku. Bardziej martwię się tymi kopniakami.

– Skylar? Kochanie, to ja, Lucas. Słyszysz mnie?

– Wszystko z nią ok? Proszę powiedz mi, że nic jej nie jest! – Błaga Sebastian. Ignorując go, dotykam jej twarzy i zbliżam się do niej.

– Skylar, proszę, obudź się. Proszę. – Porusza głową i mruga z trudem otwierając oczy.

– Dzięki Bogu! – Krzyczę, odgarniając jej włosy z twarzy.

– Kurwa, zdejmij mi to. – Krzyczy Sebastian waląc kajdankami w rurę.

Rozglądam się dokoła i zauważam duży przecinak do starych opon. Chwytam go i rozcinam mu łańcuch. Sebastian prawie zwała mnie z nóg, biegnąc do niej.

– O mój Boże, kochanie. Wszystko w porządku? – Pyta, podnosząc ją i z powrotem kładąc na podłogę.

– Wszystko w po... AGHHHHH! – Krzyczy łapiąc się za brzuch. – Dziecko!

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Musimy zabrać ją do szpitala! – Krzyczy Sebastian.

– Jedźcie! Zabierz ją stąd! Ja to skończę. Będę zaraz za Tobą! – Krzyczę.

Przytakuje i podnosi ją, biegnąc do bocznego wyjścia. Zanim się odwracam słyszę odgłos wystrzału. Brandon bez przerwy naciska spust, ale jego magazynek jest już pusty. Odrzuca broń na bok i zwija się z bólu. Czuję jakby cały bok i ramię zajęły mi się żywym ogniem. Przez koszulę zaczyna wypływać mi krew. Wiem, że mnie trafił, ale nie mogę przestać, dopóki tego nie zakończę. Każdy krok to okropna tortura, ale to już koniec. Wystarczy, że wpakuję w niego jedną kulkę, ale to byłaby dla niego zbyt przyjemna śmierć. Będzie cierpiał za to, co jej zrobił. Potykając się, podchodzę do dużej czerwonej puszkii i uśmiecham się podnosząc ją. Obok puszkii na stole leżą czerwone Marlboro i srebrne opakowanie zapalek. Wciskam je w kieszeń i kontynuuję wypełnianie swojego planu.

– Nigdy się z tego nie wykaraskasz. Moi ludzie cię wykończą.

– Nie. Nikt o tym nie wie. – Udaje mi się odpowiedzieć mimo bólu.

– Mikey wie, że tu jestem. Zabije cię!

– Mikey wie nie tylko o tym. I jedyny, który dzisiaj zginie to ty.

Szybko zdejmuję pokrywę z puszkii. Zagryzam z bólu zęby i polegając na swoim zdrowym ramieniu przechylam puszkę do góry nogami, by dokończyć zadanie. Brandon wykrzywia twarz w grymasie, kiedy jego ubrania przesiąkają benzyną.

– Ty jebana szmato. Naprawdę myślisz, że twój brat po ciebie przyjdzie? A myślisz, że kto mi powiedział, że tu będziesz? Wie o twoim ojcu, Brandon. Dał mi swoje błogosławieństwo, żebym cię wykończył i właśnie to mam zamiar zrobić.

Podnoszę nogę i raz za razem kopię skurwiela w brzuch – prosto w ranę postrzałową. Pluje krwią i opada w bólu na plecy.

– Zadarłeś z kobietą, którą kocham, i za to umrzesz.

Śmiejąc się, łapie się za zakrwawione gardło.

– Proszę bardzo, zabij mnie, ale ona i tak nigdy nie będzie twoja.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Wbijam mu podeszwę w brzuch i patrzę jak twarz pokrywa mu się purpurą. Krew pod moim butem jest teraz ciemna i gęsta. Wiem, że zaraz się wykrwawi.

– Może i nigdy nie będę jej miał, ale zawsze będę ją kochał. – Walcząc z bólem pochylam się i wyjmuję z kieszeni jego papierosy i zapalki. Weiskam mu fajkę w zakrwawione usta, odpalam zapalkę i sam się odsuwam.

– Wiesz, palenie naprawdę jest niezdrowe – mówię z uśmiechem i rzucam na jego mokre od benzyny ciuchy, palącą się zapalkę.

Wybuchają pomarańczowe i czerwone płomienie. Chwilę po tym słyszę jego rozzwierające krzyki. Stoję tam i przyglądam się jak płonie na ziemi i jest to wspaniały widok. Zasłużył na taką śmierć po tym wszystkim, co zrobił Skylar. Wylewam resztki benzyny na skrzynki i pudła wokół niego. Ogień wymyka się spod kontroli szybciej niż myślałem. Zakrywam usta i z trudem biegnę w stronę wyjścia.

Kiedy znajduję się na zewnątrz ledwo oddycham i wiem, że muszę się stąd jak najszybciej wydostać. Kuśtykam do samochodu i wczołguję się do środka. Moja koszula jest teraz mokra od krwi, która wypływa z moich ran. Wiem, że straciłem jej dużo i może nie powinienem był siedzieć tam tak długo, ale musiałem się upewnić, że to już koniec. Kiedy spojrzę mojemu aniołowi w oczy, chcę być w stanie obiecać jej, że Brandon już nigdy nie zrobi jej krzywdy.

Kiedy jadę w korku wszystko zachodzi mi mgłą. Walczę z tym, by nie zamykać oczu, bo wiem, że muszę do niej dotrzeć. Mogę myśleć tylko o niej. O tym, czy wszystko z nią w porządku. Nie mogę znieść myśli, że mógłbym stracić ją albo dziecko.

Linie oddzielające od siebie pasy rozmazują mi się w oczach. Słyszę klaksony. Nie mogę zamykać oczu. Wiem, że jestem już bardzo, blisko, ale nie mogę utrzymać głowy. Kiedy zamykam oczy, budzi mnie odgłos klaksonu z tyłu. Chwytam za kierownicę i udaje mi się nie wjechać w samochód na moim pasie, ale nie celuję dobrze i wypadam z ulicy, uderzając w metalową rampę. Odrzut jest tak silny, że uderzam głową w przednią szybę.

Czuję ból. Mrugając, widzę jak biegną do mnie jacyś ludzie, ale muszę iść spać. Słyszę już tylko głosy zbliżające się do auta.

– Dzwon na 911. Jest z nim źle! Odsuń się i nie dotykaj go! – Rozkazuje głęboki głos.

Mia Michelle – Rose In Bloom

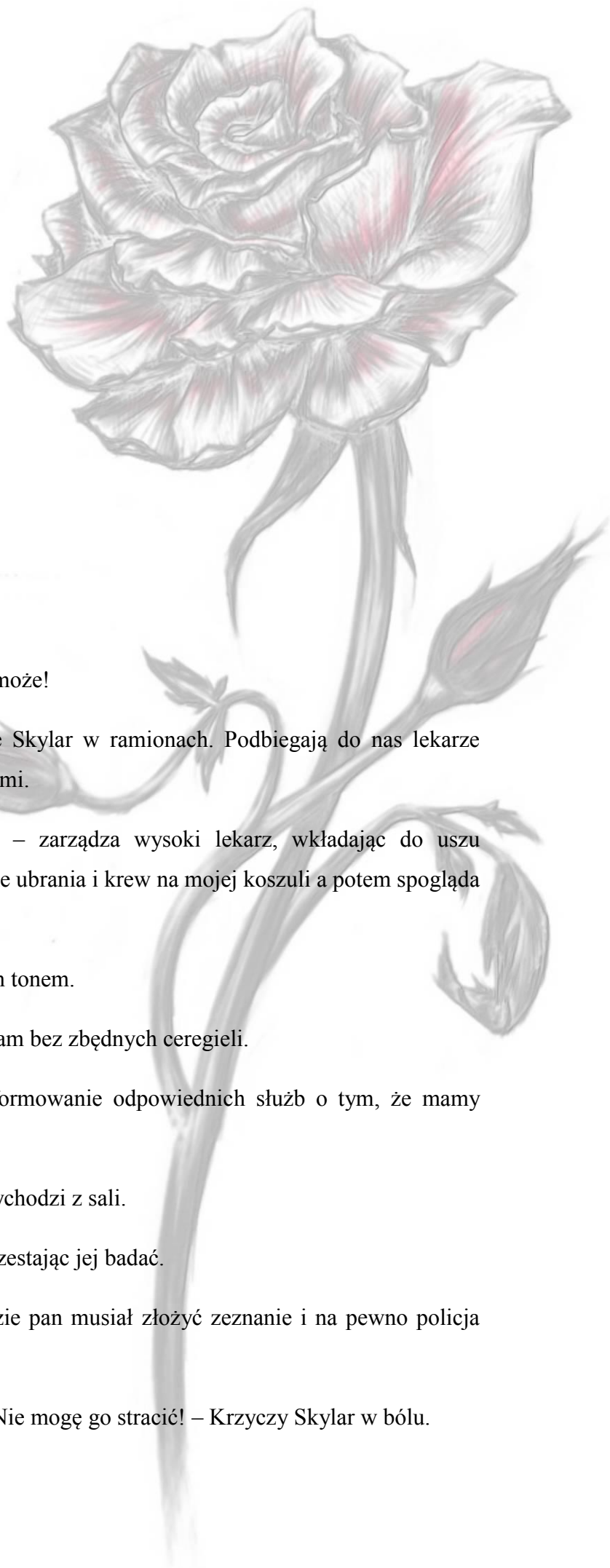
– Proszę pana? Słyszysz mnie pan? Proszę ze mną zostać! – Mówi inny głos.

Widzę ją. Mogę ją dotknąć. Skylar idzie do mnie. Czy ja śnię?

– Proszę pana! No dalej, niech pan ze mną zostanie! – Obce głosy stają się coraz cichsze.

– Kocham cię, Skylar. – Odpływam w błogą ciemność.

Chapter 33



Sebastian

– POMOCY! – Niech nam ktoś pomoże!

Krzyczę, wbiegając do szpitala ze Skylar w ramionach. Podbiegają do nas lekarze z pielęgniarkami i pokazują mi by iść za nimi.

– Proszę położyć ją na noszach – zarządza wysoki lekarz, wkładając do uszu słuchawki stetoskopu. Zauważa jej porwane ubrania i krew na mojej koszuli a potem spogląda na mnie pytająco.

– Jak to się stało? – Pyta poważnym tonem.

– Została zaatakowana – odpowiadam bez zbędnych ceregieli.

– Sostro Watson, proszę o poinformowanie odpowiednich służb o tym, że mamy ofiarę ataku.

– Tak jest – mówi pielęgniarka i wychodzi z sali.

Lekarz odwraca się do mnie, nie przestając jej badać.

– To standardowa procedura. Będzie pan musiał złożyć zeznanie i na pewno policja będzie miała do pana parę pytań.

– Proszę pomoc mojemu dziecku! Nie mogę go stracić! – Krzyczy Skylar w bólu.

Chwytam ją za rękę i staram się ją uspokoić.

– Sprowadź tutaj doktor Lewis. Mamy nagły przypadek położniczy. Potrzebujemy natychmiast aparatu do USG. Rhonda podłącz ją pod KTG.

Odwraca się do mnie i marszczy brwi. Potem podchodzi do pielęgniarki, pokazując jej, by się mną zajęła.

– Proszę pana, przykro mi, ale będzie pan musiał pójść za mną. – Niska pielęgniarka chwyta mnie za ramię.

– To moja żona i nigdzie się nie wybieram! – Krzyczę, wrywając się z jej uścisku.

– W którym jest pani tygodniu? – Pyta wysoki, chudy lekarz.

– Dopiero co minął dwudziesty trzeci. O Boże, proszę ratować moje dziecko – krzyczy, ściskając moją dłoń, gdy kuli się z bólu.

– Proszę opuścić pomieszczenie! Położnik jest już w drodze, a USG czeka w gotowości.

– Proszę pana, musimy iść.

– Powiedziałem, nigdzie NIE idę! Więc się odpierdol!

– Proszę pana, musimy ją przebadać, żeby dowiedzieć się, co jej jest. W każdej chwili te drzwi mogą się otworzyć i wbiegnie przez nie cały zespół. Nie może pan wtedy znajdować się na ich drodze. Musi pan uwierzyć, że znamy się na swojej pracy. Obiecuję, że dobrze się nią zajmiemy.

– Proszę, pomóżcie jej. Tak wiele już straciła. Proszę.

– Zapewniam pana, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Kiedy czegoś się dowiemy, wyślę do pana pielęgniarkę.

– NIE! NIE ZOSTAWIAJ MNIE! – Krzyczy, przywierając do mojego ramienia.

Muszę zebrać całą swoją energię, by się teraz nie załamać. Desperacja w jej oczach będzie mnie prześladować do końca życia.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Kochanie, muszę zejść tym ludziom z drogi, żeby mogli ci pomóc. Będę po drugiej stronie drzwi. Przysięgam! Kocham cię. – Mówię, całując jej usta.

Zalewa ją kolejna fala bólu i chwyta się brzegów łóżka. Podwójne drzwi otwierają się z hukiem i wpada przez nie spora grupa osób, pospiesznie pchając przed sobą maszynę. Pracownicy biegną wokół mnie, przypinając ją do sprzętu.

Wychodzę na zewnątrz i jest to najstraszniejsza rzecz w moim życiu. Z sali dobiegają mnie jej głośne krzyki, dosłownie rozdzierając mi serce na dwoje. Jestem całkowicie bezradny. Jak wiele razy wcześniej, muszę podporządkować się sile wyższej i zaufać umiejętnościom lekarzy... że będą w stanie uczynić dla mnie cud... dla nas.

Siedzę opierając się o zimną ścianę i słucham odgłosów, które dobiegają z sali. Ludzie wpadają i wypadają, a ja błagam wszystkich, którzy wychodzą, by mi pomogli, ale oni tylko machają na mnie ręką. Zaczynam odchodzić od zmysłów i nie wiem, co robić. Niedługo po tym przyjeżdża policja i zaczyna mnie przesłuchiwać. Proszą mnie o zeznania, więc je składam, ale oczywiście nie mówię im prawdy.

W ogóle nie wspominam imienia Brandona. Zamiast tego, zamienia się w bezimiennego napastnika z całkiem przeciętną aparycją. Kiedy pytają mnie o miejsce zdarzenia, kłamię i mówię im, że do ataku doszło w centrum, przy nieudanej próbie kradzieży samochodu, kiedy to zatrzymałem się, bo ten ktoś udawał, że potrzebuje pomocy. Powiedziałem, że sprawca uciekł, a ja przyjechałem tu jak najszybciej się dało. Oni zaś powiedzieli, że będą potrzebowali także zeznań Skylar, ale że wrócą, kiedy będzie już w stanie z nimi rozmawiać. Niestety będę musiał prosić ją, by skłamała. To jedyny sposób, by zakończyć to wszystko już dzisiaj. Mam tylko nadzieję, że Lucas postarał się na tyle dobrze, że już nigdy nie będziemy musieli się tym martwić.

Zanim w końcu drzwi się otwierają i wywożą Skylar na zewnątrz, mija cała wieczność. Kiedy podbiegam do niej, wysoki lekarz odsuwa mnie na bok.

– Czy wszystko z nią w porządku? Czy dziecko...

– Zabierają ją na trzecie piętro. Jej stan jest stabilny i teraz odpoczywa. Doktor Lewis wyjdzie z sali lada moment i poda panu wszystkie informacje.

– Ale co z dzieckiem?

Proszę Boże, nie zabieraj nam dziecka!

– Doktor Lewis wszystko z panem omówi. Ja muszę uzupełnić wszystkie dokumenty, by ją zarejestrować – mówi, podbiegając do reszty zespołu.

– Proszę zaczekać! – Błagam, ale on się nie zatrzymuje.

Z sali wychodzi kobieta w średnim wieku i wygląda na to, że patrzy w moją stronę. Sądząc po jej zielonych rękawiczkach, to doktor Lewis.

– Pan Thorne? – Pyta, spoglądając w dokumenty przed sobą.

– Tak, to ja. Jak się mają moja żona i dziecko?

– Pańska żona teraz odpoczywa. Kiedy ją przyjęliśmy miała bardzo silne skurcze co około 8 minut. Z położniczego punktu widzenia mieliśmy do czynienia z przedwczesnym porodem. Podałam jej magnez i wygląda na to, że jak na razie skurcze ustały. Wydaje się również, że dziecko toleruje wszystkie leki, ale przez najbliższy czas musimy bardzo uważnie przyglądać się wszystkim sygnałom. Normalnie takie leki prowadzą do bardzo silnej reakcji w organizmie matki, więc będziemy mieli tę dwójkę pod stałą obserwacją.

– Czy atak skrzywdził dziecko? – Pytam zdenerwowany

– Pańskie dziecko doznało dużego stresu przy przedwczesnych skurczach, ale z racji tego, że byliśmy je w stanie zatrzymać, teraz już radzi sobie nadzwyczaj dobrze. Pańska żona to twarda babka. Ma na brzuchu duże krwiaki, ale USG wykazało, że łożysko się nie odkleiło i nie ma żadnego krwawienia wewnętrznego, co jest bardzo obiecujące.

– Więc wszystko będzie z nimi dobrze? – Pytam z nadzieją.

– Panie Thorne za każdym razem, gdy mamy do czynienia w przedwczesnym porodem jesteśmy w stanie gotowości. Chcemy, by dziecko zostało w brzuchu matki do samego końca ciąży. Żeby tak się stało, musimy upewnić się, że wszystkie parametry są stabilne. Nie zaobserwowaliśmy krwawienia z pochwy. Szyjka macicy pozostaje zamknięta, więc trzymajmy kciuki, że lekarstwo dalej będzie działać.

– A jeśli nie?

– Nie będę kłamać, panie Thorne. Jeśli nie będziemy w stanie utrzymać ciąży, będziemy musieli przyjąć poród. Niestety w tak wczesnej ciąży szanse pana córki na

Mia Michelle – Rose In Bloom

przeżycie są bardzo małe. Módlmy się, by medycyna zadziałała i żebyśmy nie musieli przeprowadzać tej rozmowy, dobrze? – Mówi, kładąc mi dłoń na ramieniu.

– Pójdę teraz uzupełnić papiery, a potem sprawdzę, co u pana żony. Kiedy już ulokujemy ją w sali poproszę pielęgniarkę, by po pana przyszła.

– Bardzo pani dziękuje, doktor Lewis.

– Przyjemność po mojej stronie, panie Thorne.

Wychodząc z lobby wyciągam telefon, żeby zadzwonić do Lucasa. Już na pewno jest w drodze tutaj. Kiedy nie odbiera zaczynam się denerwować. Mam nadzieję, że nie wpadł w żadne tarapaty z Brandonem, kiedy wyszliśmy. Wciskam telefon z powrotem do kieszeni i chodzę w tę i z powrotem po korytarzu, do momentu, kiedy macha do mnie pielęgniarka. W tej chwili potrzebuję dotknąć kobietę, którą kocham i powiedzieć jej, że wszystko będzie w porządku. Modłę się, by tak właśnie było.

Mijają godziny, a ja nie puszczam jej dłoni. Koi mnie dotyk jej gładkiej skóry i równomierne bicie serca naszej córeczki. Naszej córeczki. Uśmiecham się, patrząc na jej brzuszek. Od początku wiedziałem, że to będzie dziewczynka. Nic nie brzmiało lepiej niż słowo *córka*, wypływające z ust pani doktor. Skylar śpi smacznie. Regularnie, co pół godziny przychodzi pielęgniarka, by sprawdzić wszystkie parametry.

Przysuwam krzesło bliżej do jej łóżka i delikatnie kładę dłoń na jej brzuchu.

– Tata każe ci tam zostać i rosnąć dla niego. Możesz to dla mnie zrobić? Nic nie cieszy mnie bardziej niż myśl o spotkaniu z tobą, ale to jeszcze nie czas na zabawę. Musisz być silna i dzielna jak twoja mamusia. Ona cię potrzebuje, mała. Wypełnisz pustkę w jej sercu, której nikt inny nie może wypełnić. Zwrócisz jej życie.

– Sebastian – szepcze Skylar przez sen. Nie otwiera oczu, tylko porusza głową i mruczy.

– Ciiiiiii... śpij kochanie. Śpij. Wszystko będzie dobrze.

*

Budzi mnie wibracja telefonu. Zrywam się z łóżka i krzywię z bólu, chwytając się za kark. Cały czas przeleżałem w poprzek łóżka. Wyciągam niemiłosierne urządzenie i widzę na ekranie imię Harrisona.

– Gdzie do cholery jest Drake? Jest z tobą?

– Nie, proszę pana. Nie mogę się do niego dodzwonić. Udało się bezpiecznie odbić panią Thorne?

– Jesteśmy teraz w szpitalu. Mieliśmy komplikacje z dzieckiem i jeszcze nic nie wiemy. Teraz odpoczywa.

– Przykro mi, proszę pana. Szkoda, że nie daliśmy rady pomóc jej wcześniej. Potrzebuje mnie pan do czegoś?

– Znajdź go!

– Tak, proszę pana.

Rozłączam się i sprawdzam telefon jeszcze raz, ale nie mam żadnych wiadomości ani nieodebranych połączeń. Wiem, że Lucasa nic nie zatrzymałoby przed sprawdzeniem, co u Skylar. Coś jest nie tak i coś mi mówi, że to poważna sprawa.

Harrison dzwoni jeszcze raz, w chwili kiedy wypijam kolejną ohydą kawę z automatu.

– Panie Thorne, wysyłam panu na telefon zdjęcia. Musi pan je zobaczyć.

Telefon wibruje informując o przyjściu nowej wiadomości. Sciągam załącznik i przewijam zdjęcie za zdjęciem, oglądając doszczętnie spalony magazyn. Przykładam telefon z powrotem do ucha i kontynuuję rozmowę.

– Spalił go?

– Nie wiem, proszę pana. Nie mogę się do niego dodzwonić. A skoro nie skontaktował się ani z panem, ani z nikim innym, to obawiam się, że nie wydostał się na czas. Mam kontakty w straży pożarnej i mają dać mi znać jak się czegoś dowiedzą.

– Dobrze. Dalej dzwoń do Drake’a. Kontaktuj się ze mną jak tylko czegoś się dowiesz.

– Tak zrobię.

Przeglądam jeszcze raz zdjęcia i martwię się, że może naprawdę nie wydostał się na czas z magazynu. Jeśli taka jest prawda, ta wiadomość zabije Skylar. Postanawiam więc sobie, że nie powiem jej ani słowa dopóki nie dowiem się wszystkiego na sto procent. Siadam na krześle koło Skylar i chwytam ją za rękę. Zamykam oczy i słucham kojącego dźwięku bijącego serca.

Skylar

Mrugam i widzę, że Sebastian siedzi koło mnie na krześle pogrążony we śnie. Jego dłoń trzyma moją. Ogarnia mnie panika, gdy zaczyna do mnie docierać rzeczywistość.

Moje dziecko.

Odrzucam kołdrę na bok, podciągam do góry szpitalną koszulę i odnajduję przyczepione do brzucha urządzenie monitorujące życie płodu. Fioletowe i czarne siniaki przypominają mi o brutalnym ataku Brandona. Gwałtowne bicie jej serca jest najśłodszym dźwiękiem w moim życiu. Zamykam oczy i przykładam wolną rękę do brzucha.

Moje dziecko. Jest bezpieczna.

Strasznie mnie boli, kiedy się ruszam i w głowie mam takie śmieszne uczucie. W pokoju jest tak gorąco, że marzę o szklance wody. Ściskam rękę Sebastiana, a on natychmiast podskakuje obok mnie. W jego oczach widać ulgę.

– Tak się cieszę, że mogę ujrzeć te oczy. Jak się czujesz, kochanie? – Pyta, dotykając mojej twarzy.

– Dziecko. Co z dzieckiem?

– Ciiii. Nasza córka radzi sobie całkiem dobrze. – Uśmiecha się.

– Przysięgasz? Wszystko z nią ok?

– Przysięgam, że ma się świetnie. Bardzo dobrze tu o nią dbają.

– Dzięki Bogu! – Uspokojona, opadam głowę na poduszkę.

– Czy kopniaki ją zraniły?

– Nie, ale spowodowały przedwczesne skurcze. Lekarze byli w stanie zatrzymać poród za pomocą leków. Przywieźli cię tu kilka godzin temu i jak na razie skurcze nie powróciły. Chcą, żebyś teraz bardzo na siebie uważała. Więc żadnych kłótni, bo mam zamiar zająć się swoją dziewczynką. – Cały promienieje.

– Jesteś z siebie dumny, prawda? – Pytam, a on się śmieje.

– Powiedziałem ci. Czuję to od samego początku. Nie wiedziałem, że mogę pragnąć jeszcze czegoś więcej w życiu, a jednak to dostałem.

– Co jeśli skurcze powrócą?

– Wtedy spróbują czegoś innego, czego będzie trzeba. Ale teraz będziemy myśleć o przyjemnych rzeczach. Wszystko w końcu będzie dobrze.

– A co z Brandonem? Aresztowali go? Proszę, powiedz mi, że jest w więzieniu.

– Nie żyje, Skylar. Już nikogo nie będzie niepokoił. – Sebastian pochyla się nade mną i przykłada swoje czoło do mojego.

– Tak mi przykro, że nie mogłem go powstrzymać, skarbie. – Czuję jego ciepłe łzy na skórze.

– Hej, to już koniec. Nie mogłeś go powstrzymać. Oboje wiemy, że zabiłby mnie, gdybyś się nie wycofał.

– Ten sukinsyn chciał wyciąć ci dziecko z brzucha, Skylar. Nigdy sobie tego nie wybaczę. Jeśli Lucas by go wtedy nie zatrzymał nie wiem, co bym zrobił.

– Lucas? On też tam był?

– Tak, wszedł, by mnie kryć. Musiał się skradać, żeby go zdjąć.

– Więc to Lucas go zabił?

– Tak.

– A gdzie on jest? Chcę mu podziękować.

– Teraz go tu nie ma, Skylar.

– Nie mów mi, że wasza dwójka nie może się jeszcze dogadać po tym wszystkim. Wiem, że to co zrobił było złe, ale mnie uratował.

– Skarbie, wiem to. Będzie tu niedługo. Odpocznij, a ja do niego zadzwonię.

– Okej – mówię, ziewając.

Całuje mnie delikatnie w usta i widzę coś w jego oczach.

Zmartwienie.

– Wygląda na to, że mamy tu kwaciarnię. – Doktor Lewis uśmiecha się, gdy wchodzi do sali.

– Tak, mój mąż ma skłonność do przesady w tej kwestii.

Rozglądam się dokoła, patrząc na te wszystkie różowe bukiety. Nie mogę się powstrzymać i śmieję się, kręcąc głową. Taa, naprawdę przesadził, ale jest taki podekscytowany tym, że będzie miał córkę.

– Jak się dzisiaj czujemy? – Pyta oglądając mnie.

– Jestem tylko obolała, ale za to niezmiernie wdzięczna. Tak bardzo wam dziękuję za uratowanie mojego dziecka.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Pani zadaniem jest teraz dbanie o siebie. Skurcze nie powróciły już od dwudziestu czterech godzin, ale i tak chciałabym, żeby została pani na obserwacji jeszcze przez kilka dni. Tak na wszelki wypadek.

Marszczę brwi na jej słowa. Nie pragnę niczego bardziej, niż pójść spać we własnym łóżku. Ale skoro chodzi o dziecko, to przede wszystkim liczy się jego bezpieczeństwo. Zostanę jak długo będzie trzeba, żeby tylko utrzymać ciężę do końca. Sebastian wchodzi do środka, niosąc ogromny bukiet różowych lili oraz dużego różowego misia.

Doktor Lewis uśmiecha się i klepie mnie po ramieniu.

– Szczęściara z pani, pani Thorne. W wielu aspektach.

– Wiem – szepczę.

– Wrócę sprawdzić, co u pani, jak skończę obchód. Niech tatuś się upewni, że niczego jej nie zabraknie.

– Tatuś. Jak to ładnie brzmi. – Sebastian, puszcżając mi oczko. – Przyniosłem je dla ciebie – mówi, podchodząc, by mnie pocałować.

Pojechał do domu wziąć prysznic i zmienić ubrania, i o Boże, pachnie cudownie.

– Są piękne, ale naprawdę musisz już z tym skończyć.

Chodzi w tę i z powrotem, szukając jakiegoś wolnego miejsca, żeby położyć kwiaty i misia.

– Hmmmm. Może mogliby nas przenieść do większej sali.

Śmieję się i przykładam poduszkę do brzucha, by zmniejszyć, choć trochę ból.

– Panie Thorne, to za dużo.

Patrzy na mnie w taki sposób, że brak mi tchu. Ale to jak na mnie patrzy, tylko utwierdza mnie w przekonaniu jak bardzo jest dobry. Nie mam żadnej wątpliwości, że mnie kocha. I zawsze będzie.

Podchodzi do łóżka i przysuwa sobie krzesło. Chwyta mnie za dłoń.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Wiem, że nie przywykłaś do takich rzeczy, ale będziesz musiała przyzwyczać się, że będę tak robił. Jeśli chodzi o ciebie to nie ma takiej rzeczy, której bym ci nie podarował albo nie zrobił dla ciebie. Masz mnie całego. Każdą część mnie. Musisz to zrozumieć. Może przebywanie w sali szpitalnej sprawia, że nie jest to tak romantyczne jak powinno być, ale nie obchodzi mnie to. Chcę, żebyś wiedziała, że będę cię zawsze kochał i wielbił. Chcę tego tak bardzo jak tego, żebyśmy byli razem do końca życia. A ta mała dziewczynka i wszyscy jej bracia i siostry, którzy się pojawią, mogą oczekiwać tego samego. Robię to ponieważ chcę, a nie dlatego że mogę.

Twarz zalewa mi się łzami. Łzami szczęścia.

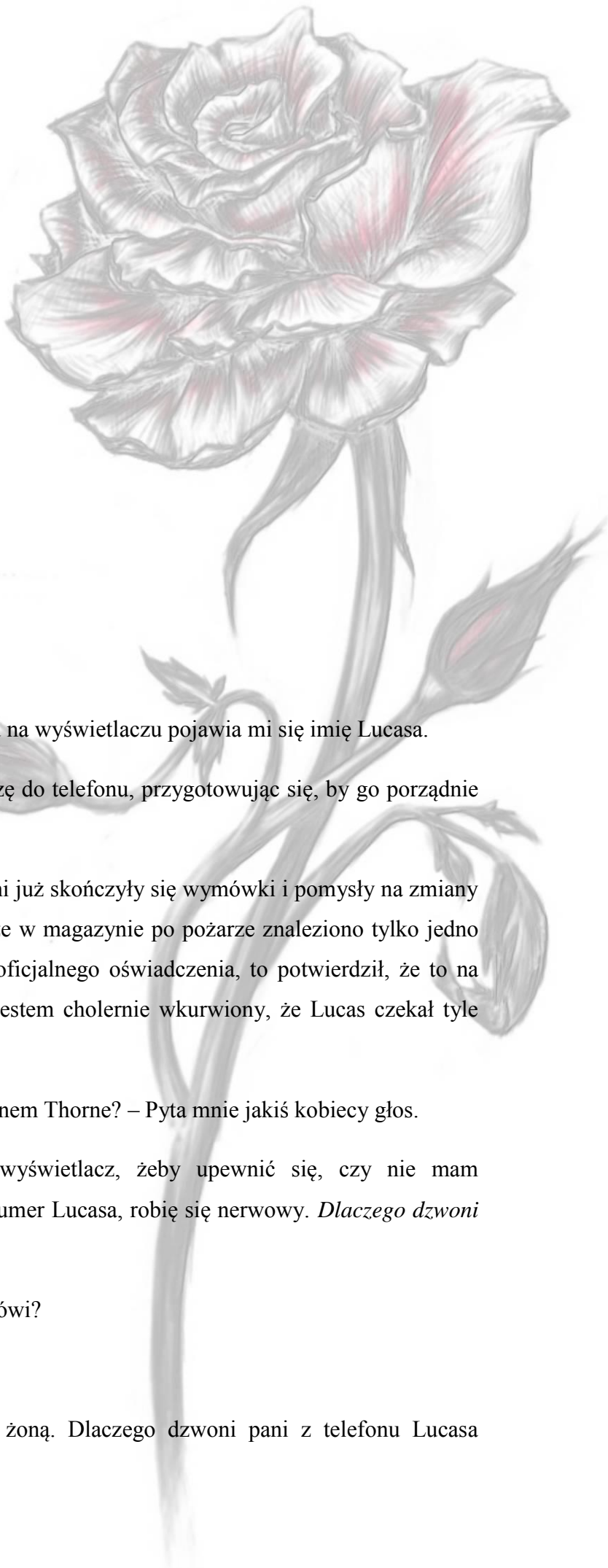
– Tak bardzo cię kocham, Sebastianem. Tak. Bardzo.

Dotyka mojej twarzy. Jego ciemne bursztynowe oczy wpatrują się w moje.

– Nie tak bardzo jak ja ciebie, Skylar.²⁸

²⁸ Oho! Zaczyna się! Idę po wino! ;P – Bati
Ja już siedzę z drugim kieliszkiem i chyba się na nim nie skończy... - Kaś

Chapter 34



Sebastian

W końcu po dwóch dniach od ataku na wyświetlaczu pojawia mi się imię Lucasa.

– Gdzie ty, kurwa, jesteś? – Krzyczę do telefonu, przygotowując się, by go porządnie opieprzyć.

Skylar pyta o niego co godzinę, a mi już skończyły się wymówki i pomysły na zmiany tematu. Człowiek Harrisona potwierdził, że w magazynie po pożarze znaleziono tylko jedno ciało. Chociaż nie było jeszcze żadnego oficjalnego oświadczenia, to potwierdził, że to na pewno ciało Brandona. Odkąd to wiem, jestem cholernie wkurwiony, że Lucas czekał tyle czasu, żeby się ze mną skontaktować.

– Czy mam przyjemność z Sebastianem Thorne? – Pyta mnie jakiś kobiecy głos.

Zdezorientowany spoglądam na wyświetlacz, żeby upewnić się, czy nie mam omamów. Kiedy widzę, że to faktycznie numer Lucasa, robię się nerwowy. *Dlaczego dzwoni z telefonu Lucasa?*

– Tak. Tu Sebastian Thorne. Kto mówi?

– Dzwonie ze szpitala Seton.

– Z Seton? Właśnie tu jestem z żoną. Dlaczego dzwoni pani z telefonu Lucasa Drake'a? Czy nas szuka?

– Nie, panie Thorne. Mamy pacjenta płci męskiej, który został przedwczoraj przywieziony na oddział intensywnej terapii. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, ale naszym sanitariuszom udało się uratować z wypadku jego telefon komórkowy. Pan był na liście, jako ostatni, do którego dzwonił i mamy nadzieję, że pomoże nam pan go zidentyfikować, żebyśmy mogli poinformować jego rodzinę. Mówi pan, że nazywa się Lucas Drake?

– Tak. Cóż, to znaczy numer, z którego pani dzwoni należy do Lucasa, ale dopóki go nie zobaczę, nie powiem pani nic pewnego. Oczekiwałem od niego jakichś wieści właśnie od przedwczoraj i nie mogłem się do niego dodzwonić. Powiedziała pani, że miał wypadek. Wie pani, co się stało?

– Obawiam się, że miał poważny wypadek samochodowy. To wszystko, co wiem. Czy byłby pan chętny przyjść tu i potwierdzić jego tożsamość?

– Tak, oczywiście. Powiedziała pani, że jest na oddziale intensywnej terapii. Jak się czuje? – Pytam, idąc w stronę windy.

– Panie Thorne obawiam się, że nie mogę udzielić panu informacji o jego stanie zdrowia. Chyba że jest pan członkiem rodziny.

– Na które piętro mam jechać? Idę właśnie do windy.

– Jesteśmy na dziewiątym piętrze. Jeśli podejdzie pan do informacji tam się z panem spotkam. Nazywam się Katie.

– Już tam jadę – mówię i rozłączam się, naciskając na panelu windy numer 9.

Oddział intensywnej terapii? Nie brzmi to zbyt dobrze.

Przy recepcji widzę niską brunetkę i idę w jej stronę.

– Katie? – Pytam, a ona przytakuje.– Nazywam się Thorne.

– Tak, oczywiście. Dziękuję, że się pan na to zgodził. Proszę za mną, panie Thorne. Musimy jak najszybciej potwierdzić tożsamość pacjenta.

– Jest tu już od dwóch dni?

– Tak, proszę pana. Policja starała się wysledzić go za pomocą tablicy rejestracyjnej z wozu, który prowadził, ale wrócili z pustymi rękoma. A, że nie miał przy sobie dowodu osobistego, kiedy go tu przywieźli, nie mieliśmy żadnej możliwości dowiedzieć się, kim jest. Ani też powiadomić jego rodziny o całej sytuacji.

Przejeżdża plakieta po panelu i drzwi prowadzące do oddziału intensywnej terapii otwierają się przed nami. Katie podchodzi do stanowiska dla pielęgniarek, gdzie stoi kilku mężczyzn w białych kitlach zajętych przeglądaniem jakichś dokumentów.

– Doktorze Morris, to jest pan Thorne. To do niego należy numer, który udało nam się uzyskać z telefonu pacjenta z sali 108. Mamy nadzieję, że pomoże nam ustalić tożsamość rannego.

– Witam, panie Thorne. Właśnie rozmawialiśmy o tym pacjencie. Proszę za mną. Jest w ostatniej sali na końcu korytarza. Zaprowadzę pana.

Przytakuje mu i obaj idziemy długim korytarzem, mijając kilka sal, w których obecnie znajdują się jacyś pacjenci. Kiedy docieramy do 108, otwiera drzwi i macha, bym wszedł do środka. Chłodne pomieszczenie jest tak słabo oświetlone, że ledwo co widzę. Jednak, gdy podchodzę bliżej i mój wzrok pada na jego twarz, od razu wiem, że to Lucas.

Wokół łóżka wiją się przewody we wszystkich kształtach i rozmiarach – wszystkie podłączone są do jego ciała. Większość twarzy zakrywa mu duży respirator. Zszokowany słucham głośnych dźwięków aparatury. Po chwili słyszę cichy szum powietrza wdmuchiwanego do jego płuc.

Dobry Boże, jest naprawdę źle.

– Panie Thorne? – Głos lekarza wytrąca mnie z transu.

– Um, tak. Przepraszam. Po prostu jestem w szoku. Wydawało mi się, że jestem na to lepiej przygotowany.

– A więc, czy to jest pana przyjaciel?

Przyjaciel? Tak daleko bym się nie zapuścił. Chociaż sporo mu zawdzięczam. Uratował Skylar i już zawsze będę miał u niego dług.

– To na sto procent Lucas Drake. Mogę poprosić swoją sekretarkę, by podesłała wam numery do członków jego rodziny. Wiem, że chcieliby wiedzieć.

– Oczywiście. Jestem pewny, że będą za to wdzięczni. Może podać pan te informacje Katie i ona się z nimi skontaktuje. – mówi, pośpieszając mnie do wyjścia.

– Czy mogę zostać z nim przez chwilę? – Pytam.

Przez sekundę lekarz się waha, ale potem kiwa głową.

– Tak, oczywiście. Ale tylko minuta. Jestem zaraz za drzwiami.

Czekam, aż wyjdzie i podchodzę bliżej do łóżka. Robi mi się niedobrze na wspomnienia o Skylar w podobnej sytuacji.

Jak to się stało, że nam wszystkim przytrafiają się takie okrucieństwa?

Czekam aż nadejdą właściwe słowa, ale nie wiem, co powiedzieć. Bez względu na to czy mnie słyszy czy nie, muszę mu podziękować.

– Lucas, nie wiem czy mnie słyszysz, ale chcę podziękować ci za to, co zrobiłeś. Uratowałeś moją rodzinę i nigdy nie będę w stanie wystraszająco wyrazić ci mojej wdzięczności. Jeśli by cię tam wtedy nie było... straciłbym wszystko – mówię, krztusząc się.

– Skylar i dziecko mają się dobrze, ale ona nie da sobie rady, jeśli jeszcze kogoś straci. Musisz walczyć dla niej, bo nigdy sobie nie wybaczy, jeśli sama nie będzie mogła podziękować ci za twój czyn.

Odwracam się, by wyjść, ale spoglądam na niego jeszcze raz.

– Dziękuję, Lucas. A teraz walcz.

Wychodzę z sali i razem z lekarzem opuszczamy oddział. Zanim udaję się by sprawdzić, co u Skylar, daję im kontakt do Sary, żeby mogli poinformować o wszystkim rodzinę Lucasa. Chciałbym pomóc jeszcze więcej, zwłaszcza po ostatnich wydarzeniach.

Zbliżam się do jej sali i zatrzymuję się, widząc na porodówce kilkoro ludzi. Tata się uśmiecha, dziadkowie przytulają, przyjaciele gratulują sobie nawzajem. Mam tylko nadzieję i modlę się o to, by wszystko ułożyło się jak trzeba, i byśmy też mieli taką możliwość. Martwię się tym, że muszę utrzymać to przed nią w sekrecie. Będzie wściekła, a ja obiecałem,

że już nigdy tego nie zrobię. Ale wiem też, że doktor Lewis powiedziała, że nie wolno jej denerwować. Właśnie, dlatego nie odwiedziła jej jeszcze policja.

Kiedy wchodzę do pomieszczenia, wita mnie jej szeroki uśmiech. Ale kiedy widzi moją minę, jej dobry humor szybko znika. Nie ma sensu tego ukrywać. Ta kobieta zbyt dobrze mnie zna. Czyta ze mnie jak z otwartej książki.

– Co się stało?

– Chodzi o Lucasa.

– Co? Nie chce się ze mną widzieć? – Pyta

– Nie, kochanie. Próbowaliśmy się z nim skontaktować od tamtego dnia. A jak się okazuje, on cały czas był na intensywnej terapii na górze. Nie miał przy sobie dowodu, więc dopiero chwilę temu potwierdziłem im, że to Lucas. Teraz próbują skontaktować się z jego rodziną.

– Co się stało? – Pyta, zasłaniając usta dłonią.

– Wypadek samochodowy. To wszystko, co wiem.

– Muszę go zobaczyć – mówi, odrzucając kołdrę na bok. – Jego matka wpadnie w rozpacz.

– Nie, jeszcze nie teraz, Skylar. Nie mogę ryzykować, że zaraz się zdenerwujesz i wrócą skurcze. W ogóle zastanawiałem się, czy ci to wszystko teraz mówić, ale wiem, że powinnaś być tego świadoma.

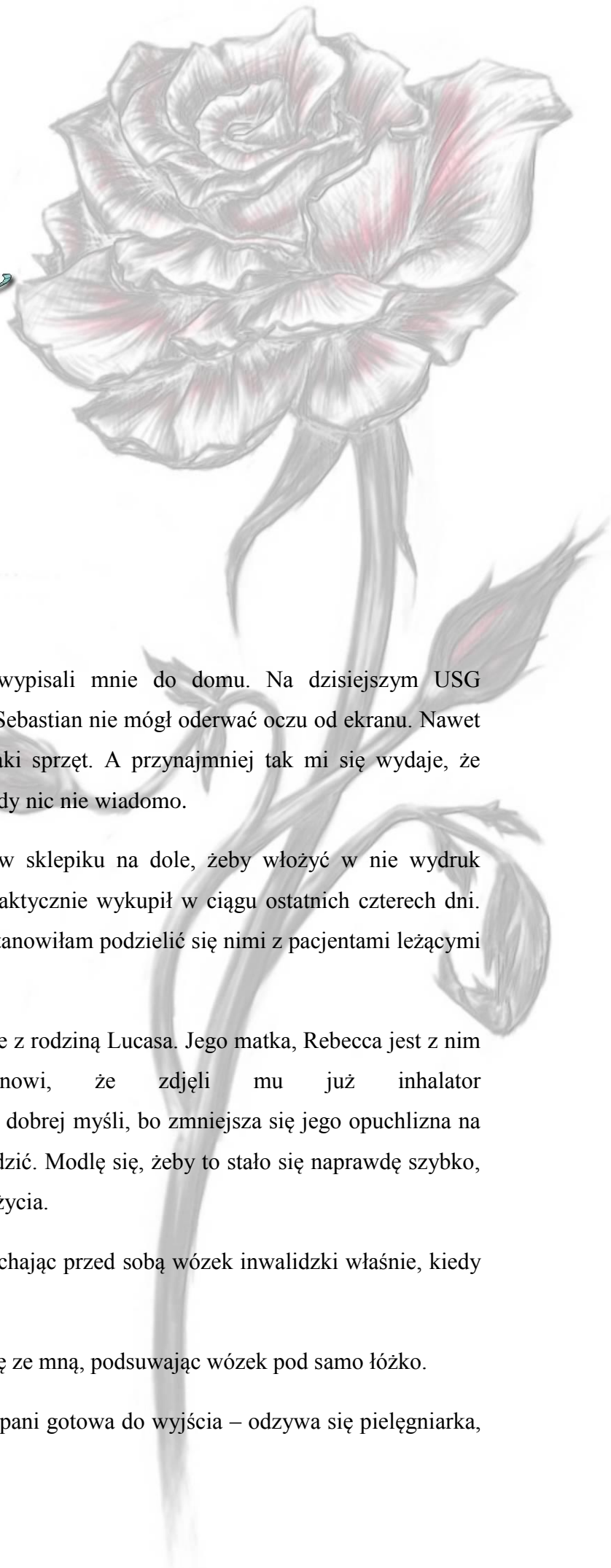
– Co jeśli nie przeżyje? Nie może umrzeć po tym wszystkim, co zrobił dla mnie ... dla nas. Dlaczego wszyscy, których kocham muszą przeze mnie cierpieć?

– Wiesz, że to nieprawda. Nic z tego, co się stało, nie jest twoją winą. Wiesz, że Lucas powiedziałby ci to samo – mówię, biorąc ją w ramiona.

– Po prostu chcę, żeby wszystko było w porządku.

– Wiem kochanie, ja też. Ja też.

Chapter 35



Skylar

To już cztery dni i w końcu wypisali mnie do domu. Na dzisiejszym USG widzieliśmy, że dzidzius ma się świetnie. Sebastian nie mógł oderwać oczu od ekranu. Nawet żartował, że kupimy sobie do domu taki sprzęt. A przynajmniej tak mi się wydaje, że żartował. I właśnie o to chodzi – z nim nigdy nic nie wiadomo.

Kupił przecież ramki na zdjęcia w sklepiku na dole, żeby włożyć w nie wydruk z USG. Tak, to ten sam sklepik, który praktycznie wykupił w ciągu ostatnich czterech dni. Z racji tego, że dostałam tak wiele róż postanowiłam podzielić się nimi z pacjentami leżącymi na onkologii. Może rozjaśni komuś dzień.

Sebastian cały czas jest w kontakcie z rodziną Lucasa. Jego matka, Rebecca jest z nim non stop. Powiedziała Sebastianowi, że zdjęli mu już inhalator i przenieśli go do zwykłej sali. Lekarze są dobrej myśli, bo zmniejsza się jego opuchlizna na mózgu, więc powinien się niedługo wybudzić. Modłę się, żeby to stało się naprawdę szybko, bo muszę podziękować mu za uratowanie życia.

Sebastian wchodzi do mojej sali, pchając przed sobą wózek inwalidzki właśnie, kiedy pielęgniarka wyjmuje mi ostatni wenflon.

– Kto chce stąd zwać? – Droczy się ze mną, podsuwając wózek pod samo łóżko.

– Proszę bardzo, pani Thorne. Jest pani gotowa do wyjścia – odzywa się pielęgniarka, wręczając mi wypis.

– W przyszłym tygodniu widzi się pani z doktor Lewis na wizycie kontrolnej. Ach i jeszcze małe przypomnienie. – Zatrzymuje się patrząc na Sebastiana, a potem na mnie. – Żadnych stosunków seksualnych, aż lekarz wyrazi zgodę.

Sebastian wyciąga do mnie rękę, żeby pomóc mi usiąść na wózku.

– Słyszałaś, kochanie? Musisz się kontrolować w moim towarzystwie. Koniec ze związywaniem i laniem mnie po tyłku.

– SEBASTIAN! – Mówię, waląc go w pierś.

Pielęgniarka tylko się śmieje i zostawia nas samych. Odwraca wózek przodem do siebie i stanowczo kładzie dłonie na oparciach, zbliżając się, by mnie pocałować.

– Chodź, zabierzemy cię stąd. Kylie z Nikiem czekają na nas w domu. Wydaje mi się, że ma jakąś niespodziankę. Nigdy nie wiadomo z tą twoją przyjaciółką. Odkąd tu jest, Nik słucha się jej jak wierny pies. Życie jest piękne!

Kylie i Nik przylecieli tu wczoraj. Kiedy wpadli po drodze do szpitala, Kylie doznała dosłownie załamania nerwowego, kiedy mnie zobaczyła. Oczyszczając atmosferę pomogła mi się umyć i wysuszyć włosy. Odrobina pomocy z jej kosmetyczki i znów zaczęłam czuć się jak człowiek. Kylie puściła mi oczko, kiedy oczy Sebastiana rozświekliły się, gdy weszliśmy z powrotem do sali. Po tym jak zostałam zaatakowana i po kilku dniach spędzonych w szpitalu musiałam wyglądać cholernie tragicznie.

Ponieważ wiedziała, że wychodzę dzisiaj ze szpitala, postanowiła poczekać na nas w domu. Cieszę się, że zostaną u nas jeszcze przez kilka dni. Naprawdę potrzebuję teraz swojej przyjaciółki. Sophie kompletnie się załamała, kiedy Sebastian do niej zadzwonił, by powiedzieć co się stało. Chciała natychmiast tu przyjechać, ale ja nalegałam, by została na obozie, bo mam się już dobrze, a i tak niedługo znów się zobaczymy, kiedy przyjeździe w odwiedziny podczas kolejnej przerwy od szkoły.

Kiedy zbliżamy się do windy, ściska mi się serce.

– Sebastian?

– Tak maleńka?

– Proszę, czy możemy pojechać do Lucasa?

– Powiedziałem ci, że rozmawiałem dzisiaj z jego matką. Powoli mu się poprawia.

– Wiem, ale muszę z nim porozmawiać. Nawet, jeśli mnie nie usłyszysz to i tak muszę to zrobić.

– Skylar, lekarz powiedział, żebyś się nie denerwowała. Nie wydaje mi się, żeby te odwiedziny były dobrym pomysłem. Przykro mi.

– Obiecuję, że się nie zdenerwuję. Proszę, tylko na chwilę. Proszę.

– Ugh. Dobra! Pięć minut i wychodzimy! – Mówi zirytowany, wciskając odpowiedni guzik na panelu windy.

– Dziękuję – odpowiadam, sięgając do góry, by chwycić jego dłoń. Ścisną ją i podnosi, by złożyć na niej pocałunek.

– Masz szczęście, że cię kocham tak cholernie mocno – mówi, wywołując u mnie śmiech. To wciąż boli, ale tak dobrze jest się śmiać.

Jedziemy korytarzem. Dostrzegam Rebeccę, która rozmawia ze swoim najstarszym synem Michaeliem. On pierwszy mnie zauważa i na jego twarzy pojawia się wymuszony uśmiech. Rebecca odwraca się w moją stronę, na co wstrzymuję oddech. Nie widziałam się z nią, od kiedy ja i Lucas „byliśmy razem”. Nie wiem jak zareaguje na moją obecność tutaj. Sebastian pomaga mi wstać z wózka, a potem asystuje mi, kiedy do niej podchodzę.

– Och, moja droga Skylar! – Mówi Rebecca, delikatnie mnie obejmując.

– Jak on się ma? – Pytam cicho.

Puszcza mnie i podnosi mój podbródek do góry.

– To twardy i uparty chłopak, ale myślę, że ty akurat dobrze to wiesz.

– Tak – mówię, spoglądając w dół. – Bardzo mi przykro, pani Drake.

– Skylar już dawno temu powiedziałam ci, że przyjaciele mówią mi po imieniu.

– Po prostu pomyślałam, że po tym wszystkim...

Z powrotem mnie obejmuje.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– On zawsze będzie cię kochał, ale ty nie zmusisz swojego serca, żeby robiło to, do czego nie jest przekonane. Ja zawsze będę miała dla ciebie miejsce w swoim. Brakuje mi naszych pogaduszek – szepcze mi do ucha.

Odsuwam się, a ona uwalnia mnie z objęć spoglądając na mój brzuch.

– Mogę? – Pyta, a ja przytakuję.

Uśmiechając się, delikatnie gładzi mnie po brzuchu.

– Wiesz czy to chłopiec, czy dziewczynka?

– Będziemy mieli córeczkę – mówię, szczerząc się do stojącego za mną Sebastiana. Podchodzi bliżej i oplata mnie ramionami w talii.

– Cieszę się waszym szczęściem. To cud, że nic ci się nie stało. Sebastian powiedział mi o napaści. Naprawdę mam nadzieję, że znajdą tego kogoś.

– Tak, dziękuję – mówię, spoglądając jej przez ramię. – Myślisz, że mogę go zobaczyć? – Pytam ją.

– Oczywiście, że tak. Chodź ze mną, kochana.

Sebastian waha się czy mnie puścić, ale po chwili cofa się i wita z Michaeliem.

Moje oczy przyzwyczajają się do widoku posiniaczonego i opuchniętego Lucasa. Dzielimy tak wiele sekretów, które na zawsze pozostaną tylko między nami.

– Co ONA tu robi? – Pyta Chandler, wpadając do środka jak burza. – Chyba nie masz zamiaru jej tu wpuścić? Jest zwykłą dwuulicową suką!

– CHANDLER! – Przerywa jej matka. – Natychmiast przestań się tak zachowywać!

– To prawda i wiesz o tym! Cały czas tak był nią zajęty, że pewnie właśnie z jej winy w ogóle miał ten wypadek!

– Chandler, chodź ze mną – mówi Michael, biorąc ją pod rękę.

Krzywiąc się, wrywa mu się z uścisku i podchodzi prosto do mnie. Zanim mogę zareagować, Michael chwyta ją w pasie i wynosi z pokoju.

– Postaw mnie na ziemię! – Krzyczy, kopiąc go, ale Michael nic sobie z tego nie robi.

Sebastian wchodzi do sali. W jego spojrzeniu widzę zatroskanie. Jestem kompletnie zszokowana.

– Wszystko okej? – Pyta, odwracając się do Rebecci. – Chyba musimy już iść.

– Przepraszam za zachowanie córki – mówi Rebecca. – Proszę nie uciekajcie.

– Musimy już iść. Czekają na nas przyjaciele – wyjaśnia Sebastian.

– Mogę pobyć z nim sama przez chwilę? – Proszę go.

– Skylar – mówi Sebastian, posyłając mi ostre spojrzenie.

– Tylko minutę i już do ciebie idę – obiecuję.

Kiwa głową i wychodzi z pokoju za Rebeccą. Odwraca się tylko, by rzucić mi pełne bóleści spojrzenie. Bezgłośnie mówię „kocham cię”, a on uśmiecha się do mnie słabo, po czym wychodzi, zamykając za sobą drzwi.

Pochodzę bliżej do łóżka i powoli sięgam po dłoń Lucasa. Ściskam ją w swojej.

– Lucas. To ja. Skylar. Dokonałeś tego. Uratowałeś dziecko i mnie. Nie wiem, jak mam ci za to dziękować. Zawsze będziesz dla mnie ważny, Lucas. Musisz to wiedzieć. Jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół i kocham cię. Twoja rodzina cię potrzebuje. Wszyscy potrzebujemy tego, żebyś się obudził. – Ściskam jego dłoń po raz ostatni i przychylam się, by pocałować go w czoło.

Cofam się i odwracam do drzwi, ale zatrzymuje mnie pewien dźwięk. Mamrotanie, dokładnie mówiąc. Odwracam się i widzę, że jego głową i usta się poruszają. Biegnę do drzwi i otwieram je na oścież.

– Chyba się budzi! – Krzyczę.

Nagle w pokoju robi się tłoczno. Sebastian i ja stoimy z mamą Lucasa na zewnątrz pokoju, czekając aż lekarze go zbadają.

– Moja kochana dziewczyno. Nie wiem, co mu powiedziałaś, ale zwróciłaś nam naszego chłopca – mówi Rebecca, rzucając mi się na szyję.

– Ja... ja nie zrobiłam nic takiego.

– Musimy już iść – mówi Sebastian, ale Rebecca chwyta mnie za rękę i przyciąga do siebie.

– Proszę, nie wychodź. Jestem pewna, że lekarze już kończą. Poza tym wiem, że chciałby cię zobaczyć.

– Pani Drake? – Woła niski lekarz.

– Pani syn o panią pyta – mówi, uśmiechając się.

Rebecca promienieje i ciągnie mnie za sobą do sali. Nerwowo oglądam się na Sebastiana, który przygryza policzki. Idzie za nami do drzwi, ale potem się zatrzymuje.

Lucas odwraca głowę i uśmiecha się, widząc jak mama podbiega do niego. Nie chcąc przeszkadzać, cofam się i pozwalam im na chwilę prywatności.

– Wystraszyłeś nas wszystkich na śmierć. Tak bardzo się bałam, że cię stracę.

– Przykro mi, mamó. Wiesz, nigdzie się nie wybieram.

– Och, kochanie. Skylar jest tutaj – mówi Rebecca, odwracając się do mnie i pokazując mi, bym podeszła.

– Skylar? – Pyta zdezorientowany.

Zdenerwowana podchodzę do jego łóżka. Kiedy się zbliżam patrzy na mnie swoimi zielonymi oczami i spogląda zdziwiony na matkę.

– Hej. Na pewno wiesz jak narobić ludziom stracha – mówię, drocząc się z nim.

Lucas poprawia się na łóżku i dalej patrzy na matkę.

– Przepraszam. Jesteś przyjaciółką mojej mamy?

Zdumiona patrzę na Rebeccę. To jasne, że Lucas jak zwykle sobie żartuje.

– Lucas, to nie jest śmieszne – strofuje go mama.

– Mamó, ja wcale nie żartuję. – Spogląda na mnie i pyta: – Powinienem cię znać? –
Minę ma poważną, a mnie robi się niedobrze.

– To ja. Skylar. Nie pamiętasz mnie?

– Przykro mi, ale obawiam się, że nie. Wierz mi, taką ładną buzię bym zapamiętał.

Rebecca patrzy na mnie i głośno przelyka ślinę. Czuję, że Sebastian podchodzi do mnie od tyłu.

– Sebastian? – Pyta Lucas, rozpoznając go.

– Tak, jak się czujesz stary?

– A więc ona jest z tobą? Dlatego mam ją znać?

– Skylar to moja żona, Lucas

– Ożeniłeś się? Wow! Stary, w takim razie naprawdę musiałem porządnie dostać w łeb. Ty i ja zawsze byliśmy tacy sami, jeśli chodzi o kobiety.

– Naprawdę jej nie pamiętasz? – Pyta Rebecca.

– Nie, ale chętnie spotkałbym ją pierwszy – mówi, puszczając mi oczko.

Sebastian ściska mnie za ramiona.

– Pozwolimy ci teraz odpocząć – mówi Sebastian, głaszcząc mnie kojąco.

Boże, nawet teraz wysyła do mojego ciała elektryzujące impulsy.

– Cieszę się, że się obudziłeś, Lucas. Wiem, że dobrze tu o ciebie zadbają – mówię, kiwając głową w stronę jego mamy.

– Cóż, jest w porządku, ale szczerze to mam nadzieje na kąpiel z masażem od tej gorącej pielęgniarki, która właśnie wyszła – mówi, mrugając do Sebastiana. – Przykro mi, że cię nie pamiętam, Skylar. Chyba naprawdę mocno uderzyłem się w głowę. Mam nadzieje, że do naszego następnego spotkania pamięć już mi wróci.

– Trzymaj się, Lucas. – mówię, zbierając się w sobie. Kiedy odwracamy się, by wyjść, wiem, że Rebecca czeka na to, żeby porozmawiać z nami na osobności.

– Odprowadzę was – mówi, a my kiwamy głowami.

– Sebastian zawołaj do mnie tę panienkę. Powiedz jej, że zemdlałem. – Śmieje się.

Kiedy jesteśmy już na korytarzu, Rebecca chwyta mnie w ramiona.

– Jestem pewna, że to przez obrażenia. Miał taką opuchliznę. Lekarze ostrzegali, że tak może się stać. Daj mu czas.

– Jestem pewna, że wszystko będzie dobrze. W swoim czasie. Po prostu cieszę się, że się obudził.

– My też, kochanie. Wyglądasz na taką zmęczoną. Niech mąż zabierze cię do domu, żebyś tam wypoczęła. Będziemy w kontakcie, dobrze?

– Dziękuję i mam nadzieję, że będziemy – mówię, przytulając ją na do widzenia.

Sebastian czeka już z wózkiem i dopiero, kiedy w nim siadam czuję, jak bardzo jestem wykończona. Kładę ręce na brzuchu.

– Odwiedzaj nas, młoda damo. Może, kiedy już Lucas wydobrzejemy wybierzemy się razem na lunch. Naprawdę brakuje mi naszych rozmów.

– Bardzo chętnie. Do zobaczenia, Rebecca.

– Pa, kochanie – mówi, klepiąc mnie po policzku. – Zadbaj o nią, Sebastian.

– Tak, proszę pani. Może pani na to liczyć – odpowiada, całując mnie czule w czoło.

Żadne z nas nie odezwało się, od kiedy wyszliśmy ze szpitala. Wydaje mi się, że Sebastian daje mi czas, żebym to sobie wszystko przetrawiła.

– Nie mogę uwierzyć, że cię nie pamięta – odzywa się w końcu, kiedy zjeżdżamy z głównej drogi.

– Wiem. Może, kiedy zejdzie mu ta opuchlizna, zacznie odzyskiwać pamięć. Wydaje mi się, że taka chwilowa amnezja jest całkiem normalna.

– Tak. Jestem pewny, że koniec końców, wszystko sobie przypomni. Chociaż może po tym wszystkim, co się wydarzyło lepiej dla niego, żeby jednak nie pamiętał – mówi Sebastian, wjeżdżając na nasz podjazd.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Może masz rację – przyznaję, kiedy parkuje przed domem.

– O czym ty mówisz? Ja zawsze mam rację. – Kładzie dłoń na moim brzuchu. – Muszę pani o tym przypominać, pani Thorne? – Droczy się ze mną.

– Wiesz, że tak naprawdę nie tylko o to chodzi, prawda?

– Tak, ale to tylko dzięki tobie. – Przyciska czoło do mojego. – Tak się cieszę, że mam cię już w domu – mówi, a potem całuje mnie długo i namiętnie.

Przeszkadza nam ktoś walący pięścią w okno pasażera.

– Okej, posłuchaj czy mógłbyś wyjąć język z gardła mojej przyjaciółki na tyle, żebym mogła się z nią przywitać?

Boże, dopomóż. Musisz ją kochać.

Nik szczerzy się jak kot z Cheshire, więc już wiem, że coś jest na rzeczy. Kylie otwiera drzwi od mojej strony i pomaga mi wyjść na zewnątrz. Potem ostrożnie mnie przytula.

– Tak się cieszę, że jesteś w domu!

– Ja też! Dziękuję wam bardzo, że przyjechaliście sprawdzić, co u mnie.

– Jaja sobie robisz? Jasne, że przyjechałam! Poza tym mamy dla ciebie niespodziankę.

– Kylie, nie musiałaś tego robić. Po prostu jestem tak bardzo wdzięczna, że tu jesteś.

– Daj spokój, ty lafiryndo! Nie mogłam się już doczekać, żeby cię zobaczyć.

Wchodzenie po schodach okazuje się bardziej bolesne niż sądziłam, ale Sebastian jest zaraz za mną i podnosi mnie do góry.

– Myślałam, że jestem na to za ciężka – mówię, owijając mu ręce wokół szyi.

– Nigdy!

Kiedy docieramy na samą górę, Sebastian delikatnie stawia mnie na ziemi. Zasłania mi oczy dłońmi i Kylie instruuje go gdzie ma mnie prowadzić.

– Mam nadzieje, że nie masz nic przeciwko, ale musiałam coś zrobić w pokoju mojej przyszłej chrześniaczki.

Pokój dziecięcy? O CHOLERA nie! To jasne, co ona tam zrobiła. Pewnie udekorowała go prezerwatywami i plakatami nagich kobiet.

– Okej, jesteś gotowa? – Pyta Kylie.

– Hmm – drocę się z nią i czuję jak Sebastian trzęsie się ze śmiechu.

– Och zamknij się suczko i lepiej otwórz oczy! – Rzuca, a Sebastian zabiera dłonie z mojej twarzy.

Kiedy je otwieram, jestem w kompletnym zachwycie. Dłonie lądują na ustach. Nigdy w całym swoim życiu nie widziałam tak pięknego pokoju. Wcześniej kremowe ściany teraz mają delikatny odcień różu. Z dużych okien zwisają piękne białe koronkowe zasłony związane różową wstążką. Na siedzeniu przy oknie leży mnóstwo frędzelkowych poduszek. Ale kiedy zauważam cudowne białe łóżeczko to już dla mnie za wiele. Nad nim w kształcie symbolu nieskończoności widnieje napis „*Miłość jest wieczna. Moja wieczność jest przy Tobie*”. Pod napisem namalowana jest piękna biała róża w pełnym rozkwicie.

– I co? Co o tym myślisz?

– O mój Boże, Kylie! Ja... ja uwielbiam to! – Mówię z oczami pełnymi łez.

– Naprawdę? Na początku miałam wstawić tylko parę mebli, ale nie mogłam się powstrzymać, kiedy powiedział mi, że to będzie dziewczynka. Zdaje się, że trochę zaszalałam w dziale dziecięcym.

Przyciągam ją do siebie w mocnym uścisku, walcząc z ciężowymi hormonami i emocjami. Nie chcę, żeby sobie myśleli, że ciągle tylko ryczę.

– Hej! A co z moim przytulaskiem? Na miłość boską, to ja poskładałem łóżeczko i wniosłem te meble – rzuca Nik wchodząc do pokoju.

Śmiejąc się, puszczam Kylie i zarzucam mu rękę wokół szyi. Sebastian chrząka ze zszokowanym wyrazem twarzy.

– Naprawdę złożyłeś łóżeczko dla mojego dziecka? Miejsce, w którym będzie spało małe, malutkie dziecko? Um... tak, na pewno najpierw się upewnimy, że jest bezpieczne.

Mia Michelle – Rose In Bloom

Pamiętasz, widziałem już efekty twojego majsterkowania. – Sebastian droczy się z nim i zaraz obrywa w brzuch.

– Pieprz się! – Mówi z uśmiechem.

– Uważaj na język! Powiedziałam ci. Nie przy dziecku. – Strofuje go Kylie, waląc go po głowie.

–AŁŁŁŁ! Kurwa, to bolało! – Drze się, pocierając głowę.

– Wcześniej ci się podobało jak bolało, kochanie. Nie zaprzeczaj – mruczy do niego, a ja wywracam oczami. Myśl o tym, że moja przyjaciółka jest dominą, bawi mnie do łez.

– Powiedzcie mi, że nie uprawialiście seksu w pokoju mojego dziecka. – Pyta Sebastian, zakrywając twarz z przerażeniem w oczach.

– Okej, w takim razie nic nie powiem – odpowiada Nik, chwytając Kylie w pasie.

Przechadzam się po pokoju i jestem zachwycona każdym detalem. Przejeżdżam palcem po róży i uśmiecham się. Niewiele osób wie, że moja przyjaciółką jest niezwykle artystką. Wiem, że to powstało z miłości do mnie i zawsze będzie dla mnie bardzo cenne.

– Ma reprezentować ciebie, wiesz? – Mówi pocierając mnie po ramionach. – Jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam. I widziałam jak promieniejesz. Widziałam jak bledniesz i jak więdniesz. Widziałam jak umierasz, a teraz patrzę jak rozkwitasz. To jest nowy początek dla nas wszystkich, Skylar. To właśnie szczęście, na które tak bardzo zasłużyłaś. Kocham cię.

– I ja ciebie kocham. – Ściskam ją mocno i całuję w policzek.

Rozglądam się dokoła. Nie wyobrażam sobie lepszego miejsca dla naszej córeczki, kiedy już przywieziemy ją do domu. Jest fotel na biegunach, gdzie będę ją kłaść do snu i małe kapciuszki, które będę jej zakładać. Pocieram brzuch i spoglądam na Sebastiana, który stoi po drugiej stronie pokoju. Wiem, że jeszcze nie wszystko jest okej, jeśli chodzi o dziecko, ale coś mi się wydaje, że wszystko dobrze się skończy.

Lucas

– Niech pan nie rusza ręką, panie Drake – ostrzega mnie Melissa, moja gorąca pielęgniarka i zacieśnia uścisk wokół mojego nadgarstka.

– Powiedziałem ci, żebyś mówiła mi Lucas.

– A ja powiedziałam, żeby nie ruszał pan ręką – wyrzuca z siebie.

Boże, nie wiem, co jest w tej kobiecie, ale doprowadza mnie na skraj. Na początku myślałem, że odrzuca moje zaloty, bo ma męża albo chłopaka, ale trochę popytałem. Wiem, że jest singielką. Ale z jakiegoś powodu trzyma mnie na dystans. Może po prostu stara się zachowywać profesjonalnie, ale ja wcale tego nie chcę.

– Och, po prostu to przyznaj, będziesz za mną tęsknić, kiedy wypiszą mnie dziś po południu. – Drocę się z nią, czekając na jej reakcję. Uwielbiam, kiedy się wkurza. Coś w niej sprawia, że kurwa szaleję.

– Tęsknić za tobą? Nie wydaje mi się, ale spróbuję nad sobą panować – odpowiada, wyrzucając zużytą igłę do czerwonego pojemnika na ścianie.

– W porządku. Nie musisz przyznawać tego teraz. Ale nie martw się, dalej zabiorę cię na randkę, kiedy już zadzwonisz do mnie, by powiedzieć jak bardzo ci mnie brakuje.

– Może masz rację – mówi, unosząc brwi. Pochyla się uwodzicielsko i wciska mi te kurewsko fantastyczne cycki prosto w twarz. Marzyłem o nich. Kutas twardnieje mi w luźnych spodniach. Zagryza dolną wargę i przybliżyła się do mnie. – Podoba ci się? – Pyta, przyciskając się do mnie jeszcze bardziej, na co jęczę głośno.

Kurwa, jasne, że tak! Wiedziałem, że jeśli się nie poddam to i ona nie oprze się mojemu urokowi.

Jej pełne usta są tylko kilka centymetrów od moich. Dobry Boże, umieram. Chcę ich spróbować. Wyobrażam je sobie owinięte wokół mojego fiuta. I właśnie, kiedy myślę, że zaraz mnie pocałuje, zrywa ostatni kawałek taśmy, a z nim połowę mojego owłosienia z ręki.

– KURWA! – Krzyczę, a ona chichocze, odsuwając się ode mnie.

– Miłego dnia, panie Drake. Przyślę tu Veronicę z pańskim wypisem.

– Melissa?

– Tak?

– Dlaczego tak mnie nienawidzisz?

– To nieprawda. Po prostu znam takich jak ty.

– Ach tak? Czyli jakich tak konkretnie?

– Rozpuszczonych. Bogatych. Aroganckich. Podrywaczy. Muszę dalej wyliczać?

– Auć! Naprawdę jestem taki zły?

– Ludzie tacy jak ty myślą, że nie obowiązują ich żadne zasady. Uważasz, że każda dziewczyna powinna paść na kolana porażona twoim urokiem. Cóż, mogę cię zapewnić, że ja nie zamierzam tego robić. Nie zamierzam być twoją kolejną panienką do zaliczenia. Więc, jeśli o to ci chodzi, to tracisz swój czas. A teraz, jeśli mi wybaczysz, muszę zająć się także innymi pacjentami, którzy naprawdę mnie potrzebują – mówi wkurzona.

Patrzę, jak jej zgrabny tyłek znika za drzwiami, które za sobą zamyka.

Jej słowa mocno do mnie trafiają, ale kurwa, nakręciły mnie jak cholera. Mogę sobie tylko wyobrazić, jaka musi być. Z takim ognistym temperamentem założę się, że jest z niej niezły dziki kociak.

Spoglądam na zegar. Muszę się przebrać. Rodzina już po mnie jedzie. Mama nalega, żebym wprowadził się do nich na pewien czas, ale planuję dać jej się pocieszyć tylko przez kilka dni. Wierzy, że przebywanie w domu pomoże mi w odzyskaniu pamięci z ostatnich trzech lat.

Osobiście nie rozumiem, o co jest takie wielkie halo. Jeśli pamięć wróci to wróci. Jak nie to nie. Jedyne, czego chcę, to być znowu w swoim mieszkaniu. Ten kutas potrzebuje trochę akcji i pragnie tej rudej piękności, która dopiero co wyszła z pokoju. Nie wiem, co będę musiał zrobić, żeby wylądowała w moim łóżku, ale jestem pewny jak cholera, że tak się właśnie stanie.

Cztery miesiące później.

Skylar

– Ruszysz tą dupę? Przysięgam, że cię wykończę, jeśli przez ciebie będę musiała przyjąć poród w tym samochodzie! – Kylie krzyczy na Nika z tylnego siedzenia, kiedy jedziemy do szpitala.

– O Boże, idzie następny! – Krzyczę, waląc dłońmi o ręce Kylie i Sebastiana.

– KURWA! Jesteś jakąś, kurwa, superwoman czy co? Złamiesz mi rękę! – Krzyczy Kylie.

– Oddychaj, kochanie! Oddychaj! Już prawie jesteśmy! – Sebastian stara się mnie uspokoić.

– Ahhhh! – Krzyczę. Ból jest tak silny, że nie mogę oddychać.

– Jezu! Da się jechać jeszcze wolniej? – Sebastian wydziera się na Nika.

– Już jesteśmy. – Wtrąca Sophie z przedniego siedzenia.

Zacząć rodzić na przyjęciu zaręczynowym najlepszej przyjaciółki, nie było moim planem. Ale kiedyś to będzie całkiem niezła historia do opowiedzenia naszej córeczce. Wygląda na to, że to dziecko oczekuje imprezy powitalnej pełną gębą, bo za nami jadą jeszcze rodzice Kylie. Wszyscy, których kocham są tutaj, żeby przywitać naszą córkę na świecie. Oczywiście oprócz Lucasa. Od wypadku minęły już cztery miesiące. Jego mama mówi, że nie pamięta nic z ostatnich trzech lat. Nie widziałam się z nim od momentu, kiedy opuściliśmy szpital. Pozostawienie za sobą tej części mojego życia jest bolesne, ale wiem, że nie mam innego wyjścia.

Drzwi otwierają się na oścież i Sebastian wyskakuje na zewnątrz, by pomoc mi wyjść z samochodu. Nie robię więcej niż dwa kroki i wtulam głowę w jego pierś oddychając ciężko przy kolejnym skurczu.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Jezu! Już są co dwie minuty! – Krzyczy Kylie. – Bierz ją do środka zanim dziecko wypadnie na parking!

Przysięgam, że jeśli nie przestanie, to ją zabiję.

Kilka minut później jestem już w szpitalnej koszuli i bada mnie doktor Lewis. Na szczęście po tym jak wróciłam do domu, reszta ciąży przebiegła bez żadnych komplikacji. Tak naprawdę, to jest już tydzień po terminie i chociaż umieram, bo już nie mogę się doczekać, by ją poznać, myślę że jej tatuś jest jeszcze bardziej podekscytowany.

– Wow! Wygląda na to, że mamy już pełne rozwarcie. Jesteś gotowa, by przeć, kochana?

Czując potężne parcie w dolnej części brzucha, szybko potrząsam głową.

– Obawiam się, że już za późno na leki – ostrzega doktor Lewis, kiedy pielęgniarka pomaga jej założyć zielone rękawiczki.

– Tak... jestem AHHHHH! – Krzyczę, kiedy łapie mnie kolejny skurcz. Doktor Lewis staje przede mną i rozkłada mi nogi.

– No dobrze, zobaczmy co da się zrobić w tej sprawie. Kiedy nadejdzie kolejny skurcz chcę, żebyś mocno parła przez dziesięć sekund.

Zanim zdążę mrugnąć, łapie mnie kolejny silny skurcz. Chwytam Sebastiana za rękę.

– Głęboki wdech, maleńka. PRZYJ! – Motywuje mnie Sebastian.

– Właśnie tak! Przyj mocno. Poczekaj! Przyj. Przyj. Przyj! O tu cię mamy, mamusiu. Spójrz na te włosy! – Mówi, a ja otwieram oczy, żeby spojrzeć w lustro.

– Spójrz! Widać jej główkę! – Mówi Sebastian podekscytowany.

– Szybko nam idzie, Skylar. Jedno, może dwa dobre pchnięcia jak to i będziemy ją mieli – cieszy się doktor Lewis.

– Świetnie ci idzie, kochanie – mówi Sebastian i całuje mnie w czoło, odgarniając mi włosy do tyłu.

Czuję, że zbliża się kolejny skurcz i Sebastian uśmiecha się do mnie. To jest to.

– W porządku, jedziemy. Głęboki oddech i teraz PRZYJ!

Rozdziera mnie ból i mocno ściskam dłoń Sebastiana. Pochyla się, jego czoło przywiera do mojej skroni, a ja prę tak mocno, jak tylko mogę. A potem słyszę najcudowniejszy dźwięk. Po raz pierwszy słyszę płacz mojej córki.

– O mój Boże, kochanie! Spójrz na nią! Jest piękna! – Krzyczy, całując mnie.

– Czy tatuś chce przeciąć pępowinę? – Doktor Lewis pyta Sebastiana, który chętnie się zgadza, spiesząc na drugą stronę łóżka. W jego bursztynowych oczach tańczy miłość i zdumienie, kiedy lekarz kładzie mi ją w ramiona. Spoglądam na nią i nie mogę się napatrzeć. Miłość, która myślałam, że już nie może być silniejsza przybiera na intensywności w każdą chwilą, kiedy patrzę jej w oczy. Na głowie ma pełno włosów w takim samym kolorze jak jej tata. Jest idealnym połączeniem mnie i Sebastiana. Po twarzy spływają mi łzy.

– Mamusia bardzo cię kocha – szepczę, całując jej różowy policzek. Czuję, że ktoś odgarnia mi z twarzy spocone włosy i widzę, że Sebastian płacze. Pochyla się i na chwilę odrywa od niej oczy, by uśmiechnąć się do mnie.

– Tak bardzo cię kocham – mówi i składa pocałunek na moich ustach.

– I ja ciebie, tatusiu.

Śmieje się przez łzy.

Sebastian

– Chcesz potrzymać swoją córeczkę? – Pyta mnie Skylar.

Jestem tak oczarowany aniołem w jej ramionach, że brak mi tchu, nie wspominając już o możliwości powiedzenia czegokolwiek.

– Nie masz pojęcia jak bardzo – odpowiadam i wstrzymuję oddech, kiedy mi ją podaje.

Chociaż byłem przygotowany na to, że będę się denerwował trzymaniem jej to okazuje się, że nigdy nie czułem się spokojniejszy i na bardziej odpowiednim miejscu, niż właśnie teraz, kiedy trzymam moją małą dziewczynkę w ramionach.

Nigdy nie widziałem czegoś tak idealnego, oczywiście nie licząc jej matki. Jest jej wierną kopią. Czuję się tak jakbym ją sobie wyśnił. Słucham słodkich i zabawnych dźwięków, które z siebie wydaje i mam wrażenie, że serce dosłownie pęknie mi z miłości. Jest ostatnią obietnicą mojego przebaczenia. Szczęściem, na które sądziłem, że nie zasługuję.

– Witaj mała Langston²⁹ Rose Thorne. Jestem twoim tatusiem. – Z chwilą, w której patrzę jej w oczy już wiem, że świat nie może być już bardziej idealny niż teraz. – Jest piękniejsza niż mogłem to sobie wyobrazić. Kochanie, wygląda zupełnie jak ty.

Nasza córka wybrała sobie właśnie ten moment, żeby pokazać nam jak dobrze pracują jej płuca. Instynktownie zaczynam kołysać się w przód i w tył, żeby ją ukoić. Zdaje się, że mam magiczny dotyk, bo uspokaja się niemal natychmiast. Nie mogę wytrzymać i trzęsę się ze śmiechu. Coś czuje, że w najbliższym czasie będę robił to bardzo często. Uwierzcie mi, nieprzespane noce to pestka. Nie przeszkadzają mi. Jej mała słodka rączka zaciska się wokół mojego palca, a ja głaszczę jej delikatną skórę. Miłość, która teraz przepływa przez moje ciało jest znacznie silniejsza niż miłość, którą poznałem do tej pory.

Ten anioł nigdy nie pojmie jak bardzo jej potrzebowałem, tak samo jak jej mama nigdy nie zrozumie jak bardzo ją kocham. Kiedy pani doktor kończy zajmować się Skylar, wchodzę na jej łóżko i umieszczam dziecko w jej ramionach. Patrzę jak nasza córka układa się przy jej pełnej piersi i wygłodniała zaczyna swój pierwszy posiłek.

– Wygląda na to, że będziesz miał niezłą konkurencję w najbliższym czasie – droczy się ze mną, głaszcząc naszą córeczkę po plecach.

– To dobrze, że umiem się dzielić, no nie? – Śmieje się.

Skylar spogląda na mnie w górę tymi swoimi zabójczymi oczami i jestem jak zaklęty. Walczę z emocjami w środku, odgarniam jej z twarzy zagubiony lok i odchrząkuję.

²⁹ Langston? Prawie jak Larson.... Brandon wiecznie żywy [*] ;P - Bati

– Dziękuję ci. – Udaje mi się powiedzieć, a ona posyła mi zdezorientowane spojrzenie. Zanim zdąży odpowiedzieć zaczynam mówić dalej. – Dziękuję ci za to, że mnie uratowałaś.

– Nie uratowałam cię, Sebastianie. Ona to zrobiła. Nasz mały aniołek uratował nas oboje.

Skylar

Nie przypominam sobie, żeby kiedyś ktoś zrobił mi tyle zdjęć, co dzisiaj. Kylie udało się zapełnić chyba ze dwa albumy w mniej niż dwie godziny. Dwie godziny! Jak to w ogóle możliwe? Zresztą nieważne, nie mam nic przeciwko. Chcę zapamiętać każdy moment dzisiejszego dnia. Jestem otoczona ludźmi, których kocham najbardziej na świecie i nigdy nie czułam się bardziej kompletna. Tak bardzo bym chciała, by byli tu moim rodzice, ale wiem, że uśmiechają się do nas z góry. Tak dużo miłości i wszystko to dla tej małej dziewczynki, która teraz śpi na piersi swojego taty.

Nie mogę oderwać od nich wzroku. Dzisiaj zdałam sobie sprawę, że nie jestem już tą dziewczyną, która byłam wcześniej. Już nigdy nią nie będę. Dotarliśmy do samego piekła i wróciliśmy z powrotem, ale jedno jest pewne. Teraz mamy mały kawałek nieba, które sami stworzyliśmy. Ona jest cudem, wysłanym, by nas uzdrowić.

Opieram się o poduszki i leżąc, patrzę na dwie śpiące największe miłości mojego życia. Wiem, że teraz już wszystko jest na swoim miejscu.

Są moją miłością.

Są moją wiecznością.

Epilogue



3 lata później

Sebastian

Oczarowany patrzę jak jej brązowe loki podskakują, kiedy robi każdy kolejny krok w górę. Nagle odwraca się, by na mnie spojrzeć i nagradza mnie uśmiechem, który rozświetla cały mój świat. Jej turkusowe oczy przesłaniają wszystko wokół. Brak mi słów i jestem skory spełnić wszystkie jej pragnienia.

– Tatusiu psecytasz mi jeszcze raz tę książeczkę o klólicku? – Pyta słodkim głosem. Wciąż ma na sobie różowy kostium baletnicy i koronę. Nasz mały pies Skittles, ubrany w podobny strój, idzie tuż za nami. Kręcę głową i śmieję się głośno. W tym domu nigdy nie jest nudno.

– Kochanie, czytałem ci to wczoraj, pamiętasz?

– Pamiętam, tatusiu. PLOSE.

Jej niesamowite oczy wpatrują się we mnie i miękną. Jak to jest, że ja, Sebastian Thorne, potrafię przytłoczyć jakiegoś paskudnie bogatego prezesa, ale nie potrafię oprzeć się tym oczom?

Oczy ma jak jej mamusia i ten słodki uśmiech, i jak mam jej niby odmówić? Cóż, jedno jest pewne, na sto procent – powiem „NIE” jak będzie chciała kiedyś iść na randkę! Nawet nie ma mowy.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Okej, kruszynko czas przygotować się do spania, a potem ci poczytam – mówię, śmiejąc się na widok jej małych stópek z jaskrawozielonym lakierem do paznokci, który nałożyła jej Skylar, kiedy ja byłem w pracy. Każdego dnia jest to inny kolor.

Pomagam jej założyć piżamkę przez głowę i idę z nią do łazienki, by umyć jej zęby.

– Jus jestem gotowa, tatusiu – mówi, słodko wspinając się do swojego białego łóżeczka i klepie miejsce obok siebie, na którym zwykle siadam.

Usadawia się pod kołdrą i przytula do mnie. Uwielbiam tak spędzać z nią czas. Uśmiecham się i całuję ją w główkę. Przysuwam ją jeszcze mocniej do siebie tak, by poczuć bicie jej serca. To, co czuję do niej jest niewytłumaczalne. Jest idealnym połączeniem mnie i Skylar. Nie sadziłem, że będę mogli kogoś tak pokochać.

– Czytaj tatusiu, cytaj! – Krzyczy podekscytowana patrząc na mnie do góry.

Otwieram książkę i zaczynam po raz setny w tym tygodniu czytać jej ulubioną bajkę „Zgadnij jak bardzo cię Kocham”. Skylar pojawia się w korytarzu i puszcza mi oczko, właśnie kiedy dochodzę do ulubionego fragmentu Langston. Przysięgam, że z tymi tymi dwoma kobietami nie mam żadnych szans.

Kiedy kończę opowieść, śpi jak suseł. Uwalniam spod niej zdrętwiałą rękę i przykrywam ją kołdrą. Odgarniam jej z twarzy loczki i pochylam się, by pocałować ją w czoło.

– Tatusiu? – Pyta śpiącym głosem, pocierając oczka.

– Tak skarbie? – Odpowiadam, z powrotem siadając na łóżku.

– Zapomniałeś.

– Ach, zapomniałem, no tak – odpowiadam, śmiejąc się.

Zarzuca swoje małe rączki wokół mojej szyi i ściska mnie najmocniej jak potrafi, a moje serce eksploduje z radości.

– Kocham cię, tatusiu! – Mówi, a ja dmucham jej w ucho, na co chichocze.

– Nie tak bardzo jak ja ciebie – mówię.

Taka jest prawda. Nigdy nie zrozumie, jakim uczuciem darzę ją i jej mamusię. Dla niej to słodka zabawa, ale ja naprawdę tak myślę.

– A teraz wracaj do spania, kochanie. Będę potrzebował twojej pomocy rano, jeśli mam zrobić te naleśniki – tłumaczę jej. – Oczy robią się jej jak spodki i tylko przytakuje podekscytowana. Tak, przyznaję. Moje naleśniki stały się hitem w tym domu, ale całą resztę pozostawiam Skylar.

Wyłączam światło w pokoju i zostawiam tylko małą różową lampkę nocną, a potem zamykam za sobą drzwi. Jej pokój wciąż jest na przeciwko naszego.

Kiedy wchodzę do naszej ciemnej sypialni widzę, że Skylar śpi jak zabita na swojej części łóżka ubrana tylko w białą satynową koszulkę nocną, którą tak bardzo lubię. Wodze wzrokiem w górę jej długich nóg, napawając się ich widokiem. Specjalnie ją założyła, żeby mnie pomęczyć, więc nie ma mowy, żebym pozwolił jej spać. Szczęząc się od ucha do ucha zbliżam się powoli do krawędzi łóżka i zaczynam całować jej nogi, przejeżdżając dłonią po jej aksamitnej skórze. Kiedy docieram do jej łona, uśmiecha się, nie otwierając oczu. Podciągam jej koszulkę do góry i całuję jej wydęty brzusek. To już siódmy miesiąc, a ona wciąż jest seksowna jak cholera.

Zjeżdżam niżej i łapię w zęby jej białe koronkowe majtki, pocierając nosem o jej lechtaczkę. Zapach jej podniecenia jest odurzający. Podnosi pośladki do góry, a ja zdejmuję jej bieliznę z nóg. Za chwilę już ich nie ma i lecą mi nad głową na drugą stronę pokoju.

– Sebastian – jęczy, przejeżdżając dłonią po moich włosach, żebym się pospieszył. Rozkładam jej nogi i powoli liżę jej fałdki od góry do dołu. Kreci się pode mną, ale ja zwiększam uścisk i zaczynam uctować.

– Tak! O tak! – Krzyczy wyginając plecy w orgazmie.

Kiedy się uspokaja, uśmiecham się i usadawiam między jej nogami. Stopami ściągamy mi spodnie od pizamy, a ja nie marnuję ani chwili i wchodzę w nią.

– Ja pierdołę, ale jesteś mokra. Dla mnie kochanie – mówię, szczęząc się jak głupek. Powstrzymuje się od mocnych pchnięć i cholernie mnie to zabija. Chcę pieprzyć ją tak bardzo, ale nie chcę skrzywdzić dziecka.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– O Boże, Sebastian tak mi dobrze. Tak dobrze. Proszę nie zatrzymuj się. Jestem w ciąży, a nie ze szkła.

Kocham, kiedy mówi mi, czego pragnie. I uwierzcie mi zawsze jej to daję. Pompuję do środka i na zewnątrz, i czuję jak jej ciało zaciska się wokół mojego fiuta.

Słodki Jezu, ta kobieta nigdy nie przestanie mnie zadziwiać tym, jaki ma na mnie wpływ.

– Ahhh. Tak, tak! Sebastian! – Jęczy, a ja zaczynam wchodzić w nią jeszcze mocniej.

Wychodzę i odwracam ją tak, że teraz jest na kolanach. Wypina dla mnie swój śliczny tyłeczek a moje ciało płonie z pożądania. Uderzam fiutem w jej wejście, a ona zaczyna kręcić uwodzicielsko biodrami. Zbliżam się do niej i wchodzę z nią. Ściągam z niej koszulkę nocną i łapię w dłonie jej pełne piersi. Porusza tyłkiem na moim fiucie a ja ściskam jej sutki. Puszczam jednego z nich i przejeżdżam dłonią w dół jej kręgosłupa zmuszając ją, by pochyliła się jeszcze bardziej. Kiedy jej tyłek sterczy jeszcze wyżej niż wcześniej, chwytam ją za biodra i wchodzę w nią głęboko.

Jasna cholera! Jest tak niesamowita!

Nasze ciała są tak zgrane, że już wiem, że jej orgazm się zbliża a jej ścianki zaciskają się wokół mnie. Kiedy wbijam się w nią raz za razem po pokoju rozchodzą się głośne odgłosy zderzania się naszych ciał o siebie.

– Kochanie, zaraz dojdę – mówię starając się powstrzymać, żeby doszła razem ze mną.

– Razem – dyszy. – Tak. Blisko. Jestem...tak...ahhhhh. – Krzyczy, a ja zalewam ją pierwszą salwą spermy.

– Kurwa! – Warczę, wbijając paznokcie w jej skórę.

Pompuję jeszcze parę razy i wychodzę, przytrzymując ją, by się nie ruszała.

– Nie ruszaj się. Chcę to zobaczyć – mówię, przyglądając się jak powoli wypływa z niej moje gęste uwolnienie.

Podnosi rękę i palcem wpycha je sobie z powrotem do środka i kręci kółka. Potem przykłada palce do ust i ssie je, na co mój fiut z powrotem stoi na baczność. Uśmiecha się

i podnosi brwi, a potem przewraca się na plecy i rozkłada szeroko nogi. Dokładnie wie, co robić, żebym postradał zmysły.

– Zabijesz mnie. Wiesz o tym, prawda?

– Zamknij się i spraw, żebym znowu doszła, panie Thorne.

– Tatusiu! Tatusiu! Wstawaj! Musimy złobić śniadanie! – Krzyczy Langston.

Nie wiem ile spałem, bo jej mamusia nie dawała mi spokoju przez pół nocy. Oczywiście nie narzekam na jej nieprzyzwoicie zboczone zachowanie. Sam chętnie byłbym w niej cały czas, gdybym tylko mógł. Zresztą właśnie teraz mam na to ochotę. To przez ciążę ma ciągłą ochotę, a ja to kocham.

– Ciiii. Mama śpi – mówię, całując jej pulchne policzek.

– Pseplasam!

Skylar wygląda pięknie. Delikatnie przykrywam ją kołdrą. Na szczęście zanim zasnąłem założyłem z powrotem spodnie od piżamy. Już parę razy zostałem zaskoczony, kiedy niespodziewanie Langston wskoczyła nam do łóżka.

Biorę jej małą rączkę i pozwalam, by ciągnęła mnie na dół. Podnoszę ją do góry i zaczynam łaskotać ją po brzuchu, idąc po schodach.

– Psestań, tatusiu! – Chichocze bez tchu.

– Ale ja kocham ten pępek! – Drocę się z nią, sadzając ją na stolku barowym przy kuchennej wyspie.

Zaczynam swoją rutynę, która wiem, że skończy się jak zwykle ogromnym bałaganem. Daję jej łyżkę i miskę od miksera. Potem wszystkie składniki. Jajka zawsze są najlepsze, bo później siedzę i wydłubuje skorupki z ciasta.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Mamusia! – Krzyczy Langston, zeskakując ze stołka. Biegnie do Skylar, kiedy ta wchodzi do kuchni.

– Tatus i ja przygotowaliśmy dla ciebie śniadanie! Widzisz?

– Wow! To wszystko dla mnie? – Pyta, mrugając do mnie. Jej twarz promienieje miłością.

Kiedy patrzę jak się uśmiecha i przytula naszą córkę jestem najszczęśliwszym facetem na świecie. To może się zmienić tylko w przypadku, kiedy zobaczę ją dodatkowo z naszym synem w ramionach. Nie rozmawialiśmy o tym ile dzieci chcemy mieć, ale od razu mogę stwierdzić, że na pewno będzie ich jeszcze więcej.

– Weś glyza, mamó! Tata pozwolił mi dodać więcej czekolady do twojego jajęnika. Dobse zlobiłam? – Pyta, a my śmiejemy się z Skylar, kiedy bierze do buzi ogromny kawałek, którym próbuje nakarmić ją Langston.

– Mmmm. Pyszne! – Mamrocze starając się wszystko pogryźć. – Ty i tatuś jesteście w tym coraz lepsi!

Biorę swój talerz i przyłączam się do nich. Nie ma nic lepszego niż małe słodkie paluszki do wylizania.

Z racji tego, że pracuję dziś poza domem, całuję moje dwie dziewczyny w policzki i jadę do biura. Nie zdaję sobie sprawy jak długo mnie nie było, dopóki nie wracam do domu.

– Gdzie są moje damy? – Wołam przez dom.

Wieczne słońce wpada przez okna do salonu, ogrzewając mnie pomarańczowym światłem. Wtedy zauważam je przez szybę. Uśmiechając się, przechodzę przez dom i staję w drzwiach. Przyglądam się im w długim lustrze jak wirują razem. Słodki śmiech Langston wypełnia studio i rozgrzewa moje serce. Kiedy muzyka cichnie klaszczę głośno, na co obie podskakują.

Mia Michelle – Rose In Bloom

– Tatusiu! Widziałeś mnie? – Biegnie do mnie, zarzucając mi ramiona na szyję, a ja okręcam ja dookoła.

– Widziałem! Widziałem jak moja mała księżniczka ślicznie tańczy – odpowiadam, kładąc jej małe raczki na swojej szyi.

– A widziałeś też jak mama tańczy?

– Jasne, że tak – mówię puszczając Skylar oczko.

– Jest taka śliczna, tatusiu. Jest jak księżniczka a ty jak jej księżnik.

– Naprawdę? – Pytam ją łaskocząc.

Skylar podchodzi do mnie i całuje Langston w policzek.

– Tatusiu, a czy będziemy żyli długo i szczęśliwie? - Pyta słodkim głosem.

Spoglądam w oczy jej matki i nie przerywając naszego spojrzenia odpowiadam.

– Jasne, że tak! – Biorę je obie w ramiona i kładę dłoń na brzuchu Skylar.

– Miłość jest wieczna. Moja wieczność jest z wami!

KONIEC³⁰

³⁰ KASIA! Udało Ci się! Przetrwataś Skylar!!!! Gratki, bejbe!!!

